

ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE BADANIOM
PRZESZŁOŚCI ZIEM W. X. LITEWSKIEGO

WYDANIE WYDZIAŁU III TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

REDAKTOR
KAZIMIERZ CHODYNICKI

ROK IV. ZESZYT 13
WYDANY Z ZASIŁKU WYDZIAŁU NAUK MINISTERSTWA W. R. I O. P.

W I L N O
1927

T R E Ś Ć

Kolankowski <i>Ludwik</i> . „Pomiara włóczna“	Str. 235
Piawski <i>Kazimierz</i> . Niedoszła wyprawa t. z. Radosz- kowicka Zygmunta Augusta na Moskwę (Rok 1567—68)	„ 252
<i>Koneczny Feliks</i> . Sprawy z Mengli-Girejem 1473—1504 (Dokończenie)	„ 287
<i>Kuźmińska Marja</i> . Olbracht Marcinowicz Gasztołd	„ 349
<i>Zajączkowski Stanisław</i> . Przyczynki do hipotezy o po- chodzeniu dynastji Giedymina ze Żmudzi	„ 392
<i>Chodynicki Kazimierz</i> . Geneza i rozwój legendy o trzech męczennikach wileńskich	„ 417

N e k r o l o g :

Ś. p. D-r Władysław Zahorski, prezes Zarządu Towa- rzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie (S. Kościół- kowski)	„ 452
--	-------

M i s c e l l a n e a :

<i>Tyc Teodor</i> . Inwektywa na Litwinów i Polaków z XV w.	„ 459
<i>Iwaszkiewicz Janusz</i> . List ks. Czartoryskiego do Go- łuchowskiego	„ 464

Przegląd krytyczny :

<i>Jakubowski Jan</i> . Mapa wielkiego ks. Litewskiego	„ 466
<i>Papée Fryderyk</i> . Początki Litwy	„ 467
<i>Dobrowolska Wanda</i> . Młodość Jerzego i Krzy- sztofa Zbaraskich	„ 468
<i>Morawski Stanisław</i> . W Peterburku	„ 469

K r o n i k a

Skład główny: Wilno, Księgarnia św. Wojciecha. W sprawach redak-
cyjnych należy zwracać się pod adresem: *Wilno, Uniwersytet, prof.*
Kazimierz Chodynicki. Sprawy administracyjne załatwia Zarząd Tow.
Przyj. Nauk — Wilno, ul. Lelewela.

C e n a 5 z ł.

LUDWIK KOLANKOWSKI

„POMIARA WŁÓCZNA“

W dwóch grupach: 1) centralno-zachodniej, obejmującej Żmudź, „powiaty” wileński i trocki, Podlasie i Wołyń, 2) wschodniej, z tak zwanymi „ruskimi”, podźwińskimi i podnieprskimi włościami, rozrzucone były po obszarze całego państwa hospodarskie tywuństwa, starostwa, dzierżawy, folwarki, dwory, główne i wyłączne niemal źródło dochodów wielkoksiążęcego skarbu. Ale mimo swej przestronności nie przynosiły one już pod koniec XV i w początkach XVI w. widocznie większego dochodu, skoro z ust obu Zygmunatów słyszymy raz po raz skargi na pustki w skarbie i brak środków na opędzenie najkonieczniejszych potrzeb w czasie ich na Litwie pobytu. Ujemny ten stan był wynikiem nietylko utożsamiania w tym okresie skarbu wielkoksiążęcego z państwowym i opędzania z jego dochodów potrzeb publicznych, był rezultatem nietylko obdłużania i zastawiania starostw i dzierżaw, lecz płynął także z przestarzałej, nieodpowiadającej już nowym warunkom gospodarki w wielkoksiążęcych majątnościach. Oparta na „starinie”, różnej w różnych stronach, nie знаła żadnej jednolitości czy to administracyjnej, czy prawnej lub zwyczajowej i to tak pod względem uprawnień jak i powinności. Dość wymienić formy i ramy pożycia w tych, tak zwanych „dworach” hospodarskich, by unaocznili sobie ich różnorodność.

A więc od niewolnej czeladzi, głównej roboczej siły dworskiej, poczynając, widzimy tu, obok sług dworskich: putnych, pancernych, „szczytnych” i konnych, także bartników, bobrowników, osoczników, łowców, psiarzy, sokolników, rybaków, koniuchów, ogrodników, kucharzy, sadowników i t. d., jakoteż, oddanych rzemiosłom na usługach dworu, kowali, garncarzy, bednarzy, krawców, murarzy, kuśnierzy, diegciarzy i t. d., wszystkich razem na zasadniczym tle tak zwanej ludności „tiahłej”, żyjącej na głównej dochodowej jednostce dworskiej i wojskowo-skarbowej, „służbie”. Różnorakie też były ich

świadczenia podatkowe: Od diakła, „służby ciągłej” począwszy, spotykamy tu dań miodową, bobrową, kuniczną, zbożową, w przeróżnych formach i pod różnemi tytułami podatkowemi: podymnego, wołowego, pogłównego, pososzczyzny, serebrszczyzny, ordyńszczyzny i t. d.

Wszystkie te jednak świadczenia i daniny dochodzić miały hospodara przez ręce tywunów, dzierżawców, namiestników, starostów. Jakie to pociągało za sobą skutki, świadectwem niechaj będą dwa oświadczenia gospodarów. W r. 1514 pisze Zygmunt do wszystkich zarządców-dzierżawców dworów hospodarskich wileńskich i trockich: „Od kiedyśmy zasiedli na ojcowiznie naszej, na Wielkiem Księstwie Litewskiem, przez wszystkie te lata ty i inni nasi urzędnicy, dzierżący dwory nasze, nie dali nam do dziś dnia żadnych dochodów, ani pożytków z tych dworów naszych, a obracacie je każdy na swą, a nie na naszą, hospodarską korzyść”¹⁾. W 40 lat później, na sejmie wileńskim z r. 1554, oświadczał Zygmunt August żmudzki tywunom: dotychczas ani wyście nie wiedzieli co z poddanych hospodarskich brać, ani oni nie wiedzieli co mają dawać²⁾.

Stan ten domagał się gwałtownie reformy i to w dwu kierunkach, określonych zresztą doskonale w nazwie, nadanej całej tej akcji przez jej kierowników. Chodziło o „*wynalezienie i przymnożenie pożytków z dóbr hospodarskich*”. Próbował rzecz tę rozwiązać już Zygmunt I w swych ustawach dla dworów w „powiatach” wileńskim i trockim z lat 1514 i 1529, jako też w podobnych z tegoż roku przepisach dla Żmudzi. Celem ich było przedewszystkiem zarejestrowanie dochodów hospodarskich, a następnie oddzielenie ich od poborów urzędniczych. W praktyce przeobraziło się to w rewizję dworów i włości wielkksiążęcych przez upelnomocnionych ku temu od r. 1537 pisarzy skarbnych. Kilku ich znamy z nazwiska, tych ówczesnych kontrolerów hospodarskich: Iwana Hornostaja, późniejszego ziemskiego podskarbiego i nadwornego marszałka, brata jego, Onikieja, wileńskiego klucznika, rewizora włości podnieprskich, Mikołaja Andruszewicza, spisującego w r. 1530 dwory wileńskie i trockie³⁾. Kopcia, Skopa, Mackowicza i Orwida, rewidujących w r. 1527 i ponownie w r. 1528 tywuństwa żmudzkie. Że zaś, siedzący na „służbie”, chłop stanowił główny walor gospodarczy, więc rewizje te poświęcone były też pilnemu baczeniu, by urzędnicy uciskami swemi

¹⁾ Lubawskij M.: Oblastn. Dielenije, str. 369 z Metryki lit.

²⁾ Akty Zap. Ross. III n. 13, str. 63.

³⁾ Metr. lit. ks. Zapis. XXIV, str. 85.

i nadużyciami ludności nie rozpędzali¹⁾). Praktycznym rezultatem tych rewizyj było wyjęcie aktem z 29 października 1529 r. szeregu dworów i włości żmudzkich z pod jurysdykcji tywunów i oddanie ich w bezpośredni zarząd żmudzkiego starosty. Wyjęte zostały dwory: Wielkieja, Welona, Skierstomon, Jaswojnie, włości: Ejragoła, Korzowa, Pojurze, Szowdy, Retowo, Gondynga, Twery, Telsze, Uźwienta Jurbork. Zarządzenia podyktowane były koniecznością obrony przed zdzierstwem ze strony tywunów hospodarskich poddanych, którzy uciskani „z miastec swoich procz sia rozeszli i mnogie ziemie opustoszały”²⁾).

Najgłośniejszemi, choć rozpoczętemi głównie ze względów wojennych, były rewizje wszystkich zamków i dworów hospodarskich, podjęte z inicjatywy Zygmunta Augusta zaraz po inaugurującym jego rządy na Litwie sejmie brzeskim z r. 1544. Pierwsza z nich, przeprowadzona w r. 1545 przez Lwa Pocieja Tyszkiewicza i Jerzego Chwałczewskiego, łuckiego biskupa, obejmowała grupę zamków, bezpośrednio wchodzących w grę wobec naprężonych w tym czasie stosunków z Turcją, a więc zamki wołyńsko-podolskie (Włodzimierz, Łuck, Krzemieniec, Braclaw, Winnica, Żytomierz). W rezultacie wykazała ona konieczność stwierdzenia uprawnień prywatnych właścicieli do posiadanych przez nich majątności. Przeprowadził więc z polecenia króla kanclerz, wojewoda wileński, p. Jan Hlebowicz w październiku 1547 r. rewizję przywilejów Wołyńców³⁾).

1) Downar-Zapolskij: Gosudarstw. Choziajstwo. str. 263, przyp. 1.

2) Orygln. w Archiw. Czartor. Dyplom. vol. VII, Nr. 29.

3) Podany poniżej z Metryki lit. wstępny akt tej pierwszej w swym rodzaju „egzekucji dóbr“, wypełnia przynajmniej częściowo ową lukę, na jaką, z powodu braku śladu o skutkach rewizji wołyńskiej z r. 1545, żali się znakomity znawca litewskich stosunków gospodarczych w. XVI. (Downar-Zapolskij: Krestijansk. reforma, str. 156). Akt ten brzmi:

Господарь король его милость и великий князь Жикгимонтъ Августъ рачиль припозвати княжатъ и панять земли Волынское о покладанье листов и привилеев на имена их для частыхъ мытъ, которые они в именяхъ своихъ на себе берутъ хотечи ведати которые с них за листы або за которымъ правомъ мыто берутъ и тежъ которые замокъ з именей своихъ робити повинъни и казалъ его милость таковые привилья и листы покладати и оказывати каждому с нихъ перед вельможнымъ паномъ Іаномъ Юревичомъ Глебовича воеводою виленскимъ каньцлеромъ великого князьства литовского, а которые бы привилеев не мели, казалъ его милость причину оповедами яко ихъ позбыли.

Якожъ за росказаньемъ господарьскимъ его милость панъ воевода виленскій и каньцлеръ привилеевъ и листовъ ихъ огледавши кождый листъ до книгъ канцляреи его милости уписати казалъ, которые листовъ и привилеевъ на имена не мели, тие в тыхъ же книгахъ нижей написагы.

Wielce ujemne spostrzenia tej pierwszej rewizji uzupełniła druga, z r. 1552. Objawszy całe terytorjum W. księstwa stwierdziła ona konieczność jak najrychlejszej reformy, ku której skłaniały zresztą w. księcia wszystkie względy skarbowej i wojskowej natury. Nasuwał ją zresztą i cały układ litewskich stosunków ekonomicznych, które w połowie XVI w. znalazły się na tejże drodze, po której szedł ekonomiczny rozwój Korony już od połowy wieku poprzedniego, to znaczy i W. księstwo litewskie weszło teraz w obręb zachodnio-europejskiego zapotrzebowania zboża i tegoż konsekwencji: konieczności wytworzenia i rozprzestrzenienia się gospodarki folwarcznej. W całym tym procesie Korona służyła swemi gotowemi wzorami.

Tak było w dziedzinie gospodarki prywatnej. W zakresie jednak litewskiej gospodarki wielkksiążęcej daleko większą wartość i znaczenie miała forma pośrednia, folwarczno - czynszowa, wprowadzona na obszary W. księstwa już przez starego króla, Zygmunta, i jego znakomitą pod tym względem małżonkę.

Drogą na Podlasie wciskały się łany polskie, zwane tu z mazowiecka włókami, w głąb Litwy, czy to gdy stary król polecał w r. 1536 wojewodzie podlaskiemu, drohiczyńskiemu staroście, panu Iwanowi Sapieże „w selech powietu drohickoho na imia w Putkowcach, Mołmotkach, Koczerhach, w Winarech, w Czornych, zemli na wołoki rozmerity i onych ludej na czynszu osadyty” ¹⁾, czy też gdy Bona, wspierana przez cały sztab znakomitych pomocników, wprowadzała wszędzie w rozległych swych litewskich majątnościach wzorowe czynszowe gospodarstwo, rozmierzając wszystko na oparte o jednolite prawa i obowiązki włóki. Wszystkie one objęte zostały opracowaną w 1549 r. „ustawą, korolewy jeje miłosti na wołoki w imieniach jeje miłosti u wielikom kniazstwie litowskom meranyje...” ²⁾.

Дѣялося у Вильни лета Божего нароженя тисеча пятсотъ сорокъ сегомго году, мца октябрия, двадцать сегомго дня, индикта шостого.

Następuje na 111 kartach 79 przywilejów (nadań, zatwierdzeń) Metryka lit.—Księga Zapis. 22.

¹⁾ Downar-Zapolskij: Gosudarstwienn. chozajstwo, str. 285 przyp. 1 z ksiąg. XIX. Zapis lit. Dobry przegląd stanu gospodarstwa w.-książęcego z czasów przed reformą daje W. Piczela: Agrańnaja reforma Sigis. Aug. t. I, str. 100—211.

²⁾ Metr. lit. ks. Zapis. 33. k. 115. Устава Королевое ёё милости на волоки в имених ёё милости у Великом князстве литовскомъ мераные а наперед на волоки цыншовые.

З волоки доброго кгрунту цыншу готового пѣняжного маеть плачоно быти по копе грошей литовскихъ а солянку жита за десят грошей. Дви солянъки овса по пяти грошей; того всего учинить осьмдесять грошей з волоки середнаго кгрунту готового плату за солянку жита а за две овса пятьдесять и пять грошей. З волоки подлого а не доброго кгрунту такъ

Ale wszystkie te usiłowania mają cechę dorywczości i ułamkowości i mogą być uważane co najwyżej tylko za wzór technicznej roboty dla tej akcji, jaką na tem polu rozwinął syn ich i rzetelny pod tym względem spadkobierca. Nie tylko wielki zmysł praktyczności, który cechował Zygmunta Augusta (pasją jego: klejnoty, konie, armaty), nie tylko zjawstwo, jak świadczy jego rotmistrz Gwagnin, geometrii, ale przede wszystkim ów rozmach, który sprawiał, że wszystko czego się jął, nosi znamię wielkości (egzekucja, kwarta, polityka wobec Turcji, przyłączenie Inflant, próby stworzenia floty polskiej, reformy litewskie, administracyjne, skarbowe, parlamentarne, unja) natchnął go już na wstępie zarządu Litwą myślą rozciągnięcia reform gospodarczych, a z niemi i reform socjalnych na całe W. księstwo. I mniejsza o to, czy płynął ten plan z czysto pozytywnej

же готового плату за солянку жита а за две овса маеть плачоно быти по сороку грошей. А съ таковыхъ волокъ цыншовыхъ не мають большей робити только шесть толокъ в рокъ счимъ имъ розказано будетъ. А сторожу дворную черъгою з людьми тяглыми.

Ibid.

Устава на волоки тяглые.

З волеки доброго кгрунту плату готового и за две солянки овъса по пяти грошей маеть плачоно быти по сороку грошей литовскихъ за вьсе. З волеки середного кгрунту готового плату и за две солянки овса маеть плачоно быти по тридцаты грошей за вьсе.

З волеки подлого а не доброго кгрунту готового плату и за две солянки овъса маеть плачоно быти по дъвадцати и по два грошей за вьсе. А жито и овесъ дяколный не маеть зо вьсихъ подданныхъ збожьемъ выбиран быти, ажъбы за особливимъ листомъ королевы ёё милости ку власной потребе ёё милости, а коли бы збожъя не потреба тогъды за солянку жита по десяти грошей, а за солянку овъса по пяти грошей урядницы с них брати мають. А тьи люди, которые на волоках тяглых седять, повинни суть у кожъдый тыжденъ два дни робити с чимъ розказано будетъ. И сторожу дворную черъгою объходити. В подводу межъ черъгою миль за три, за чотыри, надалей за пять пойти. Тежъ коли бы потреба вказывала стацею для короля его милости выбирати, тогъды с кожъдое волоки мають готовыми пенязми по два гроши литовскихъ платити, по одному куръяю, по пяти яецъ, а с пяти волокъ по одной солянце овса и по одной гуси давати со вьсихъ подданныхъ. А жыто и овесъ дякельный не маеть з нихъ збожьемъ выбиран быти, ажъбы за особливимъ листомъ Королевое ёё милости ку власной потребе ёё милости, а колибы збожъя не потреба тогды за солянку жита по десяти грошей а за солянку овса по пяти грошей урядницы с нихъ брати мають.—Gospodarstwo Bony było nie tylko wzorem ale i dobrodziejstwem dla okolicy. Królowa fundowała w swych posiadłościach nie tylko zamki, kościoły i cerkwie, ale też szkoły i szpitale, n. p. szpital w Grodnie na 24 łózek (Metr. lit. ks. Zapis 33. k. 92—93), szpital w Rohaczewie na 15 łózek (ibid. k. 97—8).

chęci przysporzenia skarbowi gospodarskiemu większych dochodów, czy, jak sądzą niektórzy¹⁾, wypłynął z dezyderatów państwowych wojskowo-finansowych, dość, że był przezeń podjęty, a znakomicie następnie przeprowadzony, stał się na długie lata, na parę wieków, podwaliną życia rzesz włościan na Litwie i fundamentem litewskiej skarbowości.

Z myślą, „aby wiedzieć wiele ludzi może się wyżywić i jaki jest stan naszego państwa, nad którym Pan Bóg daje nam sprawować rządy”²⁾ zaczynał Zygmunt August około r. 1547 swe dzieło, owo „postanowienie i wynalezienie pożytków w dobrach gospodarskich“, rozdzielone stosownie do rodzaju czynności, na następujące grupy: 1) pomiarew włóczną, 2) ustawowe uregulowanie stosunków w nowych osadach, w tak zwanej „ustawie na wołoki“, 3) rewizję gospodarczą. Tętrorjalnie dzieliła się cała ta czynność na dwie grupy, stosownie do dwóch kompleksów dóbr gospodarskich. Grupa zachodnia: Podlasie, Troki, Wilno, Żmudź, objęta została w całości już obecnie, w połowie XVI wieku, tą operacją; grupa wschodnia, włoście podnieprskie, poddane zostały jej teraz tylko częściowo. Przeprowadzona w latach 1554–1562 przez Skumina Tyszkiewicza, czarnobylskiego dzierżawcę, i wielkoksiążęcego sekretarza, Mikołaja Naruszewicza, potem dodatkowo przez Grzegorza Wołowicza, rewizja Mohilewa, Mścisławia, Kryczowa, Mozyra, Propojka, Homla, Rieczycy, Cieczerska, Bobrujska, Świsłoczy, zatwierdziła tam, przeprowadzone w tymże czasie, oddzielenie miast od włości, przyczem miasta poddano systemowi włócznemu, a we włościach utrzymała się nadal „służba“³⁾. Ujednostajniono tylko teraz i tu opłaty i powinności, wprowadzając kataster gruntowy z uregulowaniem według niego opłatami i rozdając na służby pustowszczyzny. Było to, według rozumienia rządu litewskiego, załatwienie tylko tymczasowe. I istotnie pod koniec w. XVI, a zwłaszcza w początkach XVII, zaczęły i tutejsze służby przechodzić na system, panujący już od pół wieku w Litwie centralnej i zachodniej. Tam zaś na Podlasiu, w Litwie właściwej, na Żmudzi, wprowadzano go cierpliwie i pracowicie w życie, począwszy od r. 1547. Zadanie, które postanowiono rozwiązać polegało przedewszystkiem na:

1. Ścisłem odgraniczeniu posiadłości gospodarskich od prywatnych.

1) Downar-Zapolskij: Krestjanskaja reforma str. 147.

2) T. Czacki: O litewskich i polskich prawach, str. 237. (wyd. Turowskiego).

3) Lubawskij M.: Lit.-ruski sejm, str. 452, 237. Ks. Zapis. lit. Metr.

2. Rozmierzeniu tych posiadłości na włóki-łany, obejmujące 30—36 morgów.

3. Wprowadzeniu katastru, t. j. oznaczeniu jakości ziemi (dobry, średni, podły).

4. Komasacji gruntów¹⁾ i usunięciu prywatnej własności z poróżdka dóbr hospodarskich, przyczem trzeba było oczywiście dać odmianę. Łączyło się z tem sprawdzenie tytułów prywatnego posiadania.

5. Uregulowaniu serwitutów, a więc t. z. wchodów do lasów (puszcz) i jezior hospodarskich.

6. Utworzenie nowych osad, na rozmiarzonych na włóki przestrzeniach.

7. Utworzeniu folwarku hospodarskiego i zagospodarowaniu go (rejestracja inwentarza i dochodów).

8. Uporządkowaniu gospodarstwa leśnego i wodnego.

9. Uregulowaniu wszelkich stosunków prawnych i administracyjnych w nowych osadach.

Za wzór przyjęto, jak zaznaczono wyżej, polską włókę-łan i polskie formy gospodarcze czynszowe i folwarczne. Ale nie tylko wzory wzięto z Polski; stamtąd wzięto też ludzi do wprowadzenia wzorów w życie.

Rozdzielając cały, wyżej wyliczony spis zadań, na dwie grupy, t. j. na czysto techniczno-pomiarową, i na czynności ustawodawczo-gospodarcze, łączące się w określeniu t. z. rewizji, widzimy, że przeprowadzona w latach 1547 — 1561 „pomiara włóczna” była dziełem prawie wyłącznie polskiem. Praktyczne działanie na Litwie znalazło w Koronie teoretyczny swój wyraz w wydanem w r. 1555, dziele Andrzeja z Łęczycy: „O nauce mierniczej”. Ale daleko poza teorię poszła praktyka. Podjęli się jej pod naczelnem kierownictwem wojewody wileńskiego²⁾ ludzie, którzy obznajomieni już byli najdokładniej z tego rodzaju czynnościami, jako w znacznej części urzędnicy i administratorzy litewskich posiadłości królowej matki. Pociągnięci do dzieła przez króla, uszeregowani zostali w hierarchję, na czele której stał „sprawca pożytków i dworów J. K. Mości W. ks. litewskiego”, pan Piotr Chwalczewski, podkomorzy kaliski, starosta knyszyński i zabielski. Był on właściwym sprawcą i wykonawcą całego dzieła i chociaż w jurysdykcji swej podlegał z natury rzeczy podskarbiemu

¹⁾ „Zbierając w jedno miejsce sprzedz grunty Króla JMści”. Teki Nar. 79, str. 25

²⁾ Podziękowanie króla dla Mik. Radziwiłła za jego trudy około „pomiaru włócznej”, Warszawa 28 grudnia 1556. Teki. Narusz. 75, k. 181.

ziemskiemu, najpierw Hornostajowi, następnie Ostafiemu Wołowiczowi, to jednak cała zasługa podolania ogromowi pracy technicznej jemu musi być przypisana.

Był to niewątpliwie najzdolniejszy z owych czterech Chwalczewskich, na Litwie też Falczewskimi zwanych, z których Jerzy, biskup łucki, znany już nam z rewizji Wołynia w r. 1545, Stanisław, autor kroniki z dziejów litewskich, starostował u Bony w Pińsku, Kobryniu i Krzemieńcu¹⁾, a wreszcie Franciszek, popularnie „Fronckiem” zwany, rządził ekonomją grodzieńską²⁾. Podlegali Chwalczewskiemu, jako kierownikowi całej akcji: 1) wszyscy tak zwani „miernicy”, 2) „pomierczy, zwani też superintendentami pomiary, 3) rewizorowie albo „referendarze pomiary”.

Miernicy, to zwykli powiatowi geometrzy, na których polegało zadanie technicznego rozmierzenia danego powiatu na włóki, oznaczenie granic posiadłości hospodarskich, wymierzenie gruntu na odmianę. Pomierczy, zwierzchnik mierników, oznaczał kataster gruntu, przeprowadzał komasację, dawał odmianę, zakładał nowe osady. Rewizor wreszcie, to nie tylko kontroler dokonanej roboty, ale także inicjator ulepszeń gospodarczych, do którego należało t. z. ustanowienie pożytków w hospodarskich dobrach. Zaopatrywani z Krakowa przez generalnego królewskiego agenta dla spraw finansowo-gospodarczych, młodszego L. J. Decjusza, w potrzebne przybory i narzędzia miernicze³⁾, rozeszli się ci polscy miernicy po całym W. księstwie. Zaczął więc już był w latach 40-tych Stanisław Świdorski rozmierzać Brześć-Litewski⁴⁾, w latach 1552 — 1555 mierzył Stanisław Chwalczewski, a następnie Ławryn Wojna, Pińsk i Kleck; inżynier Jan Hoffman, przezwany Dworzańskim, oraz miernik Sebestjan Taurbach⁵⁾ działali w trockiem, Abraham Kuncza, „dworzanin”, później rewizor zamków i dworów zawilejskich, rozmierzył włość peniańską⁶⁾, Sebestjan Dybowski, „sprawca dworów grodzieńskich”, dzierżawca ostrzyński i no-

¹⁾ Metr. lit. Ks. Zapis. 36, k. 67 i 80—81.

²⁾ Ibid. k. 35—6.

³⁾ Decjusz nadsyłał im wszelkie „instrumenta opificum artis mensatoriae” Źródła do histor. sztuki i cywilizac. I, str. 16. — Z Krakowa przybywali zresztą i sami miernicy, n. p. w r. 1552 wyjechali stąd na Litwę: „4 opifices socii artis mensatoriae: Łukasz Kundorf, Tomasz Bocianek, Stanisław Lipczyński, Łukasz Soból, i „magister artis mensatoriae” Jan Wolman z płacą roczną 50 złp. — ibid.

⁴⁾ Downar-Zapolskij: Gosud. choziajstwo, str. 281. przyp. 3.

⁵⁾ Źródła do histor. sztuki I, str. 27.

⁶⁾ Akty o bojarach, str. 210.

wodworski wraz z Wojną rozmierzyli Grodno¹⁾ przy pomocy mierników Mikołaja Chrzanowskiego i Zygmunta Karwowskiego, Stanisław Rajski, dzierżawca lidzki i Semen Wojna—Troki²⁾. W Wileńskim działał jeden z pierwszych mierników, Andrzej Milner³⁾. Temu pomiarowi Litwy centralnej przewodniczył towarzysz i główny pomocnik Piotra Chwałczewskiego, Hieronim Kwilecki. Daleko trudniejszą sprawą był pomiar powiatów żmudzkich, dokonany pod nadzorem samego Chwałczewskiego wśród stałej opozycji i przeszkód ze strony tywunów, zagrożonych tą reformą w swych dotychczasowych dochodach. Pomocnikami Chwałczewskiego byli tu jego siostrzeniec Jakób Łaszowski, jeden z najgłośniejszych później rewizorów, a dalej Sebastjan Łabiński, który w latach 1553 — 1555 rozmierzył wraz z Janem Gradowskim i Matysem Polaskim włość ejragolską⁴⁾. Z kolei idą tu: Walenty Zaleski, rozmierzający w r. 1553 wraz z Stanisławem Junszewiczem powiat pojurski i korszewski⁵⁾, Wojciech Nadarzyński, „pomierczy Jego król. Mści”, czynny w r. 1553 w rosieńskim⁶⁾, Andrzej Wołowicz, miernik powiatu kowieńskiego⁷⁾, Wojciech Talwiński, dworzanin J. Król. Mści, posłany w 1554 r. na pomiary włości kurszlewskiej⁸⁾, „superintendent pomiary”, Piotr Gradowski miernik w 1554 r. z Abrahamem Zakrzewskim włości retowskiej⁹⁾, Rafał Kalinowski, pomierczy potumszyński, korklański i nowondziański¹⁰⁾, Jan Kuncewicz, dzierżawca i pomierczy w 1552 r. wraz z Walentym Zaleskim włości Jaswojny¹¹⁾, brat jego Fedor Kuncewicz, który rozmierzył w 1558 r. włość dyrwiańską¹²⁾, Stanisław Rajski, dzierżawca olicki i niemonojski, rozmierzający w 1554 r. włość płotelską i telszowską¹³⁾, a wreszcie trzech Ilgowscy, dwaj Janowie, starszy i młodszy, i Andrzej, który z miernikiem Fedorem Jackowiczem, rozmierzył w r. 1554 Wyszwiany¹⁴⁾, poczem obszerną ekonomję sza-

1) Akty o bojarach (Akty izd. wil. kom. dla rozboru drev. aktow, t. XXIV) str. 219 i Archeograf. Sbornik III, n. 16.

2) Akty o bojarach, str. 220.

3) Materjały, wyd. St. Tomkowicz, str. 153.

4) Akty o bojarach, str. 145 i 181.

5) *ibid.* str. 249.

6) *ibid.* str. 142.

7) *ibid.* str. 136.

8) *ibid.* str. 164.

9) *ibid.* str. 164.

10) *ibid.* str. 249.

11) *ibid.* str. 132.

12) *ibid.* str. 200.

13) *ibid.* str. 157.

14) *ibid.* str. 153.

welską, w r. zaś 1558 włość botocką¹⁾, podczas gdy obaj Janowie (starszy z nich był żmudzkim podstarościm i tendziagolskim tywunem, młodszy namiestnikiem wilkiejskim), mierzą w r. 1554 Medyn-giany²⁾, w 1558 r. Zorany³⁾. Ostatnim wreszcie będzie Dymitr Sapieha, w latach 1560—1561 pomierczy kroski, widuklski i tendziagolski⁴⁾.

Rozumie się, że ten formalny najazd polski (wśród pomierczych i mierników $\frac{3}{4}$ całego ich grona to Polacy z Korony lub polska szlachta podlaska) i stanowcza ich gospodarka na wszystkich krańcach Litwy musiały spotkać się z protestem. Już w r. 1547 pojawiły się na wileńskim sejmie głosy niezadowolenia w formie prośby, aby nie rozdawano cudzoziemcom urzędów, żądanie, wywołane niechybnie odbytą przed rokiem rewizją zamków wołyńskich przez Jerzego Chwalczewskiego. Na następnym sejmie, z r. 1551, wybuchła już jawna opozycja. Zagrożeni w swych dochodach tywuni żmudzcy zanieśli formalny protest przeciw dalszemu pomiarowi, jako że, po pierwsze, wprowadza on na Żmudź niebywałe nowości, a po wtóre, urzędy te powierzono cudzoziemcom, jedno i drugie niezgodne z żmudzkimi przywilejami. Ale w. książę dał stanowczą odpowiedź, że pomiaru odbywa się na ziemiach gospodarskich dla przysporzenia dochodów; jeśli zaś każdy prywatny ma prawo i obowiązek dbać o zwiększenie swych dochodów, to tem bardziej winien się o to troszczyć wielki hospodar. To zaś, że sprawy skarbowe oddano cudzoziemcom, „uczyniono to obecnie nie bez przyczyny a z konieczności“.

Z jakim zaś nastrojem zabierali się do pracy swej na Litwie i dla Litwy ci „cudzoziemcy“, świadectwo temu daje jeden z twórców tego dzieła Jakób Łaszowski w swej pięknej instrukcji dla tywuna korszewskiego. „Co jest pomiaru włóczna? Pomiaru włóczna nic innego nie jest—mówi on—jedno sprawiedliwe ziemie różnych części wymierzenie, a słusznymi i sprawiedliwymi znaki naznaczenie i zagraniczenie, a potym każdemu, co komu należy, a na co sprawiedliwość i prawo słuszne ma, przywłaszczenie; aby, spokojnie żyjąc, na swej własności przestawał, Panu Bogu z tego, co mu z łaski swej dać raczył, dziękował i Onego czcił i wielbił, a bliźniego swego miłował, z nim spokojnie żyjąc, na własność jego jemu zagraniczoną, się nie targał, ani mu miedze psował, a potym na powin-

¹⁾ ibid. str. 157.

²⁾ ibid. str. 168.

³⁾ ibid. str. 202.

⁴⁾ ibid str. 226.

ność swą, którą Panu swemu i Rzeczypospolitej powinien pamiętać, a pamiętając o to się starał, aby podług powołania swego to, co powinien, pełnił i temu dosyć czynił, a żywiąc spokojnie porządek sobie ku pożytkowi swemu na swym własnym sprawował”¹⁾).

Za istotnego sprawcę takiej pomiaru włócznej uważał Łaszowski Boga, „który przez usta mojżeszowe powiada, iż taki każdy jest przeklęty przed oblicznością bożą, który przestępuje albo kazi granice bliźniemu swemu”. Rozumie się, że to spokojne siedzenie i szanowanie granic bliźniego było możliwe tylko po dopełnieniu odmian t. j. po wydzieleniu z kompleksu majątności gospodarskich własności prywatnej. Dokonywano tego po zbadaniu uprawnień prywatnych do danej przestrzeni na tej zasadzie, że za grunt oznaczony w katastrze, jako „dobry”, dawano tyleż dobrego, $1\frac{1}{2}$ razy tyle średniego, 2—3 razy tyle podłego²⁾).

Czynność ta leżała wprawdzie jeszcze ciągle w zakresie upewnomiczeń pomierczych-superintendentów, ale przechodziła w dalszym ciągu przez kontrolę rewizorów, funkcjonujących regularnie od czasu opracowania ogólnej dla całego W. księstwa organizacyjnej ustawy gospodarczej, tak zwanej „ustawy na wołoki”.

Ustawa ta, przygotowana przez dokonane w r. 1554 wyjęcie wszystkich poddanych w dobrach gospodarskich z pod dotychczasowej jurysdykcji władz miejscowych, była dziełem komisji, złożonej z kanclerza, wileńskiego wojewody p. Mikołaja Radziwiłła,³⁾ sekretarza gospodarskiego Ostafiego Wołowicza i Piotra Chwalczewskiego, właściwego jej referenta. Czynność ich polegała na dokładnem zbadaniu wyników dotychczasowej działalności Chwalczewskiego i jego pomocników,⁴⁾ poczem miała być opracowana ustawa generalna, czyli jak się wyrażał król „aby sprawy włóczne w dobry porządek były wstawione”⁵⁾. Ta radziwiłłowska rewizja ukończoną już była pod koniec r. 1556⁶⁾.

1) Akty o bojarach, str. 10.

2) Sborn. Archeograf. III, str. 16 i Akty o bojarach, str. 286

3) Już w listopadzie 1556 r. pisze Zygm. August do kanclerza, M. Radziwiłła: „załatwiasz sprawy włóczne i dbasz pilnie, by rzecz doszła do końca — czynisz nam rzecz bardzo wdzięczną i onemu państwu bardzo potrzebną”. — T. N. 75 nr. 165.

4) Lachowicz: Listy. str. 96.

5) ibid. str. 99—100.

6) ibid. str. 107. Zygm. Aug. do M. Radziwiłła: „...żeś ukończył sprawy włóczne — dobrze i niech tak już będzie na przyszłość choćby się to komu nie podobalo. Rozumiem, że będzie dobrze i pożytecznie...” (zdanie to odnosi się do jakichś nieporozumień między Radziwiłłem a Chwalczewskim na tle urządzenia spraw włócznych, nieporozumienia rozstrzygniętego przez króla, po referacie Wołowicza, na korzyść zapatrywań kanclerza).

I wtedy to w grudniu r. 1556 były już opracowane¹⁾ główne punkty przyszłej „ustawy na wołoki”, którą jednak w całej rozciągłości przedłożył Chwalczewski dopiero 1 kwietnia 1557 r. Przyjęto ją w całości, ale wkrótce okazała się potrzeba zmian i uzupełnień, czego na wniosek autora dokonano w październiku tegoż roku, poczem całą ustawę ogłoszono 20 tegoż miesiąca²⁾.

Wychodząc z właściwego wiekowi XVI założenia, że kmieć i cała jego majątność jest własnością właściciela ziemi, regulowała nowa ustawa szczegółowo wszystkie stosunki pożycia włościan w nowo utworzonych, skutkiem pomiaru włochniej, osadach.

Począwszy od rozdziału ról (po 1 włóce=30—36 morgów w trójpółowce, czyli po 10 — 12 morgów w t. z. ryzie), zabudowania wsi (w ulicówkę), skończywszy na najdokładniejszym oznaczeniu obowiązków dwudniowej (za polskimi wzorami) robocizny na folwarku i opłaty czynszów z pól własnych (całe obciążenie wynosiło 50 groszy lit. z włóki (30 — 36 morgów) ziemi „dobrej, 45 gr. z średniej, 31 gr. z podłej“, i 14 gr. z „bardzo podłej“), ustawa ta uregulowała na długie lata formy i treść życia włościan w przeważnej części litewskich ziem. Znaczną część jej treści stanowią późniejsze jej uzupełnienia, czyli t. zw. instrukcje, czy to generalne, jak „ustawa zamków i dworów naszych“,³⁾ stwarzająca przepisy, jak się mają urzędnicy w hospodarskich dworach zachować wobec „poddanego“ kmiecia, jak go ochraniać, wspomagać, uczyć rzemiosł, zakazująca używać ich do prywatnych posług, lub też instrukcje szczegółowe, wydawane dla poszczególnych rządców, starostów, dzierżawców, tywunów. Ze wszech miar godnym przytoczenia jest ustęp z instrukcji Łaszowskiego⁴⁾ z 1562 r. dla ciwuna korszewskiego, dotyczący policji sanitarnej, obyczajowej i ogniowej po wsiach. We wsi ma wójt, nakazywał Łaszowski, pilnować porządku... „gdzie się też którym poddanym sadziba niska trafiła, jako tego siła, aby skoro na wiosnę spolem zebrawszy się, rowy poczynili i takie miejsca osuszyli i naprawili koniecznie, bo jeśli tym, którym się suższa sadziba trafiła miło siedzieć na suszy, niechajże i im też miło będzie drugim naprawować koniecznie. Drogi do pól gdzie złe miejsca także w ulicach mają kamieniami, gdyż go dostatek, tak jakoci ludzie indziej wy-

1) Ibid. str. 113. Zyg. Aug. do M. Radziwiłła z Warszawy 8. XII. 1556 r.: „zdał nam Wołowicz sprawozdanie z całej sprawy włóchniej; trzeba koniecznie wykonać coście uradzili...”

2) Akty Zapad. Ross. III. nr. 19.

3) Downar-Zapolskij: Krestijanska, reforma str. 244, w przyp.

4) Akty wilensk. komis. XXV. 91.

dają i piaskiem one kamienie pokryć, czyścić, jeśli chcą długo kolas mieć. A gdy tak naprawią sami dla siebie, tedy i gość podziękuje”. Poczem podaje Łaszowski przepisy o uprawie pól, przygotowaniu nawozu pod jarzyny, a wreszcie ogólne nauki wiejskiej starczyźnie. „Ławnicy w sielech strzec powinni, aby burtników i czarownic żadnych nie było, a wszyscy aby w jednego Pana Boga wierzyli, nie szukając, ani czyniąc, ani wymyślając sobie bogów innych, owa, aby się wspólnie uczyli „Wierzę w Boga”, pacierza i dziecięciora przykazań. Chrzczenie dzieci aby koniecznie było tego ma przestrzegać, aczkolwiek daleko kościoły a kapłanów też mało, wszystko dobrzy pietuchowie. Panie Boże daj abyście panowie urzędnicy ocucili a spomnieli, iżeście ludźmi stworzeni, a postanowieni na stołkach bardzo niebezpiecznych, a pomnieli iż z panem swym też macie dać liczbę onemu Panu, który wymówek żadnych nie przyjmie, gdyż każdego na wyobrażenie swe stworzył, każdemu ciało i duszę dał, od każdego chwały potrzebuje takiej, jako on przykazuje, a nie takiej, jakiej zły duch przez swoje pomocniki nasiał...”

Obok policji karnej czuwa we wsi policja ogniowa, obowiązana co 4 tygodnie zbadać kominy. Przy domach mają być zbudowane dla bydła obory na wzór podlaski. Jednem słowem w instrukcjach tych i rozporządzeniach przewidziano z drobiazgową ścisłością wszystkie strony i potrzeby dobrze urządzonego gospodarczego życia wiejskiego.

Wygląd tedy takiej nowej osady litewskiej, opartej na systemie włócznym, był następujący. Obok folwarku gospodarskiego, zajmującego w stosunku do włók czynszowych przestrzeń jak 1 : 7 ciągnęła się, zabudowana w ulicówkę, wieś, złożona w zasadzie z gospodarstw 30—36 morgowych, t. j. z 1 włóki, jako zasadniczej teraz jednostki podatkowej, administracyjnej i wojskowej. Bojarzy putni i wszelkiego rodzaju słudzy i rzemieślnicy dworscy otrzymali 1—2 włók, wolnych od czynszu. Nie mogący obrobić lub opłacić całej włóki brali pół włóki = 16 morgów. Byli to ogrodnicy. Na osobnych opłatach były resztki pól, t. z. zaścianki. Administrujący wsią wójt i ksiądz, posiadający 2 — 3 włók, jakoteż rzemieślnicy na usługach folwarku, byli wolni od wszelkich opłat.

Sprawdzeniu i uregulowaniu wszystkich tych stosunków, jakoteż rozwinięciu w całej pełni wielkopszącego gospodarstwa poświęcona była druga część wielkiej ówczesnej litewskiej reformy ekonomicznej, t. j., datujące się na większą skalę od r. 1561 „rewizje zamków i dworów gospodarskich”. Jedna z późniejszych (z r. 1569) instrukcyj dla rewizorów, tak określa ich zadanie: winni oni —

1. sprawdzić przyrost lub ubytek dochodów,
2. rozpatrzyć z czegoby można pożytków przyspożyć,
3. grunty skomasować,
4. nakłaniać szlachtę—prywatnych właścicieli do „odmiany”,
5. badać skargi poddanych na urzędników, obowiązanych do wytłumaczenia się przed rewizorami,
6. zbadać, czy przy pomiarze i odmianie nie popełniono nadużyć na szkodę skarbu,
7. gospodarstwo rozszerzyć (chów bydła, gospodarstwo rybne, sady, pszczoły i t. p.¹⁾).

Z dokonanych na podstawie tego programu rewizyj znamy rewizję Kobrynia, dokonaną w r. 1563 przez Dymitra Sapiehę, rewizję Brześcia, rozpoczętą jeszcze przez Iwana Sapiehę, dokończoną w 1563 roku przez tegoż Dymitra, rewizję, rozmierzonego jeszcze z polecenia Bony Krzemieńca, dokonaną w 1563 r. przez djaka skarbowego Andrzeja Iwanowicza, rewizję Szawel, dokonaną w 1564 r. przez chorążego trockiego Piotra Wołowicza i Mikołaja Brolnickiego²⁾. Rewizję Ejragoły przeprowadził w 1568 r. podkomorzy kowieński, „rewizor podniemeńskich dworów”, Wojciech Dziewałtowski³⁾, Jaswojny Walenty Bidziński⁴⁾, Telsz w r. 1569 Jakób Maszkowski, rewizor w 1562 r. Korszewa; Retowo rewidował w 1565 r. głośny z nadużyć Marek Wnuczek⁵⁾. Nadto działają na Żmudzi jako rewizorzy znani nam już Ilgowsky i Jan Gradowski, we włościach zaś zawilejskich Abraham Kuncewicz⁶⁾. W roku 1569 zarządzono ponowną ogólną rewizję, przeprowadzoną przez ks. Adama Pilchowskiego i sekretarza, Macieja Sawickiego w 44 ekonomjach i dworach województwa trockiego, a dalej przez ks. Tomasza Makowieckiego i Semenę Wojnę, rewidujących 10 ekonomji (wśród nich wielkie dwory: Szawle, Upitę, Kowno, Rudniki, Lejpuny), Dymitra Sapiehę i Zdzisława Szuczyńskiego, przeglądających 15 majątności brzesko-poleskich (Brześć, Pińsk, Kobryń, Słonim, Rohaczew i t. d.), Iwana Mikulicza i Jana Chrzanowskiego, rewidujących 23 dwory województwa wileńskiego, Jakóba Laskowskiego i Wojciecha Dziewałtowskiego, pracujących w 14, J. Laskowskiego i Jana Gradowskiego w 10 dalszych ciwuń-

¹⁾ Archeograf. Sbornik III, № 22 instrukcja dla J. Mikulicza i M. Chrzanowskiego.

²⁾ Akty o bojarach, str. 315.

³⁾ *ibid.*, str. 306.

⁴⁾ *ibid.*, str. 276.

⁵⁾ *ibid.*, str. 276.

⁶⁾ Metr. lit. ks. Zapis. 50, k. 191.

ksymalnie nie wiele więcej ponad 10000 kóp groszy litewskich rocznie. Obecnie zaś po reformie przynosiły ¹⁾ ekonomje.

województwa wileńskiego około 8876 kóp 48 groszy lit.

„ trockiego	„	22899	„	34	„
Żmudzkie	„	24841	„	38	„
z Podlasia i Wołynia	„	16834	„	58	„
włoście ruskie	„	6203	„	11	„
leśnictwa	„	2080	„		

razem około 81736 kóp. 48 gr. t. j. z górą

200 tysięcy złotych polskich.

Jako wskazówka porównawcza może nam służyć fakt, że do pomiaru na włóki starostwo brzeskie przynosiło skarbowi 1000 kóp. gr. lit. rocznie, po dokonaniu zaś reformy dało (w 1566 r.) 5527 kóp. 51 gr. lit. ²⁾ a całokształt dochodów wielkoksiażących z dóbr podniósł się z kilkanastu tysięcy kóp za Zygmunta I na z górą 80 tysięcy kóp. gr. lit. za Zygmunta Augusta.

Ekonomiczny efekt dla gospodarstwa całego W. księstwa litewskiego był ten (jak wykazały obliczenia Czackiego i Naruszewicza przy pomocy pracownitego Nielubowicza), że do r. 1540 łąka i rola na Litwie były w jednej cenie (stosunek ich wyrażał się 1:1, czyli chów bydła stał na równi z uprawą roli); w latach 1540—1560 stosunek ten przedstawia się jako 1:1½ na korzyść roli, a zaraz po reformie, przesuwają się na 1:2½ a nawet 1:3. Dla charakterystyki, jaki wpływ wywarły nowe stosunki na zasiedlenie W. księstwa, może posłużyć fakt, że osady i wsie, w których przed pomiarem bywało po kilka, 3—4, jednostek gospodarczych, liczą w kilka lat po niej, po 50 i więcej włók osiadłych, na Podlasiu przeważnie ludnością polską z Mazowsza ³⁾. Dla ziemian litewskich miała cała ta akcja tę korzyść, że pośrednio potwierdziła im posiadanie mnóstwa gruntów przedtem zagarniętych, a niejednemu i jego klejnot herbowy, nie mówiąc już o tem, że dla wielu była wzorem należytej gospodarki. Miastom zaś i miasteczkom hospodarskim, mnożącym się teraz na świeżym przeważnie gruncie, dała przez wyzwolenie ich z pod dawnego ciężkiego zarządu administracji lokalnej, możność samodzielnej egzystencji i rozwoju. Dla całokształtu zaś korzyści państwa litewskiego przyniosła nietylko podniesienie ekonomiki ogólnopaństwowej, ale przez

¹⁾ Downar—Zapolskij: Gosud. choziajstwo str. 335—338.

²⁾ ibid. str. 357.

³⁾ ibid. str. 288. W osadzie Tucznej były w r. 1549: 3 domy, w r. 1566 69 domów.

zniesienie odrębności lokalnych, ujednostajnienie przepisów i administracji, przez zcentralizowanie gospodarstwa w dobrach państwowych dała Litwie pierwszą podstawę *nowożytnej* uporządkowanej gospodarki państwowej.

* * *

Toteż nie dziwna, że wszyscy badacze, którzy zajęli się byli tem dziełem nie mają dość słów uznania dla jego twórców. „Błogosławiłem—mówi Czacki¹⁾ — pamięci tego króla, że chciał być twórcą tak wielkiego dzieła”. Równie zachwycony jest niem znakomity znawca litewskich stosunków ekonomicznych Downar Zapolski; cenią je Lubawski, Biereżkow, Nowicki, Władimirski-Budanow, a wreszcie autor gruntownego dzieła o reformie Zygmuntovej, W. Piczeta²⁾. Również i twórca „Istorii Ukrainy Rusi“, Hruszewski, zwie całą tę akcję „planem bardzo śmiałym i w zasadzie bardzo racjonalnym, a na jaki Korona nigdy zdobyć się nie potrafiła”. Z polskich autorów zwrócili uwagę na tę reformę Jaroszewicz³⁾, S. Gołębiowski, a ostatnio Kutrzeba, przyrównujący ją słusznie do największych tego rodzaju dzieł w dziejach Europy⁴⁾. Musiała ona zresztą być taką, bo taką była w duszy ludzi, tworzących ją ze znanstwem i miłością, „pomnąc—jak się wyrażał jeden z jej autorów⁵⁾ — na to, cośmy winni Panu Bogu naprzód, potem ojczyźnie—Rzeczypospolitej i panu swemu, naszemu najmiłościszemu, królowi Zygmuntowi Augustowi”.

¹⁾ O lit. i pol. praw. 237

²⁾ Agrar. reforma Sigls. Augusta w lit. r. gosud. Moskwa 1917.

³⁾ Obraz Litwy II. str. 48, 120, 269—275.

⁴⁾ Historja ustr. Litwy, 1914. str. 86.

⁵⁾ Łaszowski, Akta wil. kom. XXV. 92—3.

DR. KAZIMIERZ PIWARSKI.

NIEDOSZŁA WYPRAWA t. zw. RADOSZKOWICKA ZYGMUNTA AUGUSTA NA MOSKWĘ (ROK 1567—68).

P r z e d m o w a .

Stosunki polsko-moskiewskie za Zygmunta Augusta należą do bardzo mało znanych kart naszej historii; uderza tu wyraźna nierównomierność stanu badań nad temi czasami w stosunku do tegoż problemu w innych okresach. Podczas gdy wojny moskiewskie Zygmunta Starego znalazły już w literaturze, zwłaszcza rosyjskiej, swe opracowania, gdy dalej wojny Stefana Batorego, wreszcie stosunki polsko-moskiewskie w okresie Samozwańców, a nawet i za następnych panowań, należą do kart naogół znanych naszych dziejów, że pominiemy już czasy późniejsze, to równocześnie czasy Zygmunta Augusta przedstawiają pod tym względem poważną lukę w naszej historjografji. Powody tego są różnorakie: dominujące w tym czasie sprawy kulturalne, bujne objawy ruchu reformacyjnego, jak też i wielki rozwój polityczny mas szlacheckich, a w związku z tem sprawa naprawy Rzeczypospolitej, z przodującym zagadnieniem unji Litwy z Polską — oto sprawy, które nadają charakterystyczne piętno tej epoce. Ku tym też zagadnieniom zwróciło się w pierwszym rzędzie zainteresowanie naszych historyków, stąd też płynie równoczesne zaniedbanie współczesnych problemów politycznych. Dyplomacja polska Zygmunta Augusta czeka jeszcze na swego badacza. Oczywiście, jeśli mówimy o pewnem zaniedbaniu tych problemów, to znów z pewnemi zastrzeżeniami i tutaj bowiem spotykamy pewne karty bardziej znane, że wspomnę tylko stosunki z Habsburgami, najlepiej opracowane, bo też najbliższej się łączące ze sprawami wewnętrznymi i kulturalnymi państwa. Pisano też już nieco o sprawie

inflanckiej w tej dobie, choć już tutaj brak zupełnie niemal należytego wyświetlenia udziału Polski w wojnie północnej i stosunku jej do poszczególnych państw, biorących w niej udział, przede wszystkim Szwecji i Danii. Sprawami pruskiemi zajmowano się już więcej. O wiele gorzej przedstawia się jeszcze kwestja, gdy zaczepimy o sprawy wschodnich i południowych kresów Rzeczypospolitej: osobnych opracowań w szczególności dla spraw wojennych na wschodniej granicy zupełnie nie posiadamy. Jeśli mimo to cytować będziemy tu i ówdzie niektóre opracowania, to dlatego tylko, że zawierają one pewne fragmentaryczne wzmianki, dotyczące poruszanej kwestji, zawsze jednak tylko jako drobne fragmenty całości, poświęcone innym lub przynajmniej znacznie szerzej zakrojonym problemom. Mamy tu w pierwszym rzędzie niedawno wydaną pracę p. Natanson Leskiego, p. t. „Dzieje granicy wschodniej Rzeczypospolitej”. Autor ujmując tutaj rozwój naszej wschodniej granicy od czasu podboju Rusi przez Litwę, aż do traktatu z 1570 r., nadaje swej pracy specjalny charakter, dyktowany tak szeroko zakrojonym tematem. Praca pojęta i przeprowadzona z punktu widzenia rozwoju linii granicznych, między monarchją jagiellońską a Moskwą, t. j. z punktu widzenia historyczno-geograficznego, ze względu na swój zakres nie może więcej poświęcić wspomnianym sprawom, jak zaledwie parę kart, ze względu zaś na ujęcie, nie posiada zupełnie niemal tła politycznego, któreby nam pozwalało zrozumieć bieg wypadków. Poza tem, za pewnego rodzaju specjalne opracowanie możnaby uważać monografię A. Prochaski: „Roman Sanguszek” ze względu na osobę bohatera, który brał udział w ważniejszych etapach tej wojny. Autor, snując opowiadanie o R. Sanguszu, przebiega zarazem pokrótce wypadki wojenne, opierając się zresztą na materiale już dziś nie zadowalającym i zresztą dość jednostronnym, uzupełnia bowiem wiadomości kronikarskie materiałem rękopiśmiennym, znalezionym w bibliotece sławuckiej Sanguszków. Brak natomiast zupełnie uwzględnienia wydawnictw źródłowych rosyjskich. Zresztą autorowi nie tyle chodziło o dzieje tej wojny, co raczej o samą postać bohatera. Opracowanie, choć przestarzałe, rzuca jednak nieco światła na dzieje tej wojny. Z rosyjskich historyków wysunąćby należało jeszcze najbardziej Lubawskiego, który w szeregu ogólnych opracowań tej doby dorzucił nieco cennych szczegółów. Pozatem znajdujemy w opracowaniach ogólniejszych cały szereg szczegółów, zaczerpniętych przeważnie z kronik: szczegóły te, zawsze niemal powtarzane bez zmiany, niby ogólnie znane, a przecież ciągle stawiane pod znakiem zapytania, pełno w nich wreszcie omyłek, sprzeczności, nie-

ściłości i przeoczeń. Przyczyny tego odszukać nie trudno, jeżeli się zwróci uwagę na kompletny brak źródeł, mogących nam oświetlić pewne kwestje — tu też znajdujemy odpowiedź na pytanie postawione na wstępie, dlaczego stosunki polsko-litewsko-moskiewskie tej doby tak mało wzbudzały chęci do opracowania w naszej historjografji. Zajęcie się bliższe tym tematem stanowi więc poważną atrakcję, nasuwa jednak zarazem niemałe trudności, z których zdajemy sobie sprawę. To też o daniu w obecnej chwili całokształtu dziejów wojny z Moskwą za Zygmunta Augusta nie może być mowy.

Zbyt niekompletny byłby to obraz: mimo to jednak pragniemy w miarę czasu, w miarę przedewszystkiem możności znalezienia odpowiednich źródeł, oświetlać poszczególne choćby etapy tej wojny, wybierając przytem momenty ciekawsze, szczególnie zachęcające do bliższego rozpatrzenia. Zwłaszcza jeden moment wybija się tutaj na plan pierwszy: wśród monotonii akcji wojennej na wschodniej rubieży, wśród drobnych walk granicznych, przerywanych zrzadka czyto większemi bitwami, czyto jałowemi rokowaniami, przewija się od czasu do czasu jedna, najbardziej charakterystyczna nuta: świadomość, że z Moskwą należy się walczyć, za jednym wielkim wysiłkiem, budzi w umyśle króla plan wielkiej wyprawy, który zrazu niejasny, konkretyzuje się coraz bardziej, przybierając z końcem 1567 r.—zdałoby się—realne kształty: wyprawa nie dochodzi jednak nawet do granic moskiewskich, rozchodzi się jakoś bez skutku. Co było tego powodem?

Historjografja nasza nie umiała dać na to pytanie nigdy choć w części wyczerpującej odpowiedzi. Przeważnie historycy, idąc (głównie) za Bielskim, zwracali uwagę na związek przyczynowy między planami wyprawy, a położeniem wewnętrznem w Moskwie. Sprawa stawiana była jednak bardzo ogólnikowo, jako tylko możliwa, prawdopodobna. Brak innych notatek źródłowych, poza Bielskim, nakazywał zawsze wielką rezerwę. Szujski wprawdzie całkiem wyraźnie przypisuje nieudanie się wyprawy zawiedzionym nadziejom Zygmunta Augusta, inni jednak historycy, jak np. Korzon, wolą powiedzieć, że właściwie sprawa całkiem nie jest wyświetlona. Śmieiej występuje Halecki¹⁾, nie zajmuje się jednak bliżej tą sprawą, jako uboczną, względnie zanadto „szczegółową”. W literaturze rosyjskiej też jest rozmaicie. Już Karamzin wspomina o staraniach Zygmunta Augusta dla pozyskania sobie bojarów moskiewskich—nie łączy jednak jego

¹⁾ Tak w „Dziejach Unji” t. II, jak i w „Historji politycznej Akademji Umiejętności” t. II.

ewentualnych rachub politycznych z wyprawą, o której wspomina oddzielnie. Podobnie i Sołowjew, który przytaczając znany z kronik polskich szczegół o misji Kozłowa do Moskwy, o wyprawie samej zupełnie zamilcza. Z historyków rosyjskich zajmujących się bliżej Litwą, poświęca pewne ustępy omawianej sprawie Lubawski. Nieudanie się wyprawy tłumaczy jednak zupełnie inaczej, względami wojskowemi, nie przypisując królowi wogóle myśli poważnej wyprawy w głąb państwa Iwana Groźnego. Wymieniamy tutaj zdania niektórych historyków: aż nadto one dowodzą, jak dalece sprawa ta jest niepewna i godna wyświeatlenia. Trudno wprowadzić o źródła o charakterze rewelacyjnym, któreby pozwalały omawianą kwestję w zupełnie nowem przedstawić świetle; sądzymy jednak, że i przy tych źródłach, jakie zdołaliśmy zgromadzić, można postawić pewniejsze nieco kroki na drodze do zbadania wyprawy radoszkowickiej zebranie możliwie obfitego materiału źródłowego do samej wyprawy, jak i krótkiego okresu poprzedzającego ją, pozwoli przecież pewne sądy zrewidować, inne ugruntować, lub zmodyfikować. Mamy nadzieję, że w przyszłości uda nam się zebrać materiał jeszcze znacznie obfitszy: nie sądzymy jednak, by nasze poglądy obecne mogły być w sposób zasadniczy zmodyfikowane.

Pracę naszą traktujemy, jako jeden z etapów do wyświeatlenia dziejów wojny polsko-litewsko-moskiewskiej za Zygmunta Augusta. Postawiliśmy sobie za zadanie na razie zwrócić uwagę głównie na wyprawę radoszkowicką, na tle działań wojennych w latach 1567 i 1568. Być może, że tu i ówdzie okażą się pewne luki w materiale, w każdym bądź razie, praca nasza stanie się przynajmniej impulsem do tem gorliwszych badań nad tą, niedostatecznie jeszcze jasną kartą naszych dziejów.

ROZDZIAŁ I.

Stosunki polsko-litewsko-moskiewskie w drugiej połowie XVI w. Nowe powody konfliktu. Zdobyte Smoleńska. Uł. Nieudałe rokowania 1566.

Nie jest rzeczą możliwą w pracy, obejmującej okres niespełna dwuletni działań wojennych, silić się na danie syntetycznego ujęcia i charakterystyki stosunków polsko-litewsko-moskiewskich w drugiej połowie XVI w. Nie dlatego, by o to ujęcie było zbyt trudno, by nastęrczało ono zbyt wielkie przeszkody, lecz dlatego poprostu, że nie odpowiadałoby to dość ciasnym ramom, przeznaczonym na te-

mat właściwy. W paru jednak słowach pragniemy naszkicować obraz tychże stosunków w pierwszych dziesiątkach drugiej połowy XVI w., zbyt ciekawy, by go zupełnie pominąć milczeniem, a tem ważniejszy dla zrozumienia tła spraw, któremi się bliżej zajmiemy.

Zwrócono¹⁾ już uwagę na cechy istotne stosunków polsko-litewsko-moskiewskich w tym okresie jagiellońskim. Walka między monarchją jagiellońską, coraz bardziej się konsolidującą w XVI w., tworzącą już zwarte, jednolite państwo,—a wyłaniającą się ze zniszczonych obszarów Europy wschodniej potęgą moskiewską nosi w sobie pewne cechy fatalizmu dziejowego. Obie potęgi, rzucone na bezmierne niziny, od Wisły i Karpat do Uralu, nie zostały rozdzielone przez naturę wyraźnymi granicami naturalnymi. Bo nie można za nie uważać ani Dniepru, ani Berezyny, ani Dźwiny, skoro nie stały się niemi później nawet Bug i Wisła.

Ziemie ruskie, leżące w pośrodku, stały się źródłem wiekowego konfliktu. O nie toczy się walka w przeciągu szeregu wieków, od uwolnienia się tych ziem z pod ciężkiego jarzma tatarskiego między Litwą (a później państwem polsko-litewskim), a władcami moskiewskimi. Pomiedzy dwoma słupami granicznymi tej walki, z których pierwszym będzie moment skupienia większości ziem ruskich w rękach litewskich Olgerda, a drugim moment zawładnięcia ziemiami ruskimi i litewskimi przez Katarzynę II w XVIII w. — toczą się przez 4 blisko wieki nieustanne walki orężne i dyplomatyczne o posiadanie ziem spornych. Granica pretensyj obustronnych była niezmiernie trudna do zdefiniowania — gdyż gubiła się w bezmiernych nizinach, pozbawionych rozgraniczeń naturalnych. Gdy trzeba było jednak nadać swym pretensjom jakąś formę realną, np. przy rokowaniach, wówczas formułowano je tak szeroko, że car uważał wszystkie ziemie, aż prawie po Wisłę, za swoje „odwieczne dziedzictwo”, królowie polscy zaś z drugiej strony nazywali wszystkie ziemie ruskie swoim „patrimonium”²⁾. O zaspokojeniu jakichkolwiek pretensyj w tym zakresie — rzecz prosta — nie mogło być mowy przy tej równowadze sił, jaka nastała w XVI w.

Z tego też względu ówczesne stosunki polsko-litewsko-moskiewskie zasługują na specjalną uwagę. Od czasów Aleksandra zapanowuje na naszej rubieży wschodniej stan z punktu widzenia prawa międzynarodowego niezmiernie ciekawy; coś pośredniego

¹⁾ Papée Fryderyk—„Jagiellonowie a Moskwa”—Kwartalnik histor. 1922—str 41.

²⁾ Papée j. w.

między stanem wojny i pokoju¹⁾. Stan to ciągłego rozprężenia stosunków, ustawicznych niepewności, wzajemnych obaw i podejrzeń, wskutek niemożności rozwiązania na dłuższą metę sąsiedzkich sporów. Wojna wybuchała tutaj siłą rzeczy, jako wyzyskanie momentu słabości jednej strony przez drugą. Stan wojenny był raczej stanem normalnym, podczas gdy traktaty pokojowe, których zaledwie parę naliczyć można w tym czasie, są wyjątkiem. Zresztą załatwiano spory doraźnie, tymczasowo, dla uzyskania chwili wytchnienia, choćby na parę lat, drogą krótkoterminowych rozejmów. Było to załatwianie spraw na bardzo krótką metę, przy zadawaniu się korzyściami dorywczymi; zatrzymaniem się na granicy swych minimalnych żądań, najczęściej na zasadzie „status quo ante“, lub niemniej „uti possidetis“.

W wieku XVI źródła konfliktu zaczynają się pomnażać. W r. 1547 młodociany Iwan Groźny uroczyście zaczyna używać tytułu carskiego. Inowacja ta spokała się ze stanowczym sprzeciwem dyplomacji polskiej z Zygmuntem Augustem na czele, o oficjalnem uznaniu nie może być mowy — w praktyce trwały o to ustawiczne spory wobec nieustępliwego stanowiska dyplomacji polskiej. Nie była to rzecz błaha, kwestja czystej nomenklatury, gdyż wzgląd na ziemie ruskie, leżące w granicach Rzeczypospolitej, nie pozwalał na łatwą zgodę, na tytuł cara „wsiej Rusi“, pomijając już atrakcyjną siłę, jaką tytuł ten wywierał na ludności prawosławnej Rzeczypospolitej, związanej religijnie z Moskwą. Uznanie tego tytułu kryło w sobie formalne uznanie pretensyj Moskwy do ziem wschodnich, do czego polityka polska nie mogła i nie chciała dopuścić. Pozatem zresztą jeszcze znacznie później w Polsce uważano, że „tytuł cesarza tylko Rzymskiemu należy Cesarzowi, jako pierwszemu panu chrześcijańskiemu, co Moskwicini nie należy. Tytuł zaś cara dają tylko mahometańskiej sekty panom, jako Turczynowi, nieprzyjacielowi chrześcijan, a Moskwicini za takiego mian być nie chce... Królowie polscy, że go mają za brata i chrześcijanina, zda im się przeciw chrześcijan imienia poszanowaniu carski tytuł spólny pogany dawać. Ale służy mu tytuł Książ Wielki Moskiewski“. Tembardziej współcześni wzbraniłi się ten tytuł władcóm moskiewskim przyznawać²⁾.

Nie zabrakło i innych, nowych źródeł konfliktu. Wprawdzie, w odróżnieniu do panowania Zygmunta Starego, początek rządów Zygmunta Augusta był okresem względnego spokoju na wschodniej

¹⁾ Ibid. — Cf. Waliszewski. Iwan le terrible - s. 259.

²⁾ Rkp. Czart. Nr. 533, pag. 61. Varia z różnych lat.

rubieży, nie brakło już jednak zapowiedzi ostrego antagonizmu. Obie strony dążyły narazie do pokojowego uregulowania wzajemnych sporów. Zygmunt August zbyt był zajęty wówczas sprawami wewnętrznymi, które absorbowały go niemal wyłącznie i orjentowały politykę polską raczej w kierunku zachodnim. Równocześnie zaś Iwan rozszerzał państwo moskiewskie w kierunku wschodnim, śladem swoich poprzedników, likwidując zmurszałe chanaty tatarskie, zdobywając przedewszystkiem po zaciętych walkach Kazań i Astrachań; niezależnie od tego i Iwan w tym czasie zajęty był reformami wewnątrz państwa. Spory graniczne załatwiono tymczasem doraźnie, drogą krótkich rozejmów, narazie do 1553 r., potem do 1556, wreszcie w tymże roku na dalsze lat 6¹.

Tymczasem jednak zebrало się tyle palnego materiału w stosunkach wzajemnych, że już przed upływem terminu rozejmowego nastąpił konflikt. Wyłoniła się nowa kwestja, przenosząca spór z dawnej granicy wschodniej na nowy teren: rywalizacja o ziemie ruskie między państwem jagiellońskim a Moskwą, pogłębiła się przez „iunctim” z kwestją „dominii maris baltici”.

Moskwa rozrosła się w pierwszych latach panowania Iwana Groźnego bardzo znacznie na Wschód przez podbój Astrachania i Kazania. Wraz z rozrostem terytorjalnym, rosły coraz to bardziej potrzeby cywilizacyjne. Transplantacja zdobyczy kulturalnych zachodu zaczyna się wprowadzić głównie od sprowadzania rzemieślników i przyswajania zdobyczy technicznych z zakresu techniki wojskowej, bądź co bądź z tego okresu datują się zarazem żywsze stosunki handlowe Moskwy z Zachodem; poselstwa moskiewskie zapędzają się daleko na zachód, bo już i do Londynu przybywają posłowie carscy, wzbudzając dziwaczny ubiórem uciechę gawiedzi ulicznej²). Nic dziwnego zatem, że Iwan zapragnął, dla tem. lepszego kontaktu z Zachodem, utorować sobie wygodny dostęp do morza, stając się inicjatorem tej polityki, którą pełnym triumfem uwieńczy Piotr Wielki. Nadawała się po temu doskonała sposobność, gdy stary zakon Kawalerów Mieczowych rozpadał się pod wpływem nowych prądów. Przeniesiony z wybrzeży morza Śródziemnego na północ, nigdy nie zapuścił tam głębszych korzeni, by wreszcie zapaść na uwiad starczy. Rozdarty w połowie XVI w. walkami religijnymi i sporami wewnętrznymi, podsycanymi przez dyplomację krajów sąsiednich, był

¹) Natanson-Leski. „Dzieje granicy Rzpltej w epoce jagielloń”. Warszawa 1922 r. st. 140.

²) Opis tego poselstwa m. i. w Rkp. Bibl. Jag. Nr. 58.

zakon owocem dojrzałym do zerwania. Hasło dała Moskwa — nie brakło i innych pretendentów. Inflanty przedstawiały opłakany obraz terenu starcia się interesów szeregu państw. Wśród niesłychanych rzezi zdobywał Iwan ziemie inflanckie, gdy z południa zajmowały zamki dawnego zakonu wojska polskie, na podstawie układu z mistrzem Gothardem Kettlerem. Ozylię zajął awanturник, książę duński Magnus, podczas gdy Rewal i inne zamki północne opanowali Szwedzi. Wmieszanie się Polski w sprawy inflanckie nie obyło się bez pewnych wewnętrznych sprzeciwów, zwłaszcza ze strony możnowładców litewskich, którzy wiedzieli, że interwencja ta przyspieszy wojnę z Moskwą¹). Wzgląd jednak właśnie na Iwana Groźnego, na ewentualność opanowania Inflant przez Moskwę i zagrożenia Litwy z dwu stron, skłonił Zygmunta Augusta do powzięcia stanowczej decyzji. Walka na nowym terenie wymagała ze strony Polski nowych zabiegów dyplomatycznych w celu umiejętnego doboru sprzymierzeńców. Należało przedewszystkiem rozglądać się wśród walczących o spadek inflancki mocarstw i pozyskać sobie wśród nich odpowiednich sprzymierzeńców. Danja należała do tradycyjnych sprzymierzeńców Moskwy. Szwecja przeciwnie była jej rozrostem równie zagrożona, jak i Polska. Mimo to jednak antagonizm szwedzko-polski w Inflantach, poruszanie się wojsk Eryka XIV i walki z wojskami polskimi, popchnęły Polskę do przymierza z Danją, zdeklarowaną antagonistką Szwecji. Erykowi nie pozostało teraz nic innego, jak oprzeć się silnie o wątpliwego, ale w obecnej chwili jedynie możliwego sprzymierzeńca — Moskwę. Nienaturalny ten podział sprawił, że i przymierza te nie miały trwałej wartości; w praktyce ograniczały się do walki między starymi antagonistami: Szwecja walczyła z Danją, Polska z Moskwą. Nie brakło przytem i zainteresowania się sporem u dalszych państw, że wspomnimy tylko o projektach posła francuskiego w Kopenhadze Dançay'a, co do możliwości udziału Francji w spadku zakonnym²). Najbardziej powołane do opowiedzenia się w tej sprawie z tytułu zwierzchnictwa cesarstwo niemieckie, nie wyszło poza sferę not dyplomatycznych, oficjalnej interwencji i drobnych, bez większego znaczenia kroków politycznych³).

Kwestję inflancką poruszyliśmy pokrótce, jako jedną z nowych przyczyn sporu państwa jagiell. z Moskwą, które wyłoniły się w cza-

¹) Halecki „Dzieje unji”, t. II, str. 134.

²) Sobieski Wacław „Henryk IV wobec Polski i Szwecji” s. 2.

³) Do spraw północnych por.: Seraphim, Livlandische Geschichte t. I i II. Uebersberger, „Oesterreich und Russland”, t. I. Schiemann, „Russland, Polen und Livland bis. 17 J. t. II.

sie panowania Zygmunta Augusta. Nie brakło jednak i dalszych: w konsekwencji swej akcji zbierania ziem ruskich chciał się Iwan posłużyć i drogą pokojową, wysuwając plan spokrewnienia się z krwią jagiellońską. Wybór Iwana, a raczej jego posłów, padł na młodszą siostrę Zygmunta Augusta – Katarzynę. Przez ożenienie się z Jagiellonką spodziewał się Iwan uzyskać poważne prawa do ziem litewskich, jeżeli przyjmie, że o tronie polskim jeszcze nie myślał¹⁾. Małżeństwo to byłoby niewątpliwie uniemożliwiło unję polsko-litewską, dla której skutecznienia król tyle pracy i starań poświęcił. Trudno roztrząsać możliwość skutków, jakieby małżeństwo to przyniosło dla dalszych losów obu krajów—w danej chwili było ono przekreśleniem wszystkich planów polityki królewskiej, zwłaszcza, że rokowania między królem a drugim pretendentem do ręki Katarzyny, ks. finlandzkim Janem, były na najlepszej drodze. Starania te nie spotkały się z życziwym przyjęciem ze strony króla szwedzkiego Eryka²⁾, który obawiał się, jak się wkrótce okazało słusznie, że brat, zdolniejszy od niego, mający w kraju wielu zwolenników, oparty w dodatku o dwór polski, może stanąć na czele ruchu separatystycznego, który go zrzuci z tronu. Mimo to ks. Jan przybył pod zimę 1562 r. przez Gdańsk, Królewiec do Wilna, gdzie go król „prawie królewskim poczem, kosztownie przyprawionym, przyjął i do miasta wprowadził”. Tu, w Wilnie, odbyły się uroczyste gody weselne „kolby, gonitwy, turnieje niemieckie i usarskie, muzyki tamże i wszelakie krotofile i uczciwości się działy”; radość doznała jednak pewnego zamącenia, gdyż zdarzyły się wśród uroczystości i takie wypadki, które „znaczyły coś troskliwego, a smętnego, jakoż się potym to rychło okazało”—mówi współczesny³⁾. Książę Jan udał się po zakończeniu godów weselnych do Szwecji, gdzie go czekało kilkuletnie więzienie u Eryka. Małżeństwo to miało przynieść daleko idące skutki polityczne: Myszkowski, który był podobno gorącym zwolennikiem tego związku, wskazywał, „iż nie nowina królom polskim jeździć za morze i tam stanowić króle. Może i do tego przyjść, że na morzu będą polskie okręty, a zatem ziemia i miasta nad morzem w kleszczeby ujęte były: a król duński ciszejby siedział, niż teraz siedzi”⁴⁾. Królowi trafić miały te wywody do przekonania—w myśl rachub dworu polskiego miało to małżeństwo przygotować grunt pod przymierze

¹⁾ Waliszewski j. w.

²⁾ *Historja prawdziwa o przygodzie żalosnej księżęcia finlandzkiego Jana królowej Katarzyny*—wydał Kraushar (Bibl. pisarzów pol. Nr. 20) s. 20.

³⁾ *„Historja prawdziwa”* j. w. s. 20 i 21.

⁴⁾ Górnicki *„Dzieje w Koronie”*, wyd. Turowskiego.

polsko-szwedzkie — w praktyce miało skutki znacznie dalej idące, związało bowiem dzieje Polski i Szwecji na przeciąg całego wieku. Sprawa jednak komplikowała się wskutek równoczesnych starań Iwana o rękę Katarzyny: narazie nie odpowiadało posłom moskiewskim odmownie i kategorycznie, tłumaczono się rozmaitemi względami formalnymi, jak przepisami testamentu Zygmunta I¹⁾ i t. d. Nietrudno było Iwanowi domysleć się, iż król gra na zwłokę, rokowania oczywiście nie doprowadziły do niczego — sprawa ta jednak pogłębiła antagonizmy wzajemne, drażniąc Iwana osobiście i przyspieszyła niezawodnie zatarg z Moskwą. Nie popełnia zdaje się zbyt wielkiej przesady Waliszewski, nazywając Katarzynę nową Heleną, o którą walczą narody²⁾. Takie przynajmniej zdanie słyszy się często u współczesnych³⁾.

Przeszliśmy pokrótce najbliższe przyczyny, które doprowadziły do zbrojnego konfliktu z Moskwą, zaszyły wypadki wielkiej wagi, które spowodowały, że koniec rozejmu nie wróżył nic innego; jak początek długiej, uciążliwej wojny. Jakkolwiek w ciągu roku 1561 i 1562 przychodziło już do starć między wojskami litewskimi, a moskiewskimi, głównie na terenie inflanckim, a nawet nie obyło się bez większych bitew, jak pod Newlem, gdzie 1,500 Polaków pobiło kilkadziesiąt tysięcy Moskali pod wodzą kn. Kurbskiego,⁴⁾ — to jednak akcja Iwana, podjęta na większą skalę, przyszła dość niespodziewanie. W styczniu 1563 r. przekroczył Iwan na czele wielkiej armii, której liczbę oceniają źródła rozmaicie, najniżej na 60,000, najwyżej na 300,000 ludzi,⁵⁾ i stanął pod Połockiem. Wprawdzie już poprzedniego roku liczone się z atakiem Moskwy, spodziewano się go jednak raczej na Witebsk⁶⁾. A wprawdzie sam król obiecywał przybyć do obozu⁷⁾, to jednak przygotowania do obrony robiono na Litwie bardzo powoli, nic więc dziwnego, że tak zaskoczony Połock w połowie lutego poddał się Iwanowi. Z załogą postąpił sobie

¹⁾ Sołowjew, *Istoria Rossii*, t. VI(II).

²⁾ Waliszewski j. w. s. 261.

³⁾ Rkp. Czart. 1585—s. 150—Relacja z Wiednia, 1568 r. „onde poi n'e nata e segua tanta guerra”.

⁴⁾ Polakami dowodził Stanisław Leśniowski. Por. Starowski... *Sarmaticae Bellatores* s. 175 — Lubieniecki w „*Poloneutychji*”, umieszcza tę bitwę fałszywie pod 1564.

⁵⁾ N. p. 60,000 podaje królowa Katarzyna w liście do Mik. Radziwiłła z Grodna, dnia 25.I.1563 w *rkp. Raczyńskich* w Poznaniu Nr. 93, a. 146. Częściej spotyka się większą liczbę, np. w Rkp. Czart. 1320 s. 96 i t. d.

⁶⁾ Rkp. *Raczyńskich* 73. Listy Zyg. Augusta do M. Radziwiłła s. 79.

⁷⁾ *Ibidem* s. 86—Inne wiadomości z 1562 r. s. 88, 92, 96, 102.

zwycięzca bardzo rozmaicie: Polaków wypuścił wolno i jeszcze obdarował, Litwinów zaś z dowódcą połockim Dowojną na czele uwięził, a księży katolickich kazał wyrżnąć i wraz z żydami topić¹⁾. Upadek Połocka odbił się nietylko na Litwie, ale i w Polsce bolesnym echem—jako wyraźny dowód konieczności uregulowania stosunków polsko-litewskich, od którego zależało dalsze powodzenie wojny; z drugiej zaś strony, jako dowód niechęci i zaniku animuszu wojennego u rozpolitykowanej szlachty, uwieczniony w rymach Kochanowskiego²⁾. Biadano, „że nieprzyjaciół, upatrzawszy pogodę pod niebytnością J. K. M., Połock zamek twardy i miasto wielkie, a bogate, ze wszystkiem powiatem wziął i posiadał, okrucieństwa wielkie uczynił, ludzi wiele zacnych, z wielkimi bogactwami w niewolę poabrał. I teraz nic innego nie knuje, jako J. K. Mość pewną sprawę ma, jedno jakby co dalej, tem się więcej wdzierał w państwo J. K. M. grożąc też i na Koronę, a granice sobie po Białą Wodę, to jest po Wisłę zakładając”...³⁾. Pomimo jednak tych alarmów, pomimo wielu głosów, trzeźwo oceniających niebezpieczeństwo moskiewskie, pomimo wreszcie uchwał podatkowych na sejmie, wojna w roku następnym (1564) nie przyniosła spodziewanych rezultatów. Próby odbicia Połocka jesienią ubiegłego roku nie powiodły się Litwinom⁴⁾, a gdy rokowania pokojowe nie doprowadziły do rezultatu, w zimie, w styczniu 1564, dwa wojska moskiewskie wkroczyły w granice Litwy. Szujski szedł od Połocka, Sierebrienny od Smoleńska, oba wojska w sile po 20 — 30,000 ludzi. Mikołaj Radziwiłł (Rudy) wdał trocki i Hrehory Chodkiewicz, hetmani litewscy, nie mieli więcej jak 4,000 ludzi⁵⁾. Mimo to ruszyli na armję Szujskiego, aby nie dopuścić do połączenia się obu wojsk i mając pewne wskazówki o nieprzyjacielu od szpiegów, korzystając przytem z nieostrożności wodza moskiewskiego, napadli niespodzianie dnia 26.I na obóz i zadali mu straszną klęskę na polach Czaśnickich, nad Ułą. Szujski zginął podobno z ręki okolicznego chłopca, 9,000 Moskwy miało paść trupem; resztę wybito w ucieczce w lasach i błotach po-

1) Kojalowicz M. — Dniownik posl. pochoda Stef. Bat. s. 307.

2) Por. Kochanowskiego „Satyr, albo dziki mąż”.

3) Działyński, Źródłopisma do dziejów unji, t. I. s. 195. Mowa P. Myszkowskiego.

4) Kotlubaj, „Galerja nieśwleżka portretów Radziwiłłowskich”. Wilno 1857—s. 66.

5) Commendoni („Pamiętniki” t. I., w wydaniu Malinowskiego), podaje liczbę wojsk. litewsk. na 6,000.

bliskich. Litwini stracili tylko 22 zabitych i 700 rannych¹⁾. Zwycięstwo to nie zostało należycie wyzyskane: współcześni ogólnie wskazywali na radość Mikołaja Radziwiłła Czarnego, brata hetmana, z powodu zwycięstwa nad Ułą — było ono bowiem dowodem samowystarczalności Litwinów i służyło jako argument przeciwko unji. Widać tę radość z własnego jego listu, „pisanego po bitwie do syna, gdzie donosząc radosną wieść, uważa, że to udaremni dążność Polaków do „niesłusznej i narodowi naszemu szkodliwej unji”²⁾. Wprawdzie i drugie wojsko moskiewskie Sieriebriennego poszło w rozsypkę na wiadomość o zbliżaniu się wojsk Radziwiłła, porzuciwszy obóz, co „też stoi za drugą porażką”³⁾. Litwini jednak nawiązali rokowania bez wiedzy Polaków z Moskwą⁴⁾. Niemąło też stały na przeszkodzie większej akcji wojennej braki w zaopatrzeniu wojska, wskutek których żołnierze polscy, którzy stali na Litwie, znużeni kunktatorstwem dowództwa i beczynnością, wracali do Polski⁵⁾; pozatem swawola żołnierska, zrozumiała w takich warunkach, doprowadzała do napięcia stosunków na Litwie, grożąc możliwością poważnych zaburzeń⁶⁾. Tymczasem Moskwa obległa w 6,000 ludzi twierdzę Ozieryszcze: na odsiecz wysłał Stanisław Pac, wda. witebski, oddział napędce zebrany z 2,000 ludzi, który pobił na głowę nieprzyjaciół i zabrał ich obóz⁷⁾. Filon Kmita wyprawiał się z powodzeniem na Poczapów⁸⁾. Próby ataku na Połock skończyły się jednak zupełnym fiaskiem⁹⁾. Więcej szczęścia miała Moskwa, gdyż jesienią Tokmakow uderzył od strony Smoleńska na Ozieryszcze, obległ je i zdobył, ważny punkt obronny „będący im (Moskwie) na wstępie do Połocka”,¹⁰⁾ okazując większą wytrwałość w systematycznej akcji

¹⁾ Dokładne relacje a Commendoniego, j. w. T. I. s. 45.

Inne relacje: Uchańściana, t. III., s. 47, Strykowski. s. 759 — Kojalowicz, „Historja Lithuaniae”, t. II — Bielski s. 1154 (wyd. Turowskiego), Bredenbach. Historia belli, Livonici u Starczewskiego, Scriptores rr. Ruthenicarum.

²⁾ Rkp. Raczyńskich w Poznaniu Nr. 78 T. 35 List. oryg. Mik. Radziwiłła Czarnego do syna, z Szydłowca, 20.III.1564.

³⁾ Ibidem. Tenże do tegoż z Warszawy, dn. 26 II., 1564. s. 32.

⁴⁾ Commendoni j. w., s. 51.

⁵⁾ Uchańściana, t. III., s. 76.

⁶⁾ Commendoni j. w. s. 127.

⁷⁾ Starowolski. Sarmatiacae Bellatores, s. 181 — Cf. Narbutt, „Dzieje Litwy” t. IX. s. 394 — Oryginalna relacja w rkp. Raczyńskich Nr. 78, s. 42, Mik. Radziwiłł do syna, z Brześcia, dn. 15.IX.1564.

⁸⁾ Życiorys Filona Kmita u Malinowskiego i Przeździeckiego. „Źródła do dziejów Polski t. II. s. 314”.

⁹⁾ Maraczewski, „Dwaj Zygmuntowie Jagielloni”, Warszawa 1859, t. II. str. 132.

¹⁰⁾ Commendoni j. w., t. I., str. 234.

obleźniczej. Rozgoryczenie obopólne było wielkie—w Litwie narzekano, że król nie dogląda należycie spraw Wielkiego Księstwa i stąd pochodzą klęski¹⁾; w Koronie niechętnie patrzano na tę wojnę, która zużywa „wiele ludzi, koni, pieniędzy z Polski dla niewdzięcznych Litwinów”²⁾. Wyprawa zimowa (na 1565 r.) kniazia Kurbskiego, zbiegłego z Moskwy, i ks. Koreckiego na Wielkie Łuki, nie przyniosła, poza spustoszeniem w szerokim promieniu ziem moskiewskich — pozytywnych korzyści. Drobne starcia graniczne, choć zwycięskie, nie miały znaczenia, — Tymczasem obawa ataku Moskwy, o której przygotowaniach różne przychodziły wieści, nie dawała spokoju. Spodziewano się ataku raz na Witebsk³⁾, to znowu na Rygę i Kijów⁴⁾. W Polsce w rokowania pokojowe nie wierzono, jak i w szczerość Moskwy, myśl też o walnej rozprawie zyskiwała swolenników: król też miał bezpośrednio po ukończonym sejmie udać się na Litwę dla dokonania jakiegoś większego czynu wojennego, zgodnie z życzeniami szlachty wyrażonemi na sejmie⁵⁾. Mówiono o pospolitem ruszeniu⁶⁾, skończyło się tylko na podatkach⁷⁾: punkt zborny dla wojska byłznaczony poza Mińskiem. Plan ten poszedł jednak w odwłokę. Sytuacja na Litwie zmieniła się: śmierć Radziwiłła Czarnego obudziła nadzieje na rychlejsze doprowadzenie do skutku dzieła unji—z drugiej strony i król, zajęty innemi sprawami, niechętnie tylko podejmował kroki wojenne, zwłaszcza, że na każdym kroku pokazywały się braki w zaopatrzeniu tak wojska jak i twierdz⁸⁾. Pomimo tedy ostrzeżeń z Polski, co do nieszczerości zamiarów moskiewskich⁹⁾, król zmuszony był nawet częściowo rozpuścić wojsko polskie, zgromadzone na Litwie¹⁰⁾; podjęte zostały te raz rokowania pokojowe, które przeszły w ręce bojarów moskiewskich i panów litewskich. Następny też rok 1566 stoi pod znakiem tychże prób: poselstwo litewskie z Janem Hier. Chodkiewiczem i Jerzym Tyszkiewiczem na czele, udało się do Moskwy. Rokowania zasadnicze, zrazu nie bez szans powodzenia, tak że mówiono już

1) Lachowicz. Listy Zyg. Augusta, str. 251.

2) Rkp. Czart 1603, str. 171.

3) Commendoni j. w. str. 268.

4) Rkp. Kom. hist. Akad. Umiej. w Krakowie „Hosiana”. List do Hozjusza, z dnia 2. I. 1565.

5) Rkp. Czart. 1607 s. 1607. List Lięckiego do Hozjusza.

6) Commendoni j. w. t. II. str. 163.

7) Lachowicz, j. w. str. 277 „między Mińskiem i Wilią”.

8) Commendoni j. w. str. 193.

9) Uchańściana, t. III. str. 184.

10) Commendon j. w. t. II. str. 318.

o końcu wojny, rozbiły się jednak. Nie pomogła ustępliwość panów litewskich, głównym zaś szkopułem była sprawa inflancka¹⁾. Propozycja zjazdu obu władców na graniczy litewskiej również nie została urzeczywistniona. Tem większe było rozczarowanie, zwłaszcza w Polsce²⁾; skończyło się tylko na zawieszeniu broni do Trzech Króli następnego roku.

Na tem kończył się pierwszy okres wojny moskiewskiej. Iwan wychodził z niego zwycięsko, mając w swych rękach część Inflant i szereg twierdz na ziemiach litewskich. Rokowania były tylko pokrywką dla tem intensywniejszych przygotowań wojennych — a okres rozejmu krótką chwilą przed nowymi zapasami. Tak więc rok 1567 zapowiadał z wielu oznak rozstrzygnięcie przedłużającej się wojny³⁾.

ROZDZIAŁ II.

Nawiązanie rokowań.—Wyjazd poselstwa moskiew. do Polski. Stosunki moskiewsko - szwedzkie.—Szanse pokoju. Sytuacja na granicach Litwy.—Walki graniczne i nastroje wojenne.—Zwycięstwo R. Sanguszki.—Przyjęcie poselstwa moskiewskiego w Grodnie.

Rokowania pokojowe, prowadzone w Moskwie w 1566 r., nie doprowadziły do pożądanego celu, gdyż sytuacja ogólna bynajmniej nie sprzyjała dążnościom pokojowym; przeciwnie, raczej zapowiadała długie przewleczenie się sporu. Z jednej bowiem strony tak Polska, jak i Litwa nie mogły przyjąć warunków Iwana, równających się zupełnej kapitulacji, z drugiej strony sytuacja zbyt była pomyślna dla cara, aby można się było spodziewać poważniejszych ustępstw z jego strony. Wprawdzie formalnie zostawiono sobie furtkę otwartą dla dalszych pertraktacyj, narazie trwał rozejm do 3 Króli, na ten zaś czas miało przybyć na Litwę poselstwo moskiewskie dla kontynuacji

¹⁾ Uchańściana t. II. str. 225.

²⁾ Teki rzymskie Akad. Umiej. w Krakowie Nr. 33., str. 267. Myszkowski do Commendoniego, z Warszawy, dnia 26. X. 1566.

³⁾ Ze względu na utrzymanie jednolitości pracy przy jej dość ograniczonym zakresie, pominieliśmy tu sprawę t. zw. żeglugi narewskiej, na której tle odbijają się wybitne zdolności dyplomatyczne Zygmunta Augusta. Przy ewentualnem ujęciu całokształtu wojny z Moskwą w latach 1562—1570, znaleźć musiałaby ta sprawa szerokie uwzględnienie. Dużo materiału przynosi tu Forsten, „Akty i pisma” i Akta pos. i koresp. Fr. Krasieńskiego. Do stanowiska Rzymu niektóre szczegóły „Scrip. rr. polon. t. XV (Analecta Romana).

rokowań z poprzedniego roku¹⁾. Miało ono przybyć na Litwę wprowadzić po 6 stycznia 1567²⁾, kiedy to właśnie upływał termin rozejmu z Moskwą, doznało jednak opóźnienia. Gdy pozatem Moskwa dalej budowała zamki w krajach litewskich, naruszając w ten sposób zawieszenie broni, wysłał król posła do Moskwy, Wasyla Zachorowskiego, który miał zaprotestować przeciw gwałceniu trwającego rozejmu, pozatem zaś wyraził zdziwienie, że posłowie jeszcze nie przybyli na Litwę³⁾.

Posel ten stanął w Moskwie w styczniu 1567 r. W odpowiedzi otrzymał pismo od cara dla króla, w którym tenże tłumaczy nieprzybycie posłów w terminie umówionym tem, że w granicznym pasie zwłaszcza zaś w Smoleńsku, pojawiło się „boże posuszenie”, złe powietrze; w obawie więc przed zarazą wyjazd posłów został wstrzymany. Co do drugiej zaś kwestji, t. j. co do budowania zamków, to niema dyskusji, gdyż „grody car i wielki kniaź każe stawiać w swojej ojczyźnie, w połockim powiecie, który jemu gosударowi Bóg dał⁴⁾. W istocie zaś dopiero z końcem lutego⁵⁾ stanęło nad granicą poselstwo moskiewskie, które tworzyli: namiestnik suzdalski, Fiedor Iwanowicz Koliczew, Grzegorz Iwanowicz Nagoj i diak Wasyl Jakowljew⁶⁾, tłumacząc podobnie swoje opóźnienie powietrzem, które panoowało w Smoleńsku.

Co było powodem właściwym opóźnienia poselstwa? Nie ulega wątpliwości, że nie powietrze. Wystarczy tylko zwrócić uwagę na żywe stosunki dyplomatyczne Iwana w tym czasie: odkąd sprawa inflancka wprowadziła Moskwę w sferę interesów wielkich państw zachodnich, stolica Iwana zaczęła się przyzwyczajać do widoku poselstw zagranicznych. W tym czasie specjalnie żywszy jest ten ruch: szereg poselstw przybywa i opuszcza Moskwę⁷⁾, jedno zaś specjalnie dla nas interesujące. W połowie lutego przybywa do cara poselstwo

1) Sbornik imper. russk. istor. obszczestwa t. 71, Nr. 18 str. 448.

2) Rkp. Czart. 75 str. 767.

3) „Russkaja istoriczeskaja biblioteka”, t. III str. 288. Zasadniczo oparliśmy się tutaj na kronice mosk. zawartej w tem wydawnictwie, a obejmującej lata 1563—1567 (lipiec). Należy jednak zwrócić uwagę, że misja Zachorowskiego nie mogła być wynikiem jedynie tylko opóźnienia przyjazdu posłów moskiewskich na Litwę, gdyż była postanowiona już parę miesięcy temu (ob. Archiwum Sanguszków t. VI). Oczywiście, że i ta kwestja mogła być jednak poruszana przez niego.

4) Russkaja i. b. t., j. w. III str. 288.

5) Sbornik j. w. str. 524.

6) Ibidem str. 448—cf. Zivier, „Neuere Geschichte Polens” str. 648.

7) Russk. i. b. j. w. str. 290.

szwedzkie, z Nilszem Gyllenstjerną na czele, w orszaku około 80 osób¹⁾). Car przyjął ich w Aleksandrowskiej Słobodzie²⁾). Posłowie prosili w imieniu swego króla o przymierze i pomoc przeciw wszystkim jego wrogom, wzamian zaś za to przynosili zgodę na tak pożądaną dla Iwana warunek: Eryk godził się wydać Katarzynę Jagiellonkę, swoją bratową—Iwanowi³⁾). Wspominaliśmy o staraniach Iwana o rękę Katarzyny przed jej zamążpójściem za Jana ks. finlandzkiego. Iwan myśli tej bynajmniej nie zarzucił: zatarg Jana z bratem, skutkiem którego Jan został wtrącony do więzienia w Gripsholmie wraz z żoną, wprowadzał zamysły Iwana na tory możliwości ich realizacji. Nic bardziej prawdopodobnego, jak że Eryk nieobliczalny pozbawi brata życia, aby raz nazawsze pozbyć się niebezpiecznego rywala, a wdowę wyda Iwanowi. To też wkrótce nawiązane rokowania moskiewsko-szwedzkie zawierają obok koncesyj politycznych warunek wydania Katarzyny przez Szwecję. Na jakim tle toczyły się te układy, objaśnia najlepiej współczesny, mówiąc, jako... „tyran moskiewski, nie mogąc uspokoić myśli swej, słał do Eryka, aby mu królownę... posłał, posławszy mu przez sto soroków soboli i innych futer... i klejnotów innych wiele, znamienite dary, postępując mu k'temu na każdego jego nieprzyjaciela 30.000 ludzi jezdnych i dać mu pięćkroć sto tysięcy złotych we złocie i zamki w Inflanciech niektóre spuścić”⁴⁾). Eryk nie kwapił się z wypełnieniem tego warunku, licząc się z opozycją w kraju. Iwan jednak nie ustawał w swych żądaniach stawiał kwestję na ostrzu miecza, od wypełnienia tego warunku uzależniając wzajemne dobre stosunki. Groził otwarciem wojną nie tylko w Inflantach, ale i atakiem na Szwecję⁵⁾). Wobec nieustępliwego stanowiska Iwana król szwedzki nie mógł się długo opierać i narażać na szwank swoje przymierze z Moskwą. To też poselstwo Gyllenstjerny przyniosło już zgodę na żądanie wydania Katarzyny. Wzamian za to car godził się na tak pożądaną dla Eryka przymierze zaczepno-odporne ze Szwecją, obiecał go bronić i przyjął w braterstwo; traktat więc został zawarty, hramoty spisane, pieczęcie przywiązane⁶⁾). Jakkolwiekbyśmy tłumaczyli znaczenie wydania Katarzyny dla Iwana, n. p. względami na chęć uzyskania praw do tronu litewskiego, które znalazłyby trwałą podstawę przez złączenie się jego z krwią jagiel-

1) Ibidem str. 290.

2) Ibidem str. 291.

3) Ibidem – cf. Sbornik, j. w., str. 449 – cf. „Historja prawdziwa”, j. w., str. 31.

4) „Historja prawdziwa,” j. w.

5) Ibidem

6) Sbornik, j. w., str. 449

łońską, niemniej traktat ten musi przejmować grozą i wstrętem. Zawarty między szaleńcem Erykiem, mającym w tym czasie już coraz rzadsze przebłyski zupełnej przytomności umysłu, a nie krępującym się żadnymi względami na drodze do upatrzonego celu, brutalnym Iwanem, miał na szczęście pozostać tylko świstkiem papieru. Być może, że Eryk godził się na ten warunek, przyparty wprost do muru, licząc dalej na zwłokę. Iwan jednak nie żartował; dla odebrania i pilnego strzeżenia królowny wysłał car ku granicy szwedzkiej bojara Morozowa z orszakem¹⁾, przyczem w ślad za posłami szwedzkimi, opuszczającymi Moskwę, szła groźba: jeżeli car nie przyśle królowny, wówczas wszystkie traktaty będą przedarte i nic nie będzie z przymierza²⁾. Równocześnie zaś zapowiadał car wysłanie posłów do Sztokholmu dla dalszych pertraktacyj, tudzież dla dopilnowania spełnienia przyjętych warunków. W istocie poselstwo to z końcem lipca³⁾ przybyło do Szwecji. Rzeczy jednak wzięły tymczasem inny obrót: nie spodziewał się pewnie Iwan, że powróci ono do Moskwy dopiero w dwa lata później, wśród zupełnie zmienionych warunków, nie dokazawszy niczego.

Nie ulega więc kwestji, że opóźnienie poselstwa moskiewsk. na Litwę było spowodowane układami, prowadzonymi z posłami szwedzkimi. Zdawał sobie napewno Iwan sprawę z tego, że wydanie mu Katarzyny uniemożliwi wszelkie porozumienie z Zygmuntem Augustem. Mimo to posłów wysłał, wpływ jednak świeżo ubitego przymierza odbił się na instrukcjach poselskich, które teraz odpowiednio zostały zaostrome⁴⁾. W liście do króla car nawiązywał do poselstwa litewskich panów z Janem Chódkiewiczem na czele, które pertraktowało poprzedniego roku z bojarami w Moskwie. Jakkolwiek stawiało ono—zdaniem—cara warunki niemożliwe do przyjęcia, żądając opróżnienia ziemi połockiej i Inflant dla Polski, które stanowią jego „odwieczne dziedzictwo”, mimo to jednak Iwan, nie chcąc rozlewu krwi chrześcijańskiej, wysłał poselstwo dla dalszych rokowań, żądając rozgraniczenia między powiatem połockim, a wileńskim w ten sposób, że pierwszy wraz z Ułą przypadnie Moskwie, oraz Inflanty po Dźwinę. Pozatem mieli żądać wydania emigranta moskiewskiego, kniazia Kurbskiego⁵⁾. Łatwo zrozumieć, że tego rodzaju warunki nie mogły być przyjęte przez króla, zwłaszcza, że i forma ich ujęcia

¹⁾ Russk. i. b., j. w., str. 291.

²⁾ Ibidem.

³⁾ Sbornik, j. w., t. 129, str. 128.

⁴⁾ Sbornik, j. w., t. 71, str. 450—cf. Natanson-Leski, j. w., str. 171.

⁵⁾ Sbornik, j. w., t. 71, 451.

była pełna określeń, drażniących przeciwników, jak ciągle wzmianki o „odwiecznem dziedzictwie” Iwana, pod które to pojęcie podpadały w szerokiem znaczeniu ziemie ruskie Litwy¹⁾). Czy wobec tego Iwanowi zależało na doprowadzeniu do pokoju? Że poselstwo miało dla niego inne zadania do spełnienia, świadczą najlepiej tajne instrukcje, ułożone dla posłów²⁾). Widać z nich, że carowi o pokój nie chodziło: w instrukcjach, dotyczących warunków pokojowych, które, jak już wiadomo, obejmowały program niemal maksymalny Moskwy, nie wolno było posłom nic zmienić, ani na jotę od nich odstąpić. Wszelką decyzję car zachowywał dla siebie. Z drugiej zaś strony zawierały instrukcje cały szereg szczegółowych punktów, których poruszenie musiało rokowania utrudnić, lub nawet uniemożliwić. Posłowie np. nie mogli w myśl specjalnych klauzuli wziąć pisma od króla do Iwana, w którymby tenże nie tytułował go carem, z dodatkiem inflancki, smoleński, połocki i t. d. — co przesądzało z góry wyniki rokowań. W razie komplikowania się tychże miał być car niezwłocznie zawiadomiony przez specjalnego posłańca. Mieli dalej posłowie żądać natychmiastowego opróżnienia Inflant przez wojska polsko-litewskie. Co do łupów zabranych w Połocku, których wydania domagała się Litwa, mieli posłowie wskazać na niemożność ich zwrotu, gdyż zostały one rozebrane przez wojska carskie i wraz z niemi rozrzucone po całym państwie, aż do najdalszych krańców. Jeńców, do których należał jeszcze wojewoda połocki, zabrany przy zdobyciu grodu w 1563 r., car nie chciał wydać inaczej, jak tylko za specjalnym okupem, lub w drodze wymiany³⁾). Na ewentualne zarzuty litewskie, co do budowania grodów na terytorjum Litwy, mieli posłowie odpowiadać, że przecież grody te leżą w ziemi carskiej, wskutek czego wszelka dyskusja na ten temat była uniemożliwiona. Nie chodziło więc Iwanowi o usunięcie przeszkód na drodze do pokojowego współżycia obu państw. Jakież były więc właściwe zadania poselstwa?

Posłowie mieli spełniać rolę wywiadowczą: mieli w pierwszym rzędzie zdać sprawę ze stanu rzeczy, panującego na Litwie; tudzież z nastrojów dworu królewskiego, mieli zasięgnąć informacji co do spraw tak zewnętrznych jak i wewnętrznych polsko-litewskich. — Jakie są więc stosunki z cesarzem, sułtanem, Krymem, Mołdawją, królem szwedzkim? — Czy były od nich jakie poselstwa na dworze?

¹⁾ Ibidem.

²⁾ Ibidem, str. 454.

Ibidem, str. 457 i 461.

Ważne było dalej zbadanie stosunku Polski do Litwy, których ostateczne zbliżenie nie mogło być dla Moskwy obojętne. Chciał więc mieć Iwan dokładne informacje, czy to zbliżenie nastąpiło, czy nie, a jeżeli tak, to na jakich warunkach. — Czy wobec tego wojsko polskie pójdzie Litwie na pomoc, czy też bronić będzie tylko polskiej „strony”? — Jaka jest opinia na dworze o warunkach pokoju, czy król jest zdecydowany na oddanie Inflant i Połocka? Czy myśli o wojnie, czy też raczej jest usposobiony pokojowo? — Jakie są wieści o sułtanie i o cesarzu? — Czy nie wyniknie z tym ostatnim jakiś spór z powodu wyjazdu królowej? — W sprawach inflanckich, jaki jest stosunek do „niemców” ryskich? Czy jest w Rydze wojsko polskie i w jakiej sile? ¹⁾).

Na tem jednak nie kończyło się zadanie posłów — mieli oni w dalszym ciągu odpowiednio informować i urabiać nastrój na dworze królewskim. Stosunki cara z hanem określać mieli jako przyjazne. Co do Eryka, mieli zaprzeczać, jakoby poselstwo szwedzkie było w Moskwie i jakoby stanęło przymierze. Natomiast mieli wybadać, czy w stosunkach polsko-szwedzkich nastąpiła jaka zmiana, czy król wysyłał posłów do Eryka i jakie jest jego zdanie w sprawie Katarzyny. Potęgę carską mieli dalej przedstawiać w jaskrawych barwach, mieli rozpowiadać o zdobyciu Kazania i Astrachan. Czy król ma przy sobie wojsko i w jakiej liczbie? Jakich ma wodzów? Gdzie zamierza wyruszyć? — Widać stąd, że obawa wyprawy na Moskwę z królem na czele zaprzętała jednak poważnie umysł Iwana. — Co do Inflant, mieli zabrać wiadomości o Janie Chodkiewiczu (mianowanym tam w roku 1566 administratorem i naczelnym wodzem), któremi grodami zarządza i jakie ma siły do dyspozycji? ²⁾). Stosunki wewnętrzne w Moskwie mieli przedstawiać jako normalne, spory wewnętrzne między carem a episkopatem i rodziną książęcą określać jako zlikwidowane, gwałty zaś i mordy Iwana podawać za normalne akty kary na poddanych, którzy okazali nieposłuszeństwo. Przy wydaniu Kurbskiego mieli twardo obstawać, przytem jednak mieli się wywiedzieć, czy książę cieszy się łaską króla i jaka panuje o nim opinia w radzie? — Nawiasem dodamy, że car pozornie lekceważył straty w ludziach, uciekających z kraju przed jego tyranją; jednak w rzeczywistości, gdy chodziło zwłaszcza o jednostki wybitniejsze, odczuwał dotkliwie ich utratę. Tak było i z ucieczką ks. Dymitra Wiśniowieckiego parę lat przedtem, gdy poseł moskiew-

¹⁾ Ibidem, str. 465 i 468.

²⁾ Ibidem.

ski Kłobukow oficjalnie zapewniał, że książę, który „uciekł do gosudara, jak pies... gosudarowi naszemu i ziemi ubytku żadnego nie uczynił”; to jednak naprawdę żałowano w Moskwie tego „udałego kozaka”, który niejedną przysługę carowi wyświadczył przeciw Krymowi, a w którym teraz mogła mieć niebezpiecznego wroga ¹⁾. — To też miał się wtedy poseł dowiadywać, czy go król polski wynagrodził i jakie mu dał stanowisko. A nawet co do innych zbiegów, jak np. ks. Czerkaskich, to w razie gdyby który z nich objawiał chęć powrotu, mieli o tem donieść carowi ²⁾. Widać stąd, że car losem emigrantów wybitnie się interesował, straty stąd wynikłe odczuwał, niejednokrotnie liczył się z myślą ich powrotu. Pozatem mieli się posłowie wystarać o pozwolenie przejazdu do Carogrodu dla paru kupców moskiewskich.

Nie wspominamy szerzej już o ubocznych klauzulach, jak n. p. o instrukcji co do zabierania miejsc przy stole, gdzie mogli siadać jedynie wyżej, niż inni posłowie, o ileby tacy byli w tym czasie na dworze³⁾, — nazbyt bowiem już przejrzyste przebija się właściwy cel poselstwa: wywiadowczy i częściowo propagandowy, a nie pokojowy. Z temi instrukcjami stanęli posłowie w wielki piątek 1567 r. w Orszy, przyjęci przez tamtejszego starostę, Filona Kmita Czarnobylskiego, znanego rycerza kresowego ⁴⁾.

W tych warunkach poselstwo nie mogło więc spełnić tej roli, jaką mu z natury rzeczy wypadało: ostatniego hamulca dla dalszych działań wojennych. Tak bowiem Iwan, jak zresztą i dwór polski, na serjo o pokoju nie myśleli. Rok poprzedni stał pod znakiem rokoowań — był on też zarazem wielkiem rozczarowaniem, zwłaszcza dla niechętnego unji i wojnie stronnictwa panów litewskich. Niepowodzenia bowiem dyplomatyczne stawiały Litwę przed koniecznością dalszej wojny: doświadczenie zaś lat ubiegłych wskazywało aż nadto wyraźnie, że Litwa sama się nie obroni. Niechęć panów rady litewskiej napotykała pozatem na sprzeciw szerokich mas szlachty W. Księstwa, dążących do przyspieszenia dzieła unji ⁵⁾. Jakkolwiek więc przeszłoroczny sejm nie poruszył sprawy naprzód, spodziewano się w roku 1567 większego zbliżenia na sejmie piotrkowskim, gdyż było jasne, że bez tego Polacy intensywnej pomocy nie udzielą. Wprawdzie uchwały podatkowe sejmu litewskiego w Brześciu i Gro-

¹⁾ Sołowjew, *Istoria Rossii*, t. VI, str. 192.

²⁾ *Ibidem* str. 193.

³⁾ *Sbornik j. w.*

⁴⁾ *Ibidem* s. 457.

⁵⁾ Halecki, „Dzieje unji”, t. II., s. 218.

dnie ¹⁾ zapewniać miały obronę granic, jednak wykonanie ich szło bardzo opieszale, mimo ciągłych, groźnych wiadomości o przygotowaniach ze strony Moskwy.

Brak pieniędzy tymczasem nietylko uniemożliwiał nowe zaciągi, ale powodował nawet uszczuplenie dotychczasowej obrony granic. Oddziały polskie, walczące na Litwie, pod komendą Stanisława Cikowskiego ²⁾, oddały już wielkie usługi, odznaczając się na ogół większą przedsiębiorczością, niż litewskie. Cierpiały one noto-rycznie na zaległości w wypłacie żołdu, brak żywności i t. d., po-mimo zapewnień poprawy bytu ze strony króla ³⁾. Częściowo na-wet wracały do Polski, wobec nastrojów pokojowych 1566 r. ⁴⁾. Zbie-rający się na wiosnę sejm w Piotrkowie miał sprawę poparcia wojny uregulować. Tymczasem zaś wobec nikłych zasobów Litwy, obrona kresów była bardzo słaba. Zamki graniczne, przeważnie drewniane ⁵⁾, nie były należycie zaopatrzone, pomimo, że w latach 1564—65 Zygmunt August zasilił je naogół wydatnie armatami i pro-chem, tworząc większe arsenały w Wilnie i Tykocinie. Należy do-dać, że armat cięższego kalibru, jak widać z zachowanego spisu, było bardzo mało, przeważnie lżejsze, falkonety i t. d. ⁶⁾. Toteż w walce pozycyjnej górowała bezsprzecznie Moskwa. W ostatnich latach zbudowała trzy zamki dla umocnienia swych zdobyczy w zie-mi połockiej: Sokół, Ułę i Uświat ⁷⁾, z niesłychaną prędkością ⁸⁾. Zamki te budowała Moskwa ze specjalną wprawą i szybkością, w spo-sób jednak całkiem prymitywny: „upatrzwszy naprzód miejsce do-godne do obwarowania, ścinając w dalekich lasach mnóstwo drzew przydatnych..., które obrobiwszy i poznaćwszy spuszczają z wodą, a gdy ta przyplywa do swego miejsca, wyciągając na ląd i podług znaków na każdym drzewie, jedno przy drugim w ziemie wbijają i tym sposobem w okamgnieniu powstają zamki, do których obsa-dzenia przygotowane były w pobliżu załogi, tak, iż król naprzód odebrał wiadomość o ich zbudowaniu, nim się dowiedzieć mógł, że je budować zaczęto lub zamyślano ⁹⁾. Dodać należy, że zamki te,

¹⁾ Lubawskij M., „Litowsko-russkij sejm”.

²⁾ Rkp. Czart. 75 (T. N.), s. 425.

³⁾ Ibidem.

⁴⁾ Halecki, j. w., s. 218.

⁵⁾ Rykaczewski, Rel. nuncjusz apost., T. I., s. 207.

⁶⁾ Rkp. Czart. 1814. Spis dział i amunicji rozesłanej po zamkach granicz-nych. Cf. Górski K., „Dzieje artylerji w Polsce”.

⁷⁾ Natanson — Leski, j. w., s. 170.

⁸⁾ Rel. nuncj., T. I., s. 207.

⁹⁾ Ibidem.

pomimo ich prymitywnej budowy, okazały się wystarczająco odporne na ataki wojsk litewskich, zwłaszcza że Moskwa celowała nie tylko w budowie, ale i w obronie swych miejsc, co zresztą w tym czasie, mimo pewnego niedoceny jej siły bojowej w otwartym polu, ogólnie uznawano. Z wiosną 1567 rozpoczęła Moskwa szczególnie intensywną akcję w kierunku budowania nowych zameczków. W kwietniu przychodziły wieści o zbieraniu się oddziałów moskiewskich nad rzeką Ułą, w celu budowania fortecy w Czaśnikach, oraz na rzeczce Sorycy, 5 mil od Witebska. Pozatem miała Moskwa budować zameczki nad rzeczką Sarją, w pobliżu Drysy i przy ujściu Swołni do tejże rzeki¹⁾. Równocześnie hetmani mieli wiadomości, że Moskwa ogląda teren na rzece Turowli, w pobliżu Połocka, celem przystąpienia do budowy zamku²⁾. Wieści te zwracały uwagę wojsk litewskich na wzmożone przygotowania Moskwy. Kierownictwo wojsk spoczywało w rękach Hrehorego Chodkiewicza, hetmana wielkiego litewskiego, któremu na wiosnę przybył do pomocy, narażenie bez tytułu hetmana polnego, ale w tym charakterze, Roman Sanguszko³⁾. Przybycie jego ożywiło znacznie działania wojenne. Rozpoczęto natychmiast kontrację przeciw działaniom moskiewskim: hetman wielki wyekspedjował na zagrożone miejsca rotmistrzów — ks. Konstantyna Wiśniowieckiego do Czaśnik, a Marcina Jacynicza do Sorycy, dla zaszachowania akcji moskiewskich, przydawszy każdemu po kilkuset Kozaków⁴⁾. Z drugiej zaś strony obmyślał Sanguszko plan budowy szeregu fortec w miejscach zagrożonych przez nieprzyjaciela. Z polecenia króla miał też przystąpić do budowy zamku na horodyszczu Sorycy⁵⁾, pozatem zaś myślał o budowie zamku na Turowli, któryby ułatwił opanowanie Uły⁶⁾. Plany te nie uzyskały aprobaty hetmana wielkiego Chodkiewicza. Ostudzał on zapały swego zięcia, uważając, że „jakkolwiek na Połocku i na Ule ludu wielkiego niema, jeno godowszczyki”, to jednak miejsce to jest narażone na ataki z obu tych twierdz⁷⁾, zaczynać zaś i nie kończyć byłby „większy srom” zwłaszcza, że należy wpierw skończyć budowę już zaczętych twierdz, umocnić Woronecz, Lepel, Dryse,

¹⁾ Archiwum Sang., t. VII Nr. 120, s. 125 i 126.

²⁾ Ibidem, Nr. 123, s. 140.

³⁾ Prochaska, A.—Roman Sanguszko, Przew. nauk. liter. 1879.

⁴⁾ Archiw. Sang. j. w., Nr. 120.

⁵⁾ Ibidem s. 139.

⁶⁾ Ibidem, Nr. 125., s. 133—Cf. Prochaska j. w.

⁷⁾ Ibidem, nadto s. 148.

a zwłaszcza opatrzyć Czaśniki i Sorycę¹⁾. Chociaż więc przyznawał, że ze względu na możliwość odcięcia dowozu żywności do Uły, tudzież dla zabezpieczenia tej części kraju, „tam na Turowli najpotrzebniejsze miejsce ku zbudowaniu zamka, aniżeli gdzieindziej było”, to jednak budowę odracza z niedostatku „potrzeb k'temu przynależnych”²⁾, zwłaszcza z powodu trudności dostarczenia tam żywności³⁾. Radzi natomiast budować zamki na Kriwinie, który to punkt ma ważne strategiczne znaczenie dla Witebska zwłaszcza, a gdzie łatwiejsza byłaby ochrona i zaopatrzenie żywności z tejże twierdzy⁴⁾. Między ostrożnym Chodkiewiczem, a przedsiębiorczym Sanguszką, dochodziło nawet do ostrzejszych sporów na tle planów operacji. Wspominając o nich, Prochaska uważa je za dowód zażdrości i płynącej stąd niechęci hetmana w. do bardziej przedsiębiorczego i zdolnego zięcia⁵⁾. Jeżeli zatrzymujemy się nad tem dłużej, to z tego głównie powodu, że jest to wykładnikiem dwu prądów wśród dowództwa litewskiego, dwóch kierunków w zapatrywaniach na operacje wojenne. Ujmując też rzecz z punktu widzenia racji wojskowej, nie można odmówić słuszności Chodkiewiczowi, gdy hamował zapędy kniazia Romana: był on przeciwny rozdrabnianiu sił na pomniejsze akcje, uważając słusznie, że gdyby się chciało na każdym kopcu zamek budować, a potem obsadzać wojskiem, toby nie stało na to nawet tych wojsk, które się „czasu potrzeby”, a więc na pospolite ruszenie, przy królu zbierają. Wojsko to zamiast obsadzać kopce, winno być użyte ku potrzebie wojska gospodarskiego”, a więc na wyprawę z królem na czele, a gdy — pisał Chodkiewicz do zięcia — „da Pan Bóg nad tym nieprzyjacielem zwycięstwo, wtedy i te kurniki muszą się poddać i w rękach naszego hospodara być”⁶⁾. Widzimy stąd, że hetman był zwolennikiem nierozdzielania wojsk, a raczej przygotowania się do jednolitej akcji; przyczem trudno się powstrzymać od przypuszczenia, że akcja Moskwy mogła tu być planowa, aby rozsiewaniem pogłosek o budowaniu zamków i wysyłaniu drobniejszych oddziałów, rozprószyć wojska litewskie po całej granicy, mając zresztą dobre informacje o ruchach wojsk litewskich, dzięki szeroko rozgałęzionej akcji szpie-

1) Ibidem s. 133.

2) Ibidem s. 148.

3) Ibidem, Nr. 128, s. 145.

4) Ibidem, s. 178.

5) Prochaska j. w.

6) Archiw. Sang., j. w. Nr. 123, s. 170.

gowskiej na pograniczu¹⁾). Korzystając przytem z niepewnych stosunków i nieuświadomienia ludności kresowej, szerzyła Moskwa akcję propagandową, jeżdżąc „po siolach hospodarskich, przywodzi ich do posłuszeństwa i do przysięgi”²⁾). Równocześnie zaś nie ustawały alarmujące wieści o gromadzeniu się większych oddziałów moskiewskich, zwłaszcza zaś o niebezpieczeństwie ataku na Witebsk³⁾), coraz to częstsze i uporczywsze. Zdawało się współczesnym, że po Połocku kolej przyjsć musi na drugą ważną twierdzę — Witebsk, gdzie czuwał jednak dzielny wojewoda tamtejszy, Stanisław Pac. Mimo jednak tych alarmów, mimo wieści, że już 40,000 Moskwy obległo Witebsk⁴⁾), poważniejsze siły dopiero zbierały się w Połocku, skąd miała iść zdaje się większa wyprawa⁵⁾). Tymczasem zaś toczyły się drobne utarczki graniczne, przyczem odznaczali się zwłaszcza kozacy witebscy, z Birulą na czele, oddający duże usługi w walce podjazdowej. Dopuszczali się jednak zarazem rabunków, jak n. p. niejaki Sewriuk z towarzyszami, należącymi do załogi witebskiej, który wyprawiał się w celach rabunkowych w ziemie moskiewskie; nie oszczędzał zresztą i mieszkańców po tej stronie granicy, gdyż starosta orszański, skarżył się na niego⁶⁾)—widocznie był on zarazem postrachem dla orszańskiego powiatu. Napady takie często nie spotykały się z aprobatą dowództwa litewskich wojsk, gdyż wiedziano, że Moskwa nie będzie tego cierpieć, ale wpadnie w ziemie graniczne i powetuje sobie z grubym procentem szkody⁷⁾). Należy przytem podkreślić, że obecność posłów moskiewskich na Litwie była respektowana przez hetmanów litewskich, którzy starali się zapobiec w tym czasie wszelkim starciom wojennym. Gdy n. p. przyszły wiadomości o wypadach moskiewskich wojsk z Ozieryszcza i o planach budowy zamku na uroczyszczu *horodyskiem* i gdy Sanguszko chce tam wysłać kozaków z Birutą (!) na czele, dla ubieżenia Moskwy, wówczas Chodkiewicz pyta się, czy horodyszcz to leży po stronie ozieryskiego powiatu, czy wileńskiego, bo jeśli ozieryskiego, to ze względu na nienaruszenie „status quo” podczas rokowań, nie należy drażnić Moskwy⁸⁾). Hetman wielki nie pozwala wysłać nikogo w ziemie nie-

¹⁾ Ibidem, Nr. 125. s. 133.

²⁾ Ibidem s. 178.

³⁾ Ibidem. Bardzo częste wzmianki.

⁴⁾ Rkp. Czart. 1609, s. 639. List J. Kostki do Hozjusza, z 16.IV.1567.

⁵⁾ Archiwum Sanguszków j. w. Nr. 137 s. 158.

⁶⁾ Ibidem Nr. 132 s. 155.

⁷⁾ Ibidem.

⁸⁾ Ibidem. Nr. 123 s. 140.

przyjacielską i każe wystrzegać się zaczepki, gdyby zaś wróg „podług zwykłego obyczaju i nałogu swego” nie utrzymał pokoju, ludzi w ziemie królewskie wysyłał i zamki chciał budować, należy do tego bezwzględnie niedopuszczyć¹⁾. Podobnie brzmiały też instrukcje królewskie: Zygmunt August nakazywał wstrzymać się z atakami, gdyż „doczesne zastanowienie mamy z tym nieprzyjacielem naszym” — jak pisał do Jana Chodkiewicza, dodając zarazem, że co się tyczy Szwedów, nie należy pomijać okazji²⁾. Wkrótce jednak okazało się, że Moskwa mniej respektuje zawieszenie broni, co miało doprowadzić do jedynego poważniejszego starcia przed wyprawą.

Zgodnie z powszechną opinią, panującą na Litwie, Iwan przygotowywał się do uderzenia, zbierając wielkie wojska nad granicą. W Połocku miało być 30.000 wojska moskiewskiego, na Ule zaś 9.000, wszystko przygotowane do napadu na Litwę³⁾. Jeden z wodzów Iwana, Tokmakow, miał uderzyć przez Ulę na Sorysz, zaś książę Sieriebriennyj, z 20.000 wojska moskiewskiego i 20.000 Tatarów miał wyruszyć w celu połączenia się z Tokmakowem⁴⁾. Hetman wielki, Chodkiewicz, miał więc wiadomości o zbieraniu się tych wojsk; według pogłosek uderzenie miało iść w kierunku na Czaśniki⁵⁾. Mimo to Chodkiewicz niebardzo wierzył w atak, gdyż sądził, że skoro „posłowie ich są w ziemi pana naszego, śnać obawiać się tego muszą, aby za temi ich zaczepkami posłowie moskiewscy jakiej zelżywości nie wzięli”; z drugiej zaś strony miał hetman wiadomości, że wojsk nowych na pograniczu niema, a Sieriebriennyj i Tokmakow będą obrócenii na Tatarów⁶⁾. Polecał jednak zgodnie z rozkazami królewskimi Sanguszce obsadzić Cześniki. Książę zdołał zebrać ledwie niepełną 2.000 ludzi: 8 chorągwi jezdnych, 2 piechoty i 400 Kozaków⁷⁾. Z temi słabemi siłami ruszył się książę Roman dnia 20 lipca z Czaśnik, dostawszy pewne wiadomości o wojsku moskiewskiem, które przyciągnęło nad jezioro Suszę. Był to oddział Sieriebriennego, liczący najwyżej 8.000 ludzi, złożony z wojsk moskiewsko-tatarskich⁸⁾. Iwan bowiem, zgodnie z pogłoskami, kazał budować na Suszy gród, na-

¹⁾ Ibidem. Nr. 120. s. 125.

²⁾ Rkp. Kom. hist. Akad. Umiej. Listy Zygmunta Augusta (z biblj. Dzieduszyckich we Lwowie). List Zyg. Aug. do J. Chodkiewicza, z Grodna dnia 16.XII.1566. Zresztą listy te są przeważnie w Tekach Naruszewicza.

³⁾ Archiwum Sang. j. w. Nr. 137 s. 164.

⁴⁾ Archiw. Sang. j. w. Nr. 134 s. 158.

⁵⁾ Ibidem.

⁶⁾ Ibidem. s. 153.

⁷⁾ Kojalowicz. Hist. Lithuaniae, t. II. Cf. Strykowski s. 761.

⁸⁾ Kojalowicz j. w.

zwany Kopje, 70 wiorst od Połocka¹⁾). Z polecenia więc tego książę Tokmakow budował zamek, osiadłszy ze swymi ludźmi „na ostrowiu”, wprowadził na ostrów zapasy i gród wedle nakazu „ukrzepił”²⁾). Dla obrony zaś od ewentualnej napaści wojsk litewskich, stał niedaleko książę Piotr Sierebriennyj ze wspomnianym oddziałem³⁾), o którym wiedział Sanguszko, na tego też przygotował atak. Najpierw zniszczył w nocy doszczętnie przednią straż, poczem na drugi dzień uderzył na nieprzyjaciela. Nagłość ataku spowodowała bezprzykładne zamieszanie w obozie moskiewskim, co umożliwiło wojskom litewskim uzyskanie zupełnego triumfu. Jeśli wierzyć kronikarzom, 300 zaledwie z obozu moskiewskiego uciekło wraz z wodzem⁴⁾), reszta poległa, lub dostała się do niewoli, wraz ze znaczną zdobyczą⁵⁾). Wojska litewskie poniosły straty bardzo małe⁶⁾). Zwycięstwo to, jakkolwiek nie miało znaczenia decydującego, obudziło zrozumiałą radość w Polsce i na Litwie, tak ze względu na równoczesne rokowania z posłami moskiewskimi, jak i na przygotowania do wyprawy, dodając otuchy i wiary w dalsze sukcesy. Walka nie była jednak rozegrana jeszcze; należało ją kontynuować, na Suszy bowiem pozostał Tokmakow, obwarowawszy się w horodyszczu. Toteż król zwracał uwagę Sanguszce, że „aczkolwiek pod tym czasem przy bytności u nas posłów tego nieprzyjaciela naszego... z obydwóch stron między państwa naszymi i jego pokój zachowan być miał, ale iż się to nie od nas, ale od niego, który niesprawiedliwie państwo nasze posiąść chciał”, stało, tedy należy akcję prowadzić dalej: uważać więc należy, aby Tokmakow, który osiadł na ostrowiu „wojskiem posilon nie był”; należy go więc ze wszystkimi ludźmi, których ma do dyspozycji, nie dopuścić, aby Tokmakow z wojskiem uszedł, wiadomo bowiem „coby za niebezpieczeństwo, jeśliby od ludzi nieprzyjacielskich ten zamek zabudowan był, państwu naszemu być mogło”⁷⁾). Zwłaszcza zaś widziano w tem niebezpieczeństwo dla Witebska, uważając akcje moskiewskie za celowo prowadzące do odcięcia tej twierdzy⁸⁾). Hetman wielki, Chodkiewicz, miał przysłać ludzi na pomoc Sanguszce, działa zaś konieczne do wyrugowania Moskwy z nad jeziora przyjąć.

1) Russkaja istor. biblj. t. III s. 294.

2) Ibidem. Por. Archiw. Sang. j. w. Nr. 157 s. 192.

3) Ibidem.

4) Kojalowicz—Strykowski—Bielski j. w.

5) Archiwum Sang. j. w. Nr. 141. s. 169.

6) Kojalowicz—Strykowski j. w.

7) Archiw. Sang. j. w. Nr. 138 s. 166 167.

8) Ibidem. Nr. 141 s. 169—170.

miały z Borysowa i Lepla¹⁾). Mimo to Litwini musieli raz jeszcze uznać swą niższość w walce pozycyjnej, oblężniczej, gdyż mimo, że myśli wypędzenia Tokmakowa z Suszy wcale nie zarzucono²⁾), nie udało się go ani znieść, ani zmusić do odwrotu, aż wreszcie Sieriebrienny wrócił z końcem września ze świeżymi siłami, połączył się z nim i myślał nawet o ataku na Lepel³⁾). Zmienne koleje wojny sprawiły, że gdy po swobodnem odejściu wojsk moskiewskich, drobna załoga została na ostrowiu, miała się dostać forteczka bez walki w ręce litewskie jeszcze z końcem tego roku.

Tak więc, pomimo obecności posłów moskiewskich w Litwie, nie ustawały drobne walki graniczne, a nawet doszło w lipcu do większej bitwy. Należy wrócić jeszcze do dalszych losów poselstwa; na podstawie instrukcji jasny jest jego cel i charakter: nie z różdżką tedy oliwną przybyło ono na Litwę, lecz raczej dla wybadania sytuacji i uzyskania zwłoki do tem intensywniej przygotowanego uderzenia.

Z końcem maja wyruszyli posłowie z Orszy w dalszą drogę: dowiedzieli się bowiem, że król narazie jest w Polsce, a dopiero po jego przybyciu na Litwę będą przyjęci, albo w Brześciu, albo w Grodnie⁴⁾). Z powodu nieoznaczenia miejsca przyjęcia byli tedy posłowie wprost przierzucani z miejsca na miejsce. Skarżyli się później Iwanowi, że ich nie prowadzono temi drogami, któremi zwykle chodzili posłowie i ponadto zatrzymywano ich w różnych miejscach: n. p. w Borysowie stali 3 dni, w Mińsku 10 dni, a pod Nowogródkiem aż 10 dni i to w „polu”, w Wołkowysku również 10 dni, przy czem znosili przykrości od eskorty i od żołnierzy. Widząc wokoło siebie przygotowania wojenne, a jeszcze więcej słysząc o nich, rozumieli, że król grał na zwłokę⁵⁾). W skargach na traktowanie było niewątpliwie trochę przesady, gdyż mimo to zażywali dużej swobody, n. p. utrzymywali kontakt z Iwanem, wysyłając do Moskwy posłów z nowinami⁶⁾) i t. d. Odwlekanie przyjęcia posłów było niewątpliwie celowe: nie wdając się w dalekie dociekania co do dalszych rachub króla, o których poza domysłami mało można powiedzieć, wystarczy nadmienić, że Zygmunt August pragnął zatrzymać posłów tak długo u siebie, aż przygotowania wojenne będą mniej więcej

1) Ibidem s. 167.

2) Ibidem Nr. 166 s. 202.

3) Ibidem s. 207.

4) Sbornik j. w. t. 71, s. 457.

5) Ibidem s. 524.

6) Ibidem.

ukończone. Tymczasem zaś zajęty był przede wszystkim odprawieniem sejmu w Piotrkowie, od którego spodziewał się król wydatniejszego poparcia wojny moskiewskiej. Pod znakiem też tej wojny zwoływał sejm koronny piotrkowski, starając się o możliwy pośpiech¹⁾ i przyrzekając zarazem Litwinom, że natychmiast po jego odbyciu wyjeżdża na Litwę dla doglądnięcia przygotowań²⁾. Z wielką energją zabrał się król do przeprowadzenia na sejmie odpowiednich uchwał, zadając kłam opinii, uważającej go za niezdolnego do decydujących wysiłków i nie wróżącej mu długiego życia³⁾. Starania te bowiem nie były łatwe, ze względu na rozgoryczenie, jakie panowało w Koronie na Litwinów. Posłowie litewscy przybyli do Piotrkowa i prosili króla i senat o pomoc pieniężną, zwłaszcza na wojnę z Moskwą. W tej formie odmówił jednak senat pomocy, z powodu nieprzychylnego stanowiska Litwy w sprawie unji, żaląc się ponadto, że dotychczas wprawdzie Korona wspomagała ich, lecz okazali za to tylko niewdzięczność. Wtedy Litwini prosili przynajmniej króla, aby napewno sam przybył na Litwę. Senatorzy koronni żądali jednak, aby król sam na wyprawę nie wyruszał, przedstawiając, coby za nieszczęścia stąd powstać mogły dla Rzplitej; lecz jeśli wyruszy na Litwę, to niech wyśle wojsko litewskie do walki, sam zaś niech zatrzyma się w jakim obrońnym miejscu, aby zarazem mógł troszczyć się o sprawy polskie. W formie zaś ochrony osobistej dla króla, uchwalili przydzielić mu oddział wojska, na co przeznaczał senat odpowiednią kwotę, aby osoba królewska nie była pozbawiona należytej jej opieki⁴⁾. Widać tu niechęć udzielenia Litwie pomocy w formie bezpośredniej i szukanie pomimo to innych dróg do zadośćuczynienia życzeniom króla. Skończyło się więc w praktyce na uchwaleniu podatków przez izbę poselską⁵⁾. Król mógł być mniej więcej zadowolony, że starania jego nie zostały bez skutku. Inne sprawy załatwiał już pośpiesznie, „ni na co się oglądając, wszystkie sprawy śpiesznie odprawiając”, w tym celu, aby stosownie do życzeń Litwinów do wojska przybyć i ostatecznie przygotowania poczynić do kampanji⁶⁾.

1) Rkp. B. O. Zamojskich w Warszawie 955, s. 61.

2) Por. Rkp. Raczyńskich Nr. 73, t. 135 i inne.

3) Forsten, j. w. Nr. 35, s. 100.

4) Rkp. Akad. Umiej. „Hosiana”. List biskupa przem. do Hozjusza, z Piotrkowa, dnia 26, V. 1567. — Por. listy Krzykowskiego do Hozjusza z Piotrkowa dnia 18. V. 1567. Oba listy dają szczegóły dotąd zupełnie nieznanne.

5) Por. Vol. leg. t. II.

6) Archeograf. Sborn. t. I, s. 141—142.

Wojnę uważał za nieuchronną¹⁾, wprzód jednak trzeba było odprawić posłów moskiewskich: prosto tedy „Sejmu i executiej dokonawszy”, miał król jechać do Litwy, ku odprawieniu posłów moskiewskich, a potem do wojska litewskiego“²⁾. Wyjazd jednak doznał opóźnienia, tak, że król dopiero 18 lipca³⁾ przybył do Grodna, wybranego na miejsce rokowań, pomimo sprzeciwu panów litewskich, którzy usilnie zabiegali, aby „w Wilnie raczej w miejscu dla wszystkich wygodniejszym, aniżeli w Grodnie, gdzie miejsce jest dosyć ciasne“⁴⁾, odbyło się przyjęcie posłów. Zaraz też po przyjeździe króla sprowadzono do Grodna posłów moskiewskich i ulokowano w dziesięciu „dworcach“; u wrót stała dzień i noc warta⁵⁾—widocznie chodziło o utrudnienie komunikowania się posłów z Iwanem.

Czy na dworze królewskim obiecywano sobie wiele po przebiegu rokowań? Należy w to wątpić, a potwierdzają to ciągle napomnienia króla o wykończenie przygotowań wojennych, jak gdyby wynik rokowań był już z góry przesądzony. Może na Litwie spodziewano się czegoś więcej, o czym mogłoby świadczyć ostrożne postępowanie Chodkiewicza, aby nie zrażać sobie Moskwy i nie drażnić w czasie rokowań. W Polsce nastroje były jednak znacznie mniej optymistyczne. Już dawniej wskazywano na nieszczerłość Moskwy w rokowaniach, że umyślnie sprawy przewleka, nibyto skłania się do rokowań, potem je znów przerywa i tylko trzyma przeciwnika w niepewności, niszcząc tą taktyką jego siły⁶⁾. Pertraktacje miały więc być tylko pozorem dla zmylenia i rozdzielenia sił wroga, zwłaszcza chodziło Moskwie o rozpuszczenie posiłków polskich na Litwie pod wpływem wiadomości pokojowych⁷⁾. Wprawdzie spodziewano się jeszcze, że król po odprawie posłów wróci do Polski⁸⁾, przeważała jednak opinia, że wojna jest nieunikniona. Król z początku roku być może jeszcze odwlekał załatwienie poselstwa, nie chcąc zrywać mostów za sobą do porozumienia z Moskwą. Teraz jednak niezdecydowania już nie widać. Tak czy inaczej, przetrzymywanie posłów było w każdym razie celowe, skorołożono na ich utrzymanie wielkie wydatki. Sam Zygmunt August skarżył

1) Archiw. Sang. j. w. s. 133.

2) Rkp. Czart. 1610, s. 407. List Lięckiego do Hozjusza z 14. VI. 1567.

3) Archiw. Sang. j. w. Nr. 132, s. 162.

4) Rkp. Czart. 1609, s. 393. List Krzykowskiego do Hozjusza dnia 13. VII 1567

5) Sbornik j. w. t. 71, Nr. 20, s. 524.

6) Uchańsciana, t. III, s. 89.

7) Rkp. Czart. 1607, s. 489.

8) „ „ 1609, s. 393.

się, że wydatki na poselstwo wynoszą około 1.000 florenów tygodniowo¹⁾).

Jak opornie pójdą rokowania, mógł dwór przekonać się zaraz na wstępie: gdy tylko przybył marszałek nadworny Wołłowicz na czele orszaku z przywitaniem od króla, posłowie zażądali, aby Litwini pierwsi zeszli z koni, oni zaś dopiero po wyczekaniu pozdrowienia królewskiego. Mimo że uchybiało to etykiecie, Wołłowicz zgodził się na to ustępstwo²⁾). Wkrótce jednak pojawiły się nowe trudności: posłowie żądali, aby na pierwszej audjencji przypuszczono ich najpierw do ręki królewskiej, a potem dopiero oni pokłonią się królowi od cara. Dworzanie królewscy uznali to żądanie za niebywałe, zgodzili się natomiast na drugie, by przed posłami moskiewskimi nie było tego dnia innych posłów u króla. 26 lipca zostali posłowie postawieni przed króla: przy jego boku była obecna rada królewska, panowie litewscy i koronni. Przyjęto posłów ze zwykłym ceremonjałem, ale chłodno³⁾). Po tej wstępnej audjencji, w dwa dni później, rozpoczęły się właściwe rokowania, już bez króla, który zaniemógł, przyczem pertraktacje prowadzili panowie litewscy. Posłowie moskiewscy żądali przed przystąpieniem do dalszych rokowań odpowiedzi królewskiej na hramotę carską, gdzie sformułowane były krótko warunki pokoju. Odebrawszy odpowiedź odmowną, mogliby bojarowie zerwać dalsze pertraktacje, jako bezprzedmiotowe.

Nic też dziwnego, że panowie litewscy nie myśleli w ten sposób rozbijać odrazu rokowań. Posłowie jednak upierali się, motywując swoje stanowisko tem, że car zawsze tak postępuje z posłami zagranicznymi i zawsze tak robił z litewskimi poselstwami. Parę dni upłynęło nadaremnie bez dojścia do porozumienia. Panowie litewscy zajęli stanowisko zdecydowane, może pod wpływem wiadomości o zwycięstwie Sanguszki na Suszy⁴⁾); odpowiedzi król teraz nie da, bo nie ma tego zwyczaju, aż dopiero na odjeździe. Jeżeli posłowie nie chcą mówić o warunkach, to król ich pożegna. Zwrócili natomiast słuszną uwagę na kwestję celowości dalszych rokowań, gdyż w hramocie carskiej nie było ani słowa o pełnomocnictwie dla posłów, któreby ich upoważniało do ewentualnej zmiany warunków. Tak bowiem zawsze czyni król, wysyłając posłów i bierze w ten sposób odpowiedzialność za ich kroki. Natomiast w tej sytuacji, nawet gdy z posłami dojdzie do zgody, może car wszystko przekreślić, po-

¹⁾ Uchańsciana, t. III, s. 218.

²⁾ Sbornik t. 71, j. w. Nr. 20, s. 525.

³⁾ Ibidem s. 524 — 526.

⁴⁾ Ibidem s. 530. Por. Uchańsciana III. s. 210.

wołując się na brak pełnomocnictwa u posłów. Rokowania rzeczywiście stanęły na martwym punkcie. Ostatecznie dano odpowiedź na hramotę carską: król odrzucał warunki moskiewskie, odmawiał oddania Uświata, Ozieryszcz, powiatu połockiego i Inflant. Nie było mowy, oczywiście, i o wydaniu Kurbskiego. Litwini oparli się tutaj na prawie każdego państwa do dawania azylu, nie mogli więc wydać Kurbskiego, bo tego „za przodków naszych nie bywało”, aby wydać zbiegów politycznych, jak mówili. Zwłaszcza, że i Moskwa podobnie robiła, nie wydała bowiem Glińskich, Mściśławskich i innych emigrantów z Litwy. Pretensje zaś terytorjalne moskiewskie zbijali, wskazując, że i Wielki Nowogród, Psków, Wielkie Łuki, Toropiec, Smoleńsk, Siewierz, to też dawne grody panów litewskich. Posłowie naturalnie odwzajemniali się, powołując się na prawa dawnych książąt ruskich, żądania wydanie zaś Kurbskiego motywowali tem, że jest on przyczyną ciągłych sporów i przelewu krwi. Litwini wykazywali dalej nieszczerłość polityki Iwana, opierając się na listach, znalezionych w sajdaku kn. Sierebriennego po bitwie na Suszy, zawierających rozkazy budowania nowych zamków i inne dane, wskazujące na przygotowania wojenne cara. Gdy dalej zwracali uwagę, że powiat połocki bezwzględnie musi pozostać przy Litwie (choćby i bez Połocka), wówczas posłowie odpowiadali, że niema grodu bez powiatu, że zatem gród, jak i cały powiat, powinny przypaść Moskwie¹⁾. Żądali dalej, aby wojska litewskie nie napadały na terytorja, zajęte przez wojska moskiewskie w okresie rokowań, dopóki posłowie nie opuszczą ziemi litewskiej, jakkolwiek świeży napad Sierebriennego i Tokmakowa był również widocznem pogwałceniem rozejmu. Zresztą okazało się, czego spodziewali się Litwini, że posłowie nie mieli pełnomocnictw do sfinalizowania rokowań. W dalszych pertraktacjach wysunęli wreszcie maksymalne swe ustępstwa: zrzeczenie się „ziemi Kurskiej”, t. j. Inflant po lewej stronie Dźwiny, oraz dwu grodów ziemi połockiej, na co rada królewska zwróciła uwagę, że ziemie te są i tak obsadzone przez wojska litewskie, nie mogą też być nawet spornemi²⁾. Nic dziwnego, że rozgoryczonym panom nasunęła się ironiczna uwaga, że choć w hramocie carkiej napisano, że przybyli posłowie, aby dokończyć rokowań, zaczętych w Moskwie przez poselstwo starosty żmudzkiego Jana Chodkiewicza, to jednak w rzeczywistości przybyli nie po to, aby łączyć, lecz aby rozdzielać. W układach w Moskwie poprzedniego roku była mowa o dalej idących ustępstwach, niż

¹⁾ Przebieg rokowań podług Sbornika, s. 530 — 537.

²⁾ Ibidem, s. 537.

obecnie. Panowie użyli teraz ostrego tonu: poselstwo moskiewskie zostało bez powodu opóźnione, a zważywszy dalej na równoczesne postępowanie Moskwy nad granicą, winien król postąpić z nimi bezwzględnie, uciąć im głowy i posłać w darze carowi. Jeżeli tak nie robi, to dlatego, że nie chce przelewu krwi chrześcijańskiej, ale „odpuści” ich do cara bez dalszego zatrzymywania¹⁾). Posłowie moskiewscy rozpoczęli skarżyć się na przetrzymanie ich w Litwie przez 17 niedziel, zwalano na siebie wzajemnie winę za niedojście do porozumienia i rozlew krwi, doszło do napiętej sytuacji, rada zwróciła dumnie uwagę posłom, że przyjechali tylko w poselstwie, a nigdy tego nie było, „żeby z Moskwy uczania przyjmować”.

Wobec dalszego uporu posłów, rokowania z polecenia królewskiego zostały zawieszone. W tym momencie właściwa część układów została ukończona. Teraz bowiem panowie dążą jeszcze tylko do szybkiego ich zlikwidowania. Gdy tedy w tydzień później ponownie wszczęto obrady, posłowie zastali u króla pomiędzy panami kniazia Kurbskiego²⁾), jako najwymowniejszą odpowiedź na ich żądanie wydania go. Pozatem panowie nie wstali na ich powitanie. Rokowania postawiono inaczej: Litwini nie mówili o pokoju, ale zażądali bardzo krótkiego zawieszenia broni, do wyjazdu posłów. Posłowie odrzucili ten projekt, bardzo dla nich niewygodny, nie chcieli się zgodzić również na rozejm do 1 października tegoż roku, lecz proponowali termin nieco dłuższy. Zresztą już samo spisanie wzajemnych hramot z punktami rozejmu wywołało zasadnicze spory. Rada odczytała swą propozycję, w której żądano, aby Moskwa nie budowała nowych zamków na ziemiach spornych, a nowo zbudowane zburzyła. Gdy jednak nie przyznano w tytule Iwanowi nomenklatury carskiej, gdy nadto brakło w tytułach dodatków: inflancki, połocki i smoleński, posłowie nie chcieli tego tekstu przyjąć, proponując ze swej strony inny. Powstał wtedy Jan Chodkiewicz i zaczął wyrzucać posłom, że upierają się przy straconej pozycji, bo przecież ziemia inflancka sama poddała się królowi polskiemu i bez przelewu krwi została zajęta, a car, choć nazywa ją „swoją wotcziną”, morze krwi przy zajęciu jej wylał: „takich dzieł i bisurmańskie gosudary nie czynią”³⁾). Posłowie moskiewscy naturalnie udowadniali, że rozlew krwi był karą za zdradę „Niemców” inflanckich. Wszczęły się jałowe spory, wypominano sobie wzajemnie naruszenia prawa narodów, jak

¹⁾ Ibidem str. 539.

²⁾ Ibidem str. 540.

³⁾ Ibidem str. 542.

przetrzymanywanie posłów, napad bez wypowiedzenia wojny (Połock) i t. d. Dyskusja znów się powtarzała. W dwa dni później jednak zgodzono się na pewien system przy wzajemnych tytułach: za zasadę przyjęto nomenklaturę, używaną przez poselstwo J. Chodkiewicza w Moskwie. Przy wymianie „zapisów” przyszło znów do sprzeczki: posłowie sprzeciwili się, aby na hramocie królewskiej był podpisany J. Chodkiewicz z tytułem administratora Inflant, który mu nadał król w r. 1566. „Ziemia Inflancka... wieczna wotczina gosudara naszego i Janowi Hierominowiczowi (Chodkiewiczowi) gosudara naszego wotczinie jakże nazywać się dzierżawcą?”¹⁾ Nie zgodzili się nawet na kompromisową propozycję królewską, aby tytuł „administrator inflancki” był tylko na jednym z zapisów. Wtedy rada oznajmiła im, że rokowania skończone i posłowie zostaną jutro odesłani. Posłowie przyjęli to do wiadomości, a odpowiedź ich, zgodna z całym hardem postępowaniem podczas rokowań, brzmiała: „w tem wola gosudara naszego”. „Chcieli byliśmy uczynić między gosudarami chociaż na mały czas pokój chrześcijaństwa, a i to nie stało się nieskłonnością hosudara waszego”.

Odczytano posłom odprawę, nie pozwolono na przejazd moskiewskim kupcom do Carogrodu, dalej nie pozwolono wysłać na przód wieści do cara o przebiegu rokowań, w odwet za podobne postępowanie w stosunku do posłów litewskich w r. 1566. Dnia 17 sierpnia poselstwo moskiewskie opuściło Grodno²⁾. Wraz z ich orszakiem wyjechali nieodłączni kupcy moskiewscy, nie sprzedawszy towarów, które ze sobą przywieźli na Litwę, podobno z powodu zbyt wygórowanych cen, jakie nakładali³⁾.

Omówiliśmy dość szczegółowo przebieg rokowań, dający najlepszy obraz wzajemnych nastrojów. Rokowania w tych warunkach, przy tak nierealnych pretensjach, przy takim wreszcie braku dobrej woli do ustępstw, nie przedstawiały najmniejszych widoków. Opieraliśmy się tu głównie na relacjach urzędowych posłów moskiewskich. Czy jednak nie poruszano w Grodnie, przynajmniej poufnie innych jeszcze spraw? Krążyły bowiem współcześnie pogłoski, pozwalające przypuszczać, że już wówczas poruszano poufnie sprawę następstwa tronu na Litwie po śmierci Zygmunta Augusta. Według

¹⁾ Ibidem str. 549.

²⁾ Ibidem str. 553.

³⁾ Rkp. A. U. „Hosiana”, A. Petricius Hosio z Grodna 23-VIII 1567.

...„Novi nihil habemus nisi Moscicos Oratores rebus infectis discessisse mercibus etiam minime divenditis, quod eas admodum nimio aestimare videntur”...

nich bowiem miało poselstwo proponować królowi odstąpienie tak Połocka, jak i innych zdobyczy na Litwie w dożywocie, wraz z łupami zdobytymi w Połocku, po śmierci zaś króla obejmie Litwę w następstwie Iwan. Król jednak miał się nie zgodzić na te plany¹⁾. Plany te łączą się z uporczywie krążącą opinią o przychylnym stanowisku Litwy do Moskwy, a zwłaszcza panów litewskich. Czy jednak już wówczas poruszano tę kwestję? Nie można stwierdzić, mając dane tylko jednego źródła, niemniej kwestja wydaje się nam niedaleka od prawdy.

Równocześnie z poselstwem Koliczewa bawił na dworze królewskim w Grodnie poseł tatarski, ofiarowując pomoc przeciw Moskwie. Myśl sojuszu z Krymem nie dawała spokoju tak jednej, jak i drugiej stronie wojującej. Z natury rzeczy jednak szanse uzyskania pomocy Krymu były pomyślniejsze dla Zygmunta Augusta. Świeże zdobycie Kazania i Astrachania ukazało jasno Turcji cele ekspansji Moskwy. Wobec tego wspólnego niebezpieczeństwa, Porta, a za nią Tatarzy, starają się o sojusz z Polską. Ułatwiały porozumienie dobre stosunki, jakie z Portą utrzymywać się starał król polski. Groźne wieści, przychodzące z dworu cesarskiego o sytuacji na Węgrzech, nie skłoniły króla do opuszczenia stanowiska neutralnego: nie pozwolił n.p. na werbowanie ludzi wozdom cesarskim w ziemiach polskich; zapewniał wprawdzie, że chce tych poddanych na „lepszy czas” zachować, „na który z radością czekamy i Pana Boga oń prosimy”—widać jednak, że się przecież do wojny z Turcją nie kwapił²⁾. Już w 1565 r., gdy król nosił się z myślą większej wyprawy na Moskwę, nawiązane były pertraktacje z Tatarami, którzy mieli wpaść od południa na Moskwę³⁾. Najazd tatarski, pustoszący w tymże roku ziemie południowo-wschodnie Rzeczypospolitej, nie przytłumił myśli o sojuszu. W 1566 r. przybył na dwór poseł tatarski, „który tu obiecuje być dobrym przyjacielem i sługą J. K. M. ze wszystką orzą przeciwko każdemu nieprzyjacielowi”⁴⁾. Równocześnie Turcja wszczyna bezpośrednie zabiegi o uzyskanie sojuszu z Polską. Oburzona na Moskwę, że po zdobyciu Kazania i Astrachania, „usiadłszy na miejscu ciasnem przeciwko prawowiernej wierze, pielgrzymowania Muzułmanów przeszkadzając”, drogę zastąpiła. Dał tedy rozkaz sułtan hanowi tatarskiemu i innym bejom, aby się zbierali na wyprawę. Przypomina sułtan Selim w liście do Zygmunta

¹⁾ Forsten j. w., Nr. 41, str. 111.

²⁾ Akta pos. i kor. Fr. Kras. j. w., str. 115.

³⁾ Commendoni, t. II.

⁴⁾ Rkp. Czart. 1607, str. 573. Lięcki do Hozjusza z Wilna 16-I 1566 r.

Augusta, że już za jego poprzednika król polski miał się starać o przymierze z Turcją przeciw Moskwie — teraz tedy oświadcza gotowość wspólnej akcji¹⁾. Jakkolwiek na przeszkodzie stały ciągle spory graniczne, napady Tatarów i zamieszki wołoskie, to jednak naogół przestrzegano zachowania dobrych stosunków. W 1567 roku przybył znowu na sejm piotrkowski poseł turecki, ofiarując zadośćuczynienie za napady tatarskie i wołoskie, które w ostatnim czasie wiele szkody sprawiły na kresach wschodnich²⁾. Wczesną wiosną tegoż roku straszny napad tatarski spustoszył ogniem i mieczem Podole, przynosząc olbrzymie straty tak materialne, jak w jeńcach i zabitych³⁾. Teraz tedy poseł turecki ofiarował się od swego pana z utworzeniem sądu rozjemczego z pełnomocników obu stron dla ukarania winnych i rewindykacji strat. Pozatem ofiarował przymierze królowi polskiemu z Portą⁴⁾. Nie brak było zabiegów też ze strony przeciwnej: w styczniu 1567 r. wysłał Iwan posłów do Krymu, ofiarując hanowi Dewlet Gieriejowi przymierze i prosząc o wspólną akcję przeciw Litwie⁵⁾. Poselstwo jednak tatarskie, które w lecie tegoż roku przybyło do Grodna, ofiarując w formie zupełnie konkretnej pomoc przeciw Moskwie⁶⁾, było dowodem nieudania się zabiegów Iwana i mogło przynieść bardzo wielkie korzyści dla akcji wojennej króla przez dywersyjny atak od południa na Moskwę, — korzyści niestety niewyzyskane.

¹⁾ Rkp. Czart. 611, str. 327. List Selima do Zygmunta Augusta z 1566 r.

²⁾ Rkp. Ak. Umiej. Hosiana. Relacja z sejmu piotrk. j. w.

³⁾ Por. m. innemi Rkp. A. U. Hosiana. List Wł. Herburt, bisk. przem. do Hozjusza 5-III 1567.

⁴⁾ Rkp. A. U. Hosiana. Krzykowski do Hozjusza 18-V—1567. Herburt do Hozjusza 26-V 1567.

⁵⁾ Russk. istor. biblj. t. III, str. 290.

⁶⁾ Kniha pos. M. W. Kn. Lit. t. I, Nr. 172, str. 266.

FELIKS KONECZNY
SPRAWY Z MENGLI-GIREJEM
1473 — 1504
(Dokończenie)

IV

**Obrabianie traktatu litewsko-moskiewskiego
(1495—1500).**

Dopomogła wielce Menglowi ta okoliczność, że polityce Iwanowej brak było stanowczości. Nie miał odwagi i nie chciał stawiać kwestji jasno. Dalekim jest od oświadczenia Perekopowi, że odtąd wykluczone są zmowy poza plecyma Aleksandra. W Moskwie stronnictwo antylitewskie pracuje z wyteżeniem nad tem samem, do czego dąży Mengli: nad zerwaniem nowego traktatu. Na dworze Iwana wahają się nadal wpływy, zmierzające do celów wzajemnie się wykluczających; działają dwa kierunki wręcz sobie przeciwne; stąd niejasność, a wkrótce i nierzetelność Iwana III.

Zawiadamiając Mengla o pokoju z Litwą, kładzie Iwan nacisk na to, że traktat ów nie ma uwłaczać sojuszowi z „carem”, z którym on po dawnemu pragnie mieć „wspólnych przyjaciół i wrogów”¹⁾. Nie zmniejszało to oburzenia Mengla, jak Iwan śmiał zmienić kierunek polityczny i powziąć tak doniosłe postanowienie, nie porozumiawszy się z nim!²⁾—ale budziło nadzieję, że jednak nie wszystko w Moskwie stracone. Sam Iwan wskazywał, gdzie punktu zaczepienia poszukać: we wspólnej obawie Ahmatowiczów. Zaraz teraz prosi o posiłki na wypadek, gdyby orda Złota zaczęła koczować pomiędzy Donem a Dnieprem³⁾, przyrzekając wzajemnie pomoc, gdyby wystąpiła tamta orda przeciw perekopskiej⁴⁾.

¹⁾ Tamże str. 213, w obu alineach.

²⁾ Tamże Nr. 49, str. 223, w ostatnim wierszu: „ne sosławsł”, jak określa wyrzuty „cara” kancelarja Iwana III.

³⁾ Tamże str. 214, alinea pierwsza.

⁴⁾ Tamże str. 214.

Pośród takich okoliczności następuje odprawa Małeczkińa w Krymie. Han wyzyskał odrazu obawy z powodu Ahmatowiczów. W październiku 1495 r. wraca Małeczkiń, a towarzyszący mu posłowie hańscy Łamberdej i Kajsym wiozą listy pełne oburzenia i wyrzutów. Mengli wylicza, co zdziałał dla Iwana III, jak dla niego poróżnił się z Litwą, jak to Ahmatowicze proponowali mu pokój i przymierze, byle przestał ujmować się za Moskwą—co wszystko mogło w Moskwie wzbudzić tylko uśmiech szyderczy, boć tam znano istotne racje polityki krymskiej, a znano się doskonale na kłamstwie dyplomatycznym. Ale Mengli ma coś więcej do powiedzenia. Ubolewa w dalszym ciągu swych listów, że „dużo złożył nadziei w bracie swym”, a spotyka go taki zawód! I to teraz właśnie, kiedy Aleksander... porozumiewa się z ordą Złotą! Posiada bowiem Mengli wiadomości, że Ahmatowicze wyprawili na Litwę posła Daira, któremu w powrocie towarzyszył poseł litewski, a teraz znowu Szig-Ahmet wyprawił do Wilna syna Dairowego, Isupa¹⁾.

Istotnie, nieprzyjazne od przeszło ośmiu lat stosunki Litwy z ordą Złotą poprawiły się. Wracał z ośmioletniego internowania Tahir, niegdyś poseł Abłumgiryma²⁾, o którym teraz nic nie słychać. Pozostaje na haństwie Szig-Ahmat, były spółnik Abłumgiryma, lecz obecnie bardzo o względy Wilna zabiegający. Wyprawia na Litwę dwóch „sług swoich”, Isupa i Musanaka, próbując, czy nie możnaby zawrzeć sojuszu przeciw Perekopowi, dokąd sam projektuje najazd na jesień 1495³⁾. Fakt, iż chodziło o zaczepienie Perekopu, świadczy najlepiej, że Szig-Ahmat nie myślał o żadnej wyprawie na Moskwę. Girej radby atoli utrzymać Iwana III w błędnej informacji, żeby w Moskwie panowało przekonanie, że nawiązane na nowo stosunki litewsko-zawojskie mogą się zwrócić przeciw państwu moskiewskiemu.

Łamberdej i Kajsym mają tedy próbować, czy nie dałoby się odrobić przymierza moskiewsko-litewskiego. Nuż bowiem Litwa zmówi się z ordą Złotą przeciw Girejowi, a Moskwa pozostanie neutralną? Toteż wyprawiono do Moskwy poselstwo prawdziwie wielkie,

¹⁾ Tamże Nr. 48, str. 218. Akt Nr. 48 zawiera 5 listów Mengla, datowanych na sposób tatarski, pomiędzy 5—8 października, co wypadnie według naszej rachuby na połowę października.

²⁾ Zob. wyżej str. 30.

³⁾ „A na siuju oseń na neho poydem”, Pułaski op. cit. Nr. aktów 27, str. 226, wiersz drugi z góry. Skoro list odebrano w Grodnie dn. 22 grudnia 1495 r., a zatem pisany był znacznie wcześniej. Por. w dalszym ciągu wywodu następną stronicę.

liczne i wielorakie. Prócz oficjalnych posłów hańskich, wyprawiali osobnych przedstawicieli od siebie „caryca” Nur-Sałtan, bracia Mengla: Jamgurczej i Dowłetek, syn znanego nam Imeneka, Barasz, krewniacy i najwplywowsi dworu kyrkorskiego dostojnicy¹⁾. Mieli oni próbować szczęścia wpływami osobistymi, ustnie, wymową, a może też innymi sposobami. Na dziesiątki, na setki zebrać można z korespondencji krymskiej Iwana III dowody, jak dobrze zorganizowaną posiadał sieć „przyjaciół” na dworze kyrkorskim, nie bezinteresownych oczywiście przyjaciół, trudno przypuścić, iżby stosunek ten miał być niewzajemnym! A jednak poselstwo Łamberdeja i Kajsyma miało być w Moskwie przetrzymane rok cały; uzyskali odprawę ledwie dopiero dn. 11 października 1496²⁾.

Z uśmiechem również przyjęto w Moskwie informacje Mengla o poselstwach, kursujących pomiędzy Wilnem a ordą Złotą; były bowiem przestarzałe, a w Moskwie wiedziano o tem i wcześniej i więcej. Na całe siedm miesięcy przed wielkim poselstwem krymskim, w połowie marca 1495 każe Iwan Fedorowi Kutuzowowi wywiedzieć się, czy przebywa na Litwie poseł ordyński, który przyjechał z „synem Dairowym”, czy też już odprawion?³⁾ Synem Daira jest Isup, a towarzyszem jego Musanak. Wiemy skądinąd, że pismo, wiezione przez nich do Aleksandra, odebrano dopiero dn. 22 grudnia 1495 r. (w Grodnie)⁴⁾, a zatem poselstwo ich opóźniło się wielce. Iwan posiadał informacje widocznie wprost z dworu Szig-Ahmety o zamierzonym już z początkiem roku wyprawieniu ich na Litwę i dlatego to spodziewał się ich w Wilnie już w marcu, przedwcześnie, gdy tymczasem Mengli aż w październiku o tem się dowiadywał.

Aleksander zrażony już był do Mengla w owym czasie. Radby użyć przebywającego wciąż na terytorjum litewskim Uzdemira, jako kontr-hana i nie odmówiłby mu swej pomocy do uzyskania haństwa perekopskiego, gdyby można było mieć rękojmię powodzenia; gdyby np. orda Złota zajęła się losem Uzdemira, Wielki Książę Litewski byłby rad temu przedsięwzięciu⁵⁾. Słusznymi tedy były obawy Mengla o znowę Aleksandra z Ahmatowiczami; ale Moskwa nie miała żadnego zgola powodu wówczas do takich obaw.

1) Tamże str. 222—223.

2) Tamże str. 223, Nr. 49 na samym początku.

3) Tegoż zbioru tom 35, str. 180, alinea przedostatnia.

4) Kazimierz Pułaski: Stosunki z Mendli-Girejem, Kraków 1881; aktów N-ry 27 i 28.

5) Tamże aktów Nr. 28.

Przypuszczalne, a nader dalekie i mgliste projekty wileńskie, przedostawały się jednak jakoś do wiadomości moskiewskiej. Iwan chce mieć własne informacje, chciałby się czegoś dowiedzieć wprost od osiadłych na Litwie krewniaków Mengla. Kiedy w maju 1495 r. posłowie perekopscy Mereka i Kułderbysz wracali za glejtami Aleksandrowemi przez Litwę, wtenczas towarzyszący im kozacy Kożuch i Kadysz mieli polecone, żeby potajemnie odwiedzili obydwóch goszczących na Litwie „carewiczów”, syna Ajdora w Kijowie i Uzdemira w Kaniowie¹). Czy miało się to odbyć w tajemnicy także przed posłami perekopskimi—czy też może na ich życzenie i w interesie Mengla, niewiadomo. Nie wiemy zresztą, czy odwiedziny doszły do skutku.

Tymczasem w Wilnie budziły się wątpliwości, czy Iwan III dotrzyma wiernie zawartego w roku przeszłym traktatu. Badano tedy grunt moskiewski na rozmaite sposoby.

Poważniejsze znaczenie miała próba, czy też Iwan w danym razie dotrzymałby umieszczonego w traktacie sojuszu przeciw Tatarom, gdyby chodziło o perekopskich. Donosi się tedy Iwanowi, iż latem 1495 r. nadeszły do Wilna wieści, że Mengli ma uderzyć „z całą siłą swoją” na „ukrainy W. Księstwa Litewskiego”. Aleksander wyprawia do Moskwy gońca Gedroycia o posiłki²). Goniec zapytywany o szczegóły, o czas i miejsce, nie mógł jednak udzielić żadnych wyjaśnień³)—co i nas dziś dziwi, a tem bardziej musiało dziwić bojarów moskiewskich! Załatwiono się z tym incydentem w Moskwie nadzwyczaj szybko i zręcznie. List Aleksandra datowany jest z 5 lipca, goniec dowiózł go do Moskwy 17 lipca⁴), a w dwa dni potem już wyprawia Iwan swojego gońca, Tretiaka Dołmatowa, z odpowiedzią. Donosi, że on już wiosną, odprawiając posłów perekopskich, a wyprawiając z nimi na Krym swoje poselstwo, donosił hanowi o zawartym z Litwą traktacie pokojowym, obecnie zaś gotów dostarczyć posiłków, byle mu wskazano: gdzie i na kiedy?⁵) Ale alarm okazał się ślepym (czy też był umyślnym wymysłem),

¹) Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 47, str. 216, alinea ostatnia.

²) Tamże Nr. 38, str. 199—200. Nazwisko posła przekrecone niewytłumaczonym sposobem na „Jadrow”, poprawić należy według następnego, w Wilnie sporządzonego wpisu w metryce litewskiej, Akty zapadnoji Rossii, tom I, Nr. 123, str. 147—148.

³) Sbor. istor. obszcz. tom 35, Nr. 39, str. 202, w drugiej połowie alinei 1.

⁴) Tamże str. 199 al. ostatnia i str. 200, koniec alinei pierwszej

⁵) Tamże Nr. 39, str. 202, na końcu alinei 1, ostatni wiersz drugiej i początek stronicy 203.

Mengli koczując nie doszedł do Dniepru¹⁾—i Moskwa nie miała sposobności okazać, czy szczerze mówiono o gotowości do posiłków. Nader jest prawdopodobnem, że w Moskwie miewano dobre informacje o koczowniczych ruchach ordy perekopskiej i... grę wileńską przejrzano.

Widać z tych rozmaitych szczegółów, że chociaż można było wątpić, czy dobre stosunki Wilna z Moskwą pozostaną trwałemi, jednakowoż daleko było do tego, ażeby Mengli-Girej miał być w Moskwie pewnym swego. Ze zdwojoną usilnością wyteża cały tatarski spryt, żeby tylko utrzymać Moskwę w sferze swych wpływów. Zaczyna też dbać wielce o to, żeby być jej pożytecznym, żeby oddać Iwanowi jaką przysługę, żeby być mu potrzebnym nawet wobec zawartego z Litwą traktatu.

Mengli-Girej bierze na siebie pośrednictwo w doprowadzeniu do skutku traktatu handlowego Moskwy z Turcją. Było to gorącym pragnieniem samego Iwana, moskiewskich bizantyńców i coraz potężniejszej warstwy kupieckiej. Mengli, dopomagając w tym kierunku, zjednywał sobie w Moskwie i władcę samego i cały ten obóz, który właśnie przeciwny był przyjaźnieniu się z Litwą i tę warstwę społeczną, z której pochodzili diacy, a zarazem całe niemal wyższe duchowieństwo i monastery, z których ono pochodziło. We współzawodnictwie Aleksandra litewskiego z hanem perekopskim na gruncie moskiewskim zaważyły na szali wielce momenty ekonomiczne, handlowe; widoki traktatu handlowego z Turcją uczyniły Mengla popularnym w Moskwie.

Mengli, dopomagając Iwanowi do wejścia w stosunki dyplomatyczne ze swym zwierzchnikiem, działał nie ze wszystkiem zgodnie z własnym interesem. Takie bezpośrednie stosunki z Kalifem stawiały władcę Moskwy w zupełności na równi z hanem, a na przyszłość groziły możliwością, że han stanie się Moskwie niepotrzebnym i że polityka moskiewska mogłaby rozwijać się dalej wprost w porozumieniu z Carogrodem, a za plecyma perekopskiego hana; z czego wyniknęłaby tem większa zawisłość Perekopu od sułtana, a tem większa niezawisłość Moskwy od „cara”. To było jasnem; ale jakąś ofiarę trzeba było ponieść, by osiągnąć cel główny, ażeby zerwać przymierze moskiewsko-litewskie. Wobec tej sprawy wszystko inne schodzi u Mengla na plan drugi. Kiedyś, w przyszłości, mogą się wyłonić ujemne następstwa zbliżenia Moskwy do kalifatu; ale konstelacja obecna grozi wprost w tron Mengli-Gireja, i on nie ma

1) Tamże str. 204, koniec alinei pierwszej.

wyboru: albo narazi na szwank całe dzieło swego życia, albo na przyszłość przyczyni hanatowi swemu kłopotów, lecz hanatowi istniejącemu, ocalonemu. Nie wahał się tedy ponieść pewnych ofiar.

Stosunki handlowe Rusi z Carogrodem są tak dawne, jak historia Rusi. Już pierwsi Rurykowicze zawierali traktaty handlowe z cesarzami bizantyjskimi, potem wyrobiło się jakieś prawo zwyczajowe handlowe, które uległo przesileniu, gdy domieszały się do niego pojęcia i zwyczaje tureckiego prawa, a raczej bezprawia. Podróże handlowe z rozległych już obszarów W. Ks. Moskiewskiego stawały się coraz rzadszemi, gdyż stawały się coraz niemożliwszemi, w miarę, jak Turcy opanowywali dzierżawy bizantyńskie w Azji Mniejszej i Bałkańskim półwyspie. Nie ustały jednakowoż nigdy te podróże, bo zyski znaczne wabiły odważnych. Natrafiamy w tych właśnie latach na ślady pobytu kupców z Moskiewszczyzny w rozmaitych miastach państwa tureckiego: w Kaffie, w Synope, Azowie, Brussie i w samym Carogrodzie. Widocznie robili złote interesy, skoro wybierali się tam pomimo, że ani podróż ani pobyt nie były bezpieczne. Samowola, gwałtowność i zdzierstwo urzędników dawały się kupcom ciężko we znaki. Dochodziło do takich wybryków, że np. w Azowie spędzono kupców z Rusi do przymusowych robót około warowni, do wożenia kamieni i kopania rowów. Powstało dzikie prawo zwyczajowe konfiskowania towarów po zmarłych kupcach. Nie dość na tem; poczęto konfiskować towar chorym, a obchodzono się z nimi brutalnie, pragnąc, ażeby umarli, a nie czekając wcale, aż umrą. Zdarzały się wypadki uwięzienia kupca w tym celu, aby sprzedać handlarzom niewolników ¹⁾.

O tem wszystkim wystosował Iwan III pismo do sultana Bajazeta w r. 1492²⁾, ale nie posyłał go bezpośrednio, lecz na ręce

¹⁾ Sbornik Istor. obszcz. tom 41, Nr. 235, ustęp IV.

²⁾ Wnoszę to z notatki w wypisach archiwalnych u *A. Nekljudowa*: Naczało snoszenij Rossii s Turcijeju — w publikacji: Sbornik moskowskago glawnago archiwa ministerstwa Inostrannyh del, wypusk 3 i 4, Moskwa 1880. Tam w „wypusku” 2 na str. 10 dowiadujemy się, że w instrukcji posła do Turcji, Gołochwastowa, zaznaczono, jak Iwan kazał być w liście do sultana wypisać jego „imie” przed swoim, umieszczając je na pierwszym miejscu; lecz skoro w gramotach przywiezionych następnie przez Pleszczewewa sultan nie odwzajemnił się tymże sposobem, więc Iwan umieszcza teraz swoje tytuły na przedzie pisma. Wyjazd Pleszczewewa do Turcji nastąpił jesienią roku 1496, a misja Gołochwastowa należy aż do wiosny 1499 (o czem wszystkiem będzie niżej); a zatem podaną w cytowanym miejscu Nekljudowa datę 1492 roku można odnieść tylko do faktu ułożenia owego pisma z sultańskim „imieniem” na przedzie, jako datę najstarszego pisma Iwanowego do Bajazeta.

Mengli-Gireja z prośbą o dalsze doręczenie¹⁾. Han perekopski nie myślał jednak wówczas dopomagać Iwanowi do bezpośrednich stosunków z kalifem. Mijały trzy lata, a on nie zrobił żadnego kroku dla spełnienia życzeń swego moskiewskiego brata. Kiedy latem 1494 roku wyprawiał do Moskwy posła Merekę²⁾, zawiadamiał, że list wysłał, lecz że jeszcze nie ma odpowiedzi. Przebywający na Krymie od późnej jesieni 1493 Małeczkin³⁾ otrzymał w maju 1495 przez gońca polecenie, żeby tę rzecz wybadał⁴⁾. Wtedy właśnie zbiegały się przytaczane powyżej okoliczności, dla których Mengli zmienia swe postępowanie i służy odtąd Iwanowi swem pośrednictwem u sułtana. Niebawem, już w październiku 1495, donosił Mengli, że sułtan poruczył sprawę traktatu handlowego z Moskwą synowi swemu, Mahmetowi⁵⁾, którego osadził w Kaffie, jakoby dozorcę nad Girejem — i że istnieje zamiar, by z powracającym Małeczkinem jechał do Moskwy poseł od obu sułtanów, ojca i syna. Mengli pozwolił wówczas jechać Małeczkinowi do Kaffy i traktować wprost z samym Mahmetem⁶⁾. Poseł moskiewski starał się tam o wolność niekrepowanego przyjazdu i odjazdu dla kupców, żeby też nie brano po nich „zaumorków”⁷⁾ i żeby opłacali, jak bywało dawniej, jedną „tamgę”⁸⁾, t. j. żeby nie podwyższano podatku od ruchomego towaru, podlegającego kontroli za pomocą przybijania pieczęci.

Do powracającego z Krymu Małeczkiną przyłączył się nowy poseł perekopski, tudzież poseł od Stefana mołdawskiego, który umyślnie przybył do Krymu, ażeby sobie w ten sposób podróż dalszą ułatwić, korzystając z prawa wolnego przejazdu, udzielonego przez Aleksandra; jechali tedy na Litwę, na Kijów⁹⁾. O wszystkich tych

1) Ten szczegół w Sbor. istor. obszcz. tom 41, Nr. 49, str. 224, wiersze 17—16 od dołu.

2) Pisma wiezione przez Merekę do Moskwy datowane są w czerwcu 1494. Tamże Nr. 46.

3) Wyprawiony w listopadzie 1493 z Moskwy; zob. wyżej str. 44.

4) Sbor. istor. obszcz. tom 41, Nr. 47, str. 214, w drugiej połowie alinei pierwszej.

5) W źródłach ruskich zwan często Szachzada; może korupcja z Saadi.

6) Tamże str. 222, wiersz 3 z góry; bez pozwolenia Mengla Małeczkin nie mógłby oczywiście ruszyć się z Kyrkory.

7) tamże str. 221, wiersze 6—7 od góry.

8) tamże str. 231, № 50, wiersz przedostatni. O tamdze zob. w tomie I Dziejów Rosji.

9) O perekopskim i o Małeczkinie mowa wprost w późniejszym poselstwie Zwienca z r. 1496, tamże str. 224, wiersz 7 od dołu: „a twoi posly da i nasz bojarin na Moskwu priszli”. Toż samo potwierdza następne poselstwo Tretiaka z początkiem roku 1496, w tymże zbiorze tom 35, Nr. 41, 213, ustęp II.

trzech posłach rząd litewski wiedział, uprzedzony o ich przejeździe, i wszystkim trzem przyznał glejty podróżne, o które — jak wiemy — wystarał się Iwan moskiewski. Znajdował się jednak w tej poselskiej kawalkacie czwarty jeszcze poseł, w staraniach o wolny przejazd nie przewidywany, w układach pomiędzy Wielkimi Książętami moskiewskim a litewskim nie wymieniany: turecki poseł¹⁾. Nie prze mycał go bynajmniej Małeczkin; poseł ten jechał jawnie, jako turecki. Kiedy Iwan wyprawiał do Wilna gońców o wolny przejazd, nie przewidywał (i nie mógł przewidywać), że spotka go ten zaszczyt, iż sułtan Kaffy wyprawi do niego posła, i to takiego, który będzie zarazem reprezentować osobę wielkiego sułtana, kalifa, i od niego nawet całkiem oficjalnie posłujący. Małeczkin zabrał go z sobą na własną odpowiedzialność. Uważano, że wobec co dopiero zawartej tak uroczyście przyjaźni pomiędzy Iwanem a Aleksandrem, władze litewskie pozwolą zapewne przejechać przez Litwę i temu czwartemu posłowi w tamtych towarzystwie.

Sułtan Bajazet wyprawiał równocześnie drugiego posła, do Aleksandra, która to okoliczność uprawniała go niejako do przypuszczenia, że skoro sam W. Książę Litewski ma przyjąć posła tureckiego, jadącego oczywiście przez jego kraje, nie będzie też mieć nic przeciwko przejazdowi równoczesnemu drugiego posła, pragnącego przejechać na Kijów do Moskwy.

Nazwiska posłującego do Moskwy nie znamy; do Aleksandra jechali beg Asan i chrześcijanin, Serb, Iwan, zapewne tłumacz. Zachodziła ogromna różnica w randze obydwóch poselstw: podczas gdy do Iwana jadący reprezentował osobę samego sułtana, Asan jechał oficjalnie nie od sułtana, lecz od Beri-Ahmata, baszy anatolijskiego. Był to wprawdzie personat nielada i zięć sułtański, ale bądźco bądź nie sułtan sam był tu mocodawcą posła, nie sułtan występował bezpośrednio, lecz używał pośrednika²⁾. O tem poselstwie niewiele wiadomo, treść jego w źródłach nie zapisana, lecz łatwo się jej domyśleć: skoro z królestwem polskim obowiązywał ro-

1) stwierdzają to obydwa miejsca cytowane w poprzednim przypisku.

2) Tegoż zbioru tom 35, str. 171, w przypisku wiersz trzeci od dołu i ostatni wiersz na str. 172. W przypisku zamieścił wydawca notatkę o poselstwie tureckim do Aleksandra, wlepioną w kodeksie, z którego czerpał, w akta poselstwa litewskiego, które przyjechało do Moskwy po Helenę. Równoczesność obu poselstw tureckich wynika z dat tamże przytoczonych w zestawieniu z datą poselstwa Tretiaka; mieszczą się one w czasie pomiędzy 28 stycznia a 11 lutego 1496 roku.

zejm¹⁾), chodziło zapewne również o utrzymanie stosunków pokojowych z Wielkim Księstwem Litewskim, w żadnym zaś razie poselstwo to nie mogło zawierać w sobie jakiegokolwiek ościenia nieprzyjaźni. Uważając stosunki za przyjazne tem bardziej, skoro z Polską był rozejm formalny, mniemano, że i druga strona będzie tegoż zdania i dlatego wyprawiono drogą na Kijów i drugiego posła, tego, który posłował do Moskwy.

Władze litewskie w Kijowie przytrzymały jednak wysłannika kaffijskiego do Iwana. Przepuścił namiestnik kijowski posła perekopskiego, jadącego do Moskwy, tudzież samego Małeczki²⁾, lecz Turka zatrzymał. On nie posiadał glejtu na wolny przejazd, a więc jechał nielegalnie.

Przepuszczono natomiast poselstwo, udające się do Aleksandra, które też bez przeszkód dotarło do Grodna, gdzie wówczas przebywał władca litewski. Dozwolono im przejazdu, ażeby... wygnać ich od siebie! Z ciemnego i zagadkowego tego ustępu z dziejów dyplomatycznych Litwy posiadamy sam tylko kościec chronologiczny, a który przedstawia się, jak następuje:

Przejazd przez Kijów Małeczki³⁾ z posłem tureckim przypada na grudzień 1495 r. Około N. Roku znalazł się już Małeczki³⁾ przed obliczem Iwana, za którym musiał jechać do Nowogrodu W., gdyż tam przebywał Iwan od dn. 17 listopada 1495 r. do 10 marca 1496 r. Wyprawiono natychmiast gońca do Aleksandra z prośbą o przepuszczenie Turka i jego orszaku. Gońcem był syn bojarski Tretiak Dołmatow, którego instrukcja datowana 23 stycznia 1496³⁾). Nie mo-

¹⁾ Dnia 6 kwietnia zaprzysiął Bajazet rozejm trzyletni przed posłem polskim Mikołajem Strzeszowskim w Carogrodzie; dnia 28 czerwca 1494 r. ratyfikował go i zaprzysiął wzajemnie Olbracht w Krakowie; dnia 8 lipca posłał już o jeńców tłumacza Iwaszkę, Ormianina, do Konstantynopola. Wierzbowskiego Summariu, tom II, Nr. 347, 393, 402; tamże Nr. 394 rota przysięgi królewskiej.

²⁾ Sbor. istor. obszcz. tom 35, Nr. 41, str. 213, ustęp II; sam Iwan mówi tylko o namiestniku kijowskim, nie o żadnym wyższym dostojniku.

³⁾ Poselstwo Tretiaka i instrukcja tamże Nr. 41; data instrukcji służy do odtworzenia daty przejazdu przez Kijów. W późniejszym poselstwie Zwienca na Krym opowiada sam Iwan, jako przebywał wówczas w Nowogrodzie W.; tegoż zbioru tom 41, Nr. 49, str. 224, wiersz 6 z dołu; instrukcja Tretiaka z Nowogrodu też datowana. Czas pobytu Iwana w Nowogrodzie stwierdzają latopisy, np. woskreszeński, Poł. Sobr. tom VIII, str. 230, 231. Sofijski pierwszy latopis ma datę przyjazdu do Nowogrodu taką samą, lecz datę wyjazdu 6 marca Poł. Sobr. tom VI, str. 40, 41. Data latopisu woskreszeńskiego 10 marca, wydaje mi się trafniejszą, gdyż dnia 6 marca wróciło w sam raz wojsko z pogranicza szwedzkiego. Okonczanie spiska carskiego, tamże tom VI, str. 40. Trudno przypuścić, żeby Iwan demonstracyjnie wyjeżdżał tego samego dnia, kiedy wojsko jego powracało z wyprawy. Pobyt Aleksandra w Grodnie stwierdzony od 18 września 1495 do 22 lutego 1496; Litowska metrika I, Nr. 110, str. 631 do N. ru 133 na str. 653.

żemy oznaczyć ściśle dnia, którego Tretiak przyjechał do Grodna; wiadomo tylko, że wyjeżdżał z powrotem dnia 11 lutego¹⁾. Zważywszy, że z gońcami ceremonjału całkiem nie było, a jechał w sprawie naglącej, niesposób przypuścić, ażeby zabawił w Grodnie dłużej, niż wymagała konieczność; nie było zaś powodu, żeby go przetrzymywać i z Moskwy na nic takiego nie użalano się nigdy. Wypada przypuścić, że Tretiak przybył do Grodna mniej więcej 8 lutego 1496 r.

Zanim Tretiak przybył do Grodna, już zakończył się epizod poselstwa od anatolskiego baszy. Asan i Iwan dojechali do Grodna 28 stycznia²⁾ i to w towarzystwie posła mołdawskiego (imieniem również Iwana), który zdaje się odłączył się od Małeczki, gdy w Kijowie przytrzymano posła tureckiego, mającego jechać do Moskwy, a ofiarował swe służby drugiemu poselstwu tureckiemu, które przepuszczono. Aleksander upominków od poselstwa nie przyjął i audjencji nie udzielił. Być może, że poczuł się urażonym, iż traktowano go niżej od Moskwy, i niżej od Polski, dokąd jeździli reprezentanci samejże osoby kalifa; trudno odmówić w takim razie racji jego postępowaniu. Sześć dni bawili posłowie od baszy w Grodnie nie dopuszczeni przed oblicze Wielkiego Księcia, poczem przysłano do nich dworzanina Nikolskiego, ażeby odprowadził ich do granicy z powrotem. Wydalenie to nastąpiło 3 lutego 1496 r.³⁾, a więc przed przyjazdem Tretiaka.

Natomiast równo z Tretiakiem przyjechał ktoś inny do Grodna. Przytrzymany w Kijowie poseł wyprawia od siebie gońca do Aleksandra, oczywiście z prośbą o pozwolenie na przejazd. Jeździł w tej sprawie od owego posła niejaki Ahmat, Mangupczyk, zamieszkały w Carogrodzie, należący zapewne do orszaku posła — i gońca tego przepuszczono; stanął on w Grodnie d. 9 lutego⁴⁾. Pilnowano, żeby Mangupczyk nie zetknął się z Tretiakiem, i ci dwa nie widzieli się z sobą wcale, a zresztą Tretiaka zaraz odprawiono. Odprawa, udzielona mu dn. 11 lutego, opiewała, iż nie bywało dotychczas zwyczaju, żeby tureccy posłowie jeździli do Moskwy przez Litwę i że

1) W maslenoje zagowenije; Sbor. istor. obszcz. tom 35, str. 171, przypiska wiersz piąty od dołu: data roku (1496) wynika niewątpliwa ze współczesności przytoczonych tamże okoliczności, o których tu bezpośrednio niżej.

2) Za dwie niedziele do miasnogo zagowienija, co wypada w r. 1496 na 28 stycznia; w cytowanym wyżej przypisku wiersz pierwszy na str. 172.

3) Tamże, zwłaszcza ostatni wiersz str. 171 i dwa przedostatnie str. 172.

4) Wtornik przed zagowieniem miasnom — tamże wiersz czwarty z góry na str. 171, wyżej o osobie tego Ahmata.

zachodziła obawa, czy nie przybyli tylko po to, żeby szpiegować¹⁾. Ta obawa dość dziwna wobec tego, że jednak przepuszczono Asana; wypada przeto trzymać się tylko tamtego wyjaśnienia, a które znać było po prostu, że Iwan rządu litewskiego nie uprzedził o podróży posła tureckiego i nikt nie wiedział, że taki poseł do Moskwy ma jechać, czyli po prostu, że Iwan zaniechał wystarać się o glejty dla niego. Na dnie tego wszystkiego tkwiło zdziwienie, skąd nagle stosunki dyplomatyczne między Moskwą a Turcją, czego dotychczas istotnie nie bywało, a zdziwienie nasuwało pewne podejrzenia, czy niespodziane te stosunki moskiewsko-tureckie zgodne są z linią polityczną Jagiellonów, mających po skończonym rozejmie uderzyć na Turka. Miejmy na uwadze, iż Iwan był już podejrzany Aleksandrowi; to poselstwo, chcące przejechać przez Litwę bez glejtu, powiększyło podejrzenia.

Jeżeli wierzyć władzom litewskim, poseł ów turecki opuścił Kijów, zanim mógłby być korzystać z interwencji Tretiaka, już spóźnionej²⁾. Jak zaś przyjęto w Grodnie Ahmata Mangupczyka, niewiadomo; wiemy tylko, że pozostał tam jeszcze po wyjeździe Tretiaka. Prawdopodobnie załatwiał sprawy handlowe od kupców, którzy towarzyszyli przytrzymanemu w Kijowie posłowi, przytrzymani i cofnięci razem z nim³⁾.

Przyjmując chęć za uczynek, uważał Iwan poselstwo tureckie do siebie za odprawione, a siebie za uprawnionego do wyprawienia nowego poselstwa⁴⁾. Minęła jednak wiosna, minęło lato, zanim wykonał ten zamiar. Nagromadziło się tymczasem wiele innych kłopotów.

Ahmatowicze przygotowali nowe uderzenie na dynastję Girejów. Weszli w porozumienie z dalszemi ordami wschodnimi, które pod przewodem Nogajców miały wyprawić się na hanat kazański, ażeby go odbić zwierzchnictwu Krymskiemu, podczas gdy sama orda Złota rzuciłaby się na Krym. Plan zaczęto wykonywać wiosną 1496 roku.

¹⁾ Tamże, wiersz czwarty od dołu str. 171; Sbornik istor. obszcz. tom 35, str. 214, ustęp III.

²⁾ Ibidem str. 214; tak poinformowany Aleksander informuje Iwana.

³⁾ Tamże str. 171, wiersz 5 od dołu: „a Tretiak pojechał iż Gorodna... a on (Ahmat) jeszcze w Gorodnie”. Gdyby zachodzić mogła jakakolwiek wątpliwość co do tego, jako były równocześnie dwa poselstwa tureckie, rozstrzygnęłyby ją słowa instrukcji (późniejszego nieco) poselstwa na Krym, Zwienca, w Sborniku istor. obszcz. tom 41, Nr. 49, str. 224, wiersz trzeci od dołu: „iz Kijewa woroczen nazad, poszoł k'Kafie”—gdy tymczasem Asan bawił w Grodnie.

⁴⁾ „I tot posoł sułtanow, koli posoł był k'nam o tom diele... ino tot posoł u nas kak i był”; Sbor. istor. obszcz. tom 41, koniec stronicy 224 i początek 225

Zmowie sprzyjały stosunki wewnętrzne w Kazaniu. Panujący tam Amin, syn Ibrahima i Nur-Sałtany a pasierb Mengla, budził wiele niezadowolenia u swych wielmożów. Zarzucano mu samowolę i gwałtowność, który to rodzaj zarzutów świadczy, że kazańscy Tatarzy stali na poziomie wyższym od swych pobratymców, którzy takich właściwości nie poczytywali swym władcom nigdy za wadę. Dla braku źródeł nie da się określić, co w Kazańskim carstwie było prawem i prawnym porządkiem, a co gwałtem i bezprawiem; odnosi się jednak ogólne wrażenie, że Kazańscy stanowili wówczas kwiat rozwoju cywilizacji turańskiej.

Wszystko szło tedy z Perekopu do Kazania przez ręce moskiewskie. Kiedy w r. 1495 Nur-Sałtan wyprawia posła, Useina, do swego syna w Kazaniu, jedzie on na Moskwę¹⁾. A co się w Kazaniu działo, o tem dowiedzieć się mógł Mengli-Girej również tylko przez pośrednictwo Moskwy. Iwan III mógł być zatajać przed Menglim, co chciał, a co mu donieść zechciał lub pozwolił, mógł zabarwiać według własnej potrzeby. Miało się to okazać w całej pełni w toku wypadków kazańskich w latach 1496 i 1497.

Można było, a raczej należało przewidywać, że Iwan mógłby stanąć w poprzek interesom perekopskim na kazańskim terenie i orda Złota poparłaby go może chętnie, gdyby zanosilo się na zerwanie z Mengli-Girejem. Tam na wschodzie nigdy nikt nikomu nie wierzy, toteż na perekopskim horyzoncie politycznym staje na chwilę ponownie widmo możliwej koalicji litewsko-ordyńsko-moskiewskiej przeciw Krymowi.

W takiej to chwili budzi się u Mengla gotowość do przywrócenia przyjaznych z Litwą stosunków i jest to nader prawdopodobnem, że powróciłyby dawne dobre stosunki, gdyby to zawisłem było od samej woli Gireja. Ale han krymski nie był już niepodległym.

W Moskwie wyczuwano, że Mengli się waha i powstało z tego nie małe zakłopotanie, a przejawia się ono tem, że kłamią jeszcze bardziej, niż zwykle i to na obie strony, okłamując i Aleksandra i hana perekopskiego.

Przez posła Jeropkina (który wyjeżdżał z Moskwy dnia 19 maja 1496 r.)²⁾ dopuszczał się Iwan III wobec Wielkiego Księcia Litwy kłamstwa, donosząc mu, jakoby Mengli oświadczył był ochotę do przyjaźni z Litwą przez listy i posłów swych, wyprawionych z Małeczkinem³⁾. Wiemy, że Małeczkin wracał z Krymu do Moskwy

1) Tamże Nr. 48, str. 222, alinea druga.

2) Tegoż zbioru tom 35, str. 219, początek N-ru 43.

3) Tamże str. 220, wiersze 12—14 od dołu.

w październiku 1495 r., a jadący z nim posłowie perekopsy Łamberdej i Kajsym przywozili tylko wyrazy oburzenia na Iwana i nic więcej¹⁾.

Drugim a nędznym kłamstwem było udawanie na tamtą stronę, t. j. przed Mengli-Girejem, jakoby zawierając traktat z Litwą zażądał był zarazem, żeby Litwa weszła z Krymem w przymierze i jakoby posłowie litewscy byli mu to przyrzekali²⁾. Tak kazał mówić w październiku 1496 r. swemu posłowi, kniaziowi zwenigorodskiemu Zwencowi, a więc dynastie Rurykowiczowi³⁾. Ale przewidywał, że Mengli mógłby zadać posłowi krytyczne pytanie: „Litwa nie przyjaźni się ze mną, czy więc W. Książę będzie wespół ze mną przeciwko Litwie?” W takim razie kazano Zwencowi odpowiedź na to pytanie... odroczyć. Miał powiedzieć, że w razie, gdyby Aleksander zdradzał nieprzyjazne zamiary przeciw Krymowi, będzie to wymagało narady i porozumienia przez umyślne poselstwa⁴⁾. Wogóle poselstwo Zwienca było przeznaczone na wykrety w tej sprawie, bo istotnem jego przeznaczeniem było, żeby otrzymać na Mengli-Gireju pomoc w dalszem pośrednictwie z Carogrodem (via Kaffa), a mianowicie w odstawieniu tam wyznaczonego teraz właśnie (list wierzytelny datowany we wrześniu 1496 r.) posła moskiewskiego, Pleszczewaja, boć chodziło Iwanowi o traktat handlowy z Turcją⁵⁾.

Na udobruchanie Mengli-Gireja posłużyć miała obietnica, że Iwan wyprawi w pole „carewicza”, syna Nurdowłatowatego i wojsko swoje z nim, skoroby tylko car perekopski zagrożony był przez Ahmatowiczów; ale też Iwan spodziewa się wzajemności, gdyby Moskwa miała być zagrożoną⁶⁾.

Wyprawiając zaś Jeropkina na Litwę, prosił Iwan o wolny przejazd dla bawiących ciągle jeszcze w Moskwie posłów krymskich Łamberdeja i Kajsyna, dla swego także na Krym poselstwa i dla spodziewanego następnego poselstwa krymskiego⁷⁾. To było istotnym celem moskiewskiego poselstwa, bo przejazd przez stepy był wówczas niemożliwy z powodu kierunku koczowania Ahmatowiczów.

1) Tegoż zbioru tom 41, Nr. 48, str. 216.

2) Tamże Nr. 49, str. 224, wiersze 3—5 z góry.

3) Pełne imię z tytułem w pierwszym latopisie pskowskim, Poł. Sobr. tom VI, str. 241, pod rokiem 7005: we wrześniu wyprawia Iwan na Krym „kniazia Iwana kniaz Iwanowa syna zwenigorodskiego Zwenca”.

4) Tamże str. 227, ustęp III.

5) Tamże str. 227—228 szczegółowa instrukcja z tego powodu. List wierzytelny Pleszczewaja, tamże str. 233, alinea druga.

6) Tamże str. 228, alinea pierwsza.

7) Tegoż zbioru tom 35, Nr. 43, str. 220—221.

Chodziło Iwanowi również o utrzymanie komunikacji i porozumienia z Mołdawią. Każe tedy Jeropkinowi rozwodzić się w Wilnie, jako posyłał do wojewody Stefana z wiadomością o nowym traktacie z Litwą Timofieja Piotrowicza Zamytskiego; Stefan zaś z powracającym Zamytskim wyprawiwszy poselstwo od siebie, dawał znać Iwanowi, jako pragnąłby również przyjaźni z Aleksandrem. Iwan rekomenduje więc te dobre chęci Stefana, a tymczasem prosi o wolny przejazd (jak otrzymał go przedtem posłujący na Mołdawy Michał Kutuzow) dla Iwana Oszcherina i spodziewanego następnie posła mołdawskiego¹⁾.

Ale chodziło o jeszcze jedną komunikację dyplomatyczną: o to, żeby przez Litwę mogli przejeżdżać posłowie pomiędzy Moskwą a Turcją, żeby posłów tureckich do Moskwy jadących nie cofano z Kijowa²⁾.

Dziwna zaiste rzecz, żeby Mengli i Stefan, pragnąc przyjaźni z Litwą, zwracali się z tem nie do Wilna, a do Moskwy! Miano o tem w Wilnie swoje zdanie, a oparte na faktach. To też surowo brzmiała odprawa udzielona Jeropkinowi: Aleksander wyraża zdziwienie, że Iwan pisze i posłom każe mówić wciąż wyłącznie o swoich sprawach, ale ignoruje sprawy poruszane przez poselstwa litewskie. Dziwuje się przyjaznym uczuciom Mengli i Stefana; niechajże więc Iwan na nich wpłynie, żeby przestali wyrządzać Litwie szkody! A co do przejazdów dla rozmaitych poselstw... załatwi się to przez następne poselstwa litewskie. Na razie tedy odpowiedź odmowna.

Ale tymczasem porozumiano się już z Menglim... bez pośrednictwa Iwana.

Latem 1496 r. postanowione były dwa poselstwa do Tatar z Wilna, do obydwóch ord i to sprawowane przez oficjalnych posłów, przez „dobrych”. Z początkiem sierpnia wyjeżdża z Wilna Kasper Garmanowicz do Mengli-Gireja i Michał Chalecki do ordy Złotej, obydwaj ze znacznymi upominkami³⁾.

Zależało widocznie wielce na tem, by na czas najbliższy być pewnym życzliwości, a choćby tylko neutralności obydwóch ord. Jak twierdzono następnie ze strony litewskiej, *Mengli zaprzysiągł wówczas przymierze z Litwą*, składając przysięgę do rąk Garmanowicza. Zimą 1497 r. wyprawił potem Mengli swego posła do Wilna,

¹⁾ Tamże Nr. 43, str. 221.

²⁾ Tamże str. 222–223.

³⁾ Akty zapadnoej Rosii, tom I, Nr. 142, str. 165; spis upominków z daty 8 sierpnia 1496 r.

zapowiadając, że z powracającym Garmanowiczem zamierza wyprawić „wielkie” poselstwo¹⁾, któreby zapewne miało odebrać przysięgę wzajemną od Aleksandra.

Poselstwo Chaleckiego, obroniwszy się w stepach napadowi jakichś kozaków „azowskich” (podejrzowano Gireja, że ich nasał), dotarło do Szig-Ahmata i sprawiło tyle, iż nawiązały się regularne stosunki przez „wielkich” posłów. Nielada personat, bo tatarski „kniaź” Alimerdek zjeżdża tegoż jeszcze roku 1496 na Litwę²⁾. Równocześnie wyprawia Szig-Ahmat posłów do sultana i jego syna w Kaffie, a uważa za stosowne zawiadomić o tem Aleksandra³⁾. Miały tedy poselstwa owe z jakiegoś powodu interesować dwór wileński. Dowiadujemy się z dalszego przebiegu tych kroków dyplomatycznych, że kaffenski sultanicz był proszony z Litwy o pośrednictwo w Kyrkorze celem ubezpieczenia Litwy od tej ściany. Może równocześnie z tem poselstwem Ahmatowicza miał jechać goniec litewski do Kaffy. Jestto wielce prawdopodobne wobec treści i chronologii następnych listów, wymienionych pomiędzy Kaffą a Wilnem. Trafność tego kroku budzi bądźco bądź wątpliwości.

Odprawa Alimerdeka stwierdza, że Litwa na razie nie ma innego nieprzyjaciela, jak tylko Perekop; odbyła się tedy jeszcze przed otrzymaniem z Krymu wiadomości o złożonej tam przez Gireja przysiędze sojuszniczej. Pozatem zawierała zwykłe ogólniki i nadto obietnicę, że będzie wyprawione z Litwy wielkie poselstwo, skoro tylko Szig-Ahmat przykoczuje bliżej. Konkretna część odprawy powierzona była zapewne Chaleckiemu, który powtórnie jedzie na Zawolże, a wyjeżdża z Nowogródka dnia 29 stycznia 1497 r.⁴⁾.

Odpowiedź, jaką przysłał kaffeński sultanicz przez swego wysłańca, Alakozę, jeszcze przed wyjazdem Chaleckiego z Nowogródka—była nadzwyczaj ostra. Znać na niej, że Stambuł decydować chce o tem, co ma robić Mengli-Girej; oto Stambuł udziela odpowiedzi...

¹⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 35, Nr. 56, str. 266.

²⁾ Pułaski op. cit. Nr. 32, str. 230. W liście tym Szig-Ahmata jest mowa o tem, iż w odpowiedzi na poselstwo Isupa wyprawił Aleksander „posłów swoich dobrych” i „z dobrymi pominkami”, co stosuje się do poselstwa Chaleckiego. Skoro ten wyjeżdżał w sierpniu, poselstwo Alimerdeka mieści się jeszcze również w tymże roku. Tem bardziej należy je odnieść do roku 1496, jeżeli późniejsze poselstwo Alakoza z Kaffy do tegoż roku należy.

³⁾ Tamże na str. 231, dwa ostatnie wiersze Nr. 32.

⁴⁾ Tamże Nr. 33, str. 231. Jestto odpowiedź na poselstwo Alimerdeka. Skoro zaś Chalecki wyjeżdżał z Nowogródka tym razem dnia 29 stycznia, toć data ta musi być późniejszą od sprawienia misji przez Alimerdeka, a zatem nie może odnosić się do roku 1496, lecz do 1497 roku.

w imieniu hana krymskiego. Mahmet zaznaczał przedewszystkiem, że odpowiedź jest wynikiem długich narad z samym Mengli-Girejem, a zatem stanowi program hana perekopskiego: warunkiem zgody, warunkiem nieuchronnym, zerwanie wszelkich stosunków z ordą. Złotą. Aleksander ma się zobowiązać, że nie będzie tam wysyłać żadnych wysłanników¹⁾. Nie spieszył Aleksander z odpowiedzią na misję Alekozy. Odpowiedź litewska nastąpiła dopiero w roku następnym 1497, a musiała oczywiście brzmieć odmownie²⁾, dla przyczyn, które już były w toku opowiadania naszego roztrząsane. I tak *odwołał Mengli niedawną swą przysięgę, ulegając naciskowi sułtana.*

W roku 1497 nastąpiła nieszczęsna wyprawa bukowińska Jana Olbrachta, która miała być wstępem i przygotowaniem do wielkiej wojny z półksiężcem. Rzecz nie utrzymała się w tajemnicy, a uprzedzona o dalszych zamiarach Jagiellonów Porta porobiła też wszelkie przygotowania do wojny na dłuższy czas, przeznaczając jakby na przednie straże i na wstępnych harcowników Perekop i Mołdawy. Mengli otrzymał wcześniej polecenia od sułtana i nagle, bez jakiegokolwiek ze strony Polski powodu, zmienia się jego postępowanie.

Co dopiero przyjął Mengli „pominki”, przywiezione przez Garmanowicza, złożył w jego ręce przysięgę na sojusz i przygotowywał „wielkie” poselstwo, które miało towarzyszyć Garmanowiczowi na Litwę, gdy w tem ni stąd ni zowąd przytrzymuje tegoż Garmanowicza, a zamiast posłów, wyprawia zagony na Czernihowszczyznę³⁾. Działo się to wczesną wiosną 1497 r.⁴⁾. Najazd perekopski trwał przynajmniej do maja, a rozszerzył się na północ do wschodniej części biegu Prypeci (a może i dalej)⁵⁾. Na samym początku wyprawy wyprawił Aleksander jakiegoś gońca do Mengli-Gireja, uprzedzając go, że rusza się na Mołdawy, lecz z Krymem zachowuje się pokój i zachować pragnie. Odpowiedź brzmiała, że han pozostaje w przyjaźni ze Stefanem i „samego go nie zostawi”⁶⁾. Wtenczas Litwa wycofała się oficjalnie z wyprawy, Olbracht zaś poniósł

¹⁾ Tamże Nr. 36, str. 235.

²⁾ Tamże Nr. 38, str. 237.

³⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 35, Nr. 56, str. 266.

⁴⁾ Boć zimą Mengli wyprawiał jeszcze posła na Litwę, z zapowiedzią „wielkiego poselstwa”.

⁵⁾ W okolicy Mozyrza nad Prypecią, w Skrygałowie trafili na metropolitę litewskiego, Makarego, którego orszak ograbili; w bójce metropolita zabity. Zdarzyło się to dnia 1 maja 1497 r.; data w latopiscu gustyńskim.

⁶⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 54, str. 242.

w październiku 1497 r. ciężką klęskę — która stanowiła pierwszy popis historyczny przymierza Fanaru z kalifatem¹⁾.

Mengli — rad nie rad — zamienił się znowu w powolne narzędzie sułtana. Pośredniczy też dalej pomiędzy Moskwą a Stambułem.

Równocześnie, w owym właśnie roku 1497, załatwiono ostatecznie traktat handlowy moskiewsko-turecki. Wyznaczony do Turcji poseł, Michał Andrejewicz Pleszczejew, jechał wpierw do Mengli, który miał wyprawić go dalej, do Kaffy, skąd od sułtanicza jechał do sułtana²⁾. Jakkolwiek Pleszczejew bardzo źle się spisywał na sułtańskim dworze, otrzymał jednakże traktat i prawo do bezpośrednich stosunków dyplomatycznych z Wysoką Portą³⁾. Moskwa weszła do tureckiego obozu politycznego i spodziewała się dalszego rozwoju swej potęgi od tego, jak potrafi doczepić swą politykę trafnie i *intratnie* do systemu politycznego Turcji i związanego już ściśle z Turcją hanatu perekopskiego.

Intratność miała być nadzwyczajna, gruba. Patriarchat carogrodzki postanowił użyć Turcji do tego, iżby odebrać Wielkiemu Księstwu Litewskiemu prawą i właściwą rezydencję „metropolji kijowskiej i wszystkiej Rusi”, t. j. Kijów. Sułtan postanowił dobywać Kijowszczyzny, przeznaczając ją na rozszerzenie Kipczaku, żeby powrócić do stanu z przed roku 1362, przywracając zwierzchnictwo tatarskie (Mengli-Gireja) nad Kijowszczyzną — a gdyby się dało i nad innemi krajami Rusi litewskiej. Iwan III doprasza się, żeby on i jego następcy mogli władać Kijowem pod zwierzchnictwem Girejów — i otrzymuje przyrzeczenie od Mengli-Gireja⁴⁾.

Te widoki tak olbrzymiego rozszerzenia panowania moskiewskiego sprawiały, że Iwan odwracał się od Litwy, z którą niedawno zawierał nowy traktat „wieczystej przyjaźni” i na której tronie osadził własną córkę. Szukał wszelakich pozorów, żeby mieć zawsze w pogotowiu casum belli. *Między innemi* żalił się, że Aleksander wchodzi przeciw niemu w zмовy z Ahmatowiczami zawołżskimi.

Co do ordy Złotej, chodziły tam w prawdzie litewskie posel-

¹⁾ Bliższe wyluszczenie tej sprawy pozostawiam do innej sposobności; przekracza to zresztą granice tematu niniejszej rozprawki.

²⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 41, str. 225, alinea 1, tudzież Nr. 53, str. 241, alinea 2.

³⁾ Tamże, Nr. 54, str. 244—249.

⁴⁾ Szczegóły w rozprawie: „Geneza uroszczeń Iwana III do Rusi litewskiej” (rozdział IV: Fanar i Kalifat. Kijów jako nadanie Mengli-Gireja), drukowanej w Ateneum Wileńskim zesz. 10—11, str. 233.

stwa, ale jedyne ich znaczenie polegało na tem, żeby nie dopuszczać formalnej przerwy w stosunkach „przyjaznych”, których oznaką miały być wzajemne poselstwa — i nie wywołać nieprzyjaźni, tem bardziej, że nawała turecka groziła. Zapewne! Szig-Ähmat pragnął przymierza i wspólnej na Perekopców wyprawy i występował z konkretnymi nawet propozycjami, lecz Aleksander frazesami odpowiadając, na żadne umowy nie przystawał, a wreszcie prawdziwie i szczerze informował, iż znajduje się w toku pertraktacyj z Menglem i da znać o ich wyniku. Oznaczało to zwłokę na czas nieograniczony¹⁾; jakoż w roku następnym żadnych poselstw nie było. Tak więc poselstwa lat 1497 i 1498 pozbawione są treści politycznej.

Nie odwzajemniał się Iwan III podobną wstrzeźliwością wobec zapędów Mengla przeciw Litwie; a zapewne wiadomem mu już było, że chwilowa owa ochota do przyjaźni z Litwą rozwiązała się w Kyrkorze pod wpływem sułtanicza. W kwietniu 1498 daje znać Mengli-Girejowi przez Borysa Czeliszczewa, że jeżeli han nie pogodzi się

Litwą, naradzą się, co przedsiębrać, w każdym zaś razie niechaj an pamięta, że przeciw Aleksandrowi on i teraz z hanem gotów wspólnej akcji²⁾. Jak zaś wyprowadzano urzędy litewskie w pole, świadczy taki charakterystyczny fakt, że kiedy Iwan wczesną wiosną 1498 wyprawiał posła do Stefana mołdawskiego poprzez perekopskie koczowiska (Fedora Aleksiejewa)³⁾, Stefan dostawał zaraz potem (18 czerwca) glejt od Aleksandra na przepuszczenie swego wzajemnego poselstwa do Moskwy⁴⁾, które wiozło tam przez Litwę projekty przeciwko Litwie zwrócone.

Dnia 13 lipca 1498 zawierali Jagiellończycy w Krakowie oficjalnie przymierze przeciw Turcji, ratyfikowane w Budzynie dnia 1 sierpnia 1498⁵⁾, Lecz Turcja uprzedziła Jagiellonów, pozyskawszy z pomocą Fanaru Wołoszczyznę na swą stronę i puściwszy na Polskę i Litwę przodem Tatarów perekopskich, którym przydano hufce należące do armji tureckiej — jakkolwiek nie nastął jeszcze stan wojenny pomiędzy Polską a Turcją. Latem 1498 zniszczone zostało

¹⁾ Pułaski op. cit. N-ry 39—42, str. 237—242, zwłaszcza Nr. 40, pod koniec na str. 240. W N-rze 39 jest nowość ta, że tu pojawia się po raz pierwszy przytyk do rzekomej niedotrzymanej przez Litwę koalicji roku 1480 (po latach 171), i powtórnie w N-rze 41.

²⁾ Sbornik istor. obszcz. tom. 41, Nr. 55, str. 250; „i nynie zaodin“.

³⁾ tamże str. 250.

⁴⁾ Sbornik Muchanowa Nr. 17 str. 17; Akty zapadnoj Rossii tom I, Nr. 156.

⁵⁾ Summaria Wierzbowskiego, tom II. N-ry 1246, 1247 i 1264.

województwo ruskie najazdem takim, nazwanym w kancelarii królewskiej słusznie „furtim”¹⁾).

Stefan mołdawski pilnował sułtanowi granicy od Polski i Litwy. Uprzedzał Mengli-Gireja, że im obu zagraża najpierw wyprawa Jagiellońska. Rzeczywiście, kwestja była nagląca, jak zapewnić sobie tyły od Wołoszy i Krymu, a wszelkie przedsięwzięcie przeciwko Turcji stawało się nader wątpliwem, póki się nie opanowało ziem Stefana przynajmniej. Toteż Konstanty Ostrogski zabrał się już do kroków wstępnych i przekroczył granicę mołdawską. Równocześnie Mengli, na razie w 4.000 koni przeprawił się przez Dniepr, drugim już razem w tym roku ruszając w pole. W tem nadbiegł goniec od Stefana, donosząc, że wyprawa polsko-litewska odbędzie się dopiero w zimie. Pozostawiając jeden tysiąc załogi na „nowym gródku” nad Dnieprem, poleca Mengli synowi swemu Mahmetowi, spieszyć na Mołdawy z pomocą przeciw Ostrogskiemu. Trzydniowa walka skończyła się klęską Tatarów²⁾).

To wstępne harce. Sułtan zbroi się na wielką skalę. Kiedy dnia 19 sierpnia 1498 przybywali do Moskwy posłowie perekopscy, „kniaziowie” tatarscy Kazimer i Choziasz³⁾, pomiędzy przywiezionymi przez nich pismami odznacza się jedno, wprost od Mengla do Iwana wystosowane, a w niem taki ustęp:

„Ot Boga nadzieja to stoit; u saltana s szesdesiat ili semdesiat tysiacz rati wziwszy, Bożym miłoserdiem k Wilnie i k Krakowu doiti w mysli u nas jest; tak wiedaj”⁴⁾).

Kiedy wyprawa ta postanowiona już była i Moskwa o postanowieniu zawiadomiona, lecz przed wyruszeniem jeszcze w pole, w ostatniej dobie, wyprawia Iwan na Krym gońca Czeliszczewa, który zastaje Mengla pod Kaffą, gotowego do dyspozycji sułtanicza. Było to w październiku 1498. Tuż przed przybyciem Czeliszczewa bawili na Krymie posłowie Olbrachta i Aleksandra, ale nic nie uzyskali prócz tego, że Mengli zgodził się nareszcie odprawić przetrzymywanego dotychczas Garmanowicza. Mengli mógł występować tem śmielej, skoro właśnie wtedy orda Złota nie mogła być niebezpieczną,

¹⁾ Tamże Nr. 1260 z dnia 1 sierpnia 1498: Ulgi braciom Herburtom z powodu strat poniesionych „per furtivum nuper Turcorum in terras nostras Russiae ingressum”. Dalej w kilku N-rach mowa o wyprawie wojennej i zniszczeniu rozmaitych miast.

²⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 56, str. 256, alinea druga.

³⁾ Tamże początek N-ru 56; posłowie ci donosili o wypadkach co dopiero tu omawianych.

⁴⁾ Tamże Nr. 58, str. 264, wiersze 19—21 od góry.

przyciśnięta klęskami elementarnymi, głodem, nędzą. Astrachań zajęty był przez krewniaka Ahmatowiczów, Abduł-Kerima, który odmówił pomocy Szig-Ahmatowi, gdy szukał jej tam ze swemi ułusami i nawet nie wpuścił go do „miasta”. Korzystając z bezpieczeństwa od tamtej strony, rozszerza Mengli zwierzchnictwo swoje w stepach Kipczaku, tym razem na Tatarów czerkaskich, od których „książęta” w tym właśnie czasie bawili na Krymie z „upominkami”. O tem wszystkim zawiadamiał Iwana przez gońca Szewałę, którego z powracającym Czeliszczewem wyprawił do przebywających już w Moskwie Kazimera i Choziasza¹⁾. Goniec wiózł oczywiście najświeższe nowiny, dotyczące zamierzonej wielkiej wyprawy tureckiej, do której jesienią kampania czerwono-ruska miała stanowić wstęp.

Wyprawa walna odbyła się w listopadzie, ale wczesna i sroga zima obróciła wszystko w niwecz i trzeba było wracać z Rusi Czerwonej ze znacznymi stratami. Spotkał tedy Iwana zawód — ale nie tracił nadziei, że sposobność powtórzy się; widocznie z Carogrodu z Kaffy i z Kyrkory otrzywywał odpowiednie informacje.

Jakoż w sierpniu 1499 Mengli-Girej decyduje się wystąpić z programem wznowienia tatarskiego zwierzchnictwa nad Rusią litewską. Program zbyt śmiały, żeby mógł być powstać bez aprobaty sułtańskiej! Wnet Mengli zapewnia Iwana, że Kijów i Czerkasy dostaną się jemu napewno. Ale sprawa się przewleka. Bajazetowi II chodzi tylko o to, żeby Jagiellończycy pozostawali pod grozą najazdu od moskiewskiej ściany; to wystarczało, żeby sparaliżować ligę antyturecką! W kwietniu 1500 stwierdzono ponownie pomiędzy Moskwą a Krymem, że umowa o Czerkasy i Kijów stoi, i równocześnie zaczyna się wojna... litewsko-moskiewska, podczas której Perekopcy zapędzili się aż po Wisłę. Wyprawę na Kijów przyrzekał Mengli solennie na najbliższą zimę²⁾. W kwietniu r. 1500 przypomina Iwan Mengli-Girejowi umowę o Kijów i Czerkasy przez posła Iwana Semenowicza Kubeńskiego³⁾.

¹⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 59, str. 276 — 279; zwłaszcza str. 277, alinea 2-ga i str. 279; data na str. 278 w wierszach 15—14 od spodu i na str. 279 przy końcu alinei trzeciej. Misja Szewały przypada na jesień 1498. Tak wypada sądzić z następujących powodów: Na końcu N-ru 59, dodano glejt od Aleksandra datowany 10 grudnia Indykta I, a zatem 1497 roku, bo na ostatnie cztery miesiące roku przyjmuje się datę o rok wcześniejszą, niżby wypadało z powszechnie wiadomego rachunku. Czeliszczew i Szewała należą tedy do roku 1498, a podany na czele aktu rok 7007 może być rokiem 1498 tylko w czterech ostatnich miesiącach.

²⁾ zob. „Geneza uroszczeń do Rusi litewskiej”, rozdział IV, j. w., i V: Wznówienie sprawy o haracz.

³⁾ Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 64, str. 302.

Stosunki w Perekopie uchodziły znowu za chwiejne. Sam Mengli upoważniał do tego, bo od jesieni 1499, opadały go znów wątpliwości, czy utrzyma się przy haństwie, a niepotrzebnie dzielił się temi wątpliwościami z Iwanem moskiewskim. W październiku 1499, biadał w piśmie przywiezionem do Moskwy przez Azichalię, że dawniej namiestnicy sultańscy w Kaffie stosowali się do niego, a teraz Bajazet osadził tam własnego syna, z którym na razie stosunki są wprawdzie dobre, ¹⁾ ale co potem będzie, to wcale wątpliwe. Pozwolił sobie przytoczyć tatarskie przysłowie o dwu głowach baranich, które nie zmieszczą się w jednym kotle—i mówił wprost, że nie można dowierzać sultanowi, bo gotów zrobić co innego, niż powie. Toteż tem bardziej pragnąłby Mengli, żeby panowanie Iwana rozciągnęło się na Czerkasy i Kijów, choćby nawet nie pod jego zwierzchnictwem, bo w takim razie, gdyby Mengli-Girejowi wypadło opuścić Krym, obrałby sobie koczowiska w pobliżu Kijowa, pod bokiem swego brata i przyjaciela ²⁾).

Trudno, żeby tego rodzaju zwierzenia nie nasuwały myśli, że ten han mógłby w danym razie spodziewać się pomocy przeciwko Turcji raczej od Litwy, niż od Moskwy, że tedy gotów w danym razie pogodzić się z Litwą, gdyby miało mu grozić wygnanie z Krymu.

Kazano tedy Kubenskiemu zapewniać Mengla, że Moskwa gotowa jest zawsze do wszelkiej pomocy dla niego, gdyby tego potrzebował—ale równocześnie boją się w Moskwie, żeby Mengli nie zawarł pokoju z Litwą. ³⁾

Obie strony, perekopska i moskiewska, boją się równocześnie, jak zawsze, żeby Litwa nie zmówiła się z orzą Żółtą przeciwko nim. W tym-to właśnie czasie dociera do Ahmatowiczów owa legenda,

¹⁾ pojął za żonę córkę Mengli-Gireja.

²⁾ Sbor. istor. obszcz. tom 41, № 61, str. 288 w alinei drugiej od wyrazów: „A turskoj gosudar” —do końca.—Jak wiadomo, akty „Krymskoje dzieła” znane były już Karamzinowi, który cytuje je gęsto. O ile zachodzi odmienna numeracja tomu (zeszytu), wyjaśnione to jest dostatecznie przypiskiem na str. 280 tegoż tomu Sbornika. Ale są różnice inne i to wielkie! Nigdy to samo miejsce w Sborniku a u Karamzina nie brzmi dosłownie; co więcej, teksty tak się zazwyczaj różnią formą, iż wypada mówić o dwu odmiennych redakcjach. A jednak numeracja stronic jest zgodna! Odnosi się wrażenie, że Karamzin używał jakiegoś skrócenia, skróconej parafrazy, spisanej od stronicy do stronicy z zachowaniem numeracji oryginału. O ileż dosadniej wyrażane są myśli w tekście u Karamzina w tomie VI, na str. (wyd. drugie, 1819) 291, niż w cytowanym miejscu. Sbornikal! Identyczność paginacji stwierdza w tym wypadku ponad wszelką wątpliwość nota 472 u Karamzina i nawias na końcu tytułu № 61 w Sborniku.

³⁾ tamże str. 302, 308 u góry.

jakoby król Kazimierz był zawiódł zaufanie ich ojca w roku 1480. Znamy genezę tej legendy; obecnie przeszczepili ją do ord zawołzańskich wysłańcy moskiewscy, ażeby źle usposabiać względem możliwych zabiegów litewskich, budząc domniemanie, że zobowiązania Litwy i tak nie będą dotrzymane, a zatem nie należy całkiem wchodzić w umowy z Aleksandrem. Zaczyna się ta robota w roku 1497¹⁾ i trwa ciągle. Ahmatowicze byli w roku 1480 dziećmi, nie posiadali więc własnych wspomnień politycznych z owego roku, podczas gdy starsze pokolenie carzyków i murzów, którzy wówczas stali około Ahmata, legło już w grobie—podlegając wpływowi rozmaitym, boć Iwan III, miał zawsze i w Złotej ordzie „swoich ludzi”, dobrze opłacanych—plotce dali ucha; równocześnie dopraszają się sojuszu z Litwą przeciw Girejowi, i wypominają Aleksandrowi, jak-to ojciec jego nie stawiał się na umówiony czas w roku 1480. Przeciwdziałano widocznie kłamliwej tradycji ze strony litewskiej, bo po roku 1500, już o niej w ordzie głucho; rozwija się nadal wyłącznie na moskiewskim dworze.

Pośród Ahmatowiczów dziwnie długo trwała zgoda, ale wyczerpała się wreszcie i właśnie w r. 1499 (a może już w 1498) nastąpił rozłam. Walka o „wysokie miejsce” mieściła w sobie prąd, zmierzający do dalszego rozdziału na ordy mniejsze, do rozpadnięcia się ostatecznego dziedzictwa Batego. Szig-Ahmat zdaje się być przedstawicielem prądu dośrodkowego, jedynowładztwa przynajmniej na tym obszarze Kipczaku, jakim władał Ahmat. Pokonany i wygnany z haństwa, wraca jednak pod koniec roku 1499, dzięki przymierzowi zawartemu z Nogajcami i zaraz posyła do Aleksandra o przyjaźń. Posłowie jego, Elberdej i Naumen, przybyli do Grodna 20 marca 1500 r.²⁾ Odprawa, udzielona pod koniec kwietnia lub w maju 1500 r., zawiera same wprawdzie ogólności, lecz wyraża nadzieję, że będą jeszcze inni posłowie.³⁾ Nawiązywano stosunki na stałe, życzone sobie z obo-

¹⁾ Pułaski, op. cit. aktów № 39, str. 238, wiersze 3—7 od góry: „... i roki meży soboju położyli. Na Iwana hnewajuczisia, car otec nasz wsieł na koń, i wasz otec korol na tot rok ne poszoł. Ino nasi ulany i kniazi otcu naszemu mowili: Iwan i twój cholop i korolow jest, ino korol na tot rok s toboju neposzoł i ty wernisia; i wziali otca mojeho za powod i wernuli”. Z poselstwa Szig-Ahmata z roku 1479. Powtórnie tamże № 41, z tegoż lub następnego roku, wiersz 4—6 z początku; poraz trzeci w № 47, z roku 1500, wiersze 4—7 z góry. Potem już się z tem nie spotykamy.

²⁾ Tamże Nr. 43, O czasowej zmianie haństwa zob. także w № 44, alinea przedostatnia. Skoro poselstwo sprawili 20 marca 1500 r., wypada przyjąć, jako wyjechali z Zawołża o miesiąc wcześniej, a zatem z początkiem roku 1500, Szig-Ahmat przywrócony już był na haństwo.

³⁾ Tamże № 44, str. 244.

jej strony utrwalić je i myślano o sojuszu. Kiedy Aleksander odprawił Elberdeja, już nieprzyjaźń Moskwy jawną była, a wiadano w Wilnie, że Girej związany jest z Moskwą i że należy się spodziewać i z jego również strony kroków nieprzyjacielskich, a jednak aż do końca tegoż roku nie kwapiono się do sojuszu z ordą Złotą, a łądzono się, że może się powiedzie oderwać Mengli-Gireja od Iwana III¹⁾. Czyżby nie zdawano sobie należycie sprawy z tego, że ugrupowaniami politycznymi rządzi tu sułtan?

Tymczasem w lutym 1500 roku, Iwan zerwał traktat pokojowy z Litwą, wiedzony nadzieją zyskania Kijowszczyzny pod perekopskiem zwierzchnictwem. Jakby Iwan III spieszył się, żeby zrobić krok stanowczy, póki się han nie rozmyśli.

W całej kampanji moskiewsko-litewskiej mieścił się długo punkt ciężkości w stosunkach perekopsko-litewskich. Iwan jest pełen obawy, żeby się one nie poprawiły. Odetchnięto w Moskwie, gdy poseł litewski Pietraszkiewicz przypomniął, że traktat z roku 1494 mieści w sobie obowiązek wspólnego występowania wobec Tatarów z ewentualnym nawet sojuszem przeciw nim — a zarazem stwierdzał, że Litwa żadną miarą nie może przystać na opłacanie Girejowi haracz z Rusi litewskiej i że niema mowy o pokoju z Krymem za cenę daniny.²⁾ Ten ustęp instrukcji Pietraszkiewicza zdawał się zwiększać wlece prawdopodobieństwo, że jednak, choć z opóźnieniem, nadejdzie ten czas, w którym Mengli wyprawi się z upoważnienia sułtańskiego na zdobycie Kijowszczyzny i nada ją Iwanowi III.

KONIEC ORDY ŻŁOTEJ I KLĘSKA LITWY (1500 — 1502).

Porozumienie z Krymem było doskonałe, a obawy, żeby han w ostatniej chwili nie zawarł pokoju z Litwą, okazały się płonnemi. Już w kwietniu współdziałanie Moskwy i Kyrkory wydawało skutki. Wojewodowie moskiewscy, Zacharicze, wyruszali w *kraje osłabione srogim najeźdem tatarskim*, mając tedy zadanie wielce ułatwione.

W czasie wielkanocnym roku 1500 ruszyli synowie Mengla przeciw Litwie, a wyprawa skierowana była w okolice Łucka i... do dóbr księcia Konstantyna Ostrońskiego, prawosławnego wielmoży Rusi litewskiej, upatrzonego na hetmana litewskiego. Chciano zniszczyć „pana” ruskiego, kniazia prawosławnego, który osobą swą zaswiad-

¹⁾ Tamże № 45; w № 44 jest już mowa o najeździe moskiewskim.

²⁾ Akty Zapadnoj Rossii, tom I, № 179, str. 203, szpalta druga.

czał, że nie wszyscy prawosławni, nie wszystka tedy Ruś litewska życzy powodzenia Iwanowi III, — że co innego Ruś, a co innego „Moskal”¹⁾). Zastanawiającym przytem jest fakt, że pustoszone dobra tego kniazia, zanim stanął na czele wojska litewskiego; budzi się podejrzenie, czy nie wiedziano o tem zgóry, mając dobrych informatorów na wileńskim dworze.

Trzech murzów miało polecone, żeby spustoszyć dobra ostrogskie; dokonali zaś tego tak dokładnie, iż wzięli jeńca z samych dóbr kniazia około 5.000 osób. Najcenniejszy to był plon, boć Tatarzy uprawiali na wielką skalę handel ludźmi. Odstawiający jeńców na Krym murzowie spotkali w swej powrotnej drodze synów Mengla, zmierzających w kierunku Kijowa²⁾, mającego stanowić właściwy cel wojny.

Te fakty sprawiały, że instrukcja, dana na Krym Kubenskiemu, który wyjechał z Moskwy dnia 13 kwietnia 1500 r., była już nieco przestarzałą. Posyła się przeto za nim szybko gońca. Trzeba było poinformować Kubenskiego o poselstwie Pietraszkiewicza, żeby zawiadomił hana, że Aleksander odmawia stale haraczu, a ostrzec, że może będzie w Krymie jaki poseł litewski. Kubeński ma dopilnować, żeby taki poseł został tam uwięziony³⁾.

Niebawem d. 14 lipca 1500 r. miała nastąpić katastrofa Litwy w polu, w fatalnej bitwie nad Wiedroszą. A tymczasem Perekopcy

¹⁾ Wyraz „Moskal” pochodzi z języka ruskiego; miał od początku znaczenie pogardliwe.

²⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 35, Nr. 66, str. 323.

³⁾ Tegoż zbioru tom 41, Nr. 64, str. 314. Ten Kubenskij jechał na Krym wraz z powracającym z Moskwy posłem perekopskim. Na ślepie napadła na nich szajka rozbójnicza, złożona ze 150 kozaków azowskich i 50 zawożskich i zabrali im „kaznę”, którą następnie w Azowie sprzedali. Składała się tedy „kazna” nie z pieniędzy, lecz z dóbr ruchomych, które stanowiły własność państwa, własność wielkksiążęcą, gosudarską (bo inaczej nie byłaby „kazną”) — a zatem z towarów, wyprawianych przy sposobności poselstwa na handel, na rachunek Iwana III. Dużo było pościgu, ruchu, hałasu, pełno śledztw, ale Kubenskij zwracał uwagę, że Tatarzy okłamują Iwana w tej sprawie. Coś, jakby Perekopcy nie byli obcymi napadowi i osiąganym z niego zyskom! W źródłach mnóstwo zajmujących szczegółów; wymienia się osoby, podaje nazwiska, wogóle rzadko jaka sprawa stanowiła przedmiot takiej pieczy... dyplomatycznej. Trochę „kazny” odzyskano. Sbor. istor. obszcz. t. 41, Nr. 66, str. 320, 322; Nr. 68, str. 332, 334. Tym i późniejszym jeszcze sprawkom (obrabowanie Romodanowskiego) przez „kozaków azowskich” i nieazowskich poświęcone było poselstwo Gołochwastowa do Kaffy i Kyrkory w kwietniu 1502 r. Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 81; tam mnóstwo szczegółów do całego szeregu podobnych wypadków.

wpadli do Korony, nie pozostającej wcale w wojnie z nimi, ni z Moskwą, i zapędzili się aż pod Wisłę¹⁾.

Najeżdżali i plądrowali Perekopscy państwa Jagiellońskie, ale nie słyhać o jakiejś systematycznej akcji wojennej. Wyprawia tedy Iwan jeszcze jedno poselstwo: dnia 11 sierpnia wyjeżdża na Krym Mamonow, któremu polecono, żeby zanim opowie się hanowi, zobaczył się koniecznie wpierw z Kubenskim²⁾. W Moskwie obawiają się ciągle, żeby Mengli nie zawarł oddzielnego pokoju. Han przysłał zawiadomienie, że ruszy na Kijów, ale... najbliższej zimy³⁾. Znowu zwłoka!

W tym czasie staje się aktualną po raz pierwszy kwestja przymerza wojennego pomiędzy Litwą a ordą Złotą. Przywrócony na jej haństwo Szig-Ahmat gotów był każdej chwili do najazdu czy to Moskwy, czy Perekopu, gdyby mógł mieć zapewnioną pomoc litewską. Ale po klęsce nad Wiedroszą Litwa musiała zebrać się na nowo, co wymagało czasu i tem zapewne tłumaczy się powolne tempo w porozumiewaniu się z „carem“ zawołżskim, choć sprawa była pilna, skoro się już było w stanie wojennym z Moskwą. Iwan śledzi też z napięciem, co się dzieje pomiędzy Wilnem a Sarajem.

W piśmie, które za jadącym na Krym Kubenskim wysłał przez umyślnego gońca w maju 1500 roku, a więc na samym początku akcji wojennej, pisze Iwan, że bawili w Wilnie posłowie ordy Złotej, obecnie zaś litewscy wyjechali do Szig-Ahmata⁴⁾. Był więc Iwan poinformowany o pobycie w Grodnie Eberdeja i Naumenia, tudzież o wyprawieniu w poselstwie do Złotej Tryzny, którego misja zyskuje w ten sposób bliższą datę⁵⁾. Układy posunęły się o tyle, iż zaczęło się już mówić o przygotowaniu poselstw celem zawarcia przymierza z całą formalnością, t. j. nie tylko z przyjaźnią ogólnikową, ale też z jakimś zobowiązaniem do wyprawienia sił zbrojnych w pole dla wspólnej akcji wojennej. W tym celu miał Szig wyprawić do Wilna jeszcze jedno poselstwo, bardzo poważne, bo sprawowane przez dwóch kniaziów ordyńskich, Abdulę i Garę. Ci przywieźli pod

¹⁾ Być może, że przedsięwzięcie tego najazdu pozostawało w związku przyczynowym z pogłoską o zgonie króla Olbrachta. Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 66, str. 323, wiersz 17 od góry.

²⁾ Sbornik istor. obszcz. t. 41, Nr. 65, str. 315.

³⁾ Tamże Nr. 66.

⁴⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 64, str. 313, ustęp IV.

⁵⁾ Jestto akt u Pułaskiego op. cit. Nr. 45.

koniec lipca 1500 r. propozycję, żeby obydwaj upoważnione poselstwa zjechały się na wiosnę następnego roku w Azowie¹⁾.

Tatarscy wrogowie Mengla próbowali w tym czasie szczęścia pod Kazaniem, który znajdował się pod zwierzchnictwem perekopskim, ale wyprawa nie powiodła się i nie nabrała ani nawet militarnego znaczenia.

Tymczasem trwa ciągle porozumiewanie się dalsze władców Perekopu i Moskwy. Iwan trzy razy zmienia instrukcję wypróbowanego Iwana Mamonowa, wyprawionego do Kyrkory: dnia 11 sierpnia, 29 września i 7 października 1500 r.²⁾.

Przez pewien czas obawiał się Iwan III, czy orda Złota nie ruszy przeciwko niemu — i tem zapewne tłumaczy się chwilowe ustanie kroków wojennych przeciw Litwie. Wstrzymał Mamonowa w podróży na Krym, kazał mu zatrzymać się w Kałudze. W sierpniu koczowała orda Złota blisko, pod Piatygorami, pod Czerkasami, a chociaż były wieści, że głodna i od zarazy pozbawiona koni, spieszona, i że pomiędzy Ahmatowiczami znowu wybuchły niesnaski, a około 3.000 ordyńców przeszło z głodu do Gireja,³⁾ — tak donosił z Krymu książę Kubenski⁴⁾ — jednakże gdy wkrótce nadeszło ostrzeżenie od Iwana Bielskiego, że „Tatarzy w polu”, otrzymał Mamonow nakaz zamienić się z dyplomaty w żołnierza i stanąć na czele załogi w Kałudze⁵⁾. Tam nadeszła druga instrukcja dnia 29 września, z poleceniem, żeby zapewnić Mengla, że z pierwszym śniegiem wyprawi Iwan synów swoich na ponowną wyprawę przeciw Litwie⁶⁾.

Obawy o najazd Szig-Ahmata okazały się płonnymi. Alarm, że „Tatarzy w polu” pochodził stąd, że rozmaite oddziały kozackie, to z tej ordy, to z owej, korzystając ze stanu wojennego, próbowały obłowić się przy tem; kogo obrabują, czy Litwę, czy Moskwę, nigdy nie można było przewidywać; jak np. w sierpniu, kiedy 800 kozaków azowskich wybrało się „pod Ruś”⁷⁾. Orda Złota nie mogła odważyć się na jakąś akcję znaczniejszą bez zmowy z Litwą już dla tego samego, że do tego trzeba było... wojny z Turcją.

1) Tamże Nr. 47, str. 248 i 249. Data pobytu ich w Wilnie domyślna stąd, że doniósł o nich Iwan III Girejowi dnia 11 sierpnia 1500 r. w instrukcji poselstwa Mamonowa. Sbornik Istor. obszcz. t. 41, Nr. 65. str. 315.

2) Sbor. istor. obszcz. tom 41, N-ry 65, 67, 69.

3) Tamże Nr. 66, str. 323.

4) ten Kubenski zmarł wkrótce na Krymie; w sierpniu 1500 r. pisze się o nim, jako o nieboszczyku; tamże Nr. 66, na samym początku numeru.

5) Tamże, Nr. 67, str. 324.

6) Tamże str. 324 i pod koniec stronicy 326.

7) tamże Nr. 66, str. 324.

Nie można dość często podnosić z całym naciskiem, że klucz sytuacji znajduje się na dworze kalifa w Stambule. Wszystkie ordy uznawały jego zwierzchnictwo, a olbrzymia potęga turecka sprawiała, iż posłuch kalifowi był, choćby nawet z pomrukiem największej niechęci. Sułtan turecki rozstrzyga spory między ordami, on wyznacza, jak daleko której z nich wolno koczować, on zakreśla granice Tatarom. Mengli, niegdyś więzień sułtański, czuł się na łasce sułtańskiej, ale wychodził przynajmniej na niej dobrze, zwłaszcza odkąd wydał córkę za sułtanicza w Kaffie. Mogło mu się to nie podobać, że mu każą stawiać wrogo przeciw Litwie, aleć za to miał Kipczak odzyskać zachodnie stare granice; gdy tymczasem Szig-Ahmat na zwierzchnictwie tureckim tylko tracił. Orda złota zyskałaby niezmieranie, gdyby się Jagielonom powiodło pobić Turka, za czym nastąpiłby zarazem upadek pierwszeństwa Gireja w Kipczaku. Toteż łatwiej było Litwie o przyjaźń Szig-Ahmata, niż choćby o neutralność Mengla. Ordę złotą można było pozyskać do pokonywania Turcji (względnie protegowanej już przez nią Moskwy), podczas gdy Mengli-Girej mógł być uchodzony dopiero po jej pokonaniu, a więc, gdyby i on był pokonanym. Z tej różnicy nie zdawano sobie należycie sprawy na dworze litewskim.

Czy z potrzeby, czy z chytryści, żeby się przybliżyć do Moskwy i Siewierszczyzny, zanoszą Szig-Ahmat prośbę do Bajazeta, żeby mu wolno było koczować latem 1500 roku na stepach pomiędzy Donem a Dnieprem. Sułtan zdał te sprawy kipczackie na swego syna, Ahmeta-Szihzadę w Kaffie; tam też stawiał się Kujuk, poseł od Złotej. Oczywiście Mengli-Girej, teść Szahzady, zaprotestował, a wyrok przybrał formę ostrą: nie zezwala się, ponieważ stepy owe stanowią własność ordy perekopskiej. Było to w lipcu, lub najpóźniej w początkach sierpnia 1500 r.¹⁾

Zawiadomiony o tem Iwan radował się, że sojusznik jego cieszy się takim poparciem, które pośrednio wyjdzie i Moskwie na użytek, i że orda Złota gnębiona jest ze wszech stron. Łaska kalifa powiększała szanse co do Kijowa.

Iwan spodziewał się poselstwa tureckiego u siebie. Jest o tem mowa w sierpniu 1500 r., w pierwszej instrukcji Mamonowa, jako o przypuszczalnej możliwości. W październiku wymienia się już nazwisko przypuszczalnego posła (Kamelbeg) i że Mengli będzie go konwojować; wnet atoli odłożono wyjazd tego posła do wiosny

¹⁾ tamże str. 321 pod koniec alinei pierwszej i str. 323, wiersze 12. — 16 od góry.

1501 roku¹). Dyspozycje polityki sultańskiej pozostawały niezmiennione; ma być wyprawa na Jagiellonów, Mengli ma upoważnienie do dalszych najazdów, może sobie zdobywać Kijowszczyznę i nadać ją swojemu „Wielkiemu Księciu wszytskiej Rusi“.

Aleksander próbuje ugodzić się z Menglim, posuwając się stopniowo aż do przyznania ordzie perekopskiej haraczu²). Sprawa idzie jednak nader opornie. Z początkiem jesieni miał han zebranych 15.000 zbrojnych ordyńców i puścił na Litwę synów³).

Z Moskwą umawia się Mengli coraz dokładniej o tę odkładaną tylokrotnie wyprawę kijowską. Sam chce koniecznie pod Kijowem być⁴; widocznie zależy mu na tem, żeby nie Iwan sam stał się zdobywcą Kijowszczyzny, lecz żeby występował na tej wyprawie tylko, jako posiłkujący swego zwierzchnika powinnemi posiłkami i otrzymujący za to od tegoż zwierzchnika nadanie. Iwan przystaje na to; on za to rozszerzy swe panowanie kosztem Litwy na północy także: podczas gdy Mengli będzie dobywać Kijowa, wojewodowie Iwana ruszą na Smoleńsk. Plan kampanii zostaje tedy wielce rozszerzony. Na tem stanęło dnia 7 października 1500 r., w trzeciej instrukcji Mamonowa⁵).

Na wszelki wypadek, gdyby Mengli-Girej nie zaprzestał wojny, zapowiedział Aleksander swego „wielkiego posła“ do ordy Żłotej, i wyprawił jesienią znanego tam dobrze Chaleckiego, proponując, czyby w danym razie nie poruszył Szig-Ahmat także sprzymierzeńców swych nogajskich⁶). Ordyńcy perekopscy widzieli Chaleckiego w Azowie, bo tamtędy się jeździło, tam zazwyczaj czekał jaki wysłannik Ahmatowiczów. Mengli, dowiedziawszy się o tem, kazał na niego czyhać, gdy pojedzie z powrotem⁷).

W tym czasie przygotowuje się już interwencja Władysława i Jana Olbrachta Jagiellończyków w Moskwie; może licząc na jej skuteczność, nabiera Aleksander otuchy do tyła, iż w Wilnie odstąpiono od zamiaru przekupywania hana perekopskiego haraczem, a nawet zaniechano powziętego już postanowienia, by wyprawić

¹) tamże Nr. 65, str. 318, alinea 1 — i Nr. 68 pod koniec stronicy 322 — i Nr. 68, str. 329 i 332.

²) Szczegółowo w „Genezie uroszczeń Iwana III do Rusi litewskiej“.

³) Sbornik istor. obszcz. tom 41, № 68, str. 329.

⁴) „Jaż sam chcę pod Kijewem byti“; tamże № 68, str. 330, al. 1.

⁵) tamże № 69, str. 338.

⁶) Pułaski op. cit. Nr. 48; Akty zapadnoj Rossii, tom I, Nr. 184, który zawiera dwa poselstwa, jak to słusznie spostrzegł był jeszcze Karpow op. cit. tom II, str. 65 w przypisku 53 na końcu; por. u Pułaskiego Nry 49 i 51.

⁷) Sbor. istor. obszcz. tom 41, Nr 68, str. 330 i 333.

na Krym oficjalne „wielkie” poselstwo. Wyprawiono tylko (pod koniec 1500 lub na samym początku 1501 r.) gońca Berendeja, ormianina, proponując, że „może ten dobrowolnie nie odmówi hanowi tego, czego sobie życzy”, ale pod warunkiem, że *wpierw* wycofa się z kampanji litewsko-moskiewskiej.¹⁾

Ta wędka chwyciła, i Mengli siedzi teraz na dwóch stołkach. Przesłał wprawdzie—na znak szczególnej wierności w przymierzu—list wierzytelny Berendeja i cały opis jego posłowania do Moskwy, ale okłamał posła moskiewskiego, Romodanowskiego, jakoby postanowił internować gońca litewskiego. Kiedy Romodanowski bawił w Azowie, gdzie także miał przekazane sobie interesy do załatwienia,²⁾ udzielił han tymczasem odprawy Berendejowi, a z powracającym wyprawił na Litwę gońca od siebie, Ekibasza. Ten zabrał z sobą od razu glejty dla ewentualnych posłów litewskich. Równocześnie wyprawił drugiego gońca, Kwitusa, do króla Olbrachta. Otóż spotkał tu Gireja zawód: żadnego poselstwa z Litwy do niego nie wyprawiono.³⁾

Jakkolwiek Iwan III, o tych szczegółach nie wiedział aż do sierpnia 1501 roku⁴⁾, jednak i tak obawiał się wciąż, że Mengli zawrze z Litwą pokój odrębny. W czasie od marca do maja 1500 r. zasypuje Mengla gorącymi przypomnieniami zawartych przeciw Litwie umów; upomina się bez ustanku, żeby han ruszył znowu na Litwę. Myśli Iwan o Smoleńsku, dokąd jednak nie mógł wyruszyć z powodu — jak powiada — wielkich śniegów.⁵⁾ Istotną przyczyną tkwiła zapewne w wątpliwościach co do współdziałania Perekopców pod Kijowem.

Z Litwy wyprawiono tymczasem gońców równocześnie do obydwóch ord. Czekano, z którą związek okaże się praktyczniejszym. Nuż orda Złota da się skłonić do udziału w wojnie przeciw Moskwie w ten sposób przynajmniej, żeby zajęła Perekopców, żeby Moskwa pozostała wobec Litwy bez sojusznika? Wahały się zdania od listopada 1500 r., od zamierzonego wówczas poselstwa haraczowego,

¹⁾ por. w „Genezie uroszczeń...”.

²⁾ Obecność Romodanowskiego w Azowie stwierdzona w jednym z listów Mamonowa do Iwana III; Sbornik istor. obszcz. tom 41, str. 358, alinea druga.

³⁾ Wszystkie te wiadomości według sprawozdania Mamonowa z czerwca 1501 r., które nadeszły do Moskwy 23 lipca 1501; tamże Nr 72, str. 355. Ten sam Ekibasza, bawiąc przedtem w Azowie, wdział tam posła litewskiego, udającego się do ordy Złotej; tamże, str. 358.

⁴⁾ Sprawozdanie Mamonowa—tamże Nr 72, str. 355—wysłane z Krymu 23 lipca, mogło być nadejść do Moskwy dopiero w sierpniu 1501 r.

⁵⁾ tamże Nr 70, zwłaszcza str. 343.

które miał sprawować wojewoda Kijowski, Putiaticz, lecz którego nie wysłano ¹⁾).

Układy z Szig-Ahmatem powiodły się nadspodziewanie, tak, iż uznano dalsze ubieganie się o względy Mengla za zbyteczne. Stał się sojusz Litwy z ordą Złotą, a starano się wciągnąć do niego i nogajskich „carów”. Znać to już wiosną 1501 roku, kiedy orda Złota przytrzymała na stepie kniazia Romodanowskiego, jadącego z Moskwy w poselstwo na Krym.

Spodziewano się po tych sojuszach bardzo wiele, dziwnie wiele. Obmyślano plany wojny z Moskwą na wielką skalę, marząc, że się wróci do stanu z przed roku 1494, wznawiając nadto niepodległość dawnego Wielkiego Księstwa Twerskiego. „Marzono cudnie, srodze się zbudzono“.

Lątem 1501 r. nastąpiły trzy wyprawy pod przewodem synów zawiedzionego Mengli-Gireja na południowe prowincje Polski i Litwy, a zawołkańscy sprzymierzeńcy nie przeszkodzili temu. Byli Perekopcy pod Chmielnikiem, Wiśniowcem, Krzemieńcem, nad Styrem, nad Bugiem, pod Bełzem, Lwowem, Chełmem, aż po Lublin i Krasnystaw; inne oddziały zapędziły się dalej na wschód i północ pod Lubeck, Braclaw, aż po Kamieniec Litewski. Jassyr obliczali sobie sami Perekopcy z tych trzech wypraw na 50.000 ludzi ²⁾).

Walna zmiana w konstellacji politycznej nastawała skutkiem tego, że dnia 19 lipca 1501 r. stanął pięcioletni rozejm Polski z Turcją, Ale Mengli o tem jeszcze nie wiedział. Zagony perekopskie toczyły się na Litwę i Polskę, jakby siłą bezwładności — ale wyprawy na Kijów nie doczekano się! Iwan liczył na sierpień, gdy tymczasem zawrzała na dobre wojna dwóch ord, a Mengli ledwie zdołał wyjść obronną ręką.

Otrzymane w Moskwie dnia 23 lipca listy z Krymu, od Mamonowa i Romodanowskiego, robrzmiewają samemi okrzykami wojennymi, ale bo też pisma Mengla, które załączono, pochodzą jeszcze z czerwca; rzecz więc prosta, że w całej tej plicie listów niema jeszcze ani wzmianki o rozejmie ³⁾). Iwan, zachęcając ze swej strony hana krymskiego do dalszych przedsięwzięć, zaręczał, że sam nie zaprzestaje walki. Ale kiedy to pisał, dnia 5 sierpnia, aktualną sprawą było przewidywane starcie z ordą Złotą i o to chodziło głównie

¹⁾ Szczegóły w „Genezie uroszczeń ...”.

²⁾ Wiadomości z lipca, tamże Nr. 72 str. 360, alinea pierwsza.

³⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 72; daty pism Gireja str. 362, piąty wiersz od końca alinei pierwszej i str. 363, drugi wiersz od góry.

w danej chwili ¹⁾). *Nowa wielka wojna dwóch głównych ord miała się rozegrać na tle wojny litewsko-moskiewskiej*. Starania sułtana Bajazeta, by doprowadzić ordy do zgody ²⁾, spełzły na niczem.

Wypadki następowały teraz z dziwną szybkością. We dwa dni zaledwie po wysłaniu poprzedniego pisma, dnia 7 sierpnia, już wypadło dowiadywać się od umyślnego gońca, że nad Donem stoją ordy naprzeciw siebie i że trzeba szybko posłków od Iwana ³⁾. Dzięki interwencji poruszonej przez Litwę ordy zawołzkiej musiał Mengli bronić się nad Donem, zamiast ruszyć dalej na Kijów. Zamierzał już zabierać się z powrotem, gdy w tem Szig-Ahmat przeciął mu drogę, a wnet powrót zamienił się w odwrót, niemal w ucieczkę z nad Donu. Nie czekał na posiłki moskiewskie, o które przed kilku dniami upominał się. Nagle donosi, że nie dostaje mu tam nad Donem paszy dla koni. Przystanął nad ujściem Cichej Sosny do Donu i tam skończyła się na razie akcja wojenna. Zanosilo się wprawdzie na stoczenie walnej bitwy, lecz Mengli jej nie przyjął ⁴⁾, i wymknął się i dnia 12 sierpnia zabrał się do odwrotu ⁵⁾.

Sam fakt szykowania się do bitwy nad Cichą Sosną wskazuje, jak powiodło się ordzie Złotej odpędzić Perekopców od Dniepru, od Kijowszczyzny ⁶⁾.

Napróżno wzywał Iwan, żeby nie przerywał walki „ze wspólnymi wrogami“. Próżne były pośpieszne posyłki pism na Krym z 31 sierpnia i znów w miesiąc później 30 września 1501 ⁷⁾. Synowie Mengli-Gireja dawno już wrócili na Krym. Szig-Ahmat sam zostawszy na placu boju, zajął Starodub, zdobył Nowogród Siewierski i Ryłsk

¹⁾ tamże Nr. 73; data na str. 364, na końcu alinei pierwszej.

²⁾ Acta regis Alexandri, ed. Papée, Nr. 46.

³⁾ Sborn. istor. obszcz. t. 41, Nr-u 74 część I.

⁴⁾ Sam Mengli usprawiedliwiał się następnie, czemu bitwy nie stoczył, a w roku następnym zaręczał, że nie będzie już unikać stanowczego starcia. Tamże Nr. 78, str. 377 i nr. 83s tr. 417, alinea pierwsza: „A tego ne czni, czto by jaz nynie doszed swojego nedruga, da poszel od nego procz, kak jaz lietos ot nego poszel procz“ — wyraża się Mengli w maju 1502 r. Data w przedostatnim wierszu alinei na str. 417; „lietos“ w obrębie roku muzułmańskiego.

⁵⁾ Tamże Nr-u 74 część II. Że zanosilo się na bitwę, stwierdza Mengli w późniejszym liście do Iwana III; tamże 78, str. 377. Szczegóły tamże Nr. 79, str. 383, alinea czwarta, stwierdzają, że Mengli donosi tylko o starciu i o odwrocie, a nie o bitwie istotnej.

⁶⁾ Źródła Cichej Sosny znajdują się od Kijowa na wschód w linii powietrznej o 540 klm.; ujście o klm. 650.

⁷⁾ Tamże Nr. 75; obie daty str. 370 na końcu alinei pierwszej.

(ten ostani osobiście), *a co zajął, wydawał lojalnie Litwie*, do rąk towarzyszącego mu Chaleckiego¹⁾.

Z następnego listu Iwana III do Mengla z dnia 7 października 1501 r. dowiadujemy się, że Szig-Ahmat spustoszył wogóle księstwa świeżo przez Moskwę pozyskane, księstwa „wierchowe“ i siewierskie Semena Iwanowicza i Wasyla Szemiaczica²⁾, jako nieprzyjaciół Aleksandra. Splądrowana, wyniszczona do cna była cała Siewierszczyzna, a wołania o pomoc perekopską próżne. W październiku budzą się w Moskwie obawy, co będzie dalej i gdzie Szig-Ahmat zechce zimować³⁾. A zamierzał zimować pod Kijowem⁴⁾. Pochodem jego w te strony zaniepokoił się Stefan mołdawski; Aleksander uprzedzał go, żeby nie stawiał Tatarom Sziga żadnych przeszkód, bo przybywają na pomoc Litwie⁵⁾.

Wszystko to działo się pod nieobecność Aleksandra na Litwie. Wyprawiony po zdobyciu Ryłska Czangair-bagatyr z żądaniem szybkich posiłków w ilości 15 — 20 tysięcy zbrojnych, trafił jakby w próżnię. Kazano mu poprzestać na nadziei, że może będą mogły hana posilkować jakie oddziały z wojska przeznaczonego na wyprawę pskowską i pod Smoleńsk⁶⁾. Aleksander zajęty był bowiem właśnie elekcją polską po śmierci Jana Olbrachta (17 czerwca) i dzięki temu zbiegowi okoliczności kampanja roku 1501 nie została należycie wyzyskana i utknęła w połowie drogi—a zwycięstwo ordy Złotej zmarnowano.

Nie stać było Litwy na to, by kilkanaście tysięcy żołnierza (poza kampanją inflancką i smoleńską) zebrać i przeznaczyć na dalsze współdziałanie z Szig-Ahmatem. Toteż kampanja Sziga, tak świetnie rozpoczęta i tak zbawcza dla Litwy, załamała się w połowie. Napróżno wyprawiał han drugie poselstwo, każąc Aleksandra odszukać, gdziekolwiekby przebywał; napróżno posłowie jego Jakimhodża i Abdula, zapędzili się aż do Krakowa, gdzie mieli posłuchanie d. 18 grudnia 1501; napróżno przypominali Michała twerskiego⁷⁾. Napróżno han ordy Złotej [zwracał się] o [poparcie do] kniaziów Glińskich, Iwana, Wasyla i Michała, kniaziów tatarskiego

¹⁾ tamże str. 371, początek alinei drugiej; Pułaski op. cit. Nr. 53, str. 256 i Nr. 56, str. 260.

²⁾ Sbornik ist. obszcz. t. 41, Nr. 76, str. 373.

³⁾ tamże str. 375. wiersz 19 od góry.

⁴⁾ Pułaski op. cit. Nr. 56. str. 263 (dwa razy).

⁵⁾ Acta regis Alexandri Nr. 46, str. 48.

⁶⁾ Pułaski op. cit. Nr. 53 i 54.

⁷⁾ Pułaski op. cit. Nr. 56, str. 260—262.

pochodzenia, ¹⁾ ażeby użyli swego wpływu—Szig-Ahmat nie otrzymał ani jednego żołnierza! Pozostawiono go własnemu przemysłowi. Tyle tylko zrobiono dla sprzymierzeńca, który odzyskał dla Litwy granice z roku 1494, iż dbano o to, by sprzymierzeni Tatarzy nie zmarzli na zimowych leżach; jakoż już 20 września 1501 r. nałożono na powiaty i miasta W. Księstwa „ordinszczinę“, polegającą na dostawie materiałów na odzież zimową ²⁾.

Rzecz niemal niepojęta, zagadka ciemna, której przy dzisiejszym stanie źródeł niema czem rozwiązywać. Tem dziwniejsza, że sejm koronacyjny w styczniu 1502 roku przyjmował do wiadomości przymierze z Tatarami „zawołżskimi“ przeciw Moskwie (wyrażając życzenie, żeby wojsko królewskie nie oddalało się zbyt od sprzymierzeńca tego) ³⁾, a któż wniósł tę sprawę przed sejm, jeżeli nie sam Aleksander? Ale uchwała sejmu koronacyjnego była co do tego już spóźniona...

W takich warunkach i okolicznościach przeszedł Szig-Ahmat na zimę nie pod Kijów, lecz na prawy tylko brzeg Desny—nie doszedłszy do porozumienia z Aleksandrem—i urażony na króla ciężko, a (sądząc z tych danych, jakimi rozporządzamy) słusznie urażonym się czując ⁴⁾.

Bądźco bądź, Moskwa nie poczyniła nowych zdobyczy w roku 1501, a Iwan prosił Mengla o posiłki jeszcze w październiku... na próżno. Następnie dnia 26 stycznia 1502 r. nadszedł do Moskwy list Mengla, żeby mu przysłać posiłki nad ujście Cichej Sosny (także kazańskich Tatarów) ⁵⁾; list pisany był prawdopodobnie w połowie grudnia 1501 r. Niema w nim jeszcze ni słówka o rozejmie pomiędzy Turcją a Polską.

Zima roku 1502 przeszła bez rokowań o pokój; gotowano się do stanowczej rozprawy na lato. Tymczasem Aleksander na próżno starał się rozerwać sojusz Iwana III z Mengli-Girejem.

Goniec Sołtan, wyprawiony na Krym późną jesienią 1501 r., został tam uwięziony ⁶⁾. Jakże zaś były losy Żyda hiszpańskiego, osiedlonego w Polsce, Izaaka, królewskiego lekarza. którego wypra-

¹⁾ Tamże Nr. 57; pochodzili od kniazia Mamaja (kniazia, nie cara!) nie wskazanego bliżej; widocznie z ordy Złotej.

²⁾ Akty zapadnoej Rossii, tom I Nr. 193.

³⁾ Acta regis Alexandri, Nr. 49.

⁴⁾ Pułaski op. cit. Nr. 56, na samym końcu stronicy 263.

⁵⁾ Sbornik istor. obszcz. tom. 41, Nr. 78.

⁶⁾ Tegoż zbioru w tomie 41, Nr. 78 str. 382, allnel pierwszej dwa ostatnie wiersze. Wiadomość doszła do Moskwy 26 stycznia 1502 r.; stąd przypuszczalna data podróży krymskiej Sołtana.

wiano do Mengla 7 lutego 1502 r. z Krakowa ¹⁾), nie wiadomo. Zastanawia tylko pomysł użycia Żyda do misji dyplomatycznej wcale nie pojętej w danych okolicznościach. Lekarz zamieniony na dyplomate; przybysz z Hiszpanji, który nie wspólnego z Tatarami nie miał? Pomysł mógł wyjść chyba tylko od samego Izaaka; gdy wypadło posłać kogoś tam, skąd jakoś nikt nie wracał, Żyd podjął się, a oferta została wdzięcznie przyjęta. Żyd jechał śmiało, bo jechał do swoich, do Żydów z Kaffy i rozsianych po całym Krymie! Wskazówka, że istniała jakaś łączność pomiędzy Żydami „stron walczących”; być może, że ówcześni Żydzi uprawiali już politykę *swoją*. Izaak „Hiszpan” stanowił ogniwo jakiegoś nieznanego nam łańcucha, dla którego nie istniały granice państwowe. Trudno atoli przypuścić, żeby Żydowi poruczano jakiekolwiek pełnomocnictwa; zapewne wysyłano go po „zasiągnięcie języka”; z jakim skutkiem i na czyją on stronę „informował” i czy wogóle wrócił do Polski, niewiadomo.

Iwan III gotów był wówczas na pokój separatystyczny z Polską — a zarazem obawiał się, żeby go krymski sprzymierzeniec nie opuścił. Dnia 3 marca 1502 wyjeżdża z Moskwy na Krym Aleksiej Zabołockij ²⁾), w którego instrukcji znać obawy o wierność Gireja ³⁾).

Iwan miał wobec Mengla sumienie nieczyste, bo w ciągu jesieni 1501 roku... pogodził się z orzą Złotą. Popłacił zaległe „wychody”, a w grudniu 1501 r., przybył do Moskwy poseł od Szig-Ahmata, installować Iwana na nowo w „chołopstwo” ⁴⁾). Zawarł tedy Iwan ugodę poza plecyma Gireja z głównym jego nieprzyjacielem. Wiedząc, że nie może się to utrzymać w tajemnicy na długo, woli Mengla sam zawiadomić przez Zabołockiego, że... Szig posyłał był do niego z prośbą o pokój, on zaś podał mu ze swej strony warunek, żeby pogodził się z Girejem i z tem właśnie poseł moskiewski jeździł do Sziga! ⁵⁾). Wiemy dowodnie, jako nie Szig Iwana prosił o pokój, lecz Iwan Sziga. Obecnie zaś nie chce i nie może brać dalej udziału w walce ord; musi się z niej wycofać pomimo przymierza z Girejem.

Mengli-Girej kazał podpalić stepy nad Sejmem, na południe Nowogrodu Siewierskiego, żeby tam orda Złota nie mogła oprzeć

¹⁾ Wierzbowskiego Summaria tom III, Nr. 214 na str. 14, z Krakowa 7 lutego 1502 r... „Hebraeo Isaac Hispano, physico regio, ad obeundum munus legationis In Tartariam ad imperatorem Perecopensem proficiscenti“...

²⁾ Sbornik istor. obszcz., tom 41, Nr. 79, data na początku.

³⁾ tamże, str. 386, alinea ostatnia.

⁴⁾ Sprawę haraczu, „wychoda”, po r. 1480 w Moskwie, pozostawiam do niej sposobności.

⁵⁾ Sbornik istor. obszcz. t. 41, str. 384, alinea druga.

się na wiosnę; podpalenie to zapowiedziane jest już w liście do Iwana z dnia 26 stycznia 1502 r.¹⁾ Zimował Szig-Ahmat tymczasem nad ujściem Desny. Zima ta była nadzwyczaj ciężka i wycieńczyła jego ułusy²⁾. Krążą tymczasem ciągle gońce pomiędzy Moskwą a Kyrkorą (Kutusz; Kisielew, Rjezak, Szentjak, Achderbysz, Totaj, Zoluń). Z początkiem 1502 roku przyrzeka Mengli, jako za dwa miesiące wyruszy osobiście na Szig-Ahmata, lecz żąda posiłków. Zapowiada, jako będzie oczekiwać wiadomości od „brata” nad ujściem Samara lub Orła do Dniepru, poczem zamierza własną osobą stanąć pod Kijowem i w Kijowie³⁾. Iwan z hanem sarajskim już się pogodziwszy—ubolewał, że nie będzie mógł dostarczyć posiłków, bo właśnie ruszają na niego sprzymierzeni Litwini i Inflantczycy. W pierwszej połowie marca 1502 r. zapowiada Mengli ponownie, że ruszy na ordę Złotą koczującą wzdłuż Dniepru coraz bliżej Kijowa, i żąda znów posiłków — i znowu Iwan wymawia się⁴⁾.

Tymczasem nastąpiła—a przynajmniej następowała już—zmiana polityki urażonego Szig-Ahmata. Nie sam tylko żal do Aleksandra decydował; wszakże Szig, pozostawiony przez króla własnemu losowi, mógł być dostać się we dwa ognie pomiędzy Perekopców a Moskwę, a zwłaszcza drżeć musiał o najbliższą przyszłość, skoro ostatnia zima była dla jego ordy tak fatalną. Rzecz prosta, że starał się zapobiec możliwemu współdziałaniu przeciwko sobie Perekopu i Moskwie i począł okazywać chęć do ugody z Iwanem III. Musiał mieć kogoś po swej stronie; skoro zawiódł Aleksander, próbował szczęścia u Iwana, a przez to samo przechodził do obozu antylitewskiego.

Dnia 14 marca 1502 r. wypadło Aleksandrowi rozsyłać pierwsze wici w Koronie z powodu niepewności od Turków i Tatarów, a nie perekopskich, lecz sprzymierzonych zawołzkich, „quia diffidimus amicitiae confoederatorum Thartarorum, prout de hoc avisa-menta habuimus certa”⁵⁾. W tydzień potem pisze podkanclerzy Maciej Drzewiecki do biskupa warmińskiego Łukasza Watzelrodego, że zachodzi obawa, czy han zawołzski nie połączy się z wrogiem⁶⁾. Wnet nadbiegły wieści, że Szig-Ahmat z nad Desny posunawszy

¹⁾ Sbor. istor. obszcz. t. 41, Nr. 78, str. 377.

²⁾ tamże Nr. 82, część I.

³⁾ tamże Nr. 78, str. 377; 378, al. 1; 380, al. 1; Nr. 79, str. 383, al. 4.

⁴⁾ W poselstwie Zabłockiego z 3 marca 1502 r., tamże Nr. 79, str. 383, wiersz 12 od dołu.

⁵⁾ Acta regis Alexandri Nr. 54.

⁶⁾ Tamże Nr. 61.

się ku Litwie, okazał się nie sojusznikiem już, lecz nieprzyjacielem i zaczął pustoszyć terytorjum W. Księstwa i wziął duży jassy¹⁾.

Poza tą zmianą kryła się ręka sułtańska. Bajazet to nakazał, a Szig tym razem chętnie usłuchał. Posłuszeństwo było hojnie zapłacone, boć na Wschodzie niema nigdy niczego za darmo. Nietylko udarował sułtan hana ordy Złotej cłem kafińskim, ale upoważniał go do wznowienia dawnej potęgi Kipczaku, nadając mu zwierzchnictwo nad Rusią litewską południową. Mengli-Girej popada tedy w niełaskę u sułtana, skoro Ruś litewska ma być przeznaczoną dla największego jego wroga. Wątpliwem było z góry, czyby Mengli nawet przy najpomyślniejszych innych warunkach zdołał Kijów zdobyć i utrzymać się przy nim, gdyby sułtan temu się przeciwiał. Szig-Ahmat zaś korzystał natychmiast z zezwolenia sułtańskiego, i od razu wdawszy się w korespondencję z wojewodą kijowskim, tytułował się w niej władcą Kijowa, Czernihowa „i niektórych innych ziem W. Księstwa” — jak dowiadujemy się o tem z listu Aleksandra do kardynała Fryderyka z dnia 21 marca 1502 r.²⁾.

W maju 1502 r. kazał Mengli dać znać do Moskwy przez powracającego Mamonowa, że już niebawem ruszy na ordę Ahmatowiczów, koczującą coraz bliżej Kijowa³⁾. Jakoż wyruszył Mengli przeciw nienawistnej ordzie Złotej. W ostatniej chwili otrzymał nie miłą sobie wskazówkę ze Stambułu, żeby mianowicie pogodził się z Szig-Ahmatem⁴⁾. Mengli powtórnie już odważył się nie posłuchać tej rady, którą należało uważać za rozkaz. Szkoda mu było sposobności rozgromienia wrogiej ordy; a miał wiadomości, że osłabiona jest wielce srogą zimą i ciężkimi warunkami wczesnej wiosny⁵⁾. Ruszył tedy Mengli na stanowczą rozprawę o władztwo nad Kipczakiem na nowo zjednoczonym: co dopiero utwierdził mocniej zwierzchnictwo swe nad ordą kazańską (przywracając tam Amina), a teraz spodziewa się zdobyć panowanie nad zgłodniałymi ordyńcami Szig-Ahmata. Nad Kobylą Wodą spotkał jeden ulus z pod znaku Sziga, zbiedzony, ciągnący ku Krymowi⁶⁾, ażeby poddać się władztwu Gireja i uchronić się w ten sposób od śmierci głodowej. To musiało

¹⁾ Tamże Nr. 62.

²⁾ *ibidem*. Doniesienie o tem od wojewody kijowskiego nadeszło do przebywającego w Krakowie Aleksandra dnia poprzedniego, 20 marca 1502 r. W sprawie zwierzchnictwa tatarskiego nad Rusią litewską zob. „Geneza uroszczeń Iwana III do Rusi litewskiej“.

³⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 82.

⁴⁾ Tamże Nr. 83, str. 418. wiersze 5–7 z góry.

⁵⁾ Tamże Nr. 78, s. 381, alinea 1 pod koniec.

⁶⁾ Tamże Nr. 83, str. 419.

go zachęcić tem bardziej, by nie dbał o sultański nakaz. Z nad Kobylej Wody pisze 25 maja list do Iwana. Dowiadujemy się, jako Szig stoi nad Turpaczem, a dużo ludzi przechodzi od niego na stronę Mengla¹⁾. Wnet przekoczywała orda sarajska nad ujście Suły²⁾. Od zbiegów dowiedziano się, jako i do tamtej ordy posyłał sułtan z zakazem kroków wojennych, polecając oddalić się od Dniepru ku Białej i Sinej Wodzie³⁾. Na dworze Aleksandra posiadano w maju 1502 r. doniesienia, jako Bajazet kazał Szig-Ahmatowi ruszać pod Kilję i Białogród (przypuszczalny pierwszy cel ligi antytureckiej), że da mu 6,000 wojska, ażeby najechał Wołoszę, że ofiarował mu dochody z handlu niewolnikami i cło białogrodzkie, jeżeli walkę z Perekopcami zamieni na walkę z Wołoszą⁴⁾. Ale ani Szig nie myślał być posłusznym sułtanowi. Ordyńców opanowała istna zapamiętałość; podobno ubili nawet posła sułtanowego⁵⁾. Zbliżają się coraz bardziej ku sobie obaj hanowie. Mengli jeszcze z nad Samaru wzywa Iwana ponownie, by wyprawił posiłki⁶⁾, stanowi wreszcie termin na czas pomiędzy 10 a 15 czerwca⁷⁾. Na ten czas spodziewa się walnego starcia.

Obydwaj wrodzy hanowie, Szig i Mengli, mniemali, że wojna pomiędzy nimi potrwa czas dłuższy i obydwa starali się o przyjaźń Aleksandra z tego właśnie powodu. Nie wiemy, czy która ze stron walczących przypuszczała, że wojska litewskie, a może i polskie, staną pomocniczo przy boku jednego hana przeciw drugiemu (Szig-Ahmat miałby nawet prawo do takiego mniemania), czy też wysyłali poselstwa po to tylko, by upewnić się co do neutralności Litwy. Faktem jest, że późną wiosną 1502 r. spodziewano się na dworze królewskim posłów od obydwóch ord; widocznie poselstwa były zapowiedziane. Od Sziga przybył poseł już w maju do Sandomierza; tam pod datą 12 maja wpisano do zapisek kancelarii królewskiej, jako poseł zawołzski pyta, gdzie i przeciw jakiemu nieprzyjacielowi ma się stawić orda, bo Szig-Ahmat pragnie pozostać wiernym sojusznikiem i prosi nawet o zjazd osobisty z królem (jadącym właśnie na Litwę)⁸⁾. Czy han ze względu na obawę, żeby Litwa nie weszła

¹⁾ tamże str. 416.

²⁾ tamże str. 417.

³⁾ tamże str. 418.

⁴⁾ Acta regis Alexandri Nr. 73.

⁵⁾ Sbornik istor. obszcz t. 41, str. 418.

⁶⁾ tamże pod koniec alinei pierwszej.

⁷⁾ tamże na początku str. 417.

⁸⁾ Acta regis Alexandri Nr. 73.

w przymierze z Perekopem, uważał za stosowne pogodzić się z Litwą i puszczał w niepamięć nieporozumienia, czy też udawał tylko — rozstrzygnąć się nie da. Trudno przypuścić, żeby nie wiedział, że Mengli stara się równocześnie o przywrócenie dobrych stosunków z Litwą. Spieszył się, żeby go uprzedzić i rzeczywiście poselstwo jego zjechało o jakie dwa miesiące wcześniej.

Tymczasem zbliżała się stanowcza ord rozprawa. Dnia 2 czerwca 1502 r. wyprawa Mengli znowu gońca do Moskwy, Awranę, z obozu nad Samarzem ¹⁾. Z największym pędząc pośpiechem, stanął Awrana w Moskwie dnia 17 czerwca ²⁾; trzeba tedy było na odbycie tej podróży przynajmniej dwóch tygodni. Posiłków nie otrzymał Girej z Moskwy, podobnie jak nie otrzymał ich Szig z Wilna. Walna bitwa rozegrała się między samymi Tatarami, gdzieś w stronach Worskli około 10 czerwca 1502 r. Awrana jeszcze o niej nie wiedział; wiadomość o niej przyniósł dopiero następny goniec, Kisielew, który przygnał do Moskwy dnia 28 czerwca ³⁾. Mengli odniósł walne zwycięstwo. Według wiadomości otrzymanych przez wywiadowców litewskich w ordzie Złotej wybuchnęła zdrada na polu bitwy i znaczna część ordyńców przeszła na stronę Mengli - Gireja. Bunt i zdrada przygotowane były jakoby przez odsuniętą żonę Sziga i jej synów. Ledwie sześć tysięcy osób utrzymał w swym posłuszeństwie, licząc razem z kobietami i dziećmi; a zatem zbrojnych ordyńców ledwie niecały tysiączek ⁴⁾.

Klęska Szig - Ahmata stanowiła zarazem walną klęskę Litwy; przepadało odrazu przywrócenie granic z roku 1494! Cała też sytuacja polityczna na wschodzie zmieniała się gruntownie.

Jak wobec tego ułożył się stosunek Mengli - Gireja do Aleksandra?

Posiadamy co do tego informacje i z litewskich źródeł i z moskiewskich (pośrednio z krymskich). Nie uzupełniają się one bynajmniej, lecz tylko w niejednym sobie przeczą.

Zacznijmy od źródeł litewskich:

¹⁾ Sborn. ist. obszcz. t. 41, Nr. 83, str. 418, alinei pierwszej wiersz ostatni.

²⁾ tamże na początku Nr-u 83, na str. 416

³⁾ tamże str. 419, ustęp III. Licząc 2 tygodnie na jazdę Kisielewa, wypadnie, że wyjechał 13 czerwca. Prawdopodobnie wyprawił go han zaraz po bitwie i na tej podstawie oznaczyć można jej datę na 12 czerwca.

⁴⁾ Acta regis Alexandri, Nr. 67 i 84. Datę Nr-u 67 (pismo kardynała Fryderyka do panów koronnych) należy cofnąć przynajmniej na koniec czerwca, skoro w niem mowa o tej bitwie. W liście Jana Łaskiego do Watzelrodego czytamy, jako Szig poniósł klęskę „solā prodicione domestica“.... „absque ullo bel-i ferrique negotio“; w liście królewskim: „absque ullo proelio“. Tamże Nr. 84 i 88.

Takie walne odniósłszy zwycięstwo, wyprawia Mengli poselstwo pokojowe do Aleksandra. Dziwowali się temu w Polsce. Zdawałoby się, że teraz łatwo zajmie Kijowszczyznę i kardynał Fryderyk Jagiełłończyk wyrażał też obawę, że obecnie Tatarom wolna droga na Litwę i Ruś¹⁾. Ale tylko drobna część ordy w pięćset koni, wpadła na Wołyń z początkiem czerwca 1502 r.²⁾, co świadczy, jako orda perekopska nie celowała nadal karnością, nie lepsza pod tym względem od innych „państw” tatarskich. Jeszcze jaskrawszym dowodem anarchji jest jakiś drobny zagon perekopski, który naruszył granice litewskie wtedy, kiedy poselstwo Mengli-Gireja bawiło już u króla. Ściągał ich namiestnik kijowski ze szlachtą wołyńską³⁾.

Przybył poseł krymski do Aleksandra do Nowogródka z początkiem lipca 1502 r.⁴⁾. Zdaje się, że przodem jechał jakiś goniec, który uprzedzał króla i dwór, z czym poseł przybędzie; zależało widać na pośpiechu. Faktem jest, że o treści poselstwa rozpisywał się kardynał Fryderyk do panów koronnych, zanim posłowie nadjechali⁵⁾. Ma Mengli nie tylko pokój z Litwą utwierdzić, a na zakładnika dać syna rodzzonego, ale poczyni starania, żeby Iwana III odwieść od wojny. Konkludowano w Polsce, jako han perekopski chce się przymierzami i z Moskwą i z Litwą ubezpieczyć przeciw niełasce sułtańskiej, której się obawia, boć Bajazet nakazywał mu ugodzić z Szigiem. Zapewne, że sułtanowi nie było to na rękę, żeby jeden han panował nad ordą krymską, zawołżską i żeby był zwierzchnikiem kazańskiej. Takie wznowienie Kipczaku mogło polityce tureckiej bardzo niedogadzać. Przewidywano, że teraz orda nogajska podburzona będzie przeciw Menglowi i rozpuszczano wieści, jako Nogajcy stanowią potęgę większą, niż obie ordy, perekopska i Żłota razem. Jakoż Szig-Ahmat schronił się do Nogajców⁶⁾.

I tak znalazł się Aleksander w tem położeniu, iż mógł być dnia 14 lipca 1502 r. rozsyłać senatorom kopje dwóch równocześnie propozycji tatarskich, od poselstw zawołżskiego i perekopskiego⁷⁾.

1) Acta regis Alexandri Nr. 67.

2) tamże Nr. 80, a zatem przed 9 czerwca 1502.

3) „parva manu”.. „post adventum legati ad nos”, tamże Nr. 89, a zatem zagon drugi, z początku lipca.

4) tamże w Nrze 89 król pisząc z Nowogródka dn. 14 lipca, wyraża się: huc venerant. Poseł bawił w Nowogródku już 7 lipca, bo jest o tem mowa w Nrze 84, w liście Jana Łaskiego z tej daty.

5) tamże w Nrze 67 zaznaczono, że jeszcze nie przybyli.

6) tamże w 67, str. 73, alinea druga i Nr. 84.

7) tamże Nr. 88.

Zawołzkie było już nieaktualnem wobec całkowitego rozgromienia tej ordy. Perekopski poseł, przyjęty przez króla 8 lipca 1502 r. zaznaczał, jako wiadomo jego hanowi, że król miał sojusz z Szig-Ah-matem nie przeciw niemu, lecz tylko przeciwko Moskwie; w gotowości do zawarcia sojuszu, sam proponuje wysokich zakładników¹⁾. Wiemy, że król żądał, by przysłać mu rodzzonego syna Mengli-Girejowego. Audjencja poselstwa od ordy Złotej, udzielona w Nowogródku dn. 12 lipca, ograniczała się do próśb o pomoc²⁾, próśb bezskutecznych; odprawy całkiem im nie udzielono. Odprawa zaś perekopskiego posła nastąpiła dnia 24 lipca 1502 r. Donosząc o tem bratu-kardynałowi zaraz nazajutrz, pisze król, że niema wcale pewności, czy Mengli dotrzyma pokoju³⁾. Nie wyprawiano też żadnego poważnego posła na Krym, czekając aż pośle Mengli swego syna; tymczasem jeździł tam od króla tylko „levis nuntius“, którego nawet nie znamy nazwiska⁴⁾. Widocznie był to tylko agent, mający się informować o dalszym toku sprawy.

Wiadomości dalszych długo nie było, ale we wrześniu doczekano się znaczniejszego najazdu Perekopców na Wołyń. Kiedy starosta we Wiśniowcu zapytał przywódcę Tatar, dokąd zmierza, odparto mu, jako Mengli-Girej pragnie spustoszyć ziemie obojga państw króla Aleksandra i że ma poleconę pędzić najazdem przede wszystkim tam, gdzie król przebywa⁵⁾. Ale dwór królewski tak przywykł do zagadkowych nieraz wybryków ordy skutkiem braku karności, iż nawet teraz jeszcze uważano zawarcie pokoju za prawdopodobne. Dnia 28 września pisze król do brata, że niema wprowadzić z Krymu jeszcze wiadomości co do zakładników, lecz spodziewają się lada dnia nowego poselstwa wraz z zakładnikami⁶⁾.

Aleksander był przez Mengla wyprowadzony w pole. Han nie śmiał teraz zabrać się do walnej wyprawy na Litwę, bo sułtan tego nie chciał i zachodziły obawy od Nogajców. Ale Ruś litewską odzyskać dla Kipczaku pragnął ciągle i usypiał czujność Aleksandra.

Przyjrzyjmy się, jak się przedstawia polityka Gireja w oświetleniu źródeł moskiewskich:

Dnia 14 lipca 1502 wyprawiono z Moskwy pod Smoleńsk syna

¹⁾ Acta regis Alexandri, Nr. 86.

²⁾ tamże Nr. 86.

³⁾ tamże Nr. 92.

⁴⁾ tamże Nru 95, str. 121, alinea 5. Prawdopodobnie nazywał się Iliaz a więc jakiś tłumacz ormiański? Będzie o nim w następnym ustępie.

⁵⁾ tamże Nr. 110.

⁶⁾ tamże tegoż Nru str. 164.

Iwana III (trzeciego z Zoy) Dymitra Iwanowicza, zwanego w źródłach polskich (dla odróżnienia od wnuka) Żyłką¹⁾). Nazajutrz pchnięto gońców na Krym, żeby han ruszał także na Litwę²⁾). Ale Mengli nie zamierzał już ruszać własną osobą; było to znakiem, że nie zabiera się do żadnych większych przedsięwzięć. Już z końcem czerwca przywiózł był Kisielew wiadomość, że Mengli tylko synów gotów wyprowadzić przeciw Aleksandrowi³⁾ i to sprawdzało się obecnie. Proszono więc z Moskwy, żeby przynajmniej ci synowie wyprawili się rychło i żeby pozostawali w porozumieniu z Dymitrem Żyłką, mającym oblegać Smoleńsk⁴⁾).

Ale teraz miał Mengli-Girej sprawić znów zawód Moskwie. Dnia 3 lipca przybył goniec jego, Siunczyj, z listem triumfalnym od hana i z mnóstwem listów od całej rodziny hańskiej i od całego dworu perekopskiego—a w każdym liście mieściły się żądania ogromnych „pominków”⁵⁾). Perekop, nie obawiający się już współzawodnictwa Saraju, może teraz dyktować Moskwie, co zechce! O wyprawie na Kijów głucho natomiast. W Moskwie ułożono plan wojenny na wielką skalę, żeby wyzyskać zwycięstwo walne sprzymierzeńca, a osłabienie strony przeciwnej, której sprzymierzeniec jeden legł powalony. Uradzono w Moskwie jeszcze przed wieścią o tem zwycięstwie, żeby wyruszyć pod Smoleńsk⁶⁾ i wraz z Girejem wziąć Litwę we dwa ognie—a tymczasem dowiadywano się, że Mengli po zwycięstwie zamiast ruszyć pod Kijów, powrócił na Krym!—Działał tu rozjem 5-letni Aleksandra z Bajazetem, odziedziczony po Janie Olbrachcie. Kijów był nietykalny; sułtan cofał swoje poprzednie plany i zlecenia. Mogli byli Perekopcy urządzać łupieżcze wyprawy na państwo Jagiellońskie, ale nie wolno było uszczuplać jego granic.

Ze źródeł moskiewskich dowiadujemy się atoli także o litewskiej polityce niemałych niespodzianek: Oto ni mniej, ni więcej, jak, że Aleksander *udawał* przed panami koronnymi, jakoby Mengli z własnej inicjatywy wyprowadził do niego poselstwo pokojowe! Mengli porysował do Moskwy akty stwierdzające, że inicjatywa wyszła od Aleksandra i to na warunkach hańbiących, bo opłaty haraczu... a to wypadało zataić królowi świeżo koronowanemu!

1) Data: Sbornik istor. obszcz., t. 41, Nr. 84, pierwszy wiersz stronicy 423—i w latopisach.

2) Tamże str. 422.

3) Tamże Nr. 83, str. 419, w ustępie III.

4) Tamże Nr. 84, str. 424.

5) Tamże str. 419—422.

6) Caro: Gesch. Polens, t. V, str. 906. List Aleksandra do kardynała Fryderyka

Mengli-Girej nie omieszkiał zawiadomić Aleksandra o swem zwycięstwie przez umyślnego gońca, Kozem-Berdeja¹⁾. W przywiezionym przez niego liście były zdaje się wymówki z powodu sojuszu Litwy z Sarajem pokonanym, skoro Aleksander odpisując wyraża zdziwienie, jak można go podejrzewać, jakoby był zmawiał się z Zawołżskimi przeciw Perekopcom?! on zawierał sojusz wyłącznie tylko przeciw Moskwie²⁾; usprawiedliwia się Aleksander i tłumaczy! W listach Mengla po zwycięstwie nie panował wcale ton skromny. Posyłając równocześnie gońca do bezpośredniego swego sąsiada, do wojewody kijowskiego, Putiatycza, pisze mu wręcz, że „zobaczycie mnie w Kijowie i w Czerkasach“³⁾. Zapowiadał tedy, że nie ustanie w walce o Kijowszczyznę i widocznie w czerwcu i w lipcu nie zdawano sobie sprawy w Kyrkorze z tego, że minęła chwila, w której sułtan popierałby tę politykę. W Wilnie nie uważano jeszcze niebezpieczeństwa za usunięte. Wojewoda kijowski z obowiązku swego zawiadomił oczywiście króla o piśmie, jakie od Mengla otrzymał. W tym też czasie, w lipcu, nadeszły z opóźnieniem listy od Szig-Ahmata i od największych wielmożów jego dworu, odebrane, jakby jakieś pisma pogrobowe, listy pisane w sprawie wyprawy na samą Moskwę⁴⁾. Wcześniej od nich doszła wieść o klęsce, i miasto umówić się o sposoby przywrócenia Michała twerskiego i o wyprawę wprost na Moskwę, wypadło pisać pokorny list do Mengli-Gireja.

Tegoż dnia, kiedy Żyłka wyruszył z Moskwy, dnia 14 lipca 1502 r., wystosował Aleksander do Mengli-Gireja list z formalną propozycją trójprzymierza litewsko-moskiewsko-perekopskiego. Jeżeli dojdzie ono do skutku, ofiaruje król „carewiczom“ (dopuszczanym już do współrzędów dorosłym synom Mengla) po dziesięć tysięcy altyn i obiecuje być hojnym dla wszystkich kniaziów i ułanów ordy⁵⁾. A jakżeż stało się z dannicznym haraczem, który decydowała się Litwa płacić perekopskiemu hanowi, z czem omal nie wyprawiono wojewodę Putiatycza w listopadzie 1500 roku? W ciężkiej sytuacji, jaka wytwarzała się po rozbiciu Szig-Ahmata, powraca znowu owa

1) Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 87, str. 448, w ustępie II.

2) ibidem. Aleksander gratulując zwycięstwa, używa znamiennej wyrażenia: „Bożijemu miłostiju otca swojego bolszuję ordu wziatt esi“ — i tytułuje Mengla: „welikije ordy welikomu carju“.

3) Pułaski, op cit., aktów Nr. 59.

4) tamże Nr. 55; data w nagłówku jest datą odebrania listu w Nowogródku Litewskim; ale Indykt V w lipcu na rok 1502, a nie 1501, jak mylnie rozwiązał wydawca.

5) Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 87, str. 449, alinea 2.

rozpaczliwa decyzja. Nie określa się atoli haraczu wprost, lecz zaczyna się od wcale przejrzystych ogólników.

Wszystko to zostało przez Mengli-Gireja podane Iwanowi do wiadomości ¹⁾. Mengli zajęty był tymczasem „wzięciem ordy“; wnet widzimy go w Saraju, skąd posiadamy datowane dwa jego listy, z 13 sierpnia i 15 września 1502 r. ²⁾. Tam przyjmował gońca z Moskwy z prośbą, by ruszał co prędzej na Łuck i Kijów, starając się dotrzeć do Trok i Wilna, ażeby tam połączyć się z wojskiem Dymitra Żyłki. Odpisał Mengli, jakoby w połowie sierpnia wyprawił był dwóch synów w 19.000 zbrojnych Tatarów na pomoc Moskwie ³⁾ — ale mijał się z prawdą. Usprawiedliwiał się z tego następnie przed Iwanem, jako obawiał się, czy han zawołzski nie zabierze się do wojny odwetowej, czy nie poruszy przeciw niemu Nogajców i nie wybierze się wraz z nimi na podbój Krymu. Wyprawił jednak po pewnej zwłoce synów na Ruś litewską. Niebawem chciał ich odwołać dla rzekomych obaw od Nogajców, ale (jak pisał do Iwana) synowie byli już zbyt oddaleni. Zmierzał więc tymczasem jeden z nich pod Kijów, drugi pędził pod Łuck, a obydwaj mieli się potem spotkać pod... Wilnem. Ale zeszyły jakoś na niczem cały lipiec i cały sierpień i faktem jest, jako owi „zbyt oddaleni“ nie oddalali się od Krymu wcale pośpiesznie i dopiero we wrześniu 1502 r. przekroczyli granicę litewską ⁴⁾. Był to ten najazd, który nie przeszkadzał Aleksandrowi pisać do Korony, że lada dnia ma przybyć poselstwo perekopskie wraz z żądanymi zakładnikami ⁵⁾.

Na dworze litewskim ani nawet nie pomyślano, że możnaby dopomóc Szig-Ahmatowi do wznowienia wojny; uznano sprawę ordy Złotej za przepadłą. Po klęsce wyprawił Szig gońca na Litwę, Burasza, którego przyjmowano w Kijowie, gdzie bawił niedługo i dalej nie puszczono; z powracającym jechał tłumacz od Aleksandra ⁶⁾.

Poselstwo Szig-Ahmata po częściej audyencji z 12 lipca 1502 r. zostało do tego stopnia zignorowane, iż jeszcze w październiku 1503 roku nie doczekało się odprawy, chociaż Szig wyprawiał z tego powodu nowego posła na Litwę ⁷⁾. O czynnościach ich tyle tylko wiemy, że domagali się, żeby Litwa albo wojnę prowadziła dalej,

¹⁾ tamże Nr. 89, str. 468, alinea ostatnia.

²⁾ tak datowane listy tamże Nr. 85, str. 431, wiersz 10 od spodu i w Nrze 87, str. 446, w alinei pierwszej wiersz 5 od dołu.

³⁾ tamże Nr. 85, str. 430, zwłaszcza wiersz 14 od dołu.

⁴⁾ tamże i Karpow op. cit tom II, str. 90, 91.

⁵⁾ Acta regis Alexandri Nr. 110, str. 154.

⁶⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 41. Nr. 88, str. 455.

⁷⁾ tegoż zbioru tom 35, Nr. 76, str. 432, wiersze 15—13 od dołu.

albo udzieliła im jakiego odszkodowania; protestowali zaś przeciw pertraktacjom pokojowym, w których o los ordy Złotej wcale się nie troszczono ¹⁾).

Aleksander parł teraz do pokoju z Moskwą. Jakoż wszelkie jego tajemnicze kroki wobec Mengla wyjaśniają się na tem tle.

O Szig-Ahmacie rozmaite krążyły wieści. Sam król Aleksander pisał z trwogą do zastępującego go w Koronie brata-kardynała, jako podobno Szig udał się pod opiekę sułtana i nie zawiódł się, bo otrzymał bogate cło w Kaffie i on ma być teraz narzędziem Turka do uszczuplenia granic W. Księstwa litewskiego; tytułuje się bowiem Szig panem Kijowa, Czernihowa i innych ziem Rusi litewskiej, a mógłby dostać od sułtana na opanowanie tych krain do 60.000 wojska ²⁾). Podejrzywano tedy Bajazeta, że nie mogąc z powodu rozejmu sam wojować, użyje chytrze Szig-Ahmata przeciw Jagiello-
nom, skoro Mengli-Girej wystąpi z walki, pozyskany „wychodem“. Wkrótce upatrywano pokonanego hana Złotej ordy na drugim końcu świata, nad ujściem Kamy, a w otoczeniu Mengla obliczano jego drużynę na 4.000 ludzi ³⁾). Faktem jest, że w październiku 1502 r. ani nawet w Moskwie nie wiedziano, gdzie się Szig obraca ⁴⁾) chociaż starano się utrzymywać z nim stosunki.

IV.

OKOŁO SEPARATYSTYCZNEGO ROZEJMU (1502 — 1504).

Układ stosunków kipczackich musiał się wielce zmienić skutkiem walnej klęski, zadanej w czerwcu 1502 roku ordzie Złotej przez Perekopską. Zmiany te nie dawały się odczuć odrazu, ale w ciągu kilku miesięcy poczęły już działać.

Wiemy, że właśnie przed ową walną rozprawą Iwan III, poddawał się Szig-Ahmatowi na nowo w „chołopstwo“ i „wychod“ zapłacił. W marcu 1502 r., wyprawiony był w tym celu do hana za-
wołzkiego Dawid Licharew ⁵⁾). Podczas jego pobytu w ordzie miały

¹⁾ Liv—Est—Kurlandisches Urkundenbuch, Serie II, Band II, hrsgg. v. Ar-
bow, Nr. 534 i 536

²⁾ Gołębiowski, op. cit. III, str. 509 w przypisku.

³⁾ Sbornik istor obszcz. t. 41, Nr. 85, str. 432, alinea 2.

⁴⁾ Kazano się wywieźć tego jadącemu na Krym Iwanowi Berseniowi—
Bekłemiszowi. Tamże Nr. 86, str. 439, alinea ostatnia

⁵⁾ Okonczanie spiska carskiego, Połn. Sobr. tom VI, str. 47, wiersz przed-
ostatni.

zajść gruntowne zmiany. Pobity na łeb na szyję Szig musi zapomnieć o tem, jak co—dopiero gotował nową „basmę“ dla Moskwy, lecz sam zabiega o jej względy. Odwraca się na nice stosunek Moskwy a Saraju. Nadzieja otrzymania jakiejś pomocy z Litwy zawiodła całkowicie, toteż jeżeli Moskwa będzie do końca konsekwentnie ścigać resztki ordy Złotej w przymierzu z nieubłagany jej wrogiem, Mengli-Girejem, orda ta, pierwsza i główna, zwana do końca „Wielką“—przestanie istnieć. Nie było co myśleć o pozyskaniu łaski u Gireja. Ten mając ciągle na widoku cel swego życia: wznowienie jednolitego, zjednoczonego Kipczaku pod swoją władzą — znalazł się w czerwcu 1502 r., tak dalece bliżej wymarzonego zadania, iż byłoby to lekkomyślnością cofać się. Jedynym sposobem uzyskania względów u Mengla byłoby: poddać mu się, uznać go swym władcą i zamieszkać, gdzie każe, przestając zgoła być hanem. Znaczyło to, przestać istnieć dynastycznie, państwowo, a zatem rozwiązać zarazem ordę „Wielką“, wydając jej ulusy na powiększenie potęgi Gireja.

Od czerwca 1502 roku nie mogła orda Złota istnieć obok perekopskiej o własnych siłach, a nie było nadziei, żeby od Mengli-Gireja można było usyskać zgodę na dalsze istnienie w spokoju. Mengli musiał zmierzać teraz do tego, by jak najszybciej opanować stepy zawołżskie, rozszerzyć swe panowanie w ten sposób, ażeby uzyskać bezpośrednią, niezależną od Moskwy komunikację z Kazaniem i być prawdziwie panem Perekopu, Zawołża, Kazania, wielkim hanem całego Kipczaku. Nietrudną sprawą byłoby uwieńczenie tego dzieła, mianowicie zmuszenie Nogajców do uznania swego zwierzchnictwa.

Lecz jeżeli ten plan się wypełni, czyż Moskwa nie będzie także zaliczona do Kipczaku? Czy potężny Girej zechce pozostać „bratem“ moskiewskiego władcy; czy nie zechce go raczej zamienić na nowo w swego „chołopa“? O co będzie łatwiej: czy wznawiać „wychod“ na obszarach Rusi litewskiej z pomocą Moskwy, czy też pogodzić się z Litwą i z jej zgodą a może i z jej pomocą upokorzyć Moskwę? Sułtan ma dziewięć jeszcze lat w rozejmie (przedłużonym) z Litwą; a jeżeli potem nastąpi znowu jeszcze dalsze przedłużenie rozejmu? Cała tradycja i doświadczenie przeszłości wskazywało, że zwierzchność tatarska jest tam, gdzie zwierzchność Moskwicina.

Obydwaj „bracia“, perekopski i moskiewski mieli odtąd poważne przyczyny, żeby sobie nie dowierzać. Mengli zdawał sobie sprawę, że stał się nazbyt potężnym wobec Moskwy i że Moskwa pozostanie mu wierną w takim tylko razie, jeżeli on wyprawi się na Ki-

jów, ażeby go nadać Moskwie, jako rozszerzenie podległej hanowi kipczackiemu Rusi. Za tę cenę obydwaj zwalczające się nieraz obozy moskiewskie zgodziłyby się nawet na ponowne składanie hołdów odciskowi stopy hańskiej, na „wychod“ i „chołopstwo“. Aleć i w takim razie jak długo trwałaby wierność Moskwy, z której zdjęto obawy przed orzą Złotą? Wzrosłaby siła Moskwy, a nie byłoby przeciwwagi! Co innego, gdy orda Wielka żądała „chołopstwa“, a Mengli od tego zwalniał; a zupełnie co innego, gdy wznowienie stanu niewoli mogło Moskwie zagrażać.... tylko od władcy zjednoczonego Kipczaku. Lepiej dla Moskwy, żeby to zjednoczenie nie nastąpiło. Lepiej ocalić resztki Złotej ordy, ażeby Perekop miał nadal kłopoty i zajęcia!

Wzajemna podejrziwość sojuszników nazajutrz po odniesionem walnem zwycięstwie nad jednym z nierzyjaciół, ujawniła się wnet w tem, iż obydwaj powzięli wzajemne podejrzenie o chętkę do pokoju separatystycznego z Litwą. A podejrzenie było całkiem słuszne! Aleksander mógł wybierać. Po pewnem wahaniu wybrał Moskwę, postanawiając użyć najbliższych lat na rozprawienie się z Perekopem, opuszczonym przez Moskwę. Do tego stopnia miała się zmienić sytuacja polityczna po rozgromieniu Szig-Ahmata! Odtąd w korespondencji Gireja z Iwanem III stałą rubryką obydwóch korespondentów stałe się ciągle zaręczanie, że ani ten, ni ów nie myśli o pokoju odrębnym, i... stałe dążenie do zawarcia pokoju poza plecami sojusznika, nie wciągając go zgoła do układów pokojowych. Aż w końcu Moskwa grę wygrała, wystrychnąwszy Mengli-Gireja—za karę za poniechanie wyprawy kijowskiej. Poniechał, bo na razie musiał; nie wyrzekał się tego na przyszłość, lecz mu nie wierzono.

Zapewne rozejmy polsko-litewsko-tureckie wpłynęły na zaniechanie kijowskich projektów przez Mengla. Ale miał on swe własne przyczyny żeby plany odłożyć. Iwan III wyzyskiwał straszliwie fatalne położenie Perekopu względem Kazania; poczynął odgrywać wobec samegoż Gireja rolę jakoby zwierzchnika kazańskiego carstwa. Przeholował i doczekał się, iż Mengli przejrzał i wycofał się od powiększania panowania Iwanowego. Pilniej mu było odsunąć Iwana od zbyt wielkich wpływów w Kazaniu, niż zdobywać dla niego Kijów. Po bitwie czerwcowej 1502 roku Mengli zaczyna przemawiać do Iwana odmiennym tonem w sprawach kazańskich. Jeżeli nie przemówił od razu ostro, zwłoka taka nastąpiła tylko ze względu na pewne jeszcze wątpliwości co do dalszego toku sprawy z Szig-Ahmatem. Minęło nieco czasu, zanim spostrzeżono, że to koniec ordy Złotej.

Sam Iwan III stara się teraz zapobiec, żeby to nie był koniec.

Powstaje projekt, żeby Szig władał w Astrahaniu pod zwierzchnictwem Moskwy. Resztę ordyńców wesprze Moskwa z całych sił i zdobędzie Astrahań dla Szig-Ahmata. Czyż dla korzyści Mengli-Gireja?!

Kto jest autorem pomysłu, nie wiadomo. Sam Iwan twierdził, jako pomysł wyszedł od ordyńców Szig-Ahmata; ale twierdził to wobec Gireja, gdy tajemnica stosunków jego z Szigiem nie dała się dłużej utrzymać, i gdy ją się kłamać hanowi perekopskiemu w sposób najniebezpieczniejszy: mówiąc mu prawdę po połowie.

Bitwa czerwcową nie tylko nie przerwała stosunków Moskwy z Szigiem, ale wywołała właśnie gęste wyprawianie posłów, krążących nieustannie przez czas dłuższy. Dawid Licharew długo pozostał przy osobie Szig-Ahmata.

W Moskwie wolanoby oczywiście porzucić sprawę Ahmatowicza, gdyby Mengli dotrzymał obietnicy co do Kijowa. Ale widoki kijowskie pierzchają coraz bardziej. Napróżno wzywają Gireja z Moskwy po raz niewiedzieć który w połowie października 1502 roku, żeby załatwił sprawę z Kijowem; napróżno wskazują, jak to Iwan III grugiego już syna, Jerzego, wyprawił na Litwę.¹⁾ W instrukcji (nieodoszłego) posłowania Bekłemiżewa posunięto się do wymówek, że Mengli wyprawiał na Litwę tylko młodszych synów, zamiast ruszyć samemu, a przynajmniej starszych synów wyprawić całą ordą. Układając tę instrukcję w Moskwie dnia 16 października, mniemano, że jeszcze nie za późno (jakkolwiek zwinięto już obleżenie Smoleńska), byle tylko han ruszył pośpiesznie na Kijów, Słuck, Turów, Pińsk, Mińsk. Taki przepisywano Mengli-Girejowi pochod wojenny²⁾. Ale Mengli nie ruszał się wcale.

A tymczasem przebywający przy Szig-Ahmacie Dawid Licharew doczekał się tam zupełnej zmiany sytuacji: instrukcja, z którą przyjechał, straciła znaczenie; jakżeż mogłaby Moskwa być podległą hanowi, który sam tracił panowanie? We wrześniu lub październiku 1502 roku wracał do Moskwy, przywożąc z sobą ordyńskiego posła Czatyrbaję, a wnet potem przyjechał drugi poseł od Szig-Ahmata, Ałlagjar. Już wtenczas toczyła się rzecz o Astrahań; Iwan twierdził, że już Licharew przywoził ten projekt, a więc miał go w swej instrukcji Czatyrbaja. Stwierdza również sam Iwan, że projekt został przez niego przyjęty. Z powracającymi równocześnie obydwoma posłami tatarskimi, Czatyrbają i Ałlagjarem, wyprawił do Szig-Ahmata

¹⁾ Sbornik Istor, obszcz., tom 41, na początku Nr. 86 i powtórnie na str. 438.

²⁾ Tamże str. 434, 435, 437, 438, 439.

od siebie w poselstwie Tułusza. Do Moskwy przysłał wkrótce w tejże sprawie brat Sziga, Bagatyr, posła do siebie Kemer-Usa, poczem do Bagatyra jechał od Iwana wysłannik Czjura (prawdopodobnie Tatarzyn). Wszystko to działo się przed 23 lutego 1503 r.¹⁾

Jak widzimy, pomiędzy wrześniem a lutym przeprowadzono wszystkie potrzebne rokowania; Iwan gotował wyprawę na Astrahań, ażeby tam osadzić Szig-Ahmata, jako swego podwładnego. Miał zyskać odrazu w Astrahaniu to, do czego zmierzał w Kazaniu. I tu i tam miał zamiary ścieśniające zwierzchnictwo Mengli-Gireja, uszczuplające granice państwa kipczackiego.

Równocześnie Mengli działał niezgodnie z polityką moskiewską. Przypomnijmy sobie, jak ściśle było porozumienie Kyrkory i Moskwy, zwłaszcza względem Litwy; dochodziło przecież do tego, iż Mengli posyłał Iwanowi poselskie mowy posłów litewskich w oryginale, tak, jak je otrzymał na piśmie od posłującego po wygłoszeniu mowy, tudzież zawiadamiał moskiewskiego sojusznika i o tem, co ustnie poseł dodatkowo miał do powiedzenia, nawet to, co mówił tylko w cztery oczy.

Tak było z posłowaniem niejakiemu Iliaza (jestto prawdopodobnie ów „levis nuntius“, o którym była mowa wyżej), który nie tylko żadnej nie otrzymywał odprawy, lecz był internowany na Krymie. Teraz dopiero, w styczniu 1503 r., zabiera się Mengli udzielić mu odprawy i odesłać do domu, jak każe przyzwoitość, wyprawiając wraz z powracającym posła od siebie, Kozem-Berdeja. Bawiący ciągle jeszcze na Krymie Zabołockij protestuje; daremnie, Mengli nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Litwą na nowo, nie oglądając się na politykę moskiewską wbrew wszelkim zabiegom Zabołockiego. Wyjechali z Krymu dnia 20 stycznia 1503 r.²⁾, kiedy umowa o Astrahań przybierała już po tamtej stronie konkretne zarysy.

Czy Mengli coś o tem wiedział? Twierdzić nie można tu niczego, ale należy zwrócić uwagę na dwie okoliczności: Mengli wie-

¹⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 35, Nr. 76, str. 432, w Instrukcji Bezobrazowa z czerwca 1503 stwierdzono, że powrót Licharewa i przyjazd pierwszego z owych posłów, Czatyrbaja, nastąpiły „lietos“, a zatem najwcześniej we wrześniu 1502 r. Inne szczegóły z powtórnego (również niedoszedłego) poselstwa Beklemiszewa na Krym, w tymże zbiorze, tom 41, Nr. 88, str. 456. Ponieważ Beklemiszew wyjechał dnia 23 lutego 1503, data ta stanowi terminum ad quem. Tamże str. 453. Latopis nikonowski zawiera nazwisko posła od Bagatyra w formie: Kem-Urus, być może, że poprawniejszej; Poł. Sobr. tom XII, str. 257.

²⁾ Z listu samego Zabołockiego, Sbor. istor. obszcz. tom 41, Nr. 89, str. 469-

dział, gdzie Szig obraca się; miał wcześniej dobrą informację, że pokonany han koczuje ku Astrahaniowi¹⁾. Ważniejszą jest okoliczność druga, że ów brat Sziga, Bagatyr, który również wymieniał poselstwa z Iwanem, miał niebawem zdradzić brata; mógł być już wówczas zdradę przygotowywać.

O co chodziło w tej wymianie poselstw pomiędzy Menglem a Aleksandrem, łatwo się domysleć wobec tego, że pisząc o tem Iwanowi, usprawiedliwia się han nader błażymi pozorami, a zapewnia sojusznika, jako nie zamierza zawierać pokoju separatystycznego²⁾. Zapewnienia te mają się pojawiać odtąd częściej z obojej strony. Widocznie chodziło o to, żeby się umawiać o warunki — co jednak nie dopisało. I nietrudno też domyslić się, o co się układy rozbiły i rozbiły. Iliaz jeździł swego czasu na Krym, żeby obiecywać haracz, a przynajmniej budzić w Menglim nadzieję, że będzie mógł otrzymać „wychod”. Prawdopodobnie byłby go dostał na pewien czas, gdyby nie można było porozumieć się z Moskwą o rozejm dłuższy, boć Litwa musiałaby w takim razie zmierzać do rozerwania sojuszu moskiewsko-perekopskiego za wszelką cenę. Skoro atoli rozejm z Moskwą dało się zawrzeć, odwrócił się tok rzeczy, o warunkach upokarzających nie chciano już w Wilnie mówić i postanowiono wojować z Menglim, opuszczonym przez Moskwę, boć Moskwa zawarła rozejm separatystyczny.

W czasie około końca stycznia starał się Mengli zatrzeć ślady ruchów Szig-Ahmata przed przebywającym na Krymie Aleksym Zabołockim. Dwór perekopski widocznie miał nakazane, żeby mylić ciekawość moskiewskiego posła (który nie wiedział, że jego władca sam najlepsze posiada informacje o koczowaniu resztek ordy Złotej), skoro ten donosi do Moskwy z początkiem lutego 1503 r., że o pobycie Sziga niema żadnych pewnych wiadomości. Tyle tylko może donieść, jako podobno zawarł on przymierze z Nogajem i w tamte strony ruszył z pod Astrahania. Wiadomości te pochodziły od „knia-

1) Dawał nawet o tem znać Iwanowi przez gońca (znowu Arwanę), nie wiedząc jeszcze wówczas, że Iwan pozostaje ciągle w stosunkach z Szigiem. Tamże Nr. 88, str. 455.

2) Tamże str. 469. Mengli bawił w Kaffie i donosi Iwanowi, jako dowiedział się tam od Szichzady, że Czerkasi ograbili na Dnieprze kupców kafińskich a król (Aleksander) całą tę „ruchlad sobrał”, a chce to zwrócić; więc żeby to „dobro” nie przepadło, puszcza han Iliaza z powrotem; dodaje zaś powracające mu „swojego człowieka” do króla z powodu jeńców; ale pokoju odrębnego nie myśli zawierać, choć uprzedza, że może niebawem przybyć na Krym wojewoda kijowski Putiatycz.

zia" Tiuwikela, który Sziga opuściwszy, przyjechał służyć Girejowi ¹⁾. Zapewne ten wiedział wiele rzeczy dokładniej, niż Zabołockij zdołał się od niego wywiedzieć! widocznie nie życzone, sobie żeby poseł moskiewski posiadał dobre informacje o Szig-Ahmacie. Znać niechęć i ostrożność, pochodzącą z podejrzliwości.

Nieszczerość znać już wybitnie w instrukcjach Bekłemizewa, którego wyprawiono (powtórnie) z Moskwy na Krym dnia 23 lutego 1503 r., żeby Zabołockiego pouczył o zmienionej sytuacji. Berseń-Bekłemizew miał złożyć wszelkie zapewnienia, jako w projekcie astrahańskim nie kryje się nic niekorzystnego dla Perekopu, bo Iwan podał Szig-Ahmatowi warunek, że w takim tylko razie będzie mu do-
bywać Astrahania, jeżeli on będzie pozostawał w zgodzie z Mengli-Girejem—co też posłowie Sziga (jak zaręcza Iwan) przyrzekli ²⁾.

Mengli obawiał się, czy Szig-Ahmat nie znajdzie sprzymierzeńców i opiekunów, którzy dopomogą mu, żeby na nowo stał się czynnikiem politycznym, a w takim razie zachodziłaby obawa, czy nie zechce wziąć odwetu na Perekopcach. Wobec Iwana III, akcentuje Mengli obawy te do przesady, podczas gdy Iwan tendencją wprost przeciwną od początku stara się je zlekceważyć. W instrukcji Bekłemizewa czytamy, jako Iwan ma również wiadomości, że Szig zimuje koło Astrahania, ale ma przy sobie zaledwie 500 ordyńców, a w rodzinie jego panują rozterki (co prawdą było) i nie wszyscy chcą podjąć na nowo walkę z Perekopcami, że tedy niema się czego obawiać jakiejś tatarskiej koalicji przeciw Mengli-Girejowi ³⁾. Ale Mengli twierdził, że właśnie obawa ciągnęła o to, co przedsięwzięcie teraz Szig-Ahmat, krępuje mu ruchy. Jeszcze w połowie czerwca donosi Iwanowi, że od obrotu, jaki weźmie sprawa Sziga, będzie zależało, czy wogóle będzie mógł ruszyć na... Kijów ⁴⁾. Jeszcze tedy używa się Kijowa do argumentacji, ale w istocie rzeczy Kijów przesłonięty już był Kazaniem ⁵⁾.

Kiedy Mengli pisał w ten sposób do Iwana o Kijowie; był już spisany sześćioletni rozejm Moskwy z Litwą. Iwan robił to bez wiedzy perekopskiego „brata”.

¹⁾ tamże str. 471.

²⁾ tamże str. 456.

³⁾ tamże str. 456 pod koniec.

⁴⁾ tamże Nr. 90, str. 474; data pisania na str. 476; data otrzymania w Moskwie (9 lipca) na str. 472.

⁵⁾ Stosunki moskiewsko-perekopskie pozostawały zawsze w łączności ze sprawą kazańską — której szczegółowe uwzględnienie znajdzie się w tomie II *Dziejów Rosji*.

Z Szig-Ahmatem porozumiewał się Iwan III nieustannie. Wiosną 1503 r. wrócił od hana Tułusz, przywodząc z sobą posła tatarskiego Bułgair-Kitaja ¹⁾. Osobno przysyłali wkrótce posłów carewicze i wybitniejsi murzowie tamtych stron ²⁾. W aktach Iwana III, jest wtenczas mowa o sprawie astrahańskiej, jako o sprawie przesądzonej, co do której układ już zawarto ³⁾. W drugiej połowie czerwca lub w pierwszej połowie lipca posłowali do Sziga z Moskwy Kadysz Abaszow i Tuła Bakszejew ⁴⁾ (widocznie Tatarzyni dworscy Iwana III), zapewne umawiać się już o sposób wykonania przedsięwzięcia. Zataić tego nie dało się; a więc powtarza się wciąż Mengli-Girejowi, że Moskwa nie zawrze przymierza z Szigiem inaczej, jak tylko zobowiązując go, żeby nie napadał na Perekopców i żeby wogóle nie przedsiębrał niczego przeciw Mengli-Girejowi ⁵⁾. Zapewne; na razie Szig choćby chciał, nie mógł wojować z Girejem. Ale potem? A gdyby Szig nabrał sił na astrahańskim jurcie, gdyby uznając Iwana również „bratem”, pomagał mu do opanowania Kazania w zamian za porzucenie sojuszu perekopskiego? gdyby Iwan zawarł z Litwą pokój odrębny bez Mengla i gdyby potem za pośrednictwem odradzającej się ordy Złotej zmienił się kierunek polityki moskiewskiej? Za Kazań możnaby nie tylko porzucić Gireja, ale nawet zwrócić się przeciw niemu, nawet w przymierzu z Litwą! Pośród całkowitej zmiany układu sił politycznych po klęsce czerwcowej 1502 roku możliwą stawała się także kombinacja przymierza zawołżsko-moskiewsko-litewskiego przeciw Perekopowi. Orda Złota byłaby ocaloną, Moskwa otrzymałaby Kazań i oświadczyłaby handlem całego Powołża, a Litwa zyskiwałaby możliwość dotarcia do brzegów czarnomorskich. Ale nie pojawiła się kombinacja tego rodzaju. Wiemy natomiast, że Aleksander upewniał panów Rady w piśmie z Wilna 2 maja 1503 r. jako prowadzi z posłem krymskim układy — lecz poseł ten (Kozem-Berdej) i układa się i grozi najazdem ⁶⁾.

Moskwa podzielona była na dwa obozy. Stronnictwo antylitewskie (bizantyńcy i josiflanie), stawiając uroszczenia do Rusi litewskiej

¹⁾ Niema o nim mowy w akcie z 23 lutego t. j. w instrukcji Beklemiszewa; występuje w instrukcji Bezobrazowa z 4 czerwca 1503 r. Sborn. istor. obszcz. tom 35, Nr. 76, str. 432 i tegoż zbioru tom 41, Nr. 91, str. 482.

²⁾ wymienieni w Sborn, istor. obszcz. tom 35, str. 432.

³⁾ jak w przyp. 4.

⁴⁾ Po 4 czerwca, bo w instrukcji Bezobrazową niema o nich jeszcze mowy; dowiadujemy się o nich z listu do Gireja, wysłanego z Moskwy 22 sierpnia Sborn. istor. obszcz., tom 41, str. 482.

⁵⁾ we wszystkich cytowanych do tej sprawy aktach.

⁶⁾ Acta regis Alexandri, Nr. 164.

na pierwszym planie, strzegli interesów perekopskich w Moskwie. W razie klęski tego obozu, gdyby obóz życzliwszy Litwie stanął u steru na dworze Iwana III, mogło się zanieść na wznowienie ordy Złotej i koalicję wszystkich ościennych przeciw Perekopowi. Jeżeli zaś Jagiellonowie porzucą zamiary ligi antytureckiej, sułtan nie będzie miał powodu popierać ordy perekopskiej przeciw Litwie i Polsce.

Podczas gdy obóz josiflański występuje przeciw ratyfikacji spisanego już zawieszenia broni, zaczyna równocześnie Mengli naciskać Iwana w sprawie kazańskiej. Kiedy 9 lipca 1503 r. nadeszło do Moskwy ostre pismo Gireja w kazańskich interesach¹⁾, wtedy wrzała już wojna domowa około Astrachania i nogajskich koczowisk pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami Szig-Ahmata, t. j. pomiędzy zwolennikami a przeciwnikami dalszej wojny z Perekopem. Była to wojna o interesy Mengli-Gireja, którą miała rozstrzygnąć zdrada Bagatyra. Właśnie dnia 8 lipca 1503 r. zaczęły się starcia pod Astrachaniem: Saltan-Ahmat murza towarzyszył Szig-Ahmatowi, podczas gdy „car” Ablekerim (Abdył-Kerim), władca Astrachania, pozyskał na swą obronę „carewicza” Bagatyra z tamtej strony i ta zdrada miała szalę przechylić. Pośpieszał Bagatyr zaraz nazajutrz, 9 lipca, z wyprawieniem gońca do Moskwy²⁾.

Ponieważ ani teraz, ani później nie otrzymywał Szig-Ahmat nigdy pomocy od Iwana, jakkolwiek Iwan po wiele razy zaznaczał, że będzie dobywać Astrachania dla Sziga, wysnuwamy stąd wniosek, jako jakaś ręka zmusiła Iwana w ostatnim czasie do porzucenia tych zamiarów, niekorzystnych dla Gireja; i nadto nasuwa się przypuszczenie, że Bagatyr pozostawał w porozumieniu z kimś w Moskwie, skoro mu tak spieszo było z wyprawieniem wieści o wszczętej przeciwko Szigowi akcji tam, gdzie mocą umowy miały się pojawić posiłki Iwana III.

Dnia 23 sierpnia 1503 r. wysłano z Moskwy list do Mengli-Gireja, w którym Iwan III ponownie zarecza, jako nie zawrze pokoju ni rozejmu separatystycznego, a wogóle nie zawrze pokoju inaczej, jak pod warunkiem, że Litwa zawrze go równocześnie z Perekopem; twierdzi, że posłowie, bawiący u Aleksandra, mają to w swej instrukcji. Nie będzie pokoju; toteż gotuje się nowa wyprawa na Litwę, w której wezmą udział wszyscy trzej synowie Iwana; niechże Mengli rusza równocześnie na Kijów³⁾. To wszystko było prostym kłam-

¹⁾ Sborn. istor. obszcz. t. 41, w pierwszym wierszu stronicy 472.

²⁾ tamże str. 486.

³⁾ Sborn. istor. obszcz. tom 41, Nr, 91, str. 481.

stwem; o wymaganiu, żeby zawierać równocześnie pokój z Krymem, nie było nigdy mowy. Traktować to musimy, jako pragnienie stronnictwa wojennego, podobnie jak zapowiedź nowej wyprawy na Litwę. A w pięć dni na to następowała ratyfikacja! Z rojeniami o następnej wyprawie litewskiej (choćby tedy przyszło rozejm zerwać?) łączy się tu kompromisowo chęć oszukania Mengli-Gireja.

Tegoż dnia 22 sierpnia nadbiegł goniec Bagatyr¹⁾ z wiadomościami o jaknajgorszych widokach Szig-Ahmata. Zamysły o Kazaniu, o wszelkiej wogóle polityce przeciwko Gierejowi, traciły podstawę.

Dnia 27 sierpnia nastąpiła ratyfikacja rozejmu²⁾.

Zawarty został bez Mengla, separatystycznie tedy. A teraz dowiemy się ciekawych rzeczy z instrukcji Iwana Oszczerina, którego wyprawiono na Krym dnia 22 września 1503 r.³⁾ Jakież to charakterystyczne dla ówczesnych stosunków pomiędzy „braćmi”, że Perekopcy dokonali (prawdopodobnie w sierpniu), łupieżczego najazdu na Czernihowszczyznę, ziemię, uznającą zwierzchnictwo Moskwy i Moskwie już przysądzoną! Jeden z młodszych synów Mengli-Gireja, Mamyszek, zapytywał pod samym grodem Czernihowem, czyja to kraina? Pokazano im drogę za Dniepr, do państwa litewskiego, a oni wtenczas przyrzekli solennie, że już tu na grabieże nie będą się zapędzać, ale... łupów i jeńców nie zwrócili. A potem drugi z synów Mengla, imieniem Burnasz, najechał kraj aż poza Siewierszczyznę, ziemię niewątpliwie od dawna moskiewską, wziął również sporo jeńca i oddać ani myślał. Miał tedy Oszczerin zażądać od Mengla ukarania winnych i zwrotu przynajmniej ludzi⁴⁾. Widzimy jak Mengli umiał dać zadatek na wypadek gdyby chciano uprawiać politykę przeciwko niemu.

A wyjeżdżał Oszczerin w dwa miesiące po wileńskiej ratyfikacji; niesposób było przypuścić, że Mengli się o tem nie dowie i lepiej było uprzedzić jego sąd o tem wydarzeniu i udobruchać jakoś orędy, która najpierw łupiła, a potem pytała, czyja ta ziemia złupiona. Ma więc Oszczerin oświadczyć hanowi perekopskiemu na osobności w cztery oczy⁵⁾ co następuje:

Z Litwą zawarto wprawdzie rozejm — mówi Iwan III usty Oszczerina — ale pod warunkiem, jeżeli i z Krymem zostanie zawarty

1) data tamże Nr. 91, str. 486, wiersz drugi od góry.

2) tegoż zbioru tom 35, str. 439, alinea 3.

3) tegoż zbioru tom 41. Nr. 92, początek na str. 486.

4) tamże str. 487. 488,

5) tamże str. 488, początek ustępu II: „na odinie“.

taki sam, t. j. *pięcioletni*. Właśnie bowiem powrócili posłowie z Wilna z wiadomością, że na lat pięć stanął rozejm. Aleksander przyrzekł wyprawić posłów na Krym; niechajże tedy i han rozejm zawiera, ale nie dłuższy, niż na lat pięć! Oszczyrinowi kazano dopilnować tego. Najlepiej byłoby, gdyby han wcale rozejmu z Litwą nie zawierał, ale jeśli do rozejmu dojdzie, trzeba dołożyć wszelkich starań, żeby nie był dłuższy, niż na lat pięć; krócej — i owszem ¹⁾!

Termin *pięcioletni* dla Krymu pochodzi stąd, iż rozejm z Litwą liczył się od 25 marca 1503 roku, od dnia zawarcia owego krótkiego tymczasowego zawieszenia broni; obowiązywał przeto rozejm sześćioletni do 25 marca 1509 roku. Oszczyrin, wyjeżdżając na Krym dnia 22 września 1503 r., byłby stanął na dworze hańskim z początkiem listopada ²⁾, a gdyby zastał tam jakieś wstępne pertraktacje pokojowe, musiałyby się one ciągnąć przynajmniej mniej więcej do lutego następnego roku, a wobec tego termin 5-letni byłby równoczesnym moskiewskiemu 6-letniemu.

Ale najbardziej wolałby Iwan, żeby stan wojenny pomiędzy Litwą a Perekopem nie uległ przerwie, iżby Moskwa mogła się wdać w tę wojnę każdej chwili, kiedyby jej dogadzało. Miano też w Moskwie przedsięwziąć środki, żeby casus belli był zawsze na podreżdziu (co jednak nie należy już do zakresu niniejszej pracy).

O należyte, całkowite i zupełnie pewne wyjaśnienie stosunków moskiewskich i w związku z tem genezy rozmaitych pomysłów politycznych wczesną jesienią 1503 roku, próżno zabiegać przy dzisiejszym stanie źródeł. Są fakty, o których nic nie wiemy poza lakonicznymi wzmiankami latopisów. Np. Iwan III, który pod koniec lipca ciężko zachorzał, udaje się w podróż nazajutrz po wyjeździe Oszczyrina na Krym. Z wszystkimi trzema synami, ze współrządcą Wasylem na czele, podróżuje po kraju stosunkowo długo, bo od 21 września do 9 listopada 1503 r., nawiedzając z większych miejsc Perejasław Zaleski, Rostów i Jarosław ³⁾.

W Jarosławiu, podczas tej podróży, dnia 19 października 1503 r., przyjął Iwan gońca z Krymu z wiadomością, że cały szereg gońców poprzednich, o których wyprawieniu teraz dopiero Mengli się dowiadywał, nie dojechał całkiem do Krymu, bo napadnięci na ste-

¹⁾ Tamże Nr. 92, str. 488—492.

²⁾ Dojechał na Krym dopiero wczesną jesienią 1504 r., przesiedziawszy rok cały w Putywlu.

³⁾ Latopis woskresenski, Połn. Sobr. tom VIII, str. 243 i i.

pie przez „kozaków“ zawieruszyli się; o niektórych wiadomo, że zostali nawet zabici. Wyprawiono tedy z Jarosławia nowych gońców¹⁾.

Sam Oszcerin dojechał tylko do Putywła, skąd dnia 11 listopada odebrano list od niego²⁾. Miał on poleczone między innemi i to, żeby Mengla straszyć stosunkami Litwy z Szig-Ahmatem³⁾; stara metoda, uprawiana od tylu lat, a z powodzeniem. Obecnie nie było już czem straszyć, a Mengli musiał przecież mieć własne informacje o stanie rzeczy. Iwan sam donosił Oszcerinowi, że Czjura powrócił od Bagatyra i opowiadał, jak nieszczególnie stoją sprawy Szig-Ahmata⁴⁾. Podobnie donosił Amin z Kazania, jako Nogajcy w znacznej części porzucili Sziga, chybaby tylko owych „pięciu murzów“ chciało wystąpić po jego stronie, ale w takim razie stanie przeciw nim potężny murza Jamgurczej, teść Amina⁵⁾. Kazań i jego przyjaciele stawał w obronie interesów Mengli-Gireja czynnie. Już Moskwa nie miała tam nic do rozkazywania.

Na Litwie ani teraz wcale nie myślano o restytuowaniu Szig-Ahmata. Jak już wiemy, posłowie jego, wyprawieni po klęsce czerwcowej zeszłorocznej, nie mieli zgoda otrzymać odprawy; ani też nogajscy, którzy przybyli tam jeszcze w czasie, kiedy cały Nogaj gotów był stanąć przy hanie ordy Złotej. W październiku 1503 r., kiedy król Aleksander bawił w Mielniku, przybył tam ułan Kutłuk z pośród posłów Szig-Ahmata i zwrócił uwagę królewską, że ich, ordyńców ze Złotej (zapewne jako nie mających już nic do stracenia) można przetrzymać do woli, a gdzie król każe im zamieszkać (internowanymi!), tam będą siedzieć cicho — ale Nogajcy mogą za to złem odplacić, więc nogajskich posłów trzeba odprawić. Posłuchał król dobrej rady i wyprawił Nogajców z powrotem z Nowogródka na Mińsk i Słuck⁶⁾ — a zawołzscy pozostali nadal internowani w Nowogródku... Smutno skończył się sojusz zawołzsko - litewski. Szig sam niebawem szukał schronienia na Litwie, a dostał się do więzienia, aż na żądanie Mengla został ścięty w r. 1505. Towarzyszy jego

¹⁾ Sborn. istor. obszcz. tom 41, Nr. 93.

²⁾ Tamże str. 502.

³⁾ Tamże str. 492.

⁴⁾ Tamże str. 490.

⁵⁾ Tamże Nr. 94.

⁶⁾ Akty Zapadnoj Rossii, tom I, Nr. 206. Pismo króla do panów Rady litewskiej. Jest to jeden z najważniejszych dokumentów do dziejów wewnętrznych litewskich czasów Aleksandra.

internowano na „porekę“ po różnych dworach litewskich w r. 1506¹⁾. Orda Złota przestała istnieć.

Z dotychczasowym głównym sprzymierzeńcem moskiewskim rozluźniały się na pewien czas stosunki. Mengli nie mógł być zbudowany ani zawieraniem separatystycznego rozejmu, ani projektem zdobywania Astrachania celem osadzenia tam Szig-Ahmata. Poseł moskiewski Zabołockij, który sprawował swe posłowanie od marca 1502 r., przez całe dwa lata nie mógł doczekać się odprawy (miał wrócić aż w listopadzie 1504 r.), a niepewność drogi stepowej, w tym czasie większa niż kiedykolwiek, sprawiała, iż wymiana myśli przez wysłańców szwankowała wielce.

Dojeżdżali jeszcze gońcy z obu stron przez jesień 1502 r., ale nowy poseł z Moskwy, Beklemiszew, na próżno wybierał się w drogę dwa razy, w październiku 1502 r. i w lutym 1503 r. Szczególnym też zbiegiem okoliczności dojeżdżali nadal szczęśliwie do Moskwy gońcy z Krymu, ale moskiewscy bywali z reguły ograbiani na stepie, nawet zabijani, a orszaki ich rozpędzane lub uprowadzane do niewoli i na targi niewolników. Trzeci z rzędu poseł moskiewski (wysłany, chociaż pierwszy nie wracał), Oszcherin, utknął w Putywlu jesienią 1503 roku.

Umówiono się, że posłów będzie się eskortować do Putywła, i tam przysłać znów swoją eskortę druga strona, podając sobie orszak poselski z ręki do ręki. Tak bezpieczeństwo drogi było niewątpliwie zapewnione; ale cóż z tego, skoro Mengli nie kwapił się z wyprawieniem swych ludzi do Putywła, i Oszcherin w Putywlu ugrzązł, czekając na łaskę hana, czy raczy po niego przysłać. Ale rozbójnictwo stepowe wzrastało, i bez zbrojnego oddziału Perekopców niesposób było puszczać się w drogę przez stepy, a droga przez Litwę była zaparta stanem wojennym.

Wkrótce nastąpił wypadek charakterystyczny: W lipcu 1503 r. wyprawił Mengli do Iwana gońców Bozum-Afiza i Bakszeika, którzy, jak zwykle krymscy wysłańcy, szczęśliwie dotarli do Moskwy. Iwan wpadł na pomysł, żeby wraz ze swymi gońcami odprawiać po jednym z tych gońców — i oto obydwaj ci Perekopcy, gdy jechali razem z moskiewskim gronem — przepadli wraz z Moskwicinami na stepach.

¹⁾ Akty litowskiej metryki tom I, wypusk II, wydany F. J. Leontowiczem, Warszawa 1897, N-ry 730 i 772, str. 172 i 197. Pułaski op. cit. Nr. 60 podaje datę mylną 1502 r. — Opowieść Kojalowicza (*Historiae Lithuaniae partes duae*) o losach Szig-Ahmata wymaga na każdym kroku rewizji; do zakresu niniejszej rozprawy to nie należy. W tomie 41 Sbornika istor. obszcz. materiały do tej sprawy na str. 509, 516, 522, 532, 533, 557.

Bozum-Afizzostał nawet zabity przez rozbójników wczesną jesienią 1503 r., a pod koniec zimy 1504 r. przepadł bez wieści Bakszeik. Tym razem atoli dotarli po rozmaitych tarapatach na Krym trzej bracia Berdeje, towarzyszący Bakszeikowi gońcy Iwanowi, ale także Tatarzy, dworscy jego Tatarzyni.

Tak tedy porozumiewanie się pomiędzy Kyrkorą a Moskwą miało długie luki, ale rozdzielone nierównomiernie. Mengli-Girej wiedział przez swoich gońców, co się dzieje w Moskwie, podczas gdy Iwan miesiącami całymi wiedział o sprawach krymskich tyle tylko, ile Mengli swym gońcom powiedzieć zezwolił. Moskiewscy na Krym nie docierali, a Zabołockij siedział tam od dwóch lat jakby internowany, Oszczerin zaś nie mógł wyjechać poza Putywl¹⁾.

W czasie tedy pobytu litewskiego poselstwa w Moskwie Mengli jeszcze nie wiedział, jako ma zawierać rozejm na 5 lat, a strzedz się zmowy Litwy z Szig-Ahmatem, przebywającym już na Litwie; co zaś wiedział, wiedział z własnych źródeł. Ale Iwan nie był poinformowany o usposobieniu panującym na Krymie. Trzech gońców Berdejów, wyprawionych z Moskwy 22 lutego 1504 r.²⁾ dojechało na Krym dopiero z końcem czerwca³⁾. Wcześniej od nich przybył tam Kadysz Czarny, który przejechał przez step bez trudności może dlatego, że nie Iwana był wysłańcem, lecz Satałhana, syna Nurdowłatowego a synowca Mengli-Gireja; wioził on „kości“ Nurdowłata, żeby ciało jego spoczęło w ziemi islamu, na Krymie; temu Kadyszowi powierzył Iwan listy do Mengli-Gireja i do Zabołockiego⁴⁾. Ale Oszczerin czekał jeszcze napróżno na możliwość wyjazdu z Putywla, bo han po niego nie posyłał.

Nie dotarło tedy do Kyrkory całe tłumaczenie, dlaczego Iwan i z Litwą rozejm zawarł, Mengla nie pytając, i z Szig-Ahmatem się znosił (Iwan załączał do instrukcji Oszczerina swe pismo do Sziga, mające poświadczyć, że nie popełnił żadnej niełojalności⁵⁾). To wszystko miał Mengli przyjmować do wiadomości aż kiedyś dopiero we wrześniu 1504 r.

Odrzucając pokój z Litwą nie wiedzieli Moskwicini, co się dzieje na Krymie. Zawarłszy rozejm, mieli sześć lat czasu, mogli więc

¹⁾ Zestawienie dat, nazwisk i krótkich wiadomości, podawanych na samym wstępie aktów każdego poselstwa, mianowicie z tegoż zbioru tomu 41, Nr-y 79, 83—91, 93—95.

²⁾ tamże str. 504, początek Nru 95.

³⁾ o przybyciu ich dowiadujemy się z listu Mengla z 2 II pca; tamże Nr. 97, str. 515, alinea 3; data str. 518 na końcu alinei I.

⁴⁾ tamże Nr. 96, str. 512, alinea 1.

⁵⁾ tamże Nr. 95, str. 509.

na wiele czekać spokojnie. Obawiano się w Moskwie, że Perekop mógłby opuścić dotychczasowego sprzymierzeńca, a pogodzić się z Litwą. Nie wykluczano bynajmniej tej możliwości — ale liczone na to, że jakiegoś sojusznika przeciw Jagiellonom znajdzie się zawsze, że Litwa i Polska nie będą nigdy bez nieprzyjaciela. Interesowano się bliżej wszystkim, co zwracało się przeciwko Jagiellońskiemu państwu. W ciągu sześciu lat można byłoby doczekać się na nowo koalicji pod przewodem czy to sułtana, czy też cesarza niemieckiego; a czyż niemożliwością było, iżby obie równocześnie dochodząc do skutku, równocześnie działały, jako faktyczni sojusznicy, a pracownicy ku pożytkowi Moskwy? Nie lekceważono tedy żadnego objawu nieprzyjaznego przeciwko Aleksandrowi, uważając, jako każdy taki objaw stanowić może zadatek zysków na przyszłość.

Znamiennem jest pod tym względem wyprawienie d. 8 lutego 1504 r. na Litwę Konstantego Zamyckiego, niby z rozmaitemi sprawunkami do Heleny Aleksandrowej, a w rzeczy samej na przespiegi. Przedewszystkiem ma starać się zobaczyć z Szig-Ahmatem, wówczas w Wilnie internowanym i ofiarować mu pod panowaniem Iwana III, pewne grody na utrzymanie, gdyby zechciał do Moskiewszczyzny przeprowadzić się¹⁾. Mógłby się Szig w danych okolicznościach przydać i przeciw Litwie, która nie dochowała mu wiary i może w obrachunkach z Girejem. Przypomnijmy jak Oszcerinowi kazano Mengli-Gireja nastraszyć Szigiem, że go Litwa chce użyć przeciw Perekopowi; w ręku moskiewskim pozostając, stawałby się zrzucony han cennym przedmiotem targu.

Z powodów tkwiących w sprawie kazańskiej, zależało Mengli-Girejowi od lata 1504 r. na uśpieniu czujności moskiewskiej; i pragnął, by go o nic w Moskwie nie podejrzrywano — i zaczyna się zmiana tonu Mengla wobec Iwana.

W walkach ord Złotej i perekopskiej bywała nogajska orda nieraz języczkiem u wagi; po upadku Złotej stała się tem bardziej pierwszorzędnym czynnikiem. W Moskwie obawiano się, żeby Nogaj z resztkami „Wielkiej” ordy nie utworzył nowej naprawdę wielkiej organizacji ordyńskiej i bacznie śledzono, co się w „Nogaju” dzieje. Gdy w maju 1504 r. dotarła do Moskwy wieść, jako orda nagajska koczuje ku zachodowi i już przeprawia się na tę stronę Wołgi, trwoga zdjęła Moskwę i wraz wzywają Mengla — za pośrednictwem Kadysza Czarnego, jadącego z „kością” Nurdowlata — żeby temu zapobiegł. Wieść głosi, jako ów Jamgurczej, którego uważano w Moskwie

¹⁾ tegoż zbioru tom 35, Nr. 79, str. 463, 464.

za nowego przyjaciela, z wszystkimi „pięciu murzami i siedmiu rodami” sięga swem koczowaniem już ukrajin moskiewskich.¹⁾ Goniec z tą prośbą wyjeżdżał z Moskwy dnia 16 maja,²⁾ a zatem przybył na Krym mniej więcej pod koniec czerwca — i oto dnia 2 lipca³⁾ spostrzega Mengli-Girej z żalem, że od dwóch lat niema regularnej komunikacji dyplomatycznej pomiędzy Krymem a moskiewskim bratem i nagle spostrzega się, że możnaby temu zaradzić, gdyby wykonać projekt moskiewski (podany od dawien!), żeby posłowie obopólni dojeżdżali do Putywła, tam oczekiwani przez eskortę strony drugiej. Od razu pisze obszerny list⁴⁾, i szuka nawet rady, jak postąpić z Litwą. Czy brać to poważnie? czyżby Mengli-Girej nie wiedział z góry, że Moskwa zawsze udzieli rady, żeby z Litwą wojować?

Również trudno dawać wiary wszystkiemu temu, co Mengli-Girej ma do doniesienia o Litwie. Twierdzi, że Aleksander prosił go o pokój, ale on nie udzielił nawet odprawy posłowi i kwestja ta nie istniałaby wcale, gdyby nie natarczywość, z jaką Aleksander przysyła wciąż gońca za gońcem.⁵⁾ Z korespondencji jednak krymsko-moskiewskiej wynika jasno, że Litwa nie chciała wyprawiać poselstwa na Krym inaczej, jak wzięwszy pokaźnego zakładnika z Krymu na rekojmie bezpieczeństwa własnego posła i że Mengli już się na to zgodził. Posłem litewskim miał być wojewoda kijowski, Dymitr Putiatycz, upatrzony zresztą od dawna do tej misji, ale nie wyprawiany na Krym, póki stamtąd zakładnik stosowny nie przyjedzie. Obecnie na zakładnika wyznaczony jest wielki personat, murza Bachtyjar i o niego toczy się korespondencja przez gońców przez cały rok 1504⁶⁾.

Nie znajdujemy w tej korespondencji ani śladu zobowiązania się do płacenia „wychoda” z Rusi litewskiej, ani też ofiarowania Menglowi osoby Szig-Ahmata. Mengli kłamał, donosząc Iwanowi

¹⁾ Sbornik istor. obszcz. tom 41, Nr. 96, na końcu stronicy 513. Wyrażono tam obawę, że „pojduť k naszym ukrainam”. Wyrażenie „ukrainy” w znaczeniu pogranicza, kresów, powtarza się stale w źródłach nie po sto razy, ale po tysiąc razy! Ma ukraiiny Moskwa, ma je Litwa, Polska i mają też ordy swoje stepowe ukraiiny. O jakimkolwiek imieniu własnem, o jakimś choćby geograficznem zlokalizowaniu nazwy „ukraina” niema mowy dla tej prostej przyczyny, że nazwa „Ukraiiny” nie istniała zgoła nigdzie a nigdzie, właśnie dlatego, że ukraiina była wszędzie.

²⁾ Data tamże str. 512, wiersz pierwszy z góry

³⁾ data pisma Mengla tamże str. 518, na końcu alinei pierwszej,

⁴⁾ tamże str. 515—518,

⁵⁾ tamże str. 516|

⁶⁾ Pułaski op. cit., aktów Nr. 63—66.

o takich rzekomych propozycjach Aleksandra, mających jakoby usprawiedliwić go, gdyby zdecydował się na pokój z Litwą. Wyprawa han do Moskwy posła Sadraka z prośbą o radę, czy przyjąć te warunki ¹⁾. Gdybyć one były prawdą, czyż han wahałby się? jakąż miałby przyczynę wahać się? Ale jakżeż dać wiarę tego rodzaju propozycjom w r. 1504, skoro Litwa nie była wówczas wobec Perekopu stroną pokonaną a z Moskwą miała rozejm? Wszakżeż w roku 1503 Perekopcy dwa razy zostali na Litwie pokonani.

Sadrak otrzymał w Moskwie „radę“ oczywiście w tym kierunku, że najlepiej będzie dla Perekopu, jeżeli z Aleksandrem wcale się nie będzie wdawać. Wydanie Szig-Ahmata niema wartości dla Gireja, wychod i tak nie byłby dotrzymany, Litwa nie dotrzymałaby pokoju, czego dowodem, że właśnie teraz wyprawili posła do Nogajców. Jeżeli już nie da się uniknąć układów pokojowych z Litwą, więc co najwięcej niech będzie rozejm do roku 1509, a więc już tylko na lat cztery ²⁾. — Odprawy tej udzielono posłowi perekopskiemu dnia 20 sierpnia 1504 r. ³⁾.

Mengli-Girejowi widocznie zależało z jakiegoś powodu na utrzymaniu Iwana w jaknajlepszem usposobieniu. O Łetifie kazańskim pisze w tonie prośby, powracając do zarzuconej już metody, Iwan zaś wraca natomiast do tonu pańskiego, jakby Łetifowi łaski wyświadczał i był jego zwierzchnikiem ⁴⁾.

Obie strony są zadowolone z siebie, a przynajmniej udają zadowolenie. Pędzi jeszcze do Putywła do Oszczerina diak Bołdir z pouczeniem, żeby na Krymie przeszkadzać z całych sił pogodzeniu się hana z Litwą, a niebawem kończy się pobyt Oszczerina w Putywlu. Przybywa eskorta hańska i pod koniec sierpnia 1504 r. poseł moskiewski wyjeżdża wreszcie z Putywła na Krym ⁵⁾, żeby tam wraz z Zabołockim zacząć propagandę za utrzymaniem wojny z Litwą. Starania te i zabiegi uwieńczone zostały pomyślnym skutkiem i miała je odczuć ciężko Litwa w roku 1506.

Do zadowolenia Iwana przyczynił się przyjazd niespodziany we wrześniu poselstwa nogajskiego z propozycją przyjaźni i sojuszu,

¹⁾ Sborn. istor. obszcz. t. 41, str. 518 i 532. Wynika z tego, że han już w roku 1504 nosił się z myślą, żeby zażądać od Litwy wydania Szig-Ahmata; od niego pochodzi ten pomysł, nie od Litwy.

²⁾ tamże str. 520—523, 528, 532—534. Znamienny jest ustęp na str. 534, gdzie Iwan wyklada hanowi, iż zamożność Perekopu pochodzi z najazdów na Litwę.

³⁾ data tamże str. 520.

⁴⁾ tamże str. 515, 523, 530, 541.

⁵⁾ tamże str. 525, 535.

ażeby mieć wspólnych przyjaciół i nieprzyjaciół¹⁾). Jakby jakaś zmo-wa miała usypiać baczność na kazańską sprawę!

Ledwie Oszczerin stanął na Krymie, poczyną Mengli obiecywać Iwanowi na nowo Kijów. Przywoził najmiłsze obietnice Zabołockij, wypuszczony nareszcie z Krymu, wracający do Moskwy w listopadzie 1504 roku²⁾). Dał mu han obszerniejsze pismo, złożone z 12 części, w formie osobnych listów, datowanych w połowie września³⁾).

„I teraz ty, bracie mój — pisze Mengli — wzięwszy Czernihów i Putywl i grody poprawiwszy, dierzysz je, a nam wypada wziąć Kijów. A skoro to obecnie, dziękować Bogu, w waszem ręku, czy ruszę dziś, czy jutro, zabiorę z Bożą pomocą. I teraz niechajby tej wiosny doczekać, a na wiosnę będzie oby Bóg dał przekop, a wystawiwszy mocno gród nad Dnieprem, zrobimy tam jurt, poczem Litwa mnie wraz z tobą w naszym ręku z Bożą pomocą, a Kijów osobno mój“⁴⁾). Na wykonanie przekopu Bajazet pozwolił wziąć od Mahmeta-Szihzody tysiąc ludzi i majstrów z Kaffy. Na Tawani jest gorodziszcze, ale wystawi się gród znaczny, i na wiosnę zacznie się poważna akcja wojenna⁵⁾). „Gdy Bóg da, nadejdzie wiosna, zrobię przekop, a nad Dnieprem na przewozie Tawani zbuduję gród Inker-man. I da Bóg doczekać, pójdę wczesną wiosną z całą swoją siłą zbrojną i do tego się zabiorę“⁶⁾).

Z takimi obietnicami — od lat przywiązanemi do „najbliższej wiosny“ — przyjechał do Moskwy Perekopiec Kasym-Azej dnia 23 listopada 1504 r.⁷⁾), a równo w tydzień zaledwie potem przypędził goniec Asanczuk-Afiz z wiadomością, że wraca Zabołockij, a wiezie z sobą Dymitra Rhalewa i Mitrofana Karaczerewa, posłów moskiewskich, wyprawionych do Włoch jeszcze w r. 1499, a którzy nie mogli wydostać się w powrotnej drodze z pod opieki sprzymierzonych Mołdaw i Perekopu i od lat przeszło trzech używali przymusowo ich gościnności, za co słone wystawiono jeszcze rachunki. Osobną rozprawę

¹⁾ tamże Nr. 99, str. 535—538.

²⁾ tamże str. 538, pierwszy wiersz Nr-u 100.

³⁾ tamże str. 539—547; daty pomiędzy 12 a 17 września. Dworskość wymagała, żeby na każdy interes było osobne pismo. Był więc ten tuzin listów oznaką szczególnej grzeczności.

⁴⁾ tamże Nr. 100, str. 539, wiersze 9—2 z dołu.

⁵⁾ tamże str. 540, alinea druga.

⁶⁾ tamże str. 544, alinea druga. Tawań, ostrów na Dnieprze, opodal na przeciw Tiahinia; niema tedy ten „Inkarman“ związku z Akermanem nad Ilimem Dniełstrowym.

⁷⁾ tamże Nr. 100, str. 539, wiersz drugi z góry.

możnaby napisać o ich przygodach; aż teraz wszystko się jakoś ułożyło i wracają nareszcie z całą karawaną „majstrów” ¹⁾).

Ta karawana zajmowała Iwana III jakoś bardziej od przedstawianych mu widoków politycznych „wczesnej wiosny”. Kiedy w odpowiedzi na to wszystko wyprawiano późno stosunkowo, bo dopiero 2 lutego 1505 r. gońca Tatarzyna Kożucha Karczejewa, i kiedy następnie udzielano odprawy Kasimie i Afizie dn. 27 lutego ²⁾, uderza milczenie całkowite o Kijowie. Jest mowa o ubezpieczeniu powrotu Oszczrina, a z politycznych spraw znajdujemy tylko powtórzenie opinii, że lepiej nie domagać się wydania Szig-Ahmata (wiemy, że chciano go mieć u siebie w Moskwie), i wzmianki o kazańskim Łetifie, ale pełne znowu jakiejś pewności siebie w sprawach kazańskich ³⁾, w wigilję niemał katastrofy, jaka miała Moskwę spotkać w Kazaniu.

Posłowie krymscy, otrzymawszy odprawę, wyjeżdżali z Moskwy dnia 3 marca 1505 r., a więc „wczesna wiosna” była tuż — a o Kijowie milczenie.

Rok 1505 miał przeminąć spokojnie w stosunkach litewsko-perekopskich — a jednak tliło się pod popiołem; nagle w r. 1506 mamy do czynienia z najazdem na wielką skalę, który miał wstrząsnąć Litwą w posadach: omal że Wilno nie stało się zdobyczą Mengli-Gireja.

Ale zanim się na ten wielki najazd zdecydował, chciał mieć ułożone po swej myśli stosunki kazańskie. Oto w roku 1505 odwraca się kazańska karta. Już wiosną zdradzili Moskwę Nogajcy, a we wrześniu ruszył Amin kazański pod Niżny Nowogród. Wojna ta przeszła w spadku na Wasyla Iwanowicza.

Dzieje najazdu 1506 roku łączą się z tylu kwestjami i wymagają tylu specjalnych szczegółowych dochodzeń, iż trzeba na ten temat osobnej pracy monograficznej. Niniejsza rozprawa jest do niej wstępem, inaczej niezrozumiałymi byłyby rozmaite szczegóły (i nietylko szczegóły) dziejów roku 1506.

¹⁾ tamże str. 549, ustęp III i dalej do str. 552.

²⁾ tamże Nr. 101; daty na str. 552 na samym początku Numeru i na str. 555 alinea przedostatnia.

³⁾ tamże Nr. 101, zwłaszcza str. 553 i 557.

Dr. MARJA KUŹMIŃSKA.

OLBRACHT MARCINOWICZ GASZTOŁD.

**Działalność Olbrachta Gasztołda
1503 — 1522.**

Olbracht Marcinowicz Gasztołd pochodził ze znakomitego rodu możnowładczego w W. X. L. Już w XIV wieku przedstawiciele rodu piastowali wysokie godności. Kroniki litewskie wspominają o protoplaście Gasztołdów — Krumpie i jego synu, którzy za czasów Gedymina byli hetmanami, młodszy jednoczy w swym ręku godność wojewody wileńskiego¹⁾. Syn jego Piotr Gasztołd i wnuk Andrzej piastują tę samą godność. Z trzech synów Andrzeja najwybitniejszym był Jan Gasztołd. Pierwsze jego wystąpienie na widowni politycznej łączy się z ważnym faktem historycznym: unji horodelskiej; wówczas Jan Gasztołd zostaje przyjęty do herbu Awdańców, jako reprezentant jednego z najznakomitszych rodów. Stosunek do unji z Polską Gasztołdów musiał być przychylny, jeśli w tym okresie zajmowali najwyższe urzędy w W. X. L.: łączyło się to może z silnym ciążeniem tego rodu ku kulturze zachodniej od samego jej zarania, jak to przekazała nam tradycja. Gdyby nawet to, co ona głosi było legendarną powieścią stwierdza ona charakter dążeń i pragnień Gasztołdów: według niej Piotr Gasztołd był pierwszym chrześcijaninem jeszcze za czasów Gedymina, oraz twórcą pierwszej misji franciszkańskiej²⁾, dowodzi to chęci uczynienia z siebie pionierów kultury zachodniej na Litwie³⁾. Gasztołdowie widzieli w łączeniu się z Polską wzmoc-

¹⁾ Połn. sobr. liet. t. XVII, str. 230—231, 244, 262, 299—300, 360—361, 375, 425—426, 440, 478, 494. Semkowicz—O lit. rodach bojańskich. Rocznik Herald. 1923 r.

²⁾ Ks. dr. Fijałek—Uchrześcijanienie Litwy przez Polskę. W zbiorze „Polska i Litwa w dziejowym stosunku” str. 132, nazywa to „legendą franciszkańską o fikcyjnym Gasztołdzie”.

³⁾ Jakubowski: Studja nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed unją lubelską str. 31.

nienie pierwiastku zachodnio - katolickiego, a wraz z nim i narodowego, gdyż słusznie twierdzi Jakubowski, że „kultura zachodnia, idąca przez Polskę przyczyniła się do rozbudzenia poczucia narodowego Litwinów”¹⁾: było to więc przeciwstawieniem się coraz bardziej przenikającym wpływom ruskim, oraz dążnością do uniezależnienia się od nich. Idea unji zyskiwała coraz więcej zwolenników, z czasem jednakże stanowisko to uległo zmianie, pod wpływem bowiem zetknięcia się bliższego Litwy z Polską, wśród Litwinów wzrasta poczucie narodowe, zjawia się tendencja do ciągłego zaznaczania swojej odrębności, rodzi się silny separatyzm litewski. Na tem stanowisku stanęły najmocniejsze rody magnackie, a z pośród nich najbardziej zdecydowanym separatystą stał się w wieku XV Jan Gasztołd. Poglądy jego polityczne kształtowały się w młodzieńczych latach pod wpływem polityki Witołda, przy którym piastował urząd marszałka nadwornego; sprawa przyjęcia korony przez Witołda, a następnie przez Świdrygiellę musiała mieć w nim gorącego zwolennika: zdaje się, że Gasztołd zbliżonym jest bardzo do Rumbolda, z którym dzieli losy w niewoli, gdy zostaje wzięty w bitwie pod Łuckiem w 1431 r.; tenże Rumbold pełni poselstwo do króla od Witołda w sprawie korony, którą książę bezwzględnie postanowił przyjąć. Urząd marszałka nadwornego zachował Gasztołd i przy Świdrygielle, którego z początku był gorącym zwolennikiem: wkrótce jednak zmieniło się stanowisko polityczne Gasztołda: korzyści, jakie przyniosła Litwie unja z Polską były tak wielkie, że świadomi jej znaczenia możnowładcy nie mogli pragnąć zerwania; ze stronnika Świdrygielly stał się Gasztołd stronnikiem Zygmunta Kiejstutowicza, znalazł się więc w obozie pozornie słabiej separatystycznie usposobionym. Odegrały tu rolę przekonania polityczne, jak i względy osobiste. Gasztołd sownie został przez księcia wynagrodzony: potwierdzeniem i nadaniem dóbr, a w r. 1436 godnością namiestnika smoleńskiego. Pomijając interes osobisty, obóz, do którego należał, mógł widzieć w Zigmuncie kontynuatora polityki Witołda; jak się później okazało, Zygmunt do tego dążył; z chwilą gdy począł wychodzić poza jej ramy, przygotowując zupełne zerwanie unji, możnowładztwo litewskie stanęło przeciw Zygmunтови. Do nich należał Gasztołd. Zbrodnia na Zigmuncie, którą popełnili stronnicy Świdrygielly szła na rękę obozowi panów litewskich, którzy pragnęli z Polską równorzędną unję personalną, co mogło nastąpić w razie objęcia bezpośrednio rządów na Litwie przez króla polskiego lub chociażby członka domu jagiellońskiego t.j. brata

¹⁾ Jakubowski: Studja nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed unją lubelską str. 35.

królewskiego. W pierwszym wypadku nieobecność Wielkiego Księcia, w drugim—małoletność Kazimierza przerzucała rządy do rąk możnych panów; na tem stanowisku stanął Gasztołd, mianowany wówczas wojewodą trockim. Odtąd aż do śmierci Jan Gasztołd reprezentuje skrajnie separatystyczny obóz. Elekcja Kazimierza, którą przeprowadził Gasztołd ze swoimi stronnikami burzy dotychczasowe podstawy unji. Przez okres blisko dwudziestoletni, gdy piastuje urząd wojewody trockiego, później wojewody wileńskiego i kanclerza, węzły łączące Litwę z Polską rwą się coraz bardziej. Sprawa unji pozostawała ciągle nierozstrzygnięta, gdy śmierć króla Władysława jeszcze bardziej zawikłała dotychczasowe stosunki na lat kilka. Litwa ten moment chciała jak najlepiej wykorzystać, rodziły się więc plany niebezpieczne dla dynastji, a zarazem dla unji. W obozie możnowładców litewskich tworzył się skrajny odłam, którego głową był kanclerz. Przez oddzielny wybór nowego władcy, zależny od panów, chciano stwierdzić ostatecznie odrębność W. X. L. Kandydatury wykazują, że rządy spoczywały wówczas w rękach Gasztołda, który nie chciał się z tą władzą rozstać. Plan się nie powiódł. Kazimierz w myśl interesów dynastycznych, stojąc jednocześnie na straży dziedziczości na Litwie, koronę polską przyjął, ale wpływy możnowładztwa litewskiego ciążyły na nim jeszcze przez długi okres czasu. Mimo, że król rozstrzygał prawie wszystkie sporne sprawy na korzyść Litwy, Gasztołd tworzył opozycję i przygotowywał zamach na króla, ponieważ sparaliżował jego plany polityczne. Ale tu załamały się wpływy kanclerza, jeszcze przez jakiś czas, łącząc się z książętami litewsko-ruskimi, wzmacniał swoje stanowisko w W. Ks. L., nie zdejmując sobie sprawy z błędów politycznych, jakie popełniał, ale już inne stronnictwo, cieszące się poparciem króla, zyskiwało większe wpływy. Cały okres działalności Gasztołda nazywa prof. Halecki—„okresem sporu o unję”. Niezgody wewnętrzne były powodem nieszczęśliwej polityki zewnętrznej. Litwa, chcąc zaznaczyć odrębność, utrzymywała przyjazne stosunki z Krzyżakami, nie popierając Polski w jej zamierzeniach politycznych. Plany roztoczenia swych wpływów na Tatarszczyznę—zawiodły, najazdy tatarskie niszczyły Litwę i zmuszały ją do kompromisowego załatwienia spraw z Moskwą, która wkrótce stała się tak bardzo niebezpiecznym sąsiadem dla Litwy¹⁾.

Występował Jan Gasztołd na widownię polityczną z chęcią kontynuowania planów Wielkiego Księcia Witołda, nie zdołał nawet w części urzeczywistnić jego programu politycznego, choć pośługi-

¹⁾ Opracowano według monografji O. Haleckiego: Dzieje unji jagiellońskiej część II.

wał się często temi samemi środkami. U schyłku życia uczuł się samotny, wpływy zmalały, wzrastało stronnictwo, grupujące się przy królu. Z chwilą śmierci Jana Gasztołda uśmierza się zatarg polskolitewski. Wytyczne programu kanclerza podejmą po wielu latach rody możnowładcze, do których przejdzie ster rządów, a wśród nich w trzecim dziesiątku w XVI — wnuk kanclerza, Olbracht Marciniowicz Gasztołd.

Ojciec Olbrachta, Marcin, nie odegrał większej roli politycznej, przeniesiony z urzędu wojewody nowogródzkiego na urząd wojewody kijowskiego, wraca już pod koniec życia do centrum państwa, jako wojewoda trocki, co dowodzi jego lojalności względem króla. Odumierając syna w dzieciństwie¹⁾, pozostawił mu bogatą spuściznę majątkową. O młodzieńczych latach Olbrachta niema żadnych wzmianek. Dotychczas przyjęta przez historyków wiadomość o kształceniu się Olbrachta w Akademii Jagiellońskiej koło r. 1492 pod kierunkiem Bernarda z Nissy, a później Jana z Głogowa²⁾, została obalona przez ks. Fijałkę³⁾. Czy jednak nie jest to prawdopodobne? Przecież Jan Gasztołd wraz z żoną należał do protektorów Akademii. W drugiej połowie XV w. cały szereg młodzieńców z Geranon imatrykułuje się w Uniwersytecie Jagiellońskim⁴⁾. W końcu XV w. najmożliwsze rody wysyłały tam swoich synów⁵⁾.

Z całej późniejszej działalności Olbrachta wnioskować można o jego wykształceniu prawnym⁶⁾. Gdy Olbracht Gasztołd wystąpi po raz pierwszy na widownię polityczną, główną rolę w radzie wielkksiężęcej odgrywają reprezentanci starych i zasłużonych rodów, którzy prawdopodobnie przychylnie odnieśli się do jedynego potomka znakomitego rodu Gasztołdów. Głową świeckich dostojników, woje-

1) Acta Tom. t. VII, str. 258. W 25 lat po śmierci ojca nazywał siebie Gasztołd młodzieńcem, gdyby to była przesada, która wyniknęła z tego, że był w owym czasie jednym z najmłodszych wśród panów Rady, to i tak nie mógł mieć więcej, jak trzydzieści kilka lat. Po raz pierwszy piastuje urząd woj. nowogródzkiego w 20 lat po śmierci Marcina

2) Wiszniewski—Hist. literatury t. IV, str. 365. K. Morawski—Hist.—Uniwersytetu Jagiellońskiego t. II, str. 65, 66. Jakubowski—Studja nad stosunkami narodowościowymi i t. d. str. 31, 36.

3) Ks. dr. Fijałek—Uchrześcjanienie Litwy przez Polskę str. 187.

4) Tamże str. 144-5. Nie jest wykluczonem, że i Marcin Gasz'old pobierał tam wykształcenie.

5) Tamże str. 187.

6) Kamieniecki.—W sprawozdaniu z pracy Jakubowskiego: Studja nad stosunkami narodowościowymi i t. d. Przegl. Hist. t. XVI. z. I, str. 106, czyni przypuszczenie, że bogaty księgozbiór dzieł prawnych, podany w spisie z r. 1510 należał do Gasztołda.

wodą wileńskim i kanclerzem był Mikołaj Radziwiłł stary, syn Radziwiłła Ościkowicza, którego niegdyś dziad Olbrachta, wysuwał, jako kandydata do tronu wielkoksiążęcego. O przyjaźni, jaką darzył młodego Gasztołda, wspomina Olbracht jeszcze po wielu latach w liście do królowej Bony¹⁾. Kasztelanem wileńskim był ks. Aleksander Jurjewicz Holszański, brat Anny, drugiej żony Marcina Gasztołda. Wojewodą trockim i marszałkiem ziemskim był Jan Jurjewicz Zabrzeziński. Godność hetmana piastuje kn. Konstanty Ostrogski, z którym łączy Gasztołda przyjaźń aż do r. 1522. Gdy w rozprawie nad Wiedroszą hetman zostaje wzięty do niewoli wraz z Hrehorym Ościkowiczem, marszałkiem dwornym i lwaszka Litaworem Chreptowiczem, wojewodą nowogródzkim, na ich miejsce do rady wchodzi: kn. Semen Jurjewicz Holszański, brat Aleksandra, a następnie Piotr Hlebowicz²⁾; Stanisław Janowicz Kieżgajło, chwilowy zastępca Ostrogskiego, zasiadał w radzie, jako starosta żmudzki, był on do końca życia w każdej akcji stronnikiem Gasztołda. Wysuwali się na widownię polityczną synowie kanclerza, z których najstarszy, Mikołaj, piastował dopiero urząd podczaszego litewskiego, choć już w r. 1487 był krajczym litewskim, zawiść jego w stosunku do Gasztołda będzie powodem klęski na początku kariery politycznej Olbrachta.

W lutym r. 1503 Olbracht Marcinowicz Gasztołd mianowany został namiestnikiem nowogródzkim i podczaszym litewskim³⁾. Litwę niepokoiły wówczas częste napady tatarskie. Pod koniec tegoż roku Tatarzy rozpuszczali zagony aż pod Nowogródek. Na powracających przez błota Hryczyńskie napadł hetman litewski, Stanisław Piotrowicz Kiszka wraz z Olbrachtem Gasztołdem i Jerzym Niemirowiczem z posiłkami kn. Semena Słuckiego; nieprzyjaciół poniosł dotkliwą klęskę⁴⁾. Ciężkie położenie, w jakim znajdowała się Litwa z powodu najazdów tatarskich i szarpania granic wschodnich przez Moskwę, od czego nie zabezpieczył nawet rozejm 1503 r.⁵⁾, pogłębiały wewnętrzne niezgody między ulubieńcem króla, marszałkiem nadwornym, kn. Michałem Glińskim, a woj. trockim, Janem Jurje-

¹⁾ Acta, Tom. t. VII, str. 258.

²⁾ Wolff. Kniaziowie lit.-ruscy str. 35—36.

³⁾ Wolff. Senatorowie i dygnitarze, str. 36. W roku poprzednim (27 czerwca 1502 r.) na akcie nadawczym króla Aleksandra dla Semena Jurjewicza z Holszan, znajdujemy podpis Olbrachta Marcinowicza Gasztołda bez tytułu. Wraz z nim podpisali dokument kn. Michał Gliński, Wojciech Szyłowicz i Aleksander Chodkiewicz, (Arch. Sang. t. I, Nr. 122).

⁴⁾ Strykowski—kronika t. II, str. 318. Połn. Sobr. liet. t. XVII. str. 566. Pułaski—Stosunki z Mengli-Girejem str. 82—83

⁵⁾ Leski—Dzieje granicy wschodniej Rzeczypospolitej str. 97.

wiczem Zabrzezińskim, z powodu starości Mikołaja Radziwiłła, najbardziej wpływowym dostojnikiem świeckim. Waśń wyrosła na tle osobistych ambicji i walki o wpływy na króla Aleksandra podzieliła możnowładztwo litewskie na dwa obozy. Kn. Gliński ze swoimi stronnikami tworzył opozycję przeciw Zabrzezińskiemu i całej jego działalności, jako twórcy unji piotrkowsko-mielnickiej¹⁾. Po stronie kn. Michała stanęli wszyscy niezadowoleni z długoletnich rządów stronnictwa Zabrzezińskiego, którego wzrost wpływów sięgał jeszcze ostatnich lat panowania Kazimierza. Stanowisko polityczne kn. Glińskiego, przeciwstawiające się unji, odpowiadało interesowi dynastji, a jednocześnie dogadzało separatystycznym dążeniom młodszych reprezentantów rodów możnowładczych. Jakże zaś zajął stanowisko w tym zatargu Olbracht Gasztołd, czy stanął po stronie Glińskiego, czy przeciwko niemu — niewiadomo. Zatarg między Zabrzezińskim a marszałkiem dworu przybierał coraz większe rozmiary, z początku łagodzony, w końcu podsycany przez samego króla, który ulegając wpływom ulubieńca, spełniał jego najmniej słuszne prośby²⁾. Odebranie namiestnictwa lidzkiego zięciowi Jana Zabrzezińskiego, lliniczowi, oburzyło tak dalece magnatów litewskich, że stanęli w jego obronie przeciw królowi³⁾. Rozgniewany król na sejmie brzeskim usunął Zabrzezińskiego z urzędu woj. trockiego i marszałka ziemskiego⁴⁾. Olbracht Gasztołd nie przerzucił się wówczas do obozu przeciw — królewskiego⁵⁾. Przekonania polityczne dzieliły go od Zabrzezińskiego, ale jednocześnie musiał narazić sobie i kn. Michała. Może powodem niechęci Glińskiego dla Gasztołda było to, że właśnie w Nowogródku, gdzie Olbracht był namiestnikiem, odbył się zjazd panów litewskich, którzy przybyli tu, aby naradzić się nad sposobem powrócenia do łaski królewskiej i obmyślenia zemsty nad Glińskim. Napad Tatarów przerwał im obrady, ale zdolali ująć za Niemen, dzięki Olbrachtowi Gasztołdowi, który obroził gród i zmusił Tatarów do odstąpienia od Nowogródka⁶⁾. Największe korzyści wynosi z zatargu Glińskiego z Zabrzezińskim Mikołaj Mikołajewicz Radziwiłł, podczaszy litewski, który otrzymał po Zabrzezińskim — oba urzędy. Pragnął on tego oddawna, otwierało mu to drogę do uzyskania najwyższych godności w W. Ks. L.

1) Halecki—Dzieje unji Jagiellońskiej t. II, str. 26.

2) Finkel—Elekcja Zygmunta I, str. 99.

3) Strykowski—Kronika t. II, str. 321—2. Finkel—Elekcja Zygmunta I, str. 106

4) tamże str. 107.

5) Akty zap. Rosji t. I, Nr. 213. Finkel—Elekcja Zygmunta I, str. 109.

6) Strykowski—Kronika t. II, str. 327. Finkel—Elekcja Zyg. I, str. 116.

po śmierci ojca. Musiały go łączyć ściśle stosunki z Glińskim, które później starano się zatrzeć¹⁾. Przeciwnie dzieje się z Gasztołdem, nie tylko w ciągu tych lat nie posuwa się na wyższe godności, ale na kilka tygodni przed śmiercią króla Aleksandra traci województwo nowogródzkie, jest to tem bardziej dziwne, że przez kilka miesięcy niema wojewody i dopiero w styczniu 1507 r. zostaje na nie przeniesiony wojewoda kijowski, Iwan Lwowicz Gliński²⁾.

Położenie Gasztołda jest trudne: zgodnie z tradycją polityki rodowej Olbracht sprzyjał polityce dynastycznej Jagiellonów, przygotowujących oddzielną elekcję w razie śmierci Aleksandra, ale stosunek króla do przeciwnego obozu i słuszne powody niechęci p. p. Tabora, Zabrzezińskiego, Kieżgajły, Hlebowicza przyciągały sympatje Gasztołda, tem bardziej, że po stronie Glińskiego stał wówczas, wzrastający w znaczenie, obsypany wysokimi godnościami, Mikołaj Mikołajewicz Radziwiłł. Już wówczas musiała zapanować między nimi ta głęboka niechęć, która w parę lat później zrodzi dożgonną nienawiść. Z procesu Michaleńca Wasylewicza z sierpnia 1507 r. jest widocznem, że pod koniec panowania Aleksandra, nie uważano Gasztołda za stronnika Glińskiego. Michaleńco, będąc na służbie u Radziwiłła, oskarżał dawnego pana, Fedkę Januszewicza, starostę łuckiego i marszałka ziemi wołyńskiej, że dowiedziawszy się o chorobie króla Aleksandra wysłał go do Wilna z tajnem zawiadomieniem, że w razie śmierci króla, on uzna za monarchę tego kogo wybiorą panowie Rada. Michaleńco miał to wyjawić tylko w tym wypadku, gdyby zastał kn. Michała Glińskiego w niezgodzie z panami: Janem Jurjewiczem Zabrzezińskim, Olbrachtem Gasztołdem i Aleksandrem Chodkiewiczem. Michaleńco uznaje, że nic nie wyjawiał, gdyż zgoda panowała między panami³⁾. To postawienie osoby Gasztołda koło Zabrzezińskiego jest znamienne. Zgoda między Olbrachtem a kn. Michałem była dla postronnych—rzeczą do sprawdzenia. Stwierdzenie tej zgody nie było dowodem łączności z Glińskim, przecież w tym czasie stracił Gasztołd województwo nowogródzkie, a pozorna zgoda z Zabrzezińskim miała się tragicznie zakończyć. Po elekcji królewicza Zygmunta mógł się zmienić stosunek Gasztołda do kn. Glińskiego. Mikołaj Mikołajewicz, osiągnąwszy już największe wpływy w W. Ks. L. począł się odsuwać od Glińskiego. Piastujący dotychczas wysokie i odpowiedzialne urzędy bra-

1) Połn. sobr. liet. XVII, str. 566—7. Finkel str. 107 i 245.

2) Akty zap. Rosii t. II, Nr. 7.

3) Malinowski: Sbornik matierjałow otn. k'ist. panow rady cz. III, str. 295. Finkel—Elekcja Zygmunta str. 233.

cia Glińscy, stopniowo poczęli je tracić. Król Zygmunt ze względów politycznych nie mógł rozstrzygnąć sporu między kn. Michałem a Janem Jurjewiczem, Gliński szukał oparcia i po raz wtóry zbliżył się do Gasztołda, który w tym czasie zyskał zaufanie króla Zygmunta.

Na wiosnę r. 1507 rozpoczęła się wojna z Moskwą. Ruszyły wojska moskiewskie w trzech kierunkach: na Połock, Mińsk i Smoleńsk, gdzie rozpoczęły się główne operacje wojenne. Na tę najbardziej zagrożoną placówkę, na obronę Smoleńska wysłał król wielkie wojska mianując hetmanem nad nimi Olbrachta Marcinowicza Gasztołda¹⁾; dowództwo armii posłanych pod Mińsk i Połock objęli: Stanisław Hlebowicz i Stanisław Kiszka, hetman wielki litewski²⁾.

Cenić musiał król zdolności Gasztołda, powierzając mu obronę Smoleńska. Prawdopodobnie wywiązał się z tego zadania Gasztołd dobrze, gdyż Smoleńsk został obroniony. Tymczasem nadchodziły wypadki, których Gasztołd nie przewidywał: kn. Gliński jeszcze w ostatniej chwili szukał drogi do porozumienia się z królem³⁾, żądał tylko poręki bezpieczeństwa. Król wysłał w tym celu do Turowa, siedziby kn. Michała, Jana Kostewicza, miecznika lit., ale Glińscy nie mieli do niego zaufania, prosili, aby król kazał złożyć przysięgę w swoim imieniu Olbrachtowi Marcinowiczowi Gasztołdowi⁴⁾. Zgody króla nie uzyskali. Szukanie pośrednictwa Gasztołda nie dowodzi łączności jego z Glińskimi, jest jednak bezspornie dowodem zaufania⁵⁾. Może zbliżenie między nimi nastąpiło wówczas, gdy kn. Michał stał się najbliższym sąsiadem Olbrachta—na Podlasiu. Poznawszy ambitną naturę kniazia, jego determinacyjne ważenie się na wszystko, jak wykazała to zbrodnia popełniona na Zabrzezińskim, widząc niebezpieczeństwo moskiewskie, mógł nawet Gasztołd przemawiać za nimi do króla, mogli Glińscy szukać u niego pomocy. Wieść o zdradzie Glińskiego zastała go w Słonimie, gdzie przebywał z żoną w gościnie u Jana Radziwiłła, starosty słonimskiego⁶⁾. Rebelja kn. Michała zastała Litwę nieprzygotowaną. Z listu kn. Gliń-

¹⁾ Acta Tom, t. VII, str. 258. Gasztołd wspomina o nominacji na dowódcę, ale w r. 1508 już podczas rebelji Glińskiego.

²⁾ Kaszprowskij: *Borba Wasilja III z Sigismundom* I str. 185.

³⁾ O. Halecki—*Dzieje unji Jagiellońskiej* t II, str. 45.

⁴⁾ Russk. Wremen. II-215. Karamzin VII-27. O. Halecki j. w.

⁵⁾ Kaszprowskij: *Borba Wasilja III z Sigismundom* I str. 191. Na zasadzie dokumentu powyżej cytowanego nazywa Gasztołda: „Człowiekiem oddanym Glińskim całą duszą”. Na str. 205 wspomina o bliskim powinowactwie Gasztołda z Glińskim—co jest zupełnie błędne.

⁶⁾ Acta Tom, t. VII, str. 258.

skiego do Wasila Joanowicza z czerwca 1508 r.¹⁾ dowiadujemy się, że wojska zgromadzonego na Litwie nie było, jak również i pomocy z zewnątrz, prawdopodobnie miał Gliński na myśli pomoc ze strony Polski. To też nie zatrzymany przez nikogo postąpił kn. Michał pod Mińsk, oczekując przybycia dowódców moskiewskich, którzy mieli nadciągnąć od strony Smoleńska i Połocka. Brata swego Andrzeja Aleksandrowicza, wysłał pod Słuck. Aby nie dopuścić do pospolitego ruszenia zagony swojego wojska, zresztą niezbyt liczne, rozesłał w różnych kierunkach Litwy. Ośm mil dzieliło je od Wilna, inne oddziały oddalone były od Nowogródka tylko o cztery mile. Jeszcze inne zapuściły się za Kleck i Słonim. Mińsk, jak pisze Gliński, ma pozostawionych dla obrony tylko 300 żołnierzy.²⁾

Relacja Glińskiego zgadza się z tem, co pisze w kilkanaście lat później Gasztołd do królowej: potwierdza on, że rebelja Glińskiego wywołała w W.X.L. zamieszanie.³⁾ Większa ilość panów niewiadomo w jakim celu zgromadzona była w Lidzie, dowiedziawszy się o wybuchu buntu udała się do Nowogródka.⁴⁾ Gasztołd zaś prosto ze Słonima przybył do Wilna, dowiedział się bowiem o planie Glińskiego, kn. Michał miał wkroczyć do Wilna w celu zdobycia skarbów, znajdujących się w podziemiach klasztoru bernardynów. Gasztołd w ciągu krótkiego czasu zgromadził dwutysięczny oddział, który zwiększał się z każdym dniem.⁵⁾ Zgadzałoby się to z listem Glińskiego, gdzie książę wspomina, że oddziały jego nie dotarły do Wilna, zatrzymały się w odległości kilku mil. Kn. Michał, będąc pewnym pomocy moskiewskiej, słał do Gasztołda listy, aby się nie sprzeciwiał jego akcji, ale otrzymał odpowiedź odmowną: „Nie godzi się nam, senatorom, opuszczać naszą Ojczyznę, za którą raczej trzeba zginąć, aniżeli złamać wiarę legalnemu władcy, lecz podjąć należy broń przeciwko zdrajcom i mężny stawiać opór, w czym, gdy się chcesz upewnić, przybywaj tutaj, będziemy z tobą walczyć, nie odmówimy spotkania, zawsze cię ścigać będziemy w wojnie”⁶⁾. Listy Glińskiego zostały przesłane królowi, jak pisze Gasztołd. Gdyby forma tej odpowiedzi, po wielu latach skreśloną wydała nam się przesadna, to treść jest zgodna z prawdą. Olbracht Gasztołd zaraz po przybyciu króla z Krakowa na Litwę znalazł się przy jego boku

¹⁾ Akty zap. Rosii t. II, Nr. 20.

²⁾ Akty zap. Rosii t. II, Nr. 20.

³⁾ Akta Tom t. VII-2, str. 258.

⁴⁾ Akty zap. Rosii t. II, Nr. 20.

⁵⁾ Akta Tom. t. VII-2, str. 258

⁶⁾ Akta Tom. t. VII-2, str. 258.

i brał czynny udział w wojnie z Moskwą, w której poniósł straty, gdyż wojska moskiewskie, uchodząc, spaliły dziedziczny gród, Gasztołdów — Dorohobuż.

Trudno brać pod uwagę rolę, jaką w liście do Bony, przypisuje sobie Gasztołd w okresie rebelji Glińskiego. Patrzył on na bieg tych spraw przez pryzmat obecnej potęgi, to też dziwnem może się wydawać zdanie: „Gdybym ja wtedy sprzyjał Glińskiemu, czemu usilnie on sam zaprzeczał, łatwo o władnęby według swego życzenia całą Litwą, zwłaszcza w takim zamieszaniu stosunków, gdy wszyscy uciekali z domów swoich a także w nieobecności króla”¹⁾.

Zygmunt I, przybywszy z wojskiem na Litwę, podążył do Nowogródka, gdzie zastał podobno chwiejne nastroje wśród swoich poddanych, których wróg starał się przeciągnąć obietnicami i darami, inni powodowani strachem przechylali się na stronę Glińskiego. Król udał, że nastrojów tych nie wyczuwa, a pochwaliwszy za wierność, jaką zachowali mu podczas nieobecności, nakazał wyprawę wojenną²⁾. W Nowogródku, gdzie król przebywał w maju, i na początku czerwca 1508 r. mianuje Gasztołda wojewodą nowogródzkim. Było to dowodem wielkiego zaufania. Odtąd Gasztołd towarzyszył królowi³⁾. W pierwszej połowie lipca król z wojskiem przybywa nad Dniepr i w dniu świętej Małgorzaty t. j. 13 lipca rozbija obóz⁴⁾. Gasztołd nie odstępował wojsk królewskich, wspomina w liście do Bony, że Zygmunt I po pewnem wahaniu zamianował go dowódcą wojska, z którym ścigał nieprzyjaciela, pustosząc jego ziemię ogniem i mieczem⁵⁾. Niewątpliwie Gasztołd brał udział w bitwie pod Orszą, w sierpniu i wrześniu przebywał z królem w Smoleńsku⁶⁾. Na radzie panów litewskich i koronnych uchwalono prowadzić dalej wojnę: hetman W. X. L. ks. Konstanty Ostrogski z Mikołajem Firlejem miał wyruszyć w głąb ziemi nieprzyjacielskiej, król zaś pozostać w Smoleńsku. „Ale gdy ta wyprawa — pisze Strykowski — dłużej była, niż rzecz potrzebowała, odwołczona, w tym się dwa panowie,

¹⁾ tamże.

²⁾ Wapowski—De bello a Sigismundo I Regis Poloniae contra Moscos gesto anno 1508 r. Scr. rerum pol. t. XV.

³⁾ Arch. Sang. t. I Nr. 88.

⁴⁾ Strykowski—Kronika t. II, str. 348. Acta Tom. t. VII-2, str. 258.

⁵⁾ Acta Tom. t. VII, str. 258.

⁶⁾ Strykowski—Kronika t. II, str. 349. Arch. Sang. t. I, Nr. 91. Acta Tom. t. VII, str. 258. Źródła do dziejów t. II, str. 388.

(których historia nie mianuje) między sobą powadzili i taką trwogę a niewymowną i nienagrodzoną szkodę Rzeczypospolitej uczynili, iż nie tylko ono postanowienie do skutku przyszło, ale też moskiewskie wojsko wcale uszło, a za sobą naszym, gdzie mieli w ich ziemię ciągnąć, drogi wielkie, drzewa podcinając, pożarbowali i zawalali, a Drohobuż—zamek spalili. Tak tedy dla onego zawichrzenia szkodziwego dwu wartogłowów, z wojskiem wszystkim kn. Konstanty nie mógł do Moskwy ciągnąć¹⁾. Ci dwaj nie wymienieni przez kronikarza panowie, to niewątpliwie Mikołaj Radziwiłł i Olbracht Gasztołd. Powadzili się w obozie w Smoleńsku, a zwada ich nie dopuściła do rozwinięcia planów wojennych, prawdopodobnie już wtedy Radziwiłł postawił Gasztołdowi zarzut sprzyjania Glińskiemu. Wojna miała się ku końcowi, nie wyzyskano zwycięskich bitew, t. zw. pokój wieczysty 1508 r. przywrócił znikome korzyści terytorjalne, wracały tylko niektóre włości smoleńskie i zamek Lubecz, własność Gasztołda²⁾.

Sejm w Wilnie, zwołany w końcu 1508 r. trwający do 16 lutego, pozornie spokojny, musiał być dla wielu terenem ukrytej walki. Zasiadli w ścisłej radzie biskup Wojciech Tabor, Marcin, biskup żmudzki, Mikołaj Mikołajewicz wojewoda trocki, kn. Aleksander Jurjewicz, starosta brzeski, Stanisław Janowicz Kieżgajło, starosta trocki i starosta żmudzki, Stanisław Hlebowicz, wojewoda połocki, kn. Jerzy Aleksandrowicz, wojewoda kijowski, Stanisław Piotrowicz Kiszka, starosta grodzieński, Olbracht Marcinowicz Gasztołd, wojewoda nowogródzki i inni panowie rada³⁾.

Obrady prowadzone na sejmie walnym z wyjątkiem uchwały o konfiskacie majątków zdrajców, powziętej już pod koniec obrad sejmowych, bo dn. 9 lutego⁴⁾ nie poruszały wypadków, związanych z rebelją Glińskiego⁵⁾. Pozornie na sejmie panował spokój, ale na ścisłej radzie króla z senatorami odbywał się sąd nad podejrzanymi o sprzyjanie Glińskiemu⁶⁾.

Trudno widocznie było dowieść Gasztołdowi winy, gdy jeszcze przeszło miesiąc bierze udział w obradach sejmowych i podpisuje się

¹⁾ Strykowski—Kronika t. II, str. 349.

²⁾ Leski—Dzieje granicy wschodniej Rzeczypospolitej str. 104.

³⁾ Maksimiejko — Siejmy litowsko-russ.-gosud. dodatek str. 10—13.

⁴⁾ Akty zap. Rossii t. II. Nr. 50.

⁵⁾ Maksimiejko — t. j. W.

⁶⁾ Ljubawskij — Litowsko-russkij sejm str. 183.

na dokumentach królewskich; jako świadek występuje dnia 15 stycznia 1509 r. na dokumencie, którym król wyznacza termin sprawy między Ks. Anastazją Słucką a kn. Fiedorem Jarosławowiczem¹⁾, jeszcze 19 stycznia widzimy jego podpis na dokumencie wystawionym w sprawie mieszczan mińskich z namiestnikiem mińskim²⁾. Tegoż dnia albo nazajutrz Gasztold został aresztowany. Powodem aresztowania Gasztolda i kilku innych możnych panów³⁾ były zeznania poborców Glińskiego, Ulrycha, Wydry, Kołataja i kn. Łukomskiego, ale nie budzą one zaufania. Kn. Andrzej Łukomski i Jan Wydra byli dworzanami królewskimi, przysłani pod Mińsk przez panów, zgromadzonych w Lidzie, prawdopodobnie dla wybadania sytuacji, dowiedziawszy się, że pod Mińskiem jest Gliński, udali się do jego obozu dla wyjaśnienia mu różnych tajemnic, Gliński pisze o nich do Wasila: „Świadomi są on różnych spraw, ponieważ w tym czasie przebywali przy królu”⁴⁾ Ulrych Schelendorf, dworzanin kn. Glińskiego, jako stronnik, musiał wraz z nim po zawarciu pokoju udać się do Moskwy, ale uszedł wkrótce do Polski wraz z Ostafim Daszkiewiczem i 200 innymi⁵⁾. Fiedor Kołatajew, protegowany i wyniesiony przez kn. Michała, był jego gorliwym zwolennikiem, wyparł się go dopiero po zdradzie⁶⁾. Odegrał on dosyć dwuznaczną rolę, starał się oczyścić siebie z zarzutów oskarżając innych⁷⁾; czy prócz tych czterech oskarżali jeszcze inni—niewiadomo. Możliwe, że odegrał tu rolę Iwan Sapieha, który pełnił poselstwo do Moskwy dla zawarcia pokoju; a także posłowie Wasila, którzy w liczbie 300 wjechali do Wilna 18 stycznia 1509 r., a więc w przeddzień aresztowań. Zarzuty widocznie nie były dostatecznie udowodnione, pozostawał Gasztold przez dwa lata pod lekkim dozorem, jeździł nawet z Wilna do Korony. Na początku r. 1510 zjeżdża do Krakowa na skutek wezwania królewskiego szereg panów, byli między nimi: Jan Radziwiłł i Wojciech Kłoczko, który wcześniej, wróciwszy na Litwę, przywieźli list od Zygmunta I. do panów rady

1) Prócz Gasztolda byli aresztowani Marcin i Fedko Chreptowicze, Aleksander Chodkiewicz i kn. Połubeński, (tych którzy wyemigrowali z Glińskim do Moskwy wylicza Wolff; *Kniaziowie lit.-ruscy* str. 84).

2) *Akty zap. Rossii* t. II. Nr. 20

3) Strykowski — *Kronika* II. str. 351.

4) *Akty jużnoy i zap. Rossii* t. I. Nr. 46 Finkel-Elekcja Zygmunt I. str. 101 przyp. 2.

5) Strykowski — *Kronika* t. II. str. 357.

6) *Russk. ist. Bibl.* t. XX. ks. II. Nr. 52.

7) *Tamże* Nr. 57.

z nakazem uwolnienia Gasztołda, ale sprzeciwił się temu Mikołaj Mikołajewicz Radziwiłł. Gasztołd podążył na sejm do Piotrkowa, uniewinnia się przed królem, ale i tym razem Radziwiłł odkłada tę sprawę do sejmu brzeskiego i przybycia króla na Litwę ¹⁾. W połowie maja 1511 r. w pierwszych dniach otwarcia sejmu brzeskiego, za wstawiennictwem papieża, na prośbę senatorów litewskich i koronnych Olbracht Gasztołd wraz z innymi odzyskał wolność ²⁾. Przyjaźne stosunki, jakie go łączyły w dwóch ostatnich latach z kn. Michałem wzbudziły podejrzenia, wyolbrzymione przez oszczerstwa Mikołaja Mikołajewicza Radziwiłła, który w Gasztołdzie widział groźnego współzawodnika dla swego rodu. To też słusznie Radziwiłł mógł się obawiać zemsty. Pod wpływem obaw kanclerz się sprzeciwił uwolnieniu Gasztołda. Król, dzieląc niepokój Radziwiłła, wyznacza rozjemców na sejmie brzeskim, którzy przeprowadzają między przeciwnikami pozorną zgodę; to trudne zadanie powierza król. kn. Konstantemu Ostrogskiemu, Stanisławowi Hlebowiczowi, Janowi Sapieże, Niemirze Grzymaliczowi ³⁾. Przyjaźń jaką w ciągu rebelii Glińskiego okazywała Gasztołdowi większość panów rady litewskiej i koronnej, a także sąd Krzysztofa Szydłowieckiego: „Zarzucano mu jakąś zdradę, za którą z wielką lekkomyślnością uznano go winnym kary śmierci” ⁴⁾, wykazuje, że wina Gasztołda nie była udowodniona. O karze, wspomnianej przez Szydłowieckiego, nigdzie nie ma wzmianki, a przecież notatka ta pochodzi z okresu o wiele późniejszego, gdy Gasztołd był kanclerzem i wojewodą wileńskim, prawdopodobnie chodziło tu Szydłowieckiemu o powiększenie zasługi. Olbracht Gasztołd odzyskał wolność ale, i Radziwiłł osiągnął cel: obalił współzawodnika, sam zajął po śmierci ojca najwyższe urzędy: kanclerza i wojewody wileńskiego, jednocześnie zaś na województwo trockie wprowadzał oddanego sobie krewnego, Grzegorza Stanisława Ościkowicza. Podpisy panów rady na dokumentach, mianujących ich wojewodami wskazują, że Radziwiłł otoczył się stronnikami, których wzamian popierać będzie w latach następnych ⁵⁾. Od pierwszej chwili wystąpienia Gasztołda na widownię polityczną upłynęło lat dziesięć. Wychodził z tego okresu z wielkimi stratami: pozbawiony urzędu, osłabiony

1) Malinowskij — Sborn. str. 408.

2) Acta Tom t. I. Nr. 156.

3) Inwentarium Rykaczewskiego str. 362.

4) Liber geneleos III. fam. Schidloviciae str. 762.

5) Malinowskij. Sbornik str. 6.

dwuletnią niełaską królewską. Nie spodziewał się wówczas Radziwiłł, że w 12 lat później Olbracht Gasztołd piastować będzie, osierocone przez niego, urzędy. Niedługo Gasztołd pozostawał w cieniu; osobiste zdolności i wiedza zostają, wkrótce wyzyskane przez króla. Już w czerwcu 1511 r., a więc w kilka tygodni po odzyskaniu wolności, król назнача go sędzią w różnych sprawach wraz ze Stanisławem Hlebowiczem i Jerzym Illiczem ¹⁾. Sam wytacza sprawę w tymże roku Grzegorzowi Ościkowiczowi, wojewodzie trockiemu, o krzywdy popełnione w majątkach w czasie jego nieobecności. Obie strony powołują sędziów dla rozpatrzenia sprawy, a nazwiska ich wskazują na pewne ugrupowania wśród możnowładztwa litewskiego. Ze strony Ościkowicza stają: Mikołaj Radziwiłł, Stanisław Piotrowicz Kiszka, Janusz Kostkiewicz i Jakób Kuncewicz, koniuszy dworny litewski; ze strony Gasztołda: Stanisław Kieżgajło, Stanisław Hlebowicz, Jerzy Illicz i Wojciech Janowicz Kłoczko ²⁾. Byli to zapewne ci panowie rady, którzy tak niedawno wstawiali się za nim u króla.

W ciągu dwóch lat Olbracht szybko wraca do łaski królewskiej. W roku 1513, po śmierci Heleny, wdowy po królu Aleksandrze, Zygmunt I. nadaje Gasztołdowi starostwo bielskie. W tym samym roku pełni wraz z Aleksandrem Chodkiewiczem poselstwo do króla, przebywającego na sejmie w Poznaniu. Panowie rady prosili przez posłów, aby król przybył jaknajprędzej na Litwę, ponieważ W. Ks. Litewskiemu grozi niebezpieczeństwo od wschodu, zwracali się o pomoc do Korony ³⁾. Polska zajęta swojemi sprawami, udzieliwszy pomocy Litwie w latach rebelji Glińskiego, teraz obojętnie przyjmowała poselstwa litewskie, nie zdając sobie sprawy z ciężkiego położenia Wielkiego Księstwa, w przeddzień utraty Smoleńska. Dwukrotne oblężenie nie przyniosło Wasilowi korzyści, dzielna obrona, zmusiła go do ustąpienia, ale zawikłania polityczne między Polską a zachodnimi sąsiadami pozwolą mu na podjęcie nowej wojny o Smoleńsk. Jako sojusznik Wasila występował mistrz krzyżacki, tworzyło się również habsbursko-moskiewskie przymierze ⁴⁾. Nietylko ze strony

¹⁾ Russk. ist. bibl. t. XX. ks. II. Nr. 129 i 130.

²⁾ Tamże Nr. 142.

³⁾ Acta Tom t. II. Nr. 204.

⁴⁾ O. Halecki — Dwaj ostatni Jagiellonowie — Encyklopedia Polska t. V cz. II. str. 11.

Polski, ale i w samej Litwie nie było zrozumienia chwili. Waśń między Radziwiłłem a Gasztołdem nie słabła, przeciwnie wybuchnęła koło r. 1514 jeszcze z większą siłą. Główną areną wzajemnie wyrządzanych krzywd było Podlasie. Dziedziczne majątki Gasztołda — Tykocin i cały szereg wsi graniczyły teraz z dobrami Radziwiłła, które przed buntem należały do kn. Glińskiego. Według Gasztołda chęć zagarnięcia przez Radziwiłła jego dóbr podlaskich, była głównym powodem oskarżeń o sprzyjanie Glińskiemu ¹⁾. Mścił się na Radziwiłł, nasyłając zbrojnie swoich ludzi na pograniczne wsie. W końcu r. 1513 lub na początku r. 1514 król każe wpisać do ksiąg skargę wojewody wileńskiego, Mikołaja Radziwiłła, wniesioną na Olbrachta Gasztołda, starostę bielskiego, o gwałty i krzywdy, wyrządzone w majątkach Waniewie i Goniądzu. Skarga przesłana została królowi do Polski, ale Zygmunt nie chciał rozstrzygać zaocznie i kazał czekać na rozstrzygnięcie sporu aż do swego przybycia na Litwę ²⁾. W maju 1514 r. przybył król na sejm do Wilna ³⁾, Radziwiłł chcąc widocznie uprzedzić Gasztołda, stał do Grodna skargi o podpalenie gumien i domów, i zbrodnie popełnione na jego poddanych. Oskarżenie musiało być prawdziwe, gdyż król po sprawdzeniu wyrządzonych szkód nakazuje Olbrachtowi zaprzestania dalszych napadów, Radziwiłłowi zaś, krzywd prawnie dochodzić. W końcu maja 1514 r. rozpoczęło się oblężenie Smoleńska ⁴⁾, król zajęty sprawami wojny nie mógł rozstrzygać osobistych sporów magnatów litewskich. Tymczasem na Podlasiu namiestnicy Radziwiłła i Gasztołda wzajemnie wyrządzali w majątkach szkody, działo się to podczas nieobecności Olbrachta, który był na służbie u króla ⁵⁾. Zygmunt I wyznaczył ostateczny termin sprawy ⁶⁾. Nie bardzo musiał być zagniewany na Gasztołda, gdyż na początku tegoż roku mianuje go wojewodą połockim, a wkrótce starostą mozyrskim ⁷⁾.

Tytułu wojewody połockiego używa Gasztołd na dokumencie, rozstrzygającym spór między nim a wojewodą wileńskim. Ciekawy to dokument dla charakterystyki ówczesnych stosunków. Gasztołd na sądzie króla i panów rady sprawę przegrał i musiał dać pisemne zobowiązanie, że nagrodzi wyrządzone szkody, gdyby zaś tego

¹⁾ Acta Tom. t. VII/2 str. 258.

²⁾ Russ. Ist. Bibl. t. XX. ks. Nr. 185.

³⁾ Maksimiejko. Siejmy lit.-russ. gosud. dodatek str. 39.

⁴⁾ Kaszprowskij. — Borba Wasilja III z Sigismundom I. str. 229.

⁵⁾ Russk. Ist. Bibl. t. XX. Nr. 185.

⁶⁾ Tamże Nr. 201.

⁷⁾ Arch. Sang. t. III. Nr. 138.

nie uczynił, wolno będzie, wyznaczonemu do tej misji Iwaszce Hornostajewiczowi ¹⁾, poszukiwać strat na ludziach tykocińskich, gdyby zaś ludzie nie dali się „grabić”, wyznaczone zostaje, jako vadium ze strony Gasztołda 300 kóp groszy. W oznaczonym terminie, gdy Iwaszko zjawił się w Tykocinie wszystko cenne schowane było w klasztorach, to samo działo się w Złotorji, jedynie ziemianom Gasztołda, Milewskim, zabrano konie i bydło. Przy tem egzekwowaniu paru ludzi poniosło śmierć, kilkunastu zginęło bez wieści. Król nakazał Gasztołdowi spłacić 300 kóp groszy w trzech terminach, prócz tego za zabitych i zaginionych ²⁾. Gasztołd nie spełnił nakazu, natomiast wniósł skargę na Iwaszkę i namiestnika Waniewskiego za poczynione szkody i zabicie wójta. Położenie króla było bardzo trudne, tem chętniej sprawę odkładał na później, ponieważ Olbracht jechał na służbę do Połocka ³⁾. Powierzenie tak zagrożonej placówki było dowodem wielkiego zaufania ze strony Zygmunta I, przekreśleniem ciężących na Gasztołdzie podejrzeń. Połock i Smoleńsk, to twierdze pozostające w ciągłym niebezpieczeństwie. Gdy zaopatrywano Smoleńsk w sprzęt wojenny jednocześnie słano broń i amunicję do Połocka ⁴⁾. Z wschodniego pogranicza województwa połockiego nadchodziły od mieszkańców ciągle skargi ⁵⁾. W r. 1511 Moskale zajmują Niewiedrę, a w 1512 r. dziesięć włości w Połocku ⁶⁾. Do Połocka rościł Wasil pretensję nazywając go dziedzictwem przodków. Po upadku Smoleńska obrona Połocka była trudnem zadaniem, tembardziej, że Litwa nie mogąc pogodzić się z utratą Smoleńska, pozostawała z Moskwą w stanie wojennym, drobniejsze działania wskazywały, że wojna trwa. Ale Litwa po bitwie Orszańskiej nie mogła zdobyć się na nową kampanję wojenną. Król, zajęty sprawami polityki zachodniej Polski, nie mógł całkowicie myśleć o polityce wschodniej Litwy; pragnął więc stworzyć na Litwie stronnictwo usposobione bardziej wojennie. Ze stratą Smoleńska nikt się na Litwie nie godził, ale jednocześnie brak było decyzji prowadzenia wojny. Posiadał ją kn. Ostrogski, z którym Olbracht żył w wielkiej przyjaźni. Mianowanie Gasztołda wojewodą połockim było może chęcią ze strony króla obsadzenia stanowisk kresowych elementem

¹⁾ W tym samym dokumencie raz nazwany Hornostajewicz, drugi raz Hlebowicz.

²⁾ Russ. Istor. Bibl. t. XX, Nr. 201.

³⁾ tamże Nr. 202.

⁴⁾ Kaszprowskij, Borba Wasilja III z Sigismundom I str. 222-3 przy 5.

⁵⁾ Leski. Dzieje granicy wschodniej str. 106.

⁶⁾ Sborn. Russk. Istor. Obszcz. t. XXXV, Nr. 84.

bardziej wojennie usposobionym. Na wiosnę r. 1515 wojewoda pskowski Wasyla wkroczył w granicę województwa połockiego, było to pierwsze naruszenie spokojnego dotąd pogranicza z Pskowem¹⁾. Uszło mu to bezkarnie, prawdopodobnie działo się to podczas nieobecności Gasztolda, który w tym czasie mógł być zajęty sprawami związanymi z towarzyszeniem królowi na kongres presbursko-wiedeński²⁾. Porozumienie z Habsburgami odciągnęło Maksymiljana od sojuszu z Moskwą, która przez cały rok 1516 urządziła drobne wyprawy na pogranicze Litwy, pragnęła jednak choćby rozejmu ze względu na znakomitych jeńców, którzy od bitwy Orszańskiej pozostawali w niewoli litewskiej. W połowie roku 1517 wyruszyło poselstwo litewskie do Moskwy wraz z posłem cesarskim Herberstejnem³⁾. Król, zapewniwszy Polsce bezpieczeństwo od zachodu, zwrócił całą uwagę na Wschód. W tym samym czasie, gdy Jan Szczyt i Bohusz Bohowitynowicz przybyli do Moskwy, Zygmunt I rozpoczął kroki wojenne. Dnia 30 lipca wyruszył z Wilna do Połocka, gdzie się zatrzymał, hetman zaś ruszył pod Opoczkę, w pochodzie brał udział starosta grodzieński Jerzy Radziwiłł¹⁾. Nieudana wyprawa zmusiła ks. Ostrogskiego do cofnięcia się do Połocka. Widzimy więc, że cała akcja koncentrowała się w Połocku. Gasztold wiodocześnie sprzyjał planom króla i hetmana, którzy nie widzieli w obecnej chwili możliwości porozumienia się z Moskwą, że pogląd taki przeważał wśród panów rady, widać ze stanowiska posłów litewskich w Moskwie, którzy, nie zawarwszy pokoju, powrócili na Litwę.

W roku 1518 latem wojska moskiewskie pod wodzą Wasila i Iwana Szujskiego z ogromną artylerią wyruszyły pod Połock. Na pomoc Szujskim szły wojska od strony Smoleńska. Jeden z oddziałów natknął się na Jerzego Radziwiłła i został rozbity, inne podeszły pod sam Połock²⁾, korzystając z tego, że Gasztold przebywał wówczas w Wilnie. „Dowiedziawszy się o oblężeniu przedarłem się przez szyki nieprzyjacielskie do zamku i wkrótce oswobodziłem Połock” — pisze Gasztold³⁾. Zebrawszy poddanych kniaziów i bojarów ziemi połockiej, mieszczan i służebnych, wystąpił Gasztold przeciw 15.000

¹⁾ Leski. Dzieje granicy wschodniej str. 110.

²⁾ Jan Cuspinian. Dziennik zjazdu. Zbiór pamiętników hr. Broel - Platera, t. I. Strykowski t. II, str. 386. Gasztold (błędnie nazwany Stanisławem) wspomniany wraz z Radziwiłłem sprowadzili oni do Wiednia orkiestrę, która swą muzyką i śpiewem budziła ogólny podziw.

³⁾ Sborn. Russk. Ist. obszcz. t. XXXV, str. 506.

¹⁾ Kaszprowski, Borba Wasilja III z Sigismundom I str. 255.

²⁾ tamże str. 258.

³⁾ Acta Tom. t. VII, str. 258.

nieprzyjaciół¹⁾, stoczył bitwę tak nieszczęśliwą dla Moskwy, że prawie wszyscy ludzie wyginęli: jedni zostali zabici, inni przyciśnięci ku rzece Dźwinie — potonęli, w bitwie zginęło dwóch hetmanów moskiewskich. Wojewodowie nowogrodzki i pskowski, którzy szli na pomoc, dowiedziawszy się o klęsce zawrócili, uciekając z granic Litwy, wtedy Gasztołd wraz z wojewodą witebskim i wojewodą grodzieńskim Jerzym Mikołajewiczem, ścigając nieprzyjaciela, pustoszyli jego ziemię pograniczną²⁾. Moskwa poniosła klęskę. Upamiętniła się ona wśród ludu, po upływie lat kilkunastu poczęły o bitwie pod Połockiem krążyć legendy, które powiązały się z postacią królewicza Kazimierza³⁾. Zygmunt ocenił zasługi Gasztołda, jeszcze w r. 1522 wystawia dokument, świadczący o uznaniu królewskim: „Król pozwala Olbrachtowi Gasztołdowi, wojewodzie trockiemu za doświadczone służby jego, które przeciw Moskwiczom i Tatarom nieprzyjaciółom dosyć znaczne pokazał i gdy zamek połocki od wzięcia bronił, gdy był wojewodą połockim — od Moskwy, kościół św. Mikołaja w Trokach, który ojciec jego na ziemi JKM. zbudował, znowu budować i fundować też ziemię, na której kościół stał, prawem dziedzicznym tego kościoła — temu Gasztołdowi daje“⁴⁾. Odgłosy zasług Gasztołda znajdujemy jeszcze w dokumencie z r. 1528, król, nadając mu Lipniszki, wspomina o zwycięskiej obronie Połocka, o niszczeniu ziemi nieprzyjacielskiej i poselstwie do ordy tatarskiej dla „stanowienia pokoju“⁵⁾.

W roku 1518 na wiosnę, na parę miesięcy przed bitwą pod Połockiem, Olbracht Gasztołd wyruszył jako poseł do ordy perekopskiej. Chanem Tatarów perekopskich był wówczas Machmet - Girej, który piastował tę godność od śmierci Mengli-Gireja t. j. od roku 1515.

Z powodu długoletniej wojny z Moskwą obrona południowo-wschodnich kresów w dalszym ciągu ulegała zaniedbaniu, trzeba więc było ubezpieczać się od ich częstych a niespodziewanych napadów przez układy z chanami i ślanie „upominków“, od traktatu z roku 1513 przesyłano rocznie 15.000 zł.⁶⁾, ale nawet opłacanie chana nie zabezpieczało granic od napadów. Król domagał się jeszcze w latach

¹⁾ Gasztołd w liście do królowej podaje 70.000 ludzi, w zapiskach rocznikarskich (M. P. h. III, str. 95 (6) podana liczba 7.000.

²⁾ Pułaski. Szkice serja II, str. 110, list Zygmunta do chana. Herbersztejn. Rer. mosc. Commentarii str. 15. Wapowski. Kronika, Sc. r. p. t. II, str. 156.

³⁾ Scr. r. p. II, str. 156. Ks. Fijałek — Opisy Wilna. Ateneum Wileńskie rok II, zeszyt 5.6 1924 r., str. 153.

⁴⁾ M. L. Ks. Z. 1-2 str. 50.

⁵⁾ tamże str. 6.

⁶⁾ Halecki — Dwaj ostatni Jagiellonowie. Enc. Polska t. V. cz. II str. 35.

poprzednich przysłania zakładnika w osobie jednego z synów Machmet-Gireja. Chan zgadzał się, żądał tylko, aby na spotkanie Kazi-Gireja wyruszył jeden z „wielkich panów rady“, wymieniał Jana Radziwiłła, Olbrachta Gasztolda i Jana Zabrzezińskiego lub Jerzego Ilinicza¹⁾).

To było przyczyną, że w kwietniu 1518 r. król wysłał Gasztolda do Ordy, jednocześnie wieziono „upominki“. Gasztold przybył do Czerkas²⁾ z podarunkami dla chana, ale do porozumienia nie doszło. Przyjechał do Czerkas syn Machmet-Gireja, Bohatyr — ale bez zakładników. Przysięgom składanym przez Bohatyrą, Gasztold słusznie nie wierzył³⁾, nie pożegnawszy się wyjechał z Czerkas.⁴⁾ W obawie przed podejściem ze strony Tatarów, pozostawił pieniądze w Kijowie.⁵⁾ Gasztold niechętnie wyruszał do ordy, obawiał się nawet o swoje życie, a w powierzeniu mu tej misji dopatrywał się wrogiej akcji Radziwiłła⁶⁾

Lata ostatnie nie przyniosły żadnej zmiany w ich stosunkach, może nawet zawiść jeszcze bardziej się wzmogła. Gasztold działalnością swoją, wojennymi sukcesami, zyskiwał łaskę królewską, rósł w bogactwa materialne, stawał się więc znowu groźnym współzawodnikiem dla rodu Radziwiłłów. Niegdyś Zabrzeziński i ks. Michał, teraz Radziwiłł i Gasztold żyli w ciągłym niebezpieczeństwie. Pod koniec r. 1518 król dla zachowania między nimi spokoju, wyznacza wadium 20.000 kóp groszy⁷⁾. Śmierć Grzegorza Ościkowicza pozwoliła Gasztoldowi ubiegać się o urząd wojewody trockiego. Król przychylił się do prośby jego, i dn. 5 marca 1519 r. zamianował go wojewodą trockim. Dwa najwyższe świeckie urzędy na Litwie spoczęły teraz w rękach najzaciętszych wrogów. Otrzymując urząd, ślubował Gasztold, że sprawować go będzie z korzyścią dla państwa, w zgodzie z panami rady.⁸⁾ Ale było to tylko przyrzeczenie. Sprawy państwa musiały cierpieć, jeśli w grudniu r. 1519 pisze król do wojewody wileńskiego, że z powodu waśni Gasztold nie czuje się bezpieczny i obawia się przybyć na sejm, zwołany przez króla. Król ponawia

¹⁾ M. L. Ks. Z. t. VII. (nr. 193 str. 421/3).

²⁾ tamże str. 441. Acta Tom. IV Nr. 243.

³⁾ Matr. R. Pol. Summ. t. IV/1 Nr. 11727.

⁴⁾ M. L. Ks. Z. t. VII (193 str. 436, 441).

⁵⁾ Acta Tom. t. IV Nr. 243 Puławski — Szkice s. II str. 307.

⁶⁾ Acta Tom. t. IV/2 Nr. 258.

⁷⁾ M. L. Ks. Z. 12 (Nr. 196 str. 41/2).

⁸⁾ Malinowskij Sb. Mat. cz. IV str. 390.

vadium wyznaczone w roku poprzednim między Radziwiłłem i jego synami a Gasztołdem.¹⁾

Niezgody przeszkadzały wojewodom zająć się zabezpieczeniem państwa. W r. 1519 wojska moskiewskie ruszyły w głąb Litwy; Moskale pustoszyli kraj i posunęli się na Wilno, aż do Krewa, Oszmiany, Miednik.²⁾ Dopiero w Krewie napotkali opór, ze strony Mikołaja Radziwiłła, Olbrachta Gasztołda, Jerzego Radziwiłła i wojsk najemnych³⁾. Moskale spustoszywszy okolice Wilna, zawrócili⁴⁾. Polska zajęta wojną z Krzyżakami nie mogła pomóc, a nawet sama pragnęła pomocy od Litwy, ale wiedziała, że jej nie otrzyma. Już w latach poprzednich biskup Tomicki żalił się w liście do Mikołaja Szydłowieckiego, że od nich „ani pomocy, ani rady spodziewać się nie można“⁵⁾. O lekkomyślności Litwinów wspomina w liście do Andrzeja z Tęczyna: „Niezgody między Litwinami doprowadzają do tego, że król nie może się przygotować do wojny“⁶⁾.

Tymczasem w r. 1521 niezgoda rozgorzała jeszcze z większą siłą, już nie mogli się powstrzymać od skarg i wnosili je przed króla; „od chwili gdy Gasztołd został wojewodą trockim — pisze Radziwiłł do króla — wyrządza mi krzywdy, poddanych moich grabi a mnie wraz z żoną i dziećmi o mało poddani jego nie spalili na zamku“⁷⁾. Skarży się Radziwiłł, że namiestnik tykociński ze zbrojnym poczem ludzi „obyczajem nieprzyjacielskim“ wdarł się w dom szlachcica goniądzkiego. Ale takie same skargi płyną i ze strony Gasztołda, który zaprzecza zarzutom stawianym przez Radziwiłła. „Wojewoda wileński trzyma w zamknięciu u siebie sługę mojego — pisze Gasztołd do króla — podejrzanego o chęć podpalenia jego zamku, a w tym czasie poddani jego podpalili mój zamek tykociński, gdzie przebywałem wraz z żoną i z dzieckiem, z trudnością uciekliśmy z płonącego zamku, a wszystko co było wewnątrz, zgorzało“. Temi samemi słowami, co Radziwiłł, opisuje Gasztołd napad namiestnika waniewskiego na poddanych jego tykocińskich, którzy ponieśli ogromne szkody, zniszczone zostały wsie Rodul(?), Pajewo, Jeżowo, Milewo, uwożono dobytek, mieszkańców zabijano lub zabierano do niewoli niczem Tatarzy. Poddanych Ga-

¹⁾ tamże str. 385.

²⁾ Karamzin t. VII str. 63; Leski Dz. gr. wsch. str. 112.

³⁾ Malinowskij — Sbor. mat. cz. IV str. 395.

⁴⁾ Kaszprowskij — Borba Wasilja III z Sigismundom I, str. 259.

⁵⁾ Acta Tom. t. IV Nr. 71.

⁶⁾ Acta Tom. t. IV Nr. 79.

⁷⁾ Malinowskij — Sborn. mat. cz. IV str. 386.

sztółda, gdy jechali na jarmark napadł tenże namiestnik waniewski, Kunca, zabrał im pieniądze a ich trzymał w niewoli. Ludność bała się jeździć na jarmarki, opuszczać domostwa¹⁾ a i w nich nie była bezpieczna. Ale gorszem było to, że z powodu waśni wojewodów nie tylko cierpieli ich poddani, ale całe państwo. Przeszkadzali sobie w sprawowaniu urzędów²⁾, powstrzymywali bieg całej maszyny państwowej tembardziej, że w ciągu lat 1519—21 sejmy na Litwie odbywały się w nieobecności króla.

W r. 1519 król zwołuje sejm do Wilna, ale Gasztołd obawia się przybyć. Gdy król ponowił vadium, Gasztołd przybył do Wilna, ale na próżno czekał na wojewodę wileńskiego, w tym czasie Radziwiłł obradował ze swoimi stronnikami na sejmie w Goniądzu³⁾. To samo działo się pod koniec r. 1520, na dzień św. Andrzeja zwołał król sejm do Wilna, ale wojewoda nie przyjechał, Gasztołd nie doczekawszy się go w Wilnie, pojechał do Trok i tam pozostawał przez pięć tygodni, ale w ciągu tego czasu Radziwiłł na sejm do Wilna nie przybył⁴⁾. Jak się to odbijało na sprawach państwowych widać z tego, że Litwa w r. 1519 była zupełnie nieprzygotowana do odparcia wojsk moskiewskich, które zbliżyły się o dwie mile do Wilna. Gasztołd podażył do Krewa, ale Radziwiłła tam jeszcze nie było. Pospolite ruszenie zostało opóźnione, gdyż wojewoda wileński nie rozesłał listów. Gasztołd oskarża Radziwiłła, że przez niego zostało opóźnione poselstwo do Moskwy; mistrz pruski zdążył się wcześniej porozumieć z Wasilem⁵⁾.

Kłótnia między dwoma najwyższymi dostojnikami w państwie przybrała takie rozmiary, że wszelka akcja zewnętrzna i wewnętrzna była paraliżowana, to też król i panowie litewscy a nawet koronni dążyli do ich pogodzenia. Zygmunt I kilkakrotnie wyznaczał, jako rozjemcę kn. Konstantego Ostrońskiego⁶⁾, który cieszył się zaufaniem obu stron; zdaje się, że hetman usilnie dążył do zakończenia sporu ale nienawiść rozdzieliła tak obie strony, że usiłowania jego nie odnosiły skutku. Próbował uczynić to zdolny dworak biskup Wawrzyniec Miedzylewski⁷⁾, który umiał zyskać sobie względy wszystkich: a nawet

1) Malinowskij. Sb. mat. cz. IV, str. 398.

2) tamże str. 395.

3) Malinowskij. Sb. m. cz. IV str. 395. Maksimiejko. Sejmy lit. russ. gos. str. 77 i dod. 60.

4) tamże str. 396. Maksimiejko j. w.

5) Malinowskij. Sb. mat. cz. IV str. 395. Maksimiejko. Sejmy lit.-russ. gos. str. 395-6.

6) tamże str. 387.

7) Acta Tom. t. V Nr. 224.

królowej i Mikołaja Radziwiłła; przez niego wojewoda wileński uzyskał tytuł ksiązęcy od cesarza w r. 1518, a jednocześnie cieszył się zaufaniem Gasztołda, który nazywa go przyjacielem¹⁾. Biskup Tomicki pisał do obu przeciwników długie listy, przywołując ich do zgody dla dobra ogólnego i miłości Rzplitej²⁾. Król wyznaczył jako rozjemców: Jerzego Ilinicza, Bohusza Bohowitynowicza, następnie Jerzego Radziwiłła³⁾, obie strony zgadzały się, każda starała się wykazać, że jest chętna do zgody, ale waśń trwała dalej, choć, jak sam król przyznaje, Gasztołd był zawsze do zawarcia zgody skłonniejszy⁴⁾. Nawet legat papieski czynił wysiłki pogodzenia obu stron⁵⁾.

Rola króla była najtrudniejsza, pamiętał, jakie klęski spadły na kraj w pierwszych latach jego panowania, źródłem nienawiści Gasztołda i Radziwiłła były właśnie wypadki z przed kilkunastu lat; od tego czasu warunki się zmieniły, król nie wierzy oszczerstwom, gdy Radziwiłł wspomina o zdradzie Gasztołda, król odpowiada, że „tego wcale słuchać nie chce, ani wierzyć, gdyż to wszystkim wiadome, że Olbracht Gasztołd nie był winien, a co wojewoda wileński mówi, to Gasztołdowi nie przyniesie szkody, gdybym co złego o nim wiedział, nie powołałbym go na tak wysoką godność, ufamy mu i uważamy go za wiernego senatora”⁶⁾.

Zygmunt I widzi, jak jego plany polityczne rozbijają się z powodu niezgód panów rady—to też ton króla jest czasem łagodny, proszący, czasem groźny. „Z powodu niezgód waszych — pisze król do Gasztołda wszystko chyli się ku upadkowi, żądam od W. M., aby bacząc na mnie, monarchę swojego, na obecne sprawy i niepokoje, raczył pogodzić się z wojewodą wileńskim, a odłożywszy sprawy osobiste, zgodnie sprawował rządy, zaco, gdy przybędę na Litwę dziękować będę W. M. i łaską naszą go obdarzę⁷⁾. Gdyby z powodu waszych niezgód, jaka szkoda wyniknęła dla państwa, bądźcie pewni, że tego nie ścierpię, a będę poszukiwał na Twojej osobie” pisze rozgniewany król do Gasztołda⁸⁾.

Ale ani starania panów litewskich i koronnych, ani prośby i gniew króla nie odnosiły pożądanego skutku. Nienawiść rozdzieliła przeciwników tak silnie, że nie mogli znaleźć drogi do porozumie-

1) Acta Tom. t. VII str. 258.

2) Acta Tom. V Nr. Nr. 112, 181, 229.

3) tamże Nr. 112. Malinowskij. Sb. mat. cz. IV str. 388, 400.

4) Malinowskij. Sb. m. str. 403.

5) Malinowskij j. w.

6) Malinowskij, j. w.

7) tamże str. 388.

8) Metryka Litewska Księga Zapisiej t. VII, Nr. 193, str. 486–8.

nia. Spór przetrwa nawet poza grób wojewody wileńskiego, gdyż z chwilą jego śmierci, która nastąpiła na początku r. 1522, waśń rodową podejmą synowie Radziwiłła.

Olbracht Gasztołd, jako wojewoda wileński i kanclerz.

W początkach stycznia 1522 r. król, zakończywszy obrady sejmku piotrkowskiego, podążył na sejm do Grodna, gdzie 25 marca 1522 r. mianował Olbrachta Marcinowicza Gasztołda, wojewodą wileńskim¹⁾, jednocześnie powoływał na województwo trockie kn. Konstantego Iwanowicza Ostrońskiego²⁾. Po raz pierwszy mianowano wojewodą trockim Rusina-schizmatyka, choć nie zgadzało się to z prawem litewskim, które pozwalało na zajmowanie tak wysokich urzędów tylko katolikom. Król, skłoniony zapewne protestami tych, którzy widzieli w tem naruszenie praw, zaprzysiągł, że na przyszłość nie będzie powoływał schizmatyków na tak wysokie urzędy i że czyni to ze względu na wielkie zasługi kn. Ostrońskiego dla Rzeczypospolitej³⁾. Protesty zresztą nie musiały być silne, od wielu lat zasiadał kn. Konstanty w radzie panów, jako kasztelan wileński i hetman otoczony ogólnem uznaniem.

Panowie, zgromadzeni na sejmie w Grodnie, których protest mógł zaważyć, pozostawali z kniazem w przyjaźni lub obdarzeni łaską królewską, nie sprzeciwiali się żądaniom Zygmunta. Biskup wileński Jan, jako młodzieniec, od paru lat piastujący tę wysoką godność, zgadzał się we wszystkim z wolą króla.

Olbracht Gasztołd sam popierał kn. Ostrońskiego i głosował za nim, choć odradzał mu „przyjaciół jego” biskup Wawrzyniec Miedzylewski: „Nie godzi się nam przez łamanie postanowień ojców waszych i przysiąg, Rusina, jakkolwiek bądź zasłużonego, wybierać na wojewodę”. „Ale ja wtedy zapomniałem o dawnych przywilejach, świadomie i celowo niegdyś uchwalonych”—pisze Gasztołd⁴⁾. Łączyły go wtedy z kn. Ostrońskim węzły głębszej przyjaźni, które w ostatnich latach zacieśniły się jeszcze bardziej, dzięki wspólnej polityce wschodniej, która uczyniła ich zaufanymi króla. Waśń z Mikołajem Radziwiłłem i pośrednictwo kn. Konstantego musiało jeszcze bardziej zbliżyć do niego Gasztołda. Hetman przebywa często w domu Olbrach-

1) M. L. K. Z. 1—2, str. 7 Maksimiejko-Siejmy lit. rus. gosud. dod. str. 62.

2) Maksimiejko, j. w.

3) Acta Tom. t. VI, str. 43.

4) Acta Tom. t. VII-2. Nr. 36.

ta¹⁾) i sam gości wojewodę trockiego w swoich majątkach ²⁾). W liście do królowej pisze Gasztołd o kniaziu: „Uważałem go za ojca, czciłem i szanowałem i sprzyjałem jak nikt z ludzi we wszystkich sprawach” ³⁾).

A przytem wojewoda wileński w czasie sejmu grodzieńskiego obsypyany był łaskami królewskimi, sprzyjał widocznie planom Zygmuntowym, — i tym, które na sejmie jawnie były wprowadzane w życie i tajemnym — o których toczono poufne rozmowy, — planom dynastycznym ⁴⁾).

Inni panowie rady zbyt wiele mieli do zawdzięczenia królowi, aby sprzeciwiać się jego życzeniom: Jerzy Radziwiłł, który pod koniec r. 1521 otrzymał dzięki Bonie kasztelanję trocką ⁵⁾), umawiał się wówczas z kn. Ostrogskim w sprawie małżeństwa jego syna. Iliji, z córką swoją Hanną ⁶⁾) więc i ze strony Radziwiłłów sprzeciwu nie było. Jan Zabrzeziński, wojewoda nowogrodzki, mianowany był marszałkiem ziemskim, Piotr Stanisławowicz Kiszka—wojewodą połockim, Bohowitynowicz i Ilinicz sami byli schizmatykami. Nie było więc wielkiego sprzeciwu ze strony rady panów ⁷⁾). Potwierdza to przypuszczenie przywilej królewski, nadający poraz pierwszy schizmatykowi nie tylko województwo trockie, ale i pierwsze miejsce w radzie wśród świeckich dostojników. Uczynił to król przez wzgląd na wiek i zasługi kn. Konstantego, który od wielu lat zajmował drugie miejsce, jako kasztelan wileński, Gasztołd zaś—trzecie. Zygmunt, nie mogąc Ostrogskiemu nadać województwa wileńskiego, zmieniał dotychczasowy porządek miejsc w radzie panów. Jednocześnie chcąc tę przykrość wynagrodzić Gasztołdowi, obdarza go przywilejem pieczętowania się czerwonym woskiem, co przysługiwało tylko królowi, „wszystkim poddanym królewskiem, jakiejkolwiek godności i familji”—wolno używać zielonego wosku, „mając jednak osobliwe baczenie na zacność i cnoty Zofji Wierejskiej, żony Olbrachta Gasztołda, pozwala pieczętować się czerwonym woskiem“, czyni to przez wielbego w Bogu ojca Wawrzyńca Miedzylewskiego, biskupa kamienieckiego ⁸⁾).

¹⁾ tamże.

²⁾ Arch. Sang. t. III Nr. 210; Jaruszewicz—Rewnitel prawosławja kn. Konstantin Ostrogski str. 158.

³⁾ Acta Tom. t. VII-2 Nr. 36.

⁴⁾ tamże.

⁵⁾ Halecki — Dzieje unji Jagiell. t. II, str. 75.

⁶⁾ A. Z. R. II 338-9 i przyp. 120.

⁷⁾ Jaruszewicz słusznie zwrócił na to uwagę — (Rewnitel prawosławja kn. Konstantin Ostrogski str. 166.

⁸⁾ Maksimiejko — Siejmy lit.-russk. gosud. dod. str. 62.

Biskup Wawrzyniec Miedzylewski od kilku lat przebywał na Litwie¹⁾. Zdolny, przebiegły, zapewne był wysłany w jakiejś poufnej misji na Litwę, jednocześnie starał się godzić Radziwiłła z Gasztołdem, ale bez rezultatu; choć obaj magnaci mieli długi wdzięczności dla biskupa. Radziwiłł za wyrobienie mu tytułu książęcego w 1518 r., Gasztołd, że w 1520 r., jako legat papieski, uzyskał dla niego zwolnienie od klątwy papieża Leona X, niewiadomo zaco rzuconej²⁾.

Przebywając na Litwie, biskup zyskiwał sobie sympatię możnowładców i przygotowywał odpowiedni grunt dla przeprowadzenia planów dynastycznych królowej, która od chwili przyścia na świat syna, postanowiła zdobyć dla niego koronę królewską jeszcze za życia ojca³⁾. Wiedzieli Jagiellonowie, że najpewniejszą drogą do osiągnięcia korony było uzyskanie najpierw tronu wielkoksiążęcego: to skłoniło niegdyś Polskę do obioru królewicza Kazimierza i Aleksandra, to zapewniło tron Zygmuntowi I, ale w tym ostatnim wypadku zbyt bolesne pociągnęło za sobą skutki, aby projekt oddzielnej elekcji Zygmunta Augusta mógł zrodzić się w myśli jego ojca. Wahanie Zygmunta musiało skłonić królową do akcji osobistej, którą chciała zachować w tajemnicy, do takiej misji nadawał się przebiegły, a chętny do wszelkich usług biskup Miedzylewski. Moment jednak był nieodpowiedni. Kłótnia wojewodów nie pozwalała biskupowi zyskiwać dla planów dynastycznych królowej żadnej z nich, ponieważ spotkałoby się to ze sprzeciwem drugiej strony. Śmierć Radziwiłła pozwoliła Bonie działać. Chodziło o pozyskanie dla interesów dynastji Gasztołda. Gdy Zygmunt I wyruszał na Litwę, królowa pragnęła mu towarzyszyć, uważając widocznie, że osobiste porozumienie się z wojewodą wileńskim może zyskać go dla sprawy. Ponieważ pozostała w Krakowie, postanowiła działać przez Miedzylewskiego. Biskup zwrócił się do Gasztołda, przedstawiając mu plan królowej uznania Zygmunta Augusta Wielkim Księciem na wypadek śmierci ojca⁴⁾.

Separatyzm litewski, który tak silnie tkwił w tradycjach tego rodu — uczynił Gasztołda gorącym stronnikiem królowej. Oddzielna elekcja, nie w chwili niebezpieczeństwa, jak to rzekomo było po śmierci Aleksandra, a za życia króla dowodziła zburzenia podstaw dotychczasowego stosunku polsko-litewskiego⁵⁾. Gasztołd dołożył

¹⁾ M. L. K. Z. 1-2 str. 51-2.

²⁾ M. L. K. Z. 1-2 str. 51-2.

³⁾ Kolankowski — Zygmunt August str. 9.

⁴⁾ Acta Tom t. VII/2 Nr 36.

⁵⁾ Kolankowski — Zygmunt August str. 14/15.

więc wszelkich starań, aby spełnić wolę królowej — wiedział, że ze strony panów litewskich sprzeciwu nie będzie, separatystycznie usposobione możnowładztwo widziało w planie Bony zaspokojenie swoich pragnień.

Cała ta akcja prowadzona była zapewne w pierwszych miesiącach 1522 r. Król, widząc, że dla sprawy zyskano wojewodę wileńskiego, nie sprzeciwiał się już dłużej, a ulegając widocznie wpływowi Bony, sam począł dążyć do szybszego przeprowadzenia sprawy ¹⁾; trzeba było jednak czasu na zyskanie panów i szlachty. Gasztołd użył swego wpływu, zyskując stronników „niemałego w tym kraju imienia i wpływu“, byli to przeważnie ci, którzy tak niedawno zostali obsypani łaskami królewskimi, ogół zaś szlachecki otrzymał statut, czego społeczeństwo litewskie oddawna pragnęło ²⁾. Ale wtedy na czele opozycji wystąpił kn. Konstanty Ostrogski.

W kilka tygodni po zamknięciu sejmu grodzieńskiego, król zwołał walny sejm do Wilna, którego obrady przeciągnęły się do końca r. 1522. Przyczyną przedłużania się obrad było odczytywanie poszczególnych punktów statutu ³⁾, wspólne ich redagowanie, ale była i druga przyczyna, na tajnych posiedzeniach panów rady toczono spory o elekcję. Obsypany tyloma łaskami kn. Ostrogski, występował teraz przeciw planom dynastycznym królowej, a obecnie i króla. Do niedawna przyjaciel Gasztołda stawał się jego najzaciętszym przeciwnikiem, niespodziewana opozycja kn. Konstantego utrudniła całą sprawę, szczególnie, że Ostrogski starał się odwieść króla od zamiaru przeprowadzenia oddzielnej elekcji, błagalnie zanosząc prośby na klęczkach, aby tego nie czynił ⁴⁾. Stary zasłużony hetman, którego tyle łask królewskich nie mogło skłonić do pogodzenia się z oddzielną elekcją królewicza zyskał większość stronników. Gasztołd pisze, że Ostrogski czynił to kilkakrotnie wraz ze swymi stronnikami, widocznie starał się zachwiać postanowieniem królewskim ⁵⁾. Dlaczego Ostrogski zajął takie stanowisko, dlaczego tak gorąco protestował? Obejmując po raz wtóry godność hetmana po powrocie z niewoli — widział wszystkie klęski, jakie spadły na Rzeczpospolitą z powodu oddzielnej elekcji Zygmunta I, widział straty, jakie ponosiła Litwa, gdy unja się chwiała i zwycięstwo pod Orszą, gdy Litwa i Polska wspólnie walczyły. Przeczuwał, że ta od-

¹⁾ Acta Tom j. w.

²⁾ Halecki — Dzieje unji Jagiellońskiej t. II, str. 75.

³⁾ Ljubawskij — Lit.-ruskij siejm str. 228.

⁴⁾ Acta Tom, t VII-2, Nr. 36.

⁵⁾ tamże.

dzielna elekcja jeszcze bardziej osłabi unję, będzie tylko pierwszym krokiem separatystów, dążących, do zupełnego wyodrębniania Litwy. Z chwilą śmierci króla, a można było przewidywać, że nastąpi ona za małoletności królewicza, wspólna elekcja, która i tak powołałaby Zygmunta Augusta na tron mogła zacieśnić stosunki polsko-litewskie, w przeciwnym razie powtarzała się ta sama sytuacja, jak niegdyś za Jana Gasztołda, który nie chciał dopuścić do objęcia tronu przez królewicza Kazimierza. Zygmunt I widział szlachetne intencje hetmana, ale cofnąć się już nie mógł, byłoby to ze strony króla przekreśleniem swoich dziedzicznych praw do Litwy, z tem zaś Jagiellonowie pogodzić się nie mogli, a tembardziej Zygmunt I, który tak długo oczekiwał następcy. To też słowa królewskie, które zdecydowały o ustąpieniu opozycji, kładły na to nacisk: „Bardzo się dziwimy zmianie waszych życzeń, dopóki bowiem nie mieliśmy następcy, jawnie okazywaliście swoje pragnienia, modląc się, aby Bóg go wam zesłał, skoro sam Najwyższy w swojej niezmierzonej łasce zechciał nas tem obdarzyć, wy zdaje się nie pragniecie tego szczęścia dla nas i naszego syna, abyśmy widzieli jego wyniesienie. O ile to jest nam przykre możecie zrozumieć”¹⁾. Opozycja ustąpiła. Dnia 4 grudnia 1522 r. panowie rady litewskiej uznali Zygmunta Augusta wielkim księciem w razie śmierci ojca. Zygmunt August nie miał jeszcze wtedy trzech lat.

Długotrwałe obrady sejmu wileńskiego zakończyły się pomyślnie dla dynastji, Olbracht Gasztołd w lipcu otrzymał urząd kanclerza, a 8 grudnia, t. j. w cztery dni po złożeniu przysięgi wierności Zygmuntovi Augustowi przez panów rady, syn kanclerza, Stanisław Olbrachtowicz, powołany został na województwo nowogródzkie²⁾, ale ze względu pewnie na młodociany wiek, król cofnął nominację i dopiero w dziesięć lat później Stanisław podpisuje się po raz pierwszy na dokumentach, jako wojewoda nowogródzki.

W krótkce po otrzymaniu urzędu kanclerskiego przez Gasztołda, musiała się opozycja załamać, gdyż 17 sierpnia król nadaje kn. Ostrogskiemu przywilej pieczętowania się czerwonym woskiem, nawet na listach pisanych do króla³⁾, prócz tego w listopadzie potwierdza kupno Satyjewa od Dowojnowiczów i pozwala hetmanowi budować w nim zamek i założyć miasto, gdzie odbywałyby się targi, wyznacza takie dni targowe w Ostrogu, Dubnie, Dorohobużu, Rów-

¹⁾ Acta Tom. t, VII-2, Nr. 36.

²⁾ M. L. Ks. Z. 1—2, str. 61.

³⁾ Arch. Sang. t. III, 235—6. Jaruszewicz — j. w.

nie, z tem, że kniaziowi wolno brać myto od kupców, przejeżdżających przez jego dobra¹⁾).

Jeszcze w drodze powrotnej z Wilna król czynił hetmanowi nadania²⁾). Zygmunt I obsypał łaskami obu przywódców przeciwnych stronnictw na sejmie wileńskim, nie czując żalu do Ostrońskiego za jego opozycyjne stanowisko. Stosunek króla do kn. Konstantego napelniał Gasztołda goryczą: tak samo obsypano łaskami jego, podporę planów dynastycznych Jagiellonów, jak i hetmana, który chciał je zburzyć: „Najmiłościwszy pan nie wymierza należycie nagród za dobro lub zło, niepoprawny jest w swej łaskawości“—pisze do Bony.

Odrębne stanowiska polityczne tak dalece rozdzieliły Gasztołda i kn. Konstantego, że z przyjaciół stali się zaciętymi wrogami. Cała dotychczasowa działalność Ostrońskiego, za którą tak bardzo go cenił wydała się kanclerzowi przez pryzmat nienawiści szeregiem zdrad i zbrodni przeciw ojczyźnie. Z powodu stanowiska opozycyjnego doszukiwał się chęci zagarnięcia przez kniazia władzy wielkksiążęcej, jak niegdyś chciał uczynić kniaź Gliński. W ocenie czynów hetmana przez Gasztołda, jego sława wojenna zniknęła. Nienawiść zaciemniła zasługi położone dla Rzeczplitej: w nieszczęśliwej bitwie pod Wiedroszą, w kilkuletniej niewoli, doszukuje się Gasztołd tajemnego porozumiewania się z Moskwą. Klęskę utraty Smoleńska i niewykorzystania zwycięskiej bitwy orszańskiej przypisuje Olbracht umyślnej nieudolności hetmana³⁾).

Nieszczęścia jakie spadły na Litwę z powodu waśni Gasztołda z Radziwiłłem niczego nie nauczyły magnatów, piastujących obecnie najwyższe urzędy. Długoletnia waśń, która zakończy się dopiero z chwilą śmierci kniazia Ostrońskiego, paraliżowała wszelkie poczynania na Litwie. Wojewoda trocki zgrupował koło siebie panów rady, nienawidzących Gasztołda: dwaj Radziwiłłowie otrzymali w spuściźnie po ojcu nienawiść rodową; wkrótce po jego śmierci występuje wojewoda wileński przeciw wdowie po kanclerzu i jego synom o zapłacenie siedmiu tysięcy kóp groszy, jako odszkodowanie za spalony zamek tykociński. Ponieważ Mikołaj Radziwiłł nie uczynił tego, król nakazuje zapłacić spadkobiercom⁴⁾). W r. 1522 procesuje się Mikołaj Radziwiłł, biskup żmudzki,—z Olbrachtem Gasztołdem o pożyczoną mu sumę pieniędzy, której kanclerz nie może w danej chwili oddać; —waśń z Radziwiłłami znowu się zaostrza staje się dla nich nawet

1) tamże.

2) Arch. Sang. str. 242—245. Jaruszewicz j. w.

3) Acta Tom. t. VII/2 Nr. 36.

4) Malinowskij. Sbornik matier. do Ist. panow rady, cz. IV, str. 413.

groźną, wobec tego, że najwyższe urzędy spoczęły teraz w rękach Gasztołda, to też czynią oni starania o opiekę królewską, którą Zygmunt I im zapewnia pod koniec r. 1523, biorąc „panią wojewodzinę Mikołajową wraz z synami i córkami pod opiekę i obronę królewską“¹⁾). Radziwiłłowie byli więc sprzymierzeńcami Ostrogskiego, tem bardziej, że w roku 1522 książę Konstanty po śmierci pierwszej żony zawarł umowę przedślubną z matką księżniczki słuckiej, Aleksandry, w parę lat później drugiej swojej żony, której brat, Jerzy ożeniony był z Radziwiłłówną. Związek tych trzech rodów był dla Gasztołdów groźny. Aleksandra była wnuczką kn. Michała Słuckiego, który za spisek przeciw królowi Kazimierzowi został ścięty, a jednym z jego sędziów był Marcin Gasztołd. Jakie stosunki panowały między książętami słuckimi a kanclerzem widać z listu Gasztołda do Bony, w którym wyraża się o Jerzym Słuckim pogardliwie, przypomina zdrady jego przodków i słuszne wyroki kary śmierci²⁾).

Do tej grupy panów, występujących przeciw Olbrachtowi trzeba zaliczyć Grzegorza Ościkowicza, krajczego litewskiego. Z listu królewskiego do panów rady z r. 1525 dowiadujemy się, że zatarg z Gasztołdem trwać musiał już od dłuższego czasu, przyczem przybrał on tak ostry charakter, że wojewoda wileński obawiał się o życie; groźby Ościkowicza zmusiły radę panów do zastosowania wyjątkowych środków, zabezpieczających kanclerza, a mianowicie zabroniono Ościkowiczowi nie tylko jeździć po całej Litwie, ale nawet objeżdżać swoje majątki, jedyna droga, jaką mógł odbywać, prowadziła z Wilna do zamku suderewskiego. Ościkowicz uważał to za zatrzymanie w niewoli i żalił się królowi. Zygmunt I w lipcu 1525 roku zwalnia go z przyrzeczenia, jakie dał radzie panów i pozwala mu swobodnie jeździć w obrębie swoich majątków³⁾). Do osobistych przyjaciół kniazia należał, nielubiany przez Gasztołda, Iwan Sapieha, wojewoda witebski⁴⁾).

Jak wykazała opozycja na sejmie wileńskim kn. Konstanty miał większość stronników wśród panów rady⁵⁾), położenie więc Gasztołda było trudne, odbiło się to zaraz w latach następnych na biegu spraw W. X. L.

Król, przeprowadziwszy swoje plany dynastyczne, powrócił do Polski i w ciągu lat sześciu, mimo próśb panów rady, ani razu na

1) tamże, str. 415/6.

2) Acta Tom. t. VII. Nr. 36.

3) Malinowski. Sbornik mater. do ist. panow rady, cz. IV str. 417.

4) Akty zap. Rossii II Nr. 75. Halecki. Dz. unji Jagiell., str. 79.

5) Acta Tom. t. VII/2 Nr. 36

Litwę nie przyjechał, zajęty przez cały ten okres sprawami Polski. To też wszystkie sejmy od r. 1523 do 1528 odbywały się w nieobecności króla, zrozumiałem więc jest, że wobec kłótni kanclerza z hetmanem i jego stronnikami wszystkie sprawy polityki litewskiej uległy zaniedbaniu, mimo powołania do steru państwa dwóch najzdolniejszych ludzi nie zostały rozwiązane ani sprawa litewska ani, tatarska, ani najbardziej trudna w owej chwili sprawa unji polsko-litewskiej.

Mianowanie kn. Ostrońskiego wojewodą trockim, Gasztołda — wojewodą wileńskim, Jerzego Radziwiłła — kasztelanem trockim mogło się wydawać Moskwie przejściem do polityki bardziej aktywnej. Stosunek Moskwy, która niedawno nieco pogardliwie, z pewną ironią stawiała warunki posłom litewskim, teraz stał się o wiele poprawniejszy. Widocznie Moskwa liczyła się z panami litewskimi, Wasil Joanowicz, wysyłając w kwietniu 1522 r. Połukarpowa w sprawie rozejmu, poleca mu, aby żądał od panów rady dopuszczenia go do króla, gdyby zaś króla nie zastał w Wilnie, aby jechał tam, gdzie w danej chwili przebywa, nie wyjawiając radzie panów treści poselstwa, ale instrukcja kończy się temi słowy: „A jeśli panowie Połukarpowa nie przepuszczą do króla, a zażądają, aby treść poselstwa im przedstawił, niech spełni“¹⁾).

Wasilowi zależało wówczas na pokoju, ponieważ pozostawał w zatargu z chanem krymskim i z Kazaniem²⁾ a jednocześnie tyloletnia niewola znakomitych jeńców moskiewskich, wziętych pod Orszą, skłaniała go do ustępstw, ale jedną z przyczyn był niepokój ze strony Wasila, ponieważ nie wiedział „jaka będzie polityka wschodnia Gasztołda i kn. Ostrońskiego. Godził się więc na rozejm nawet pod warunkiem, że jeńcy pozostaną na Litwie³⁾, prosił tylko, aby „ciężary“ z nich były zdjęte, co uczyniono w Wilnie w obecności Olbrachta Gasztołda, jako wojewody wileńskiego i Piotra Stanisławowicza Kiszki⁴⁾. Kilkumiesięczne układy o rozejm, zostały pomyślnie ukończone, we wszystkich szczegółach Moskale ustąpili, na dokumencie określającym granicę wschodnią przy tytułach Wasila opuszczony był wyraz „Smoleński“, czego używał stale od r. 1514. We wrześniu 1532 r. zawarty został z Moskwą pięcioletni rozejm⁵⁾.

O żadnej aktywnej polityce względem Moskwy — Litwa nie mogła myśleć, wobec waśni wojewody wileńskiego z hetmanem.

1) Sbornik imp. russk. ist. obszczestwa, t. XXXV, str. 613, 614.

2) tamże str. 616/7.

3) tamże str. 630.

4) Sbornik imp. russk. obszczestwa, t. XXXV, str. 631.

5) tamże.

Tymczasem zawikłały się i sprawy tatarskie, na wiosnę 1523 r. zamordowany został, przy zdobywaniu Astrachania, Machmet-Girej wraz z synem Bohatyrem, który od dłuższego czasu prowadził z Zygmuntem I przyjazne układy¹⁾. Następca jego Seadet-Girej zajął wrogie stanowisko względem Litwy. Można było teraz wykorzystać dla celów politycznych, od wielu lat więzionego Szych-Achmata, dla przeprowadzenia tej sprawy trzeba było pieniędzy. Serebszczyzna uchwalona na sejmie grodzieńskim już została wydana, dla uzyskania nowej daniny pieniężnej król zwołał na początku r. 1524 sejm do Wilna²⁾.

Ale waśń kanclerza z hetmanem nie pozwoliła na owocne obrady, z listu Gasztołda do Bony dowiadujemy się, że w chwili zwołania sejmu wojewoda wileński przebywał w dobrach dziedzicznych, przybył jednak zaraz do stolicy, co uczynili i inni panowie rady, nie spełnił tylko rozkazu kn. Ostrogski. Przez dwanaście dni ponad czas oznaczony oczekiwano go w Wilnie, ale kn. Konstanty, zebrawszy swoich stronników w Trokach, zażądał, aby panowie rady, zebrani w Wilnie, przybyli do Trok, gdy zaś tego nie chcieli uczynić, Ostrogski zatrzymał się na połowie drogi między Wilnem a Trokami, rozwinął obóz i zażądał odbycia w tem miejscu sejmu, twierdząc, że tam niegdyś zwykły się odbywać narady między książętami na Wilnie i Trokach, które Litwę podzieliły na dwie części. Przez trzy dni oczekiwał wojewoda trocki na przybycie Gasztołda, i dopiero poseł królewski, Mikołaj Wieżgajło, biskup kijowski, skłonił Ostrogskiego do przybycia na sejm do Wilna. Obrady sejmowe zostały spóźnione o trzy tygodnie³⁾. Pod koniec tegoż roku król zwołał sejm do Brześcia, widocznie jednak nieudany, gdyż wkrótce zwołany zostaje sejm do Nowogródka. Zanim jednak król zawiadomił panów radę o wyznaczonem miejscu, umyślnie zapewne wybranem, aby nie było powodem niezgody, Olbracht Gasztołd, tłumacząc czyn swój troską o pilne sprawy W. X. L., zwołał sejm do Wilna. Kn. Konstanty Ostrogski, spełniając rozkaz królewski przybył do Nowogródka, jedenastu panów rady, powiadomionych wcześniej przez Gasztołda, udało się do Wilna i zanim przysły listy królewskie — obrady się rozpoczęły. Prócz hetmana nie przybyli do Wilna Jerzy Radziwił, starosta grodzieński, i Ilinicz, ponieważ w tym czasie nadeszły listy królewskie, wyznaczające Nowogródek, jako miejsce sejmu. Panowie rady zastanawiali się, czy nie przenieść się do Nowogródka, ale, jak pisze Gasztołd, było to

1) Pułaski, Machmet-Girej. Szkice s. II, str. 349.

2) Ljubawskij, Litowsko-Russkij siejm, str. 233.

3) Acta Tom. t. VII/2 Nr. 36.

niemożliwe: zgromadzeni posłowie odesłali do domów podwody, wobec czego musieliby pozostawić w Wilnie przywiezioną żywność, w Nowogródku zaś nie znaleźliby jej w dostatecznej ilości, a przytem łatwiej było trzem przyjechać do Wilna; w imieniu wszystkich więc zgromadzonych proszono kn. Ostrońskiego, aby ustąpił, a gdy tego nie uczynił, uchwalono prowadzić dalej obrady w Wilnie¹⁾.

Waśń rozgorzała tak silnie, że król nałożył na Gasztołda vadium; suma musiała być z początku nie tak wielka, gdyż w lutym 1524 r. król znosi poprzednie vadium i wyznacza dla obu stron 30 tysięcy kóp groszy²⁾. Ten listu królewskiego jest ostry: „Nakazujemy Ci, panie wojewodo wileński, pod powyższem vadium, pod groźbą niełaski i gniewu naszego, abys ani ty, ani przyjaciele twoi i sługi wojewodzie trockiemu, kn. Ostrońskiemu, ani jego przyjaciołom i sługom nie zagrażali ani słowem ani ręką, a wszelkie skargi za wyrządzone krzywdy wniesione zostały przede mnę, gdy przybędę na Litwę“³⁾. Wyznaczenie tak wysokiego vadium dowodziło, że życie obu magnatów było w niebezpieczeństwie. Gasztołd tłumaczył się przed królem, dlaczego nie przybył do Nowogródka, ale jedną jeszcze z przyczyn była obawa o życie. „Gdybyśmy zgromadzili się w tem pustkowiu mógłby napaść na mnie z zasadzki i postąpić, jak niegdyś kn. Michał z Zabrzezińskim; nawet tutaj w Wilnie nie byłibyśmy bezpieczni przed skrytobójcami“⁴⁾.

Smutny musiał być wówczas stan ówczesnej Litwy, gdy rada wielkoksiążęca podzieliła się na dwa wrogie stronnictwa. Waśń nie zamykała się w obrębie W.X.L., ale wychodziła poza nie, kn. Ostroński, występujący w obronie unji, cieszył się uznaniem panów koronnych, często też zjeżdżał do Krakowa, gdzie podburzał przeciw Gasztołdowi senatorów polskich⁵⁾. Wzajemnie rzucane potwarze, oszczerstwa wnoszone były przed króla, a nawet przed królową, jak to czynił — w długim memorjale Olbracht Gasztołd w czerwcu 1525 r.

Waśń z Radziwiłłami, którzy nie mogli pogodzić się z wyniesieniem Gasztołda trwała dalej. Jak niegdyś za Mikołają Mikołajewicza, teraz Elżbieta, wojewodzina wileńska i trzech synowie: Jerzy, Mikołaj, biskup żmudzki i Stanisław wnosili do króla skargi o krzywdy, grabieże, najazdy, z wdzieraniem się wgląd majątków Radziwiłłowych, głównie zaś naruszana była granica Goniądza z Tykocinem. Gasztołd

1) Acta Tom. t. VII/2 Nr. 36.

2) Malinowski — Sbornik matier. k ist. panow rady, cz. IV, str. 417.

3) tamże.

4) Acta Tom. t. VII/2 Nr. 37.

5) Acta Tom. t. VII/2 Nr. 36.

dowodził, że dzieje się przeciwnie, że to nieboszczyk wojewoda przeprowadził granicę przez jego majątki, kopce graniczne kazał zakopać. Sprawa została odłożona, ponieważ weszły w grę posiadłości królewskie, zagarnięte przez Radziwiłła, o których z tej sprawy król się dowiedział. Nazajutrz po odłożeniu, t. j. dnia 14 lipca 1525 r. Zygmunt I wyznacza vadium między Janem Radziwiłłem, podczaszym litewskim, a Gasztołdem, ponieważ wojewoda wileński nie czuje się bezpieczny, gdyż Radziwiłł odgraża się Olbrachtowi wobec jego przyjaciół, mimo zakładu poprzednio wyznaczonego między nimi na sumę 30 tysięcy kóp groszy, strony zaś sobie miałyby wypłacić w razie zbrojnego napadu 20 tysięcy kóp groszy. Podczaszy, nie zważając na wyznaczone przez króla vadium — odgrażał się Gasztołdowi, król był rozgniewany: „Wielce to nam niemiłe, że wasze rozterki i niezgody nietylko nie ustają, ale coraz są zaciętsze, nie ścierpimy tego dłużej — pisze Zygmunt, wyznaczym jeszcze raz to samo vadium, abyście pozostali w zgodzie” ¹⁾). Jeszcze w r. 1527 biskup żmudzki wyrządził Gasztołdowi szkody w dobrach tykocińskich, poranił młynarza i pobił czeladź, król wyznacza vadium 3000 kóp. groszy, — stawiając zarzuty Radziwiłłowi, że jako duchowny nie powinien tego czynić ²⁾).

Waśni nie miały końca, stawały się obowiązkiem rodowym, wikłały się sprawy, dawni stronnicy występowali przeciw sobie, jako wrogowie; Elżbieta Radziwiłłowa procesuje się w r. 1525 ze wszystkimi sąsiadami: kn. Michałem Mściławskim, Mikołajową Zabrzezińską, Janem Skinderem, Janem Jundziłłowiczem ³⁾). Przeciwnik Gasztołda, Grzegorz Ościkowicz, krajczy litewski, ma groźny zatarg ze Stanisławem Radziwiłłem ⁴⁾). Cała rada panów stała się bezustannie żarzącym się ogniskiem waśni, w którym wiele ważnych poczynąń musiało niszczyć.

Waśniących się magnatów jedynie łączyły dążenia separatystyczne.

Elekcja Zygmunta Augusta wskazała w jakim kierunku Gasztołd poprowadzi politykę w stosunku do Polski. W następnych latach separatyzm wzrastał tak silnie, że przerywają się prawie zupełnie stosunki między radą panów, a senatem koronnym, już teraz poselstwa są wysyłane, ale tylko do króla, który staje się pośrednikiem między Koroną a Wielkim Księstwem Litewskim ⁵⁾).

¹⁾ Malinowski. Sbornik matier. k ist. russk. gosudarstva, cz. IV, str. 421.

²⁾ tamże str. 425.

³⁾ tamże str. 422.

⁴⁾ tamże str. 423.

⁵⁾ O. Halecki. Dzieje unji Jagiellońskiej t. II, str. 79.

Rok 1526 przynosi nowe zawikłania w stosunkach polsko-litewskich.

Pięcioletni rozejm z Moskwą kończył się w r. 1527, w ciągu tych lat żadna ze stron nie chciała rozpocząć układów o pokój wieczysty, aż wreszcie Wasil prosił cesarza o pośrednictwo między Moskwą a Litwą. Dnia 12 stycznia 1526 r. poseł cesarski Herberstein przybył do Piotrkowa, ale króla nie zastał, wyjechał bowiem do Krakowa. Herberstein podążył za Zygmuntem, ale przyjęty był niechętnie, gdyż Zygmunt podejrzewał, że poseł cesarski ma jakieś tajne cele, dla których jedzie do Wasila; nie zatrzymując się zatem długo w Polsce wyjechał 14 lutego, do Moskwy przybył pod koniec kwietnia¹⁾. Wkrótce po wyjeździe Herbersteina, ukazał się nowy pośrednik w sprawie zawarcia pokoju między Moskwą a Litwą, był nim nuncjusz papieski, Giovanni Francesco, biskup Skareński, który dn. 28 lutego 1526 r. przybył do Krakowa²⁾. Król, odsyłając go na Litwę, w drodze do Moskwy pisał do panów rady, że poseł papieski jedzie w celu doprowadzenia do wieczystego pokoju. Nuncjusz jednak w rozmowie z panami w Wilnie wyjawiał, że prócz tej misji, papież Klemens VII wysyła go w celu skłonienia Wasila do posłuszeństwa Kościołowi Rzymskiemu, obiecując zato wielkiemu księciu moskiewskiemu — koronę. Niezadowolenie panów litewskich było tak wielkie, że w poselstwie do króla wyrażają oburzenie: „Papież jest skłonny udzielić korony odszczepieńcom, którzy wiary prawdziwej nie mają, podburzają przeciw nam Turków i Tatarów, lepiej żeby, wejrzawszy na znakomite uczynki króla i jego przodków, użyczył korony synowi królewskiemu”³⁾.

W poufnem poselstwie, sprawowanym przez Jana, biskupa wileńskiego i Jerzego Mikołajewicza Radziwiłła, Litwa żądała od Zygmunta I, aby przychylił się do jej prośby, przypominała Witolda, dla którego korona została przesłana, zatrzymali ją panowie polscy. „Dlaczego teraz nie radzą królowi zatrzymania posła, który wiezie dla Wasila obietnicę korony? Nie zgadzają się na koronację Wielkiego Księcia Litewskiego, gdyż chcą widzieć Litwę w poniżeniu, rozumieją, że gdyby była królestwem, nie możnaby jej było wcielić do Korony”. Przedstawiając królowi korzyści, jakie wyniknęłyby dla Jego syna, proszą, aby Zygmunt kazał odesłać koronę Witoldową,

¹⁾ Herberstein. *Rerum mosc. Commentarii*, Antwerpja. 1557, str. 243.

²⁾ Pierling — *La Russie et le Saint-siège* I. III, str. 299.

³⁾ Akty zap. Rossii t. II, str. 171-5. O. Halecki. *Dzieje unji Jagiell.* t. II, str. 77. Kolankowski. *Zygmunt August*, str. 15-16.

gdyby panowie polscy nie chcieli tego uczynić, aby zwrócił się do papieża o przysłanie drugiej, na którą panowie złożą pieniądze¹⁾.

Jednocześnie nie zgadzali się na ofiarowywanie korony Wasiłowi, prosili, aby nuncjusza nie odsyłać do Moskwy, jak uczyniono to za króla Kazimierza i za Zygmunta, gdy papież Leon X wysłał do Moskwy w takiej misji legata Zacharjasza²⁾.

Widocznie król nie przychylił się do próśb panów litewskich, gdyż 20 lipca 1526 r. biskup Giovanni Francesco przybywa do Moskwy³⁾. Powracały więc z przed stu lat koncepcje polityczne Witolda, separatysty litewscy chcieli zburzyć to wszystko, co uczyniono w ciągu tego czasu dla ściślejszego połączenia dwóch narodów. Przekreślano w ten sposób wszelkie plany wcielenia Litwy do Korony, a zarazem dla uzyskania zgody króla przedstawiono mu korzyści, jakie mogą z tego wypłynąć dla dynastji.

Jednocześnie nasunęła się inna sprawa, która łączyła we wspólnej akcji separatystów litewskich z królową, konsekwentnie dążącą do przeprowadzenia elekcji syna nie tylko na Litwie, ale i w Polsce, była to sprawa Mazowsza.

W marcu 1526 r. zmarł ks. Janusz, ostatni potomek mazowieckich książąt, sejm koronny domagał się od króla wcielenia Mazowsza do Korony, różnie się jednak na to zapatrywano: królowa uważała, że po wymarciu hołdowników, lenno spada na króla, którem może rozporządzać według swego uznania, a zatem ks. mazowieckiem obdarzy syna. Widziała ona w tem środek zmuszenia panów koronnych do przyspieszenia elekcji Zygmunta Augusta⁴⁾. Mimo różnych planów rozwiązania sprawy Mazowsza, król najchętniej rozwiązałby ją w myśl życzeń Bony⁵⁾. Stanowisko zgodne z interesem dynastji zajęła i rada litewska, pokrywając głębokie zainteresowanie, panowie w poselstwie do króla zaznaczali, że do sprawy Mazowsza nic nie mają, ale jako wierna rada uważają, że król nie powinien przyłączyć Mazowsza do Korony, ale do swojej osoby, albo przez wydanie Anny, siostry zmarłych książąt, za kogoś wiernego sobie i synowi, lub przez wyniesienie syna na księstwo mazowieckie. Gdy Zygmunt August będzie posiadał Litwę i Mazowsze, Polska choćby nie chciała,

1) Akty zap. Rosii t. II, str. 173. Kolankowski j. w.

2) Akty zap. Rosii t. II, str. 173. Kolankowski—Zygmunt August str. 15—16.

3) *Rer. mosk. Commentarii* str. 242.

4) Kolankowski—Zygmunt August str. 18.

5) Kolankowski—Zygmunt August str. 20—21.

musi uznać go królem, aby nie utracić Mazowsza¹⁾. Ale czy naprawdę Litwa miała na celu tylko interes dynastji?

Postawienie obok siebie Litwy i Mazowsza, jako dziedzicznych ziem Jagiellonów, wyodrębniało księstwo mazowieckie od Korony i czyniło w razie zachwiania się unji polsko-litewskiej przynależność Mazowsza kwestją sporną, mogło zależeć na niem magnatom litewskim: Radziwiłłom, Gasztołdom, Sapiehom, Kiszkom, Hlebowiczom i innym, których ogromne dobra podlaskie graniczyły z Mazowszem, a gdzie toczyły się bezprzesłanne spory graniczne²⁾. Zgodnie ze stanowiskiem separatystów litewskich występowało coraz silniej dążenie do samodzielnej polityki zewnętrznej, ale to wymagało stałej obecności króla, który mimo prośb panów litewskich nie mógł przybyć na Litwę, zajęty sprawami Polski. Pilne sprawy W. X. L. pozostawały nierozstrzygnięte: poselstwo litewskie czyni królowi wymówki, jeśli król nie przybędzie na Litwę nie wiadomo, jaki koniec oczekuje to państwo Waszej Miłości³⁾. Chan perekopski upomniął się o podarki, Szych-Achmet, który miał być wypuszczony na prośbę jego syna i użyty przeciw chanowi krymskiemu, pozostawał nadal na Litwie, ponieważ brakło decyzji użycia go przeciw Seadet-Girejowi, zwlekano z wykonaniem rozkazu królewskiego i jednocześnie, chcąc wykorzystać moment dla skłonienia króla do przyjazdu, panowie wysuwali, jako powód zatrzymania Szych-Achmeta w niewoli to, że chan zawołkański uważałby sobie za oznakę niełaski, gdyby przed odjazdem nie widział króla. „Jaką korzyść odniosłaby Litwa, gdyby chan po tak długim pobycie w W. X. L. wyjeżdżał z poczuciem niełaski” — zapytuje poselstwo litewskie⁴⁾. Domagały się wyjaśnień napady na pogranicze litewskie ze strony Inflant, a niepokojące wieści o przygotowaniach Turków wraz z Tatarami do napadu na Kijów, który jest „jako wrota całego państwa Waszej Miłości”⁵⁾ — powinny było skłonić króla do przyjazdu na Litwę. Prośba panów litewskich nie została spełniona, gdyż król po klęsce pod Mohaczem, obawiał się, że Turcy mogą zagrozić Polsce. Musiał więc król pozostać w Koronie dla przygotowywania obrony, zatrzymała go również sprawa obsadzenia tronu czesko-węgierskiego po śmierci Ludwika⁶⁾.

1) Akty zap. Rosii t. II, str. 175. Kolankowski—Zygmunt August str. 21.

2) Gasztołd nie brał udziału w poselstwie, ale treść poselstwa jest tak znamienna dla separatystów litewskich, że udział jego w tajnych obradach nad powyższym zagadnieniem musiał być bardzo wybitny.

3) Akty zap. Rosii t. II, str. 171.

4) Akty zap. Rosii t. II, str. 173.

5) tamże.

6) Ljubawskij—Lit.-russkij siejm str. 245.

Dopiero na wiosnę 1528 r. Zygmunt w otoczeniu panów polskich przybywa na Litwę, na sejm wileński, ale zamiast spraw polityki zewnętrznej, które tak długo oczekiwały na rozstrzygnięcie wytoczono przed króla nowe oskarżenia; ważną rolę odegrał tu biskup Miedzylewski, który będąc nadzwyczajnym przyjacielem Gasztołda, dał się nakłonić do wytoczenia procesu Janowi Sapieze, wojewodzie witebskiemu. Zarzucał mu biskup zbrodnie: chęć owładnięcia tronem, świętokradztwo, obrazę majestatu, zdradę, wyliczenie tych zbrodni było tylko wstępem do dalszych oskarżeń, które mieli wyjawiać stronnicy biskupa, były one tak obciążające, że jak pisze Zambocki, dworzanin królewski, do biskupa Tomickiego, obraza Majestatu wydała się najłżejszą winą¹⁾. Mimo długich rozważań, wina Sapiehy nie została udowodniona, pozostało wszystko w tajemnicy, choć po stronie Miedzylewskiego stał potężny wojewoda wileński, którego, jak wielu przypuszczało, Miedzylewski był tylko narzędziem. Ale Sapieha znalazł oparcie wśród przeciwników Gasztołda, głównie zaś u kn. Konstantego Ostrońskiego. Król nie chciał wnikać głębiej w całą sprawę, jego bierne zachowanie zwróciło uwagę otoczenia, zbyt wiele było sporów na Litwie, a przytem nie chciał sobie zrażać żadnego stronnictwa w przededniu wyniesienia syna na tron wielkoksiążęcy. Sapieha nie utracił łaski królewskiej, nawet jak wspomina Zambocki, Zygmunt już po oskarżeniu uczładował z wojewodą witebskim, czemu dworzanin królewski dziwi się bardzo²⁾. Ale Gasztołd o sprawie nie zapomniał, postanowił mimo niechęci króla prowadzić ją dalej, mimo to jakaś tajemna akcja nie dopuściła do dalszego prowadzenia procesu.

Sprawa Sapiehy zakłóciła pierwsze tygodnie obrad sejmowych, król starał się zakończyć ją szybko, aby przystąpić do zagadnienia obrony ziemskiej, niezmiernie ważnej ze względu na ciągłe zatargi graniczne z Moskwą i Tatarami. Dnia 1 maja 1528 r. zapadła uchwała określająca ilość ludzi zbrojnych, których każdy właściciel majątku musiał wystawić w razie potrzeby wojennej³⁾. Przeprowadzenie samej ustawy trwało kilka miesięcy i sankcję otrzymano dopiero w styczniu następnego roku. Prócz ustawy o obronie ziemskiej sejm wileński z lat 1528—29, pamiętny w historii W. X. L., uchwalił ostateczną redakcję statutu litewskiego, przyjętą przez sejm⁴⁾.

¹⁾ Acta Tom. t. X, Nr. 270. O. Halecki—Dzieje unji Jagiellońskiej t. II, Nr. 79.

²⁾ Acta Tom. t. X. Nr. 270.

³⁾ Russk. ist. Bibl. t. XXXIII (P. roz. II. Wzrost terytorjalny). Kolankowski Zygmunt August, str. 193.

⁴⁾ Ljubawskij Lit. russ. siejm. str. 252.

Udział Olbrachta Gasztołda w opracowaniu statutu jest kwestją sporną, która dotychczas interesuje historyków¹⁾. W każdym razie jeśli różnią się zdania w jakiej mierze współdziałał w tej pracy, zgadzają się wszyscy, że opracowanie statutu nie obeszło się bez czynnego udziału Gasztołda. Prawdopodobnie czynny udział kanclerza musiał być dosyć duży, gdyż nic się wówczas nie działo w W. X. L. poza nim, wszystkie sprawy koncentrowały się w jego rękach. Odzwierciadlił się w statucie separatyzm litewski, którego głównym przedstawicielem był Gasztołd. W skład statutu weszły wszystkie uzyskane w poprzednich przywilejach ograniczenia dla cudzoziemców, do których zaliczano i Polaków, zabraniano więc nabywania dóbr ziemskich na Litwie i piastowania urzędów przez cudzoziemców, przestrzegano ograniczeń majątkowych przy małżeństwach Polaków z Litwinkami i odwrotnie, poruszono nawet sprawę zakonów, domagano się, aby pewne urzędy klasztorne nie były obsadzane przez Polaków. Ruch separatystyczny pod tym względem rozpoczął się już w roku 1523, ale w r. 1528/9 doszło do bardzo silnego starcia. Olbracht Gasztołd wraz z innymi panami postanowił utworzyć na Litwie osobną prowincję niezależną od ministra prowincji polskiej. Sprawa przybrała takie rozmiary, że wojewoda wileński wraz z innymi panami naszedł zbrojnie klasztor braci mniejszych i przemocą chciał przepędzić zakonników, nadesłanych z Polski²⁾. Król ustąpił Gasztołdowi i zezwolił na wysłanie poselstwa do papieża, Klemensa VII, z prośbą o oddzielenie Litwy od prowincji polskiej i utworzenie oddzielnej i niezależnej prowincji litewskiej. Prowincjał musiał znać język litewski i należeć do narodowości litewskiej. Papież udzielił

1) Ehrenkreutz. Stan badań nad statutami litewskimi. *Ateneum Wileńskie* r. II. z. 7/8 str. 306-307.

Ehrenkreutz streszcza poglądy, wypowiedziane na tę sprawę, poczynawszy od Czackiego: Czacki wskazuje na Gasztołda, jako na kodyfikatora i przypisuje mu przekład pierwszej redakcji z języka ruskiego. Bentkowski godzi się na pogląd Czackiego. Linde zbliża ten pogląd, uważając, że statut jest dziełem „wybranych i upoważnionych do tak ważnej pracy komisarzy”. Podziela to zdanie Daniłowicz. Jaroszewicz jest zdania, że „opracowanie statutu odbyło się nie bez czynnego udziału w tej pracy kanclerza; tłumaczenie na jęz. łacinski, a później na polski przypisuje nieznanemu tłumaczowi. Bernstejn uważa, że udział Gasztołda był niewielki, i ogranicza jego udział do tekstu statutu 1529 r., jaki zawiera kodeks Działyńskiego. „Odrzuciła więc nauka autorstwo i dokonanie przekładu Gasztołda, nie wskazując innych autorów.”

2) M. P. H. t. V, *Memoriale ordinis fratrum minorum a fr. Joanne de Komorowo compilatum*. Dąbkowski. *Stanowisko cudzoziemców na Litwie*. str. 38/39.

zgody: na kapitule zwołanej do Wilna dn. 27 maja 1530 r. przeprowadzono podział, którego domagali się separatysty litewscy¹⁾.

W r. 1530 opróżnione zostało biskupstwo kijowskie, ponieważ Mikołaj Wieżgajło powołany został na biskupstwo żmudzkie; Olbracht Gasztołd wraz z Janem Zabrzezińskim i Wieżgajłą zwrócili się z prośbą do biskupa Tomickiego i Szydłowieckiego, aby wpłynęli na króla, żeby biskupstwo kijowskie obsadzone zostało przez Litwina²⁾.

Sejm wileński 1529 przerwany został na miesiące letnie, toczyły się jednak poufne narady z panami — radą w sprawie doniosłego aktu dla W. X. L., wyniesienia Zygmunta Augusta na tron wielkoksiążęcy. Olbracht Gasztołd był u szczytu potęgi mimo nienawiści, oszczerstw, ukrytej i jawnej nieprzyjaźni, opierał się wszystkim atakom wytrwale, a znaczenie jego w W. X. L. niczem nie mogło być zachwiane³⁾. Odczuwali to nie tylko Litwini, ale nawet posłowie obcych mocarstw. Herberstein, poseł cesarski, który osobiście zetknął się z kanclerzem i dowiedział się od niego wielu ciekawych wyjaśnień, dotyczących się stosunków litewskich nazywa Gasztołda wice-królem⁴⁾. Herberstein zauważył, że kanclerz odgrywa o wiele większą rolę niż Mikołaj Radziwiłł, z którym Habsburgowie starali się utrzymać zawsze dobre stosunki, a które Radziwiłł wykorzystał dla podniesienia rodu, uzyskując od cesarza tytuł książęcy. Na skutek wrażenia, jakie odniósł Herberstein, dwór cesarski zwrócił uwagę na Gasztołda, jako na ważny czynnik polityczny w zatargu króla Ferdynanda o koronę węgierską. W czerwcu 1529 r. król Ferdynand przesyła list, w którym prosi Gasztołda o poparcie jego sprawy⁵⁾. Różne względy kierowały Gasztołdem, gdy nawiązywał z Habsburgami bliższe stosunki: odgrywają tu rolę względy państwowe. Kanclerz zaznaczał w ten sposób odrębność polityki litewskiej, ale może jeszcze bardziej działały tu względy osobiste: stosunki z Ferdynandem wynosiły Gasztołda na dworze cesarskim ponad Radziwiłłów, a przytem umiejętnie podniecono dumę magnata, obiecując mu upragniony tytuł hrabiowski⁶⁾, który w tym czasie uzyskuje. Prawdopodobnie odegrała również rolę nienawiść do Ostrogskiego, który opierał przeciwnika Habsburgów, Jana Zapolję⁷⁾.

1) Theiner, Vetera Monument. Pol. et. Lit. t. II. nr. 509.

2) Acta Tom. t. XII. nr. 428.

3) Acta Tom. „t. X. nr. 361”.

4) Herberstein. Rerum mosc. Commentarii str. 112. O. Halecki, Die Beziehungen Habsburger litauischen Hochadel etc.

5) Acta Tom. t. XI. nr. 259 „O. Halecki, Dzieje unji Jagiellońskiej II str. 80”.

6) Acta Tom t. XI. nr. 259.

7) Halecki. Dzieje unji Jagiell. str. 80

W r. 1529 nawiązał Gasztołd bliższe stosunki z ks. pruskim Albrechtem¹⁾, połączyła ich zapewne wspólność interesu w chwili bliskiego wyniesienia Zygmunta Augusta na tron wielkoksiążęcy. Albrecht dążył do tego, aby na wypadek śmierci starego króla zostać opiekunem małoletniego króla i ująć w tym czasie ster rządów w państwie²⁾, Gasztołd prawdopodobnie sprzyjał tym zabiegom. Gdyby ks. pruski został kierownikiem spraw państwowych w Koronie, wojewodzie wileńskiemu przypadłaby taka sama rola na Litwie, musiał więc popierać Albrechta w jego zabiegach, ks. pruski pisał o tem do Szydłowieckiego, który w odpowiedzi wyraża zadowolenie, że Gasztołd ubiega się i prosi o przyjaźń Albrechta, obawia się jednak Szydłowiecki, że wojewoda wileński może okazać się nie stałym w swej przyjaźni³⁾. Zadowolenie Szydłowieckiego dowodziłoby, że stronnictwo, do którego należał, niechętnie królowej, dążącej do usunięcia Albrechta od jakichkolwiek wpływów i uzyskania dla siebie roli opiekunki prowadziło wspólną akcję przeciw Bonie, chodziło im widocznie bardzo o poparcie ze strony Gasztołda⁴⁾. Szydłowiecki wątpił o stałości Gasztołda, choć łączyły wojewodę przyjazne stosunki z biskupem Tomickim, jak wskazuje częsta wymiana listów między nimi i różne przysługi, jakie spełnia biskup Tomicki dla Gasztołda lub dla tych, którzy cieszą się jego poparciem⁵⁾. Ale kanclerz W.X.L. cieszył się wówczas łaską i przyjaźnią królowej, która na jesieni w r. 1529 zjechała do Wilna, towarzysząc Zygmuntowi, który przybył na Litwę wraz z synem na sejm zwołany w połowie października 1529 r. Tematem obrad sejmowych były sprawy bieżące, głównie zaś podatek na obronę ziemską⁶⁾. Na poufnych zebraniach króla z panami — radą omawiano sprawę ostatecznego podniesienia Zygmunta Augusta na tron wielkoksiążęcy. Dnia 18 października 1529 r. spełnił się akt wielce doniosły dla dynastji i Litwinów, dokonano wyboru Wielkiego Księcia. Tradycje separatystyczne rodu Gasztołdów święciły triumf, jak niegdyś dziad Olbrachta, Jan, podnosił na W.X.L. młodziutkiego Kazimierza, dzisiaj to samo spełniał jego wnuk. Jagiellonowie zawdzięczali po raz wtóry Gasztołdom — poparcie inte-

¹⁾ Acta Tom t. XI. nr. 348.

²⁾ Acta Tom t. IX. Kolankowski Zygmunt August str. 24.

³⁾ Acta Tom t. XI. nr. 348.

⁴⁾ List Szydłowieckiego pisany był 10 września czyli na pięć tygodni przed wyniesieniem Zygmunta Augusta na tron W.X.L.

⁵⁾ Acta Tom t. XI. nr. 58, nr. 237, t. XII, nr. 31, t. XIII. nr. 338. O. Halecki — Dzieje unji Jagiellońskiej t. II. str. 83/4.

⁶⁾ Ljubawskij — Lit, rusk. slejm. str. 255.

resów dynastji w najważniejszej dla nich sprawie — dziedziczenia tronu W.X.L., która ułatwiała im osiągnięcie korony Polskiej.

Ostatnie dziesięciolecie działalności Gasztolda, to okres jego samodzielnych rządów w W.X.L. Sejmy przeważnie odbywają się w nieobecności króla, który w tym czasie zjeżdża na Litwę tylko dwa razy.

Kn. Konstanty Ostrogski umiera w r. 1530. Dawni przeciwnicy ubiegają się o względy Gasztolda. Między Stanisławem i Mikołajem Radziwiłłami a Gasztoldem już w r. 1528 następuje zgoda¹⁾. Nawet z Jerzym Radziwiłłem stosunki w r. 1529 musiały stać się przyjaźniejsze, jeśli biskup Tomicki wyraża zadowolenie, że Jerzy pogodził się z Gasztoldem²⁾. W parę lat później zamilknęły spory o granicę majątków na Podlasiu, Radziwiłłowie ustąpią Olbrachtowi szereg wsi³⁾, a długoletnia waśń zakończy się spowinowaceniem obu rodów. Uciszenie się niezgód na Litwie pozwoli panom rady pomyśleć o polityce zewnętrznej.

Gdy Olbracht Gasztold obejmował urząd wojewody wileńskiego a kn. Ostrogski — wojewody trockiego — można było przypuszczać, że polityka wschodnia W.X.L. będzie bardziej aktywna. Tak się jednak nie stało — rozejm, zawarty w 1522 r. na lat pięć, został przedłużony do r. 1532. Litwa nie mogła zawrzeć pokoju wieczystego bez Smoleńska, a kłótnie nie pozwalały jej przygotować się do wojny. Nadszedł nareszcie moment, który Litwa postanowiła wykorzystać i rozpocząć wojnę z Moskwą, była to chwila śmierci Wasila Iwanowicza w grudniu 1533 r., gdy tron Moskiewski obejmował jego małoletni syn. Król wraz z panami rady postanowili rozpocząć wojnę z Moskwą, a plany były tak rozległe, że panowie domagali się nie tylko Smoleńska, ale wszystkich ziem zagarniętych przez Moskwę od czasu króla Kazimierza. Olbracht Gasztold prawdopodobnie najbardziej popierał te plany. W styczniu 1534 r. pisze on do ks. pruskiego Albrechta: „Zmarły Wielki Książę Moskwy, Wasil, zabrał nam wiele ziemi. Będziemy się starali odzyskać je, ponieważ czas jest obecnie ku temu najsposobniejszy”⁴⁾. Na sejmie w lutym i marcu postanowiono rozpocząć wojnę. Mimo jednak zapалу społeczeństwa litewskiego, wojna, trwająca blisko dwa lata nie przyniosła przewidywanych ko-

¹⁾ Inventarium ed. Rykaczewski nr. 65. Acta Tom t. XI. nr. 237.

²⁾ Acta Tom t. XI. nr. 58.

³⁾ Archeog. Sborn. dok. otn. k ist. siew — zap. Rus t. I. nr. 21.

Baranowski. Z dziejów feudalizmu na Podlasiu. Przegląd Historyczny. 1907 z. 2, str. 167.

⁴⁾ Kolankowski — Zygmunt August str. 103 (Archiwum Królewieckie).

rzyści¹⁾. Przyczyną była wewnętrzna słabość państwa, która wynikała z tego, że ogół społeczeństwa litewskiego, odsunięty był od spraw państwowych, cała władza skupiła się w rękach możnowładców, którzy piastowali godności w radzie wielkoksiążęcej, a wyłączność ich była tak wielka, że dopuszczali do niej tylko członków kilku wybitnych ródów na Litwie²⁾. Wprowadzenie przez króla nowych ludzi np. Iwana Hornostaja, jako podskarbiego, była jedną z przyczyn pogodzenia się Gasztołda z Radziwiłłami. Ujęli oni w swoje ręce niepodzielnie ster rządów, które okazały się dla Litwy niezmiernie ciężkie. Potęgą, jaką tworzyły te dwa rody na Litwie, mogła zagrozić dynastji, rozumiała to królowa, nie dlatego dążyła do ukoronowania syna za życia ojca, aby stał się zależnym od magnatów litewskich.

Poczęła więc Bona dążyć do materialnego osłabienia najmniejszych rodów na Litwie.

Dotychczasowi sojusznicy: Bona i Gasztołd stworzyli dwa wrogie obozy. Królowa dążyła do osłabienia kanclerza przez odebranie mu starostw, przynoszących wielkie dochody. Król przychylił do żądania Bony i pozwolił wykupić z rąk Gasztołda: Brańsk, Bielsk, Suraż, Narew, Kleszczele, wraz z wieloma wsiami³⁾. Nastąpiło również starcie między królową a wojewodą z powodu sądownictwa na Litwie, wywiązała się nawet długa dyskusja między Gasztołdem a Chojeńskim, który przekonywał panów litewskich, że organizacja sądownictwa w Polsce jest o wiele lepsza i należy wprowadzić ją na Litwie. Ponieważ nowa organizacja wprowadzałaby jako czynnik ogół szlachecki, Gasztołd, jako przedstawiciel możnowładztwa, nie zgadzał się. Stanowisko względem szlachty wyraził w obronie organizacji sądowniczej na Litwie: „Inną rolę na sejmach odgrywa szlachta Polska, a inną litewska, zapraszamy szlachtę tylko dla tego, żeby wiedziała, co ustanawiamy.” Prócz tego odegrał tu rolę separatyzm litewski, przeciw któremu występuje Chojeński, ale Gasztołd niezachwianie stał przy hasle: „Litwa powinna zachować obyczaje litewskie, polskie obyczaje są dobre dla Polaków⁴⁾”.

Projekt królowej upadł, znaczenie Gasztołda jeszcze bardziej się wzmogło. W ostatnich latach jego życia niepodzielnie spoczywa władza w rękach wojewody wileńskiego, Jerzego Radziwiłła. Król zwracając się w r. 1537 do panów rady w ważnej sprawie Semena

1) tamże str. 103 — 153.

2) Kolankowski — Zygmunt August str. 215. przyp. 1.

3) p. tablice nr. 16.

4) Acta Tom t XI. nr. 58.

Bielskiego, który na Litwie szukał pomocy w celu odzyskania swojej dzielnicy i chciał stworzyć koalicję przeciw-moskiewską, wymienia tylko: biskupa Pawła, Olbrachta Gasztolda, Jerzego Radziwiłła i Stanisława Gasztolda¹⁾. Wystarczyła osoba biskupa wileńskiego i wojewody wileńskiego, by uchwały były dostatecznie ważne. Słusznie Herberstein przed dziesięciu laty nazwał Gasztolda — wicekrólem.

Śmierć kanclerza w r. 1539 zakończyła pewien okres dziejów politycznych i społecznych W.X.L., szczególnie, że w tym czasie schodzą ze świata również inni wybitni członkowie panów rady: w r. 1538 Jan Zabrzeziński, wojewoda trocki, w r. 1541 hetman Jerzy Radziwiłł, a w rok później umiera ostatni potomek rodu Gasztoldów Stanisław.

Wygaś na nim najpotężniejszy i najstarszy ród możnowładczy na Litwie, piastujący od przeszło stu lat najwyższe godności w państwie.

W testamencie, spisany w Geranionach w r. 1539 — wyraża Olbracht swą ostatnią wolę: „Pragnę być pochowanym w kaplicy zw. Gasztoldową, kościele katedralnym, którą niedawno zgorzałą wystawiłem na nowo, w głowach niech mi zawieszą obraz Bogarodzicy, greckim obyczajem malowany, kamieniami drogiemi i perłami sadzony, a także wizerunki z alabastru i rogu jednorożcowego, przednim kunsztem rzezane i w srebro zewsząd oprawne”²⁾.

Pomnik Olbrachta w katedrze wileńskiej przedstawia płasko-rzeźbę rycerza, na tarczy wyrte są cztery herby: — Habdank, Płomieńczyk? Hyppocentaureus i Druck — podobno jest dziełem włoskiego mistrza: Giovanni Cini z Sieni³⁾.

Ogromne majątki — przez wiele lat, gromadzone przez ród Gasztoldów przeszły na króla, który przekazał je synowi, Zygmuntowi Augustowi.

(Dokończenie nastąpi).

¹⁾ Akty zap. Rossi t. II, nr. 289.

²⁾ Cercha — Kwartalnik Litewski 1910 r. marzec str. 34.

³⁾ Sprawozdanie kom. hist. sztuki w Polsce t. VIII. zeszyt I. str. 12.

DR. STANISŁAW ZAJĄCZKOWSKI

PRZYCZYNKI DO HIPOTEZY O POCHODZENIU DYNASTJI GIEDYMINA ZE ŻMUDZI.

Ze studjów nad ustrojem wewnętrznym dawnej Żmudzi¹⁾

Niedawno pojawiła się w nauce hipoteza o pochodzeniu dynastji Giedymina ze Żmudzi, wysunięta przez prof. Chodynickiego²⁾. Poddawszy rozbiorowi wszystkie wersje o początkach tej dynastji, istniejące w źródłach, prof. Chodynicki odrzucił je, jako pochodzące z późniejszych czasów a w dodatku tendencyjne; równocześnie zaś, idąc śladem wiadomości, podanej przez latopis litewski drugiej redakcji, o pochodzeniu Witenesa, protoplasty Giedyminowiczów, z Ejragoły, zestawił cały szereg danych źródłowych, które wiadomość powyższą potwierdziły, i na tej podstawie zbudował wspomnianą hipotezę.

Problem żmudzkiego pochodzenia dynastji Giedymina posiada doniosłe znaczenie. Dotyczy on bowiem nie tylko dziejów tej rodziny, ale wiąże się ponadto z całym szeregiem pytań, odnoszących się do wewnętrznego ustroju państwa litewskiego, a przede wszystkim do kwestji prawno-państwowego stosunku Żmudzi do Litwy od końca XIII w. Problem ten wreszcie wchodzi w grę przy określeniu stosunku państwowo-litewskiego do Zakonu. W świetle hipotezy Chodynickiego, dotychczasowe poglądy na te kwestje ulec muszą rewizji. Stosunek Żmudzi, która dała państwu litewskiemu panującą dynastję, zarówno do Litwy jak i do Zakonu będzie wyglądał inaczej trochę, niż to dotychczas przyjmowano. Dlatego też uważam za jed-

¹⁾ W skład niniejszej rozprawy wchodzi niektóre ustępy mej pracy doktorskiej, wykonanej w Seminarjum prof. St. Zakrzewskiego, któremu za szereg cennych uwag składam na tem miejscu najgorętsze podziękowanie.

²⁾ Chodynicki, Geneza dynastji Giedymina, Kwart. hist. XL. 541-566.

no z aktualnych zadań nauki zająć się obecnie bliżej hipotezą o źmudzkiem pochodzeniu Giedyminowiczów.

Prowadząc badania nad Żmudzią XIII w.¹⁾, zebrałem przygodnie pewien nieznaczny wprawdzie i fragmentaryczny materiał, który, jak sądzę, będzie mógł rzucić nieco światła na genezę Giedyminowiczów. Zebrany ten materiał chcę zestawić w niniejszym szkicu i na jego podstawie poczynić pewne spostrzerzenia odnośnie do powyższej kwestji. Chodzi mi tutaj mianowicie o poruszenie zagadnienia, *jaka była rola Giedyminowiczów na Żmudzi przed wstąpieniem ich na stolec wielkoksiążęcy na Litwie*. Aby dać odpowiedź na pytanie, powyżej postawione trzeba zastanowić się nad niektórymi kwestjami, dotyczącymi wewnętrznego ustroju Żmudzi w XIII i XIV w. Nie jest to rzeczą łatwą. Stosunki wewnętrzne Żmudzi w tym czasie, jej ustrój państwowo-polityczny, podział terytorjalny i t. p., nie zostały w dotychczasowej literaturze należycie opracowane. Różni historycy, piszący o Żmudzi tego czasu, zajmowali się jej stroną wewnętrznoustrojową, wszyscy jednak czynili to raczej przygodnie. Najwięcej jeszcze w tym względzie uczynił Krumboltz, który dał ogólny obraz stosunków wewnętrznych dawnej Żmudzi, wprawdzie bardzo pobieżnie nakreślony²⁾, jako też znany badacz rosyjski M. Ljubawskij³⁾.

Nie wchodząc w rozstrząsanie całokształtu stosunków ustrojowych Żmudzi, pragnąłbym tutaj poruszyć kwestję, odnoszącą się bezpośrednio do stanowiska Giedyminowiczów przed objęciem przez nich władzy w państwie litewskim, a mianowicie zastanowić się nad tem, jaka była państwowo-polityczna organizacja Żmudzi w tym czasie.

Żmudź XIII i XIV w. nie stanowiła jednolitego organizmu politycznego. Świadczą o tem w dostatecznej mierze współczesne źródła krzyżackie, które stwierdzają istnienie drobnych książąt na Żmudzi. Jest to zresztą zjawiskiem powszechnem u wszystkich ludów, że w początkach ich politycznego rozwoju pojawiają się wśród nich władcy drobnych państweczek, które później łączą się zwykle w większe całości. Stosunki tego rodzaju istniały u wszystkich ludów łotewskich, pobratymców Żmudzi, u Jadźwingów, Prusaków i Łotyszów⁴⁾, jako też u Litwinów w pierwszej połowie XIII w.⁵⁾.

1) Zajączkowski, Studya nad dziejami Żmudzi wieku XIII. Lwów 1925.

2) Krumboltz, Samaiten und der deutsche Orden bis zum Frieden am Melno-See. Altpreus. Monatsschrift XXVI. 195-213.

3) Ljubawskij, Oczerk istorii lit. russk. gosudarstwa. Moskwa 1910, 8-10.

4) Latop. Hipacki, Połn. Sobr. II. 2 wyd. kol. 799. 812 Relacja Wulfstana, Script. rer. Pruss. I. 733; Kronika Henryka Łotysza, Script. rer. Livon. I. 134. 138.

5) Lat. Nowogr. 1-y, Nowogorodskaja Liet. Petersburg 1888, 271, Alnpeke, Script. rer. Livon. I. w. 2735—2903.

Nawet w czasach po Mendogu, który dokonał połączenia Litwy w jedną całość, utrzymali się jeszcze na Litwie drobni książęta, niewątpliwie podlegli temu monarsze¹⁾. Żmudź nie była wyjątkiem wśród pokrewnych sobie ludów. Na Żmudzi istnieli też drobni książęta, którym współczesne źródła nadają różne nazwy. W kronice rymowanej inflanckiej t. zw. *Alnpeka* występują oni jako „kunige von sameiten”²⁾. Dusburg w swej kronice nazywa ich „nobiles”³⁾ lub „reguli”⁴⁾; oba te określenia oznaczają jedne i te same osoby, jak to wynika z samej kroniki⁵⁾. Raz nawet używa Dusburg wyrażenia „potens”⁶⁾. Później podczas rokowań z Giedyminem o przyjęcie chrztu w 1324 r. słyszymy o opozycji, jaką stawiają w tej sprawie „potentiores de Sameytis”⁷⁾. U Jana v. Posilge wreszcie odnajdujemy ich przy opisie wydarzeń z początku XV w. pod określeniem „die eldestin der lande czu Samaythin”⁸⁾ lub też pod ruską nazwą bojarów (die bestin bayorin der lande von Samaythin)⁹⁾. To ostatnie miano rozpowszechniło się w całej pełni w XV w., jak o tem świadczą liczne wzmianki o bojarach żmudzkich we współczesnych dokumentach¹⁰⁾. Rodzima nazwa tych książąt brzmiała, jak przyjmuje literatura¹¹⁾, „rikas” lub „kunigas”.

Liczba tych drobnych książąt-bojarów żmudzkich była znaczną. Dusburg opowiada w jednym z ustępów swej kroniki, że pewnego razu niewielki oddziałek krzyżacki z Królewca napadł „omnes nobiles vicinos regni Lethowie”, zebranych na weselu jednego z nich, przyczem 70 ich wymordował¹²⁾. Ustęp ten dał niektórym historykom podstawę do twierdzenia, że, wedle Dusburga, Żmudzią władało 70 książąt¹³⁾. Interpretacja tego rodzaju jest błędną, zważywszy, że sam kronikarz określa ich jako pogranicznych Litwie; byli to

1) Lat. Nowogr. 4-y, Połn. Sobr. IV. 40.

2) *Alnp.* w. 4653; por. też w. 4625. 5095.

3) Dusburg, *Script. rer. Pruss.* I. 159, 174, 177, 183.

4) *Ibid.* 149.

5) *Ibid.* 149, rozdz. 228.

6) *Ibid.* 164.

7) Bunge, *Liv. Esth. Curl. Urkundenbuch* VI. ur. 3073. —

8) Posilge, *Script. rer. Pruss.* III. 284.

9) *Ibid.* 240.

10) *Cod. Vitoldi.* pr. 241; Voigt, *Cod. dipl. Pruss.* VI. ur. 113; Działyński, *Zbiór praw lit.* 67 u.

11) Ljubawskij, *Oczerk* 6; Kamieniecki, *Geneza państwa lit.*, *Przegl. hist.* XIX. 127, 143.

12) Dusburg 149.

13) Ljubawskij, *Oczerk* 9; Latkowski, *Mendog*, *Rozpr. Akad. Umiej.*, Wydz. hist.-filozof. XXVIII, 302.

zapewne książęta z południowych okolic Żmudzi. Ogólna zaś liczba książąt na Żmudzi była niewątpliwie znacznie większą tak, że można uważać ich za odrębną od reszty ludności grupę społeczną. Już Dusburg przeciwstawia tych „nobiles” pospolitej ludności (*populus communis*), mówiąc o wydarzeniach około 1300 r.¹⁾ Podobnie dokumenty z początku XV w. wymieniają bojarów obok wolnych (*freie*) i poddanych włościan (*gebuwer*)²⁾, którzy pierwotnie stanowili jednolitą grupę społeczną, odpowiadającą owemu „*populus communis*” Dusburga³⁾. To rozróżnienie ludności Żmudzi na dwie zasadnicze grupy utrzymało się i w późniejszych czasach. Jeszcze bowiem przywilej żmudzki z 1492 r. wymienia bojarów obok pospolitej ludności⁴⁾.

Geneza tych książąt nie jest znaną i literatura wygłasza w tej mierze najróżnorodniejsze poglądy (Ljubawskij, Kutrzeba, Kamieniecki, Semkowicz). Sprawa ta jest obojętną dla roztrząsanego zagadnienia. Dlatego też przejdę wprost do rozpatrzenia charakteru i zakresu władzy książąt zarówno w stosunku do pospolitej ludności jak i do zagranicy. Dusburg określa tych książąt jako „*nobiles per quos Samethia tunc regebatur*”⁵⁾. Określenie to ogólnikowe nic właściwie nie mówi. Na podstawie innych wzmianek źródłowych można ustalić, że książęta ci byli przede wszystkim wojennymi naczelnikami Żmudzinów w walkach z nieprzyjaciółmi. W obronie włości Pograuden przed najazdem krzyżackim w 1311 r. walczyli „*Mansto, Masio et Sudargus et alii nobiles*”⁶⁾. Podobnie książęta ci byli dowódcami załóg, stojących na grodach granicznych. Pod 1290 r. wspomniany jest w źródłach Surminus jako „*capitaneus*” względnie „*castellanus*” grodu Colayne⁷⁾; ów Surminus zaś należy do kategorii książąt⁸⁾. Podobnie w 1307 r. występuje niejaki „*Spudo potens in castro Putenicka*”⁹⁾. W wojnach Żmudzinów z Zakonem

1) Dusb. 159, *nobiles per quos Samethia tunc regebatur, populum commune contra regem Lethavinorum provocarent*.

2) Cod. Vit. nr. 241, *die landt czu Samaithen gemenlich woren czu Marienburg bei unserm homeister und boten in, das her die baloren liesse baioren bliben, die freien frei und die gebuwer-gebuwer. Voigt, Cod. VI, nr. 113, Bayorn, freihen und gebuwer*.

3) Cod. Vit. nr. 241, *welch gebuwer vormols keinen baioren geczinset hetten und hetten keinen herren gehabt, das weren freie gebuwer gewest, und die weren ouch freien*.

4) Działyński, Zbiór praw. lit. 70, art. 14, *Praetereaue dedimus et concessimus omnibus boiaris et toti communitati*.

5) Dusb. 159.

6) Ibid. 177.

7) Dusb. 152.

8) Ibid. 179.

9) Ibid. 174.

książęta ci odgrywali także rolę kierowniczą. Drugą wyprawą żmudzką na ziemie krzyżackie w 1259 r. dowodził jeden z książąt¹⁾. W 1308 r. powiedli „Mansto et Sudargus et alii nobiles” zastępy Żmudzinów na Sambję²⁾.

Przedsięwzięcia wojenne wymagały nieraz porozumienia się wspólnego wszystkich części Żmudzi, celem jednolitego wystąpienia na zewnątrz, jako też pociągały za sobą konieczność prowadzenia rokowań z sąsiednimi państwami. W obu tych wypadkach występowali książęta. Oni to układali plany wspólnych wypraw przeciwko Krzyżakom, jak to miało miejsce n. p. w 1256³⁾ i 1259 r.⁴⁾. Układy z Rusią w 1219 r. prowadzili dwaj książęta żmudzcy Erdywił i Wikint⁵⁾. Podobnie rokowaniami z Zakonem w sprawie zawarcia rozejmu w 1259 r. kierowali książęta, przed którymi składali posłowie żmudzcy sprawozdanie po powrocie z Rygi⁶⁾. Jeszcze w 1390 r. przy zawarciu traktatu handlowego między Żmudzią a Zakonem występuje cały szereg reprezentantów ogółu ludności żmudzkiej (von des gemeinen landis wegin czu Samaiten), wymienionych imiennie⁷⁾. Jakkolwiek w dokumencie nie określani żadnem mianem, byli oni niewątpliwie bojarami. Przemawia bowiem zatem ta okoliczność, że niektórzy z nich należą do grupy bojarów żmudzkich, którzy w Horodle otrzymali herby polskie⁸⁾. Wę wspomnianym układzie z 1390 r. znajdujemy ponadto warunek, że „eldisten us dem lande czu Sameithin” mają być wspólnie z delegatami krzyżackimi sędziami w sporach między Zakonem a Żmudzinami⁹⁾. Podobnie „dy besten” względnie „dy eldesten und dy besten boyorn” mają w tych czasach pełnić funkcje pośredników między ogółem ludności żmudzkiej a Krzyżakami¹⁰⁾.

Władza książąt żmudzkich w stosunku do zagranicy, obejmowała zatem dowództwo wojskowe i reprezentację na zewnątrz. Obie te atrybucje ich władzy dadzą się ustalić w dostatecznej mierze na podstawie wzmianek źródłowych, zestawionych powyżej. Trudniejszą natomiast jest sprawą, jeżeli chodzi o określenie władzy książąt

1) Alnp. w. 5094–5095.

2) Dusb. 174.

3) Alnp. w. 4085–4118.

4) Ibid. w. 4653–4674.

5) Lat. Hipac. kol. 735; por. Zajączkowski, Studya 46.

6) Alnp. w. 4625–4628.

7) Cod. Vit. nr. 67.

8) N. p. Eywild z ziemi Krozkiej i Gyncoth z Ejragolskiej, por. Działyński Zbiór praw lit. 17, 18.

9) Cod. Vit. nr. 67.

10) Krumbholtz 209, uw. 6, 7.

w stosunku do ogółu ludności. Źródła milczą w tym względzie i istnieją jedynie pewne dane, wskazujące, że władza książąt nad ludem była ograniczona. Wiemy np. że nie pobierali oni od swych poddanych żadnych danin. Witold oświadczał wyraźnie, że włościanie czynszownicy, przywiązani do gleby, byli przedtem wolnymi jak reszta ludności, która żadnych danin, książętom — bojarom nie składała; oświadczenie to zaś zostało uznane przez Krzyżaków¹⁾. Na czynszowników zaś nałożono obowiązek płacenia danin bojarom dlatego, ponieważ siedzieli na gruntach bojarskich²⁾; był to więc wynik procesu czysto ekonomicznego.

Zestawienie wzmianek źródłowych o książętach żmudzkich, o charakterze ich władzy i działalności nasuwa pewne spostrzeżenia. Oto wynika z niego, że wzmianki te są liczne w starszych źródłach, jakimi są kronika rymowana inflancka i Dusburg i że pochodzą one przede wszystkim z XIII i początku XIV w. Później w XIV w. nic prawie o tych książętach nie słyszymy. Wspomina o nich tylko sprawozdanie posłów legackich o rokowaniach z Giedyminem w 1324 r.³⁾. Dopiero na przełomie XIV i XV w. spotykamy się znowu w kronice Jana v. Posilge we współczesnych dokumentach ze starszyzną żmudzką, występującą pod nazwaniem bojarów, które jest w tym czasie rozpowszechnione w całym państwie litewskim⁴⁾. To zestawienie jest bardzo ważne i wiele mówiące. Świadczy ono bowiem o procesie wewnętrznym na Żmudzi, który dokonał się w ciągu XIV w. i pociągnął za sobą doniosłe następstwa, a który w nauce dokładnie zbadany nie został. W wyniku tego procesu owi „kunige, nobiles, reguli” żmudzcy, posiadający atrybucje władzy monarszej i odgrywający doniosłą rolę w dziejach Żmudzi w XIII i z początkiem XIV w., kiedy kraj ten pozostawał naprzemian w zależności od państwa litewskiego lub posiadał zupełną samodzielność a nawet osiągał przewagę nad Litwą⁵⁾, stracili w ciągu XIV w. swoje dotychczasowe stanowisko. Pojawili się oni znowu na przełomie XIV i XV w., kiedy

¹⁾ Cod. Vit. nr. 241. Oświadczenie Witolda: *welch gebuwer vormols keinen baioren geczinset hette und hetten keinen herrn gehabt, das weren freie gebuwer gewest, und die weren auch freien*. Odpowiedź krzyżacka: *Petrasch thu wol und bitte dinen herren, das her den artikel also lasse bliben, wendt her das wol weis, das es ein wilt geferte umb die Samaiten gewest ist, und sie haben nimannde vormols geczinset*.

²⁾ Cod. Vit. r. 241: *die gebuwer, die bei den baioren gesessen hetten und hetten geczinset*.

³⁾ Burige VI, nr. 3073.

⁴⁾ Ljubawskij, Oczerk 38; Kutrzeba, *Histor. ustroju Polski* (wyd. II 1920).

⁵⁾ Zajaczkowski, *Studia*, passim.

Żmudź, przechodząc z rąk litewskich w krzyżackie i na odwrót, musiała sama troszczyć się o swoje losy. Wtedy jednak stanowisko ich w obrębie Żmudzi jest zmienione. Nie mieli oni podówczas już charakteru panujących, lecz stali na równi z bojarami, najwyższą warstwą społeczną Litwy, co odbiło się przedewszystkiem w nomenklaturze źródeł. Moment ten jest bardzo ważny, jako przyczynek do oświecenia hipotezy o żmudzkiem pochodzeniu Giedyminowiczów.

Określenie władzy książąt bojarów żmudzkich byłoby niezupełnem bez oznaczenia zakresu ich władzy. Chodzi mianowicie o stwierdzenie, jak wielkim był obszar, podległy władzy poszczególnych książąt, czyli, mówiąc poprostu, jakich rozmiarów były owe państewka żmudzkie. Odpowiedź na to pytanie niełatwa. W źródłach bowiem napotykamy jeden tylko ustęp, z którego możnaby wydobyć pewne dane w tym względzie, atoli tak skąpe i niejasne, że wymagają one oświecenia chociażby przy pomocy analogji. Oświecenia zaś tego najlepiej szukać w kronice Dusburga, która zawiera pewne wiadomości o stosunkach wewnętrznych Sudawji, ziemi wchodzącej w skład Prus wschodnich a sąsiedniej Żmudzi. Otóż Sudawja rozpadała się, wedle Dusburga, na szereg włości (territorium) jak Kymenow, Meruniske, Pokime, Crasime, Silie i t. d.¹⁾, któremi władali książęta (capitanei). Wiemy n. p., że księciem włości Crasime był Scumandus, który miał na jej obszarze swoją siedzibę (habitacio)²⁾. Dusburg określa wyraźnie tę włość jako posiadłość Scumanda³⁾. Znamy też innego księcia Wadole, władającego włością Silie⁴⁾, jako księcia Scurdo, którego włość nie jest z nazwy znaną⁵⁾. Przy sposobności opisu walk o włość Kymenow, dowiadujemy się bliższych o niej szczegółów. Mieszkał w nim mianowicie książę z całym swym rodem (cum omni domo et familia sua) i podwładną sobie ludnością, której liczba wynosiła 1500 osób⁶⁾.

¹⁾ Dusb. 138, 139, 140, 142, 143.

²⁾ Ibid. 142. Manegoldus magister... intravit territorium Sudowie dictum Crasimam... Habitationem eciam Illius potentis viri Scumandi, capitanei dicti territorii, redegit in favillam.

³⁾ Dusb. 143. Iste Scumandus potens et dives in territorio Sudowie dicto Crasima... cessit de terra sua cum tota familia et amicis ad terram Russie.

⁴⁾ Ibid. 143. Manegoldus... intravit Sudowie territorium dictum Siliam... Ubi omnia edificia dicti territorii redegerunt in favillam, occidentes quendam virum nobilem dictum Wadole capitaneum ibidem et plures alics.

⁵⁾ Ibid. 146. Scurdo capitaneus alterius partis Sudowie.

⁶⁾ Ibid. 145-146. Jedetus quidam vir nobilis et genere et moribus potens et dives, capitaneus Sudowitarum de Kymenovla... cum omni domo et familia sua et mille et quingentis hominibus promiscui sexus cessit ad fratres et baptizatus est.

W oświetleniu tych wiadomości można łatwiej zrozumieć ów ustęp, odnoszący się do wyglądu drobnych państewek żmudzkich. Ustęp ten, mieszczący się w kronice Dusburga¹⁾, brzmi następująco: *frater Albertus de Indagine et LX viri intraverunt habitacionem cujusdam nobilis et potentis viri dicti Sudargi, et eam cum villis circumjacentibus in cinerem redegerunt, uxorem ipsius et liberos et familiam cum multis aliis mulieribus et parvulis ceperunt, viris pluribus interfectis.*

Treścią powyższego ustępu jest opis napadu Krzyżaków na siedzibę (*habitacio*) Sudarga, który pod 1308 i 1311 r. wspomniany jest przez Dusburga jako jeden z książąt²⁾. Punktem głównym napadu była sama siedziba Sudarga, przytem jednak uległy zniszczeniu okoliczne wsie (*villae circumjacentes*). Oprócz rodziny książęcej (*uxor et liberi*) i dalszych członków rodziny (*familia*), wiele innych kobiet i dzieci dostało się do niewoli (*cum multis aliis mulieribus et parvulis*), wielu zaś mężczyzn poniosło śmierć (*viris pluribus interfectis*). Stylizacja ustępu daje podstawę do przypuszczenia, że owe inne kobiety i dzieci jako też zabici mężczyźni byli mieszkańcami wsi, leżących dookoła siedziby księcia. Ścisłe, zaś stylistyczne połączenie wyrazu „*habitacio*“ z wyrazami „*villae circumjacentes*“ wskazuje na to, że pomiędzy siedzibą Sudarga a okolicznymi wsiami mógł istnieć związek taki sam, jaki można stwierdzić w szeregu wypadków w Sudawji. Można więc przyjąć, że siedziba Sudarga była punktem środkowym obszaru, na którym leżały wspomniane wsie i że Sudargus, należący do grupy „*nobiles per quos Samethia tunc regebatur*“ był władcą obszaru, na którym mieszkał, podobnie jak sudawscy „*capitanei*“. Na podstawie powyższej interpretacji niejasnego tekstu Dusburga przy pomocy analogji ze stosunkami Sudawji, można ustalić zatem szczegółowy wypadek, że jeden z książąt żmudzkich jest władcą niewielkiego obszaru, w którym przebywa. Obecnie pozostaje do zbadania, czy tego rodzaju stosunek władcy do terytorjum można przyjąć w odniesieniu do wszystkich książąt Żmudzi. Źródła nie dają bezpośrednio żadnej podstawy do wydania w tej sprawie stanowczego sądu. Odpowiedzi na powyższe pytanie trzeba zatem szukać w rozpatrzeniu ustroju terytorjalnego dawnej Żmudzi.

Ustrój terytorjalny dawnej Żmudzi nie jest opracowany w literaturze w sposób dostateczny. Krumbholtz poprzestał na wzmiance o nazwach, nadawanych przez źródła krzyżackie poszczególnym

1) Dusb. 183.

2) Ibid. 174, 177.

częściom Żmudzi¹⁾, Ljubawskij wspomniał krótko o istnieniu tamże włości²⁾. Źródła XIII-XV w. dostarczają w znacznej ilości danych na stwierdzenie, że Żmudź nie stanowiła jednolitej całości, lecz rozpadała się na „mniejsze” części składowe. Wspominają one bowiem o istnieniu poszczególnych obszarów w obrębie Żmudzi, nadając im rozmaite nazwy. W dokumentach Mendoga z 1253 i 1257 r. spotykamy się z terminem „terra” na oznaczenie obszarów, darowanych Zakonowi³⁾. Dusburg nazywa poszczególne części składowe Żmudzi „terytorjum”⁴⁾, Wartberge „terra”⁵⁾, lub „regio”⁶⁾, Wigand z Marburga „terra”⁷⁾. Sprawozdania o drogach litewskich określają je nazwą „lant”⁸⁾. Jaka była rodzima ich nazwa, niewiadomo. W urzędowym języku Litwy w XVI w. pojawia się nazwa włość (волость) na oznaczenie tych drobnych obszarów, z których składała się Żmudź. Nazwę tę spotykamy często w księgach Metryki litewskiej⁹⁾, jako też w księgach sądu ziemskiego w Rosieniach¹⁰⁾. Identyczność nazw poszczególnych włości z nazwami terytorjów i ziem, wymienionych w źródłach krzyżackich świadczy, że pojęcie „włość” odpowiadała w zupełności pojęciu „terytorjum, terra” i t. p. Napotykamy np. w Metryce litewskiej nazwy włości Miednickiej i Kołtyniańskiej¹¹⁾, które odpowiadają nazwie „terytorjum Miednickie” Dusburga¹²⁾ tudzież ziem „Caltenenen” i „Medenikin” Sprawozdań¹³⁾. Pojawiają się wprawdzie w Metryce i w księgach sądowych rosieńskich nazwy włości, nie mających odpowiednika pośród nazw terytorjów i ziem dawniejszych; trzeba atoli wziąć pod uwagę przestrzeń czasu między XIV a XVI w., w ciągu którego mogły powstać nowe włości, jako

1) Krumbholtz 198-199.

2) Ljubawskij, Oczerk 8-9.

3) Bunge, Urkundenbuch I. nr. 252; Raczyński, Cod. dipl. Lith. cap. 1 nr. 8, por. Zajączkowski, Studya 68-77.

4) Dusb. 154. 155. 158. 159. 180 i t. d.

5) Wartb. 97. 98. 101. 108. 113 i t. d.

6) Ibid. 89. 92. 97.

7) Wig, Script. rer. Pruss II 520. 543. 552. 608 i t. d.

8) Die liththauischen Wegeberichte, Script. rer. Pruss. II nr. 2. 6-8. 10. 15 18-20. 22. 25. 29-33. 45. 51. 52.

9) Ljubawskij, Oblastnoje djelenje lit.-rusk. gosudarstwa 201-202 podaje szereg nazw, wyjętych z Metryki litewskiej.

10) Sprogis, Geograf. słowar drewnej żomojtskoj ziemi XVI stol. str. V-VI podaje wykaz 48 włości, których nazwy zachodzą się w księgach sądu ziemskiego w Rosieniach w latach 1575-1599.

11) Ljubawskij, Obl. djelenje 202.

12) Dusb. 180. 182. 183. 185.

13) Wegb. nr. 9. 11. 12. 13. 15. 21. 22. 23 28.

też tę okoliczność, że źródła krzyżackie mówią głównie o tych częściach Żmudzi, które przylegały do posiadłości Zakonu, księgi zaś Metryki i sądowe uwzględniają zarówno włości, leżące na granicach jak i w głębi kraju. Identyczność owych ziem i terytoriów żmudzkich z XIII i XIV w. z włościami, występującymi w XVI w. jest więc rzeczą, nie ulegającą wątpliwości. Trudno natomiast określić, jaki jest stosunek włości do późniejszych jednostek podziału terytorjalnego Żmudzi, które były powiaty. Nazwa powiat (districtus) pojawia się najpierw u Długosza¹⁾, następnie przedostaje się do dokumentów; występuje ona n. p. w przywileju żmudzkim 1492 r.²⁾. Później nazwa ta ustaliła się w aktach urzędowych. Sejmy 1764 i 1776 r. określiły pełną liczbę powiatów żmudzkich na 28³⁾.

Najskrupulatniejsze przeszukanie źródeł XIII—XV w. nie da zupełnego statystycznego zestawienia włości żmudzkich z tego czasu. Źródła krzyżackie bowiem, które wchodzi tu w grę, interesują się pogranicznymi włościami, a więc południową i południowo-zachodnią częścią Żmudzi, która była przedewszystkiem celem wypraw krzyżackich. W sprawozdaniach spotykamy nazwy około 30 włości (lant). Obok tego kronikarze XIV w. wymieniają nazwy innych jeszcze włości, nieznanych Sprawozdaniom. U Dusburga n. p. występuje nazwa włości Pograude⁴⁾. Ten sam kronikarz, jako też Wigand wymieniają włość Posztowską (Pastowie)⁵⁾, o której głucho w Sprawozdaniach. Daremnie też szukalibyśmy w nich włości Troppen, pojawiającej się u Wiganda pod 1336 r.⁶⁾. Najdawniejszy częściowy wykaz włości żmudzkich zawarty w dokumencie nadawczym Mendoga dla Krzyżaków z 1253 r.⁷⁾ wymienia włości w liczbie dziewięciu, które nie wszystkie dadzą się odszukać w XIV w.⁸⁾. Nie istnieje już w tym czasie włość Ławkowska, występująca w dokumencie z 1253 r. i jedynie znajdujemy miejscowości o podobnej nazwie w obrębie późniejszej włości Pojurskiej. Podobnie nie znamy w XIV w. włości Kulene, wymienionej w dokumencie Mendoga; pozostałością jej byłaby chyba nazwa grodu Colayne, istniejącego z końcem XIII w.⁹⁾. Przy

1) Długosz, *Historiae* (wyd. Przeździeckiego) IV. 160. 215.

2) Działyński, *Zbiór praw. lit.* 67, 70

3) *Volumina legum* (wyd. Ohryzki) VII. 180. VIII. 572.

4) Dusb. 170, 175, 177, 183.

5) Ibid. 154, 155, 158; Wig. 543, 549, 601.

6) Wig. 488.

7) Bunge I. nr. 252.

8) Zajązkowski, *Studia* 71—73.

9) Ibid 73; por. Dusb. 152, 154.

pomocy materiałów z czasów późniejszych niepodobna odtworzyć terytorjalnego podziału Żmudzi w średniowieczu. Dwa zupełne bowiem spisy włości żmudzkie zachowały się dopiero w XIV w. a i one wykazują znaczne różnice między sobą pod względem ilościowym. Popis szlachty żmudzkiej z 1528 r. wylicza 25 włości¹⁾, natomiast wykaz, sporządzony na podstawie ksiąg sądowych rosieńskich z lat 1575—1599 wymienia ich 48²⁾. Również przy zestawieniu obu tych spisów z dawniejszemi wykazami włości, można stwierdzić znaczne różnice. Z dziewięciu włości dokumentu Mendoga czterech (Ławkowska, Weredowska, Wange i Kulene) niema w zupełności w spisach XVI w. Podobnie nie znają te spisy włości Pograude, Troppen i Posztowskiej, wspomnianych powyżej, jak i włości Pernarowskiej, znanej zarówno ze Sprawozdań³⁾ jak i z kronik⁴⁾. Co więcej na podstawie źródeł możemy stwierdzić, że wzajemny stosunek włości nie był ustalony. Spotkać się bowiem można w źródłach z wiadomościami, świadczącymi, że jedne włości wchodziły w skład innych. I tak włość Łukszańska była częścią Miednickiej⁵⁾. Podobnie nieznana włość Eginten składała się z całego szeregu mniejszych włości⁶⁾. Wszystkie te dane źródłowe są dowodem, że włości żmudzkie na przestrzeni XIII—XVI w. nie były czynnikiem stałym, że ilość ich i, co za tem idzie rozległość, jako też wzajemny stosunek ulegały ciągłym zmianom.

Z kolei wysuwa się pytanie, jaki był wygląd włości żmudzkie XIII i XIV? Przedewszystkiem należy zauważyć, że rozmaite nazwy, nadawane włościom w źródłach, nie przynoszą zupełnie nic nowego dla oświecenia tej kwestji. Przeciwnie świadczą nawet one, że współcześni nie zdawali sobie jasno sprawy z ustroju terytorjalnego Żmudzi i nie umieli wynaleźć jednej odpowiedniej nazwy na oznaczenie owych włości. Rozmaitość tych nazw nie może być zatem podstawą do przyjęcia różnych kategorii włości. Z ogólnej liczby włości można wyłączyć jedynie tę grupę, która w źródłach nosi nazwę włości grodowych „territorium castri“. Znamy n. p. włości grodu Bisene⁷⁾,

1) Buszyński, Opis hist-statyst. powiatu Rosieńskiego, gubernji Kowieńskiej 166—202.

2) Sprogis str. V—VI.

3) Wegb. nr. 30.

4) Wartb. 89. 97; Wig. 513, 541.

5) Wegb. nr. 22: und vordan I mile bis in das land czu Mediniken, do wird das erste leger im lande Lakusta.

6) Wartb. 101: versus partes Sameyten vocatur Eginter; terre in eo vastate sunt Landen, Knien Burve, Linkove, Sasen.

7) Dusb. 147.

Oukaym¹⁾, Sisditen we włości Miednickiej²⁾ Wielony³⁾ i innych. Włości grodowe różniły się od zwyczajnych włości, jakby wskazywała ich nazwa, tem przedewszystkiem, że ośrodkiem był ich gród. Poza tem trudno coś bliższego o nich powiedzieć; rzecz ta wymagałaby obszerniejszych studjów.

Wielka ilość nazw włości, napotykaných w źródłach, świadczy o tem, że liczba tych włości w obrębie Żmudzi była znaczną. Jasnem więc jest, że obszar poszczególnych włości nie mógł być zbyt wielki. O rozległości ich można nabrać wyobrażenie z opisu włości grodowej Wielony, zachowanego w aktach procesu o ten gród w 1412 r. następującej treści: „castrum Veluna ac predium et territorium ipsius castri fuit et est fundatum... inter villas prescriptas in primo articulo et quasi centro earundem villarum et territorii ipsarum, confinantes et confrontantes immediate cum eodem castro Veluna, videlicet a parte meridionali ultra fluvium Nemen et versus fluvium Suppa, villa seu predium et possessio que dicebatur Peygowa cum ipsius territorio et districtu, ad partem vero orientalem dicti castri Veluna territorium dictum Pestwa cum sua possessione seu predio et monte ubi alias castrum erat erectum, item versus occidentem dicti castri Veluna ex una parte fluvii Nemen, villa qua vocabatur Woygowa. et ex alia parte fluvii predicti Nemen silva dicta Ventus, que alias Sancta in paganismo vocabatur, circa quam silvam fuit et erat villa dicta Calsina, item versus partem septentrionalem dicti castri Veluna fuit et erat villa dicti Gastowti”⁴⁾. Przytoczony ustęp określa dokładnie rozległość włości Wielońskiej. Ciągnęła się ona po obu stronach Niemna, od okolic dzisiejszej miejscowości Średniki i ujścia Dubissy, gdzie wznosił się dawniej gród Pisten (Pestwa)⁴⁾, aż do świętego lasu Wint i osady Calsina, położonych na prawym brzegu Niemna, między rzeczką Raudoną a potokiem Galsune⁵⁾; granicę zachodnią włości na lewym brzegu Niemna stanowiła osada Wajgowiszki czyli Wejgowiszki (Woygowa), należąca dzisiaj do gminy i parafji Błogosławieństwo⁶⁾. Północną granicę włości wyznaczała „villa dicta Gastowti”, pod którą należy rozumieć siedzibę Gasztowta, dowódcy grodu wielońskiego w 1363 r.⁷⁾.

1) Ibid. 155, 165, 171.

2) Ibid. 180.

3) Lites ac res gestae Inter Polonos Ordinemque Cruciferorum II² 137.

4) Lites II² 137.

5) Zajączkowski. Studya 39—40.

6) Ibid. 38.

7) Słown. georg. XII. 897.

Położenie jej wskazują dzisiejsze Gustawy, wyznaczone na mapie sztabowej pruskiej. Najdalej rozciągała się włość Wielońska ku południowi w obszary, które dopiero w 1422 r. weszły formalnie w skład Żmudzi, ograniczonej w XIII i XIV w. od południa linią rzeki Niemna¹⁾. Jako sąsiednie bowiem terytorjum w tych stronach, akta procesowe wymieniają posiadłość „Peygowa”, która na innym miejscu tychże aktów występuje w formie „Peygrowa”²⁾, są to niewątpliwie dzisiejsze Piragie, w gminie Giełgudyszki, w parafii Szaki³⁾. Opis obszaru włości Wielońskiej może służyć za przykład. Z wielkiem prawdopodobieństwem można przyjąć, że naogół włości żmudzkie były tej mniej więcej wielkości, co Wielońska. Nie wyklucza to oczywiście możliwości, że obszar niektórych był większym lub mniejszym. Na podstawie źródeł należy n. p. wnosić, że rozległość włości Miednickiej przewyższała znacznie obszar Wielońskiej. Przemawia za tem okoliczność, że na obszarze włości Miednickiej znajdujemy w XIV w. aż cztery grody⁴⁾ tudzież, że w skład jej wchodziła mniejsza włość Łuksztańska⁵⁾ jako też włość grodu Sis-diten⁶⁾. Ponadto źródła wspominają o istnieniu „kraików” „terrícula, lendecken”⁷⁾; użyta nazwa świadczy dowodnie o szczupłości ich obszaru.

We wszystkich tych włościach istniały, niezależnie od ich rozległości analogiczne stosunki. Na obszarze każdej z nich mieściła się pewna ilość osad⁸⁾. O wyglądzie tychże nie posiadamy bezpośrednich wiadomości. Sprawozdania przekazały nam jedynie opis kilku osad, położonych w okolicy miejscowości Bopły, na wschód od Niewiąży a więc na terenie właściwej Litwy, w pobliżu pogranicza żmudzkiego⁹⁾. Sądzę, że wiadomości, tam podane, można spokojnie od-

1) Włg. 540, 547.

2) Zajaczkowski. Studya 30—31.

3) Lites II². 137.

4) Słown. geogr. VIII. 221.

5) Por. niżej.

6) Wegb. nr. 22.

7) Dusb. 180.

8) Włg. 541: Consequenter intrant terriculum, que fortiter circumsepta erat vepribus; Wegb. nr. 52: bis in das lendecken czu Wredaw... bis in das lendecken Wenewaygene..

9) Dusb. 183: De combustione duarum villarum in territorio Medenicke Ibid. 165: Henricus de Dobin et quidam fratres... intraverunt territorium castri Oukaym et combustis sex villis... recesserunt; Annalista Thorun., Script rer. Pruss³ III. 138. terram Medeinken, in qua dicebantur fuisse villae tam magne.

Wegb. nr. 37.38.

nieść do osad, położonych na Żmudzi. Wedle wspomnianego opisu osady te złożone były z pewnej ilości zagród, w danym wypadku liczba ich wahała się między 5 a 8. Charakterystyczną wielce jest wzmianka w opisie osad, leżących na drodze z Kremitłowa do Bopt, że „*iehich dorf hat II toer*”¹⁾. Zwrot ten można zrozumieć, przyjmując, że osady te były obwarowane a nadto że były one typu ulicowego. Obwarowania składały się niewątpliwie z zasieków drzewnych, które były bardzo rozpowszechnione na całej Żmudzi, zarówno na granicach, celem obrony przed najazdem nieprzyjacielskim,²⁾ jak i w głębi kraju dla ochrony pól uprawnych³⁾. Sprawozdania wspominają często o zasiekach⁴⁾. Były nawet wypadki, że całe włości otaczano zasiekami⁵⁾. W XIV w. były one tak dalece w użyciu, że brak ich w danej włości był rzeczą uderzającą⁶⁾.

Oprócz osad, zamieszkałych przez pospolitą ludność w obrębie włości, znajdujemy jeszcze siedziby książąt. Dusburg wspomina pod 1317 r. o napadzie krzyżackim na „*habitationem cuiusdam nobilis et potentis viri dicti Sudargi*”⁷⁾, na innem zaś miejscu opowiada jak Krzyżacy podeszli „*prope istius reguli habitationem*”⁸⁾. Wartberge określa dwie miejscowości wyrazami „*curiae Mazeiken Windeiken-que*”⁹⁾. Określenie to staje się zrozumiałem w zestawieniu z ustępem tego kronikarza, odnoszącym się do Litwy właściwej, że Krzyżacy dotarli w 1371 r. „*usque ad curiam Algeminnen in terra Arvisten, ubi Algeminne, magnus satrapa, suam habitationem elegit*”¹⁰⁾. Pewne wyjaśnienia dorzuca też Wigand, który opowiada, że podczas jednej wyprawy na Wilno marszałek Zakonu „*in curia cuiusdam bayoris stetit per totam noctem*”¹¹⁾. W oświetleniu tych ustępów możemy przyjąć, że Mazeike i Windeike kroniki Wartberga należeli

1) Ibid. nr. 37.

2) Cod. Vid. nr. 861: *indagines alias... hayn; Lites II². 100: a nemoribus Samagitarum, que vulgariter der Samayten Heyne appellantur, que pro metis ipsorum Samagitarum tam ab ipsis quam ab hominibus aliis..habita sunt et tenta, habentur et tenentur, exquibus eciam se defendere consueverunt quociens per Ordinem fuerunt invasi.*

3) Cod. Vit. nr. 862: *que indagines campos et arva circunt..*

4) Wegb. nr. 2. 27. 31. 32. 35.

5) Weg. 541: *intrans terriculam, que... circumsepta erat vepribus.*

6) Wegb. nr. 15. 33.

7) Dusb. 183.

8) Ibid. 149.

9) Wartb. 66.

10) Ibid. 99.

11) Wig. 579.

do kategorii książąt-bojarów i że do ich właśnie siedzib dotarli Krzyżacy. Do kategorii tych siedzib książęcych zaliczyć należy niewątpliwie miejscowości, określone w Sprawozdaniach wyrazami „hof”¹⁾ lub „dorff”²⁾ w połączeniu z imionami własnymi osób, które w nich mieszkają jako też miejscowości, określone przez wymienienie nazwy włości z dodatkiem, że w niej mieszka pewna osoba, nazwana imieniem³⁾. Należy przytem zaznaczyć, że można także natrafić na miejscowości o nazwie, złożonej z imienia własnego i rzeczownika „dorff” z dodatkiem, że mieszka tam osoba nazwana odmiennem całkiem imieniem⁴⁾. W wypadkach tego rodzaju mielibyśmy przed sobą nazwę patronimiczną miejscowości w przeciwieństwie do nazw dzierżawczych przeważnej ich części. Kwestja kategoryzowania nazw nie odgrywa jednak żadnej roli dla badanego problemu. Ważniejszem natomiast jest podkreślenie, że wszystkie te osoby, których imionami posługują się Sprawozdania do oznaczania nazw miejscowości, należały najprawdopodobniej do grupy książąt-bojarów. W tym bowiem wypadku można zrozumieć, dlaczego miejsce zamieszkania tych osób jest osobno zaznaczone przez Sprawozdania. Dlatego też wszystkie te miejscowości można połączyć w jedną grupę z miejscowościami, określonymi jako „habitacio reguli” czyli też „curia” satrapów, i całą kategorię tych siedzib (dworów) książęcych przeciwstawić kategorii zwykłych osad.

Obok osad, zamieszkałych przez ludność pospolitą, jako też obok dworów książęcych, na obszarze włości istniały jeszcze grody. Nie rozwodząc się nad znaczeniem i rolą grodu w obrębie włości, zaznaczam tutaj krótko, że stosunek ilościowy grodu do włości nie był ustalonym. Istniały bowiem włości, w których znachodzimy jeden lub więcej grodów, podczas gdy inne grodu żadnego nie posiadały. Wiemy n. p. że we włości Karszowskiej istniały do 1307 r. dwa grody Scroneyte i gród nad rzeką Biberwiote (Biverwate)⁵⁾. Włość Miednicka, która była, jak się zdaje, najrozleglejszą i najlud-

1) Wegb. nr. 9. von Lakowse (Łokista, dopływ Jury) czu Parsepil (we włości Miednickiej) II mile, doczwischin wonet Gnete.; Ibid. nr. 22: von Kutenfelde (między Jurą a Okmianą) bis ken Gnetinhofe II mile gutis wegis vnd vordan I mile bis in das land czu Medeniken.

2) Wegb. nr. 7: Wilman do Kosleike wonet, so hat man von Susuckin II mile bis czu Stabuncalu, do liet man nacht. Von Stabuncalo czu Kosleikindorffe II mile; Wegb. nr. 6 i 7 wymieniają nadto Girstawtendorff.

3) Wegb. nr. 8: czu Crasien (Kroże), do Girstawt wonet; Ibid. nr. 9: czu Czasyen, do Girstawt wonet.

4) Ibid. nr. 7: Girstawtendorff, do wonet Sowgutte...

5) Dusb. 174; por. Zajączkowski, Studya 34—36.

niejszą ze wszystkich włości żmudzkich, posiadała cztery grody. Leżał w niej przedewszystkiem ów słynny gród Miedwiagoła, zdobyty w 1329 r. przez Krzyżaków¹⁾, którego ślady upatruje Krzywicki w sypance pod Chorążyszkami²⁾. Współcześnie z nim istniał we włości Miednickiej inny jeszcze gród, nazwany przez Dusburga Sisditen³⁾. Sprawozdania dodają wreszcie wiadomości o grodzie Parsepil (Wiepszowy gród)⁴⁾, który Krzywicki lokalizuje w sypance na gruntach folwarku Burbiszki, nad jeziorem Wieprzowem (Parseżelis)⁵⁾ jako też o grodzie we włości Łuksztańskiej, wchodzącej w skład Miednickiej⁶⁾. Równocześnie jednak istnieją liczne przekazy źródłowe, które dają podstawę do przyjęcia, że w wielu włościach istniał tylko jeden gród, oznaczany prosto nazwą danej włości; stosunki tego rodzaju istniały we włości Krozkiej, Wange (Wanewange), Betygolskiej, Posztowskiej i innych⁷⁾. Cały szereg wreszcie włości grodów nie posiadał a przynajmniej nic o tem w źródłach nie znajdujemy. Milczenie źródeł nie jest dostatecznym dowodem w tym względzie. Dlatego też ważną jest wiadomość Wiganda o oblężeniu w 1336 „castrum Pillenen in terra Troppen ad quod pagani plus quam 4000 de 4 terris confugerant“⁸⁾; świadczy ona bowiem, że ze wspomnianych czterech ziem, tylko jedna posiadała gród, do którego schronili się mieszkańcy także i trzech pozostałych.

Istnienie na Żmudzi włości i to w liczbie znacznej nasuwa pytanie, jaka mogłaby być ich geneza. W literaturze⁹⁾, która problemem tym szczegółowo się dotąd nie zajmowała, panuje pogląd, nie wszędzie wprawdzie dość jasno sformułowany, że włości te należy uważać za najdawniejsze ustroje państwowe na Litwie i Żmudzi i że władcami ich byli owi książęta, wspomniani tak często w źródłach. Kamieniecki widzi we włości słowiańskiej i litewskiej najstarszą organizację społeczną, poprzedzającą narodziny państwa, o charakterze zarówno gospodarczym jak i politycznym; podnosi przytem, że w samej nazwie włości tkwi pojęcie władzy (wołost—wołodieti—wołostie-

¹⁾ Dusb. 182. 215.

²⁾ Krzywicki, Żmódź starożytna 44—50.

³⁾ Dusb. 180.

⁴⁾ Wegb. nr. 9. 1723.

⁵⁾ Krzywicki 37—38.

⁶⁾ Wegb. nr. 22.

⁷⁾ Ibid. nr. 17. 28. 24. 46; Wig. 565; por. Zajączkowski, Studya 40—41.

⁸⁾ Wig. 488.

⁹⁾ Ljubawskij, Oczerk 8—9; Kamieniecki, Geneza państwa lit., Przegl. hist. XIX. 126—145; Kutrzeba, Hist. ustroju Polski (wyd. II. 1920) II. 3—4.

lin), co wskazuje na jej polityczny charakter¹⁾. Wszystkie te poglądy są trafne.

Istnienia włości żmudzkich w XIII i XIV w. nie można bowiem wytłumaczyć warunkami geograficznymi kraju. Nie były one tego rodzaju, aby wytworzyć i utrzymać te odrębne jednostki terytorjalne, jakimi były włości. Z drugiej strony jest rzeczą stwierdzoną istnienie na Żmudzi znacznej ilości drobnych książąt; pewne dane zaś źródłowe jako też analogie ze stosunkami Sudawji, dają podstawę do przypuszczenia, że książęta ci byli władcami nieznacznych obszarów. Wobec tego nasuwa się konieczność przyjęcia związku między wielką ilością włości, istniejących na Żmudzi, a owym mnóstwem książąt, tam panujących. Tak więc jako rezultat dotychczasowych rozważań otrzymujemy stwierdzenie, że *Żmudź XIII i XIV w. była podzieloną na szereg państewek, późniejszych włości, rządzonych przez książąt, którzy w ciągu XIV w. stracili swój charakter panujących, a przemienili się w warstwę społeczną, analogiczną do bojarów litewskich*. Przyjęcie stosunku tego rodzaju pomiędzy książętami a włościami pozwoli nam zrozumieć zmienność i niestałość, istniejącą w odniesieniu do włości. Oto zmiany w łonie rodziny panującej musiały pociągać za sobą i pewne zmiany terytorjalne. Śmierć księcia mogła spowodować podział jego państewka-włości pomiędzy synów lub, o ile tych brakło, połączenie pozostałego dziedzictwa z dzielnicą innego księcia. Wygaśnięcie rodziny panującej stawało się powodem likwidacji samoistności i odrębności tych włości, które pod jej władzą pozostawały.

W oświetleniu powyższych wywodów można przystąpić do dania odpowiedzi na pytanie, postawione na czele niniejszego szkicu. Wobec istnienia w XIII w. wielkiej ilości państewek—włości żmudzkich pod rządami drobnych książąt, rola Giedyminowiczów na Żmudzi, przed ich wstąpieniem na tron litewski, staje się dokładnie określona. Nie mogli oni być niczem innym, jak tylko jedną z rodzin książęcych, panujących na jednej czy kilku włościach w obrębie Żmudzi. Powyższy wynik nie może podlegać żadnej wątpliwości. Inaczej natomiast przedstawia się kwestja wymienienia tej jednej czy też kilku włości, które stanowiły dzielnicę rodu Giedyminowiczów. Źródła nie zawierają żadnych wiadomości o tem; istnieją jedynie pewne dane, które pośrednio wskazują, że włości rodu Giedyminowiczów należałoby szukać w południowej Żmudzi, na pograniczu pruskim.

¹⁾ Kamieniecki. Rozwój własności na Litwie, Rozpr. Akad. Umiej., Wydz. hist.-filozof. LVII. 185—186.

Wskazówki te nie są skąpe. Przedewszystkiem trzeba przypomnieć, że w południowo-zachodniej części Żmudzi, na prawym dorzeczu Jury leżało „castrum Gedymini”¹⁾, wymieniane u Dusburga w latach 1306—1330²⁾. Istnienie grodu tej nazwy na Żmudzi uważa Chodynicki za poparcie swej hipotezy o żmudzkiem pochodzeniu Giedyminowiczów³⁾, całkiem zresztą słusznie. Nazwa tego grodu należy do kategorii omówionych powyżej nazw miejscowości, złożonych z imienia własnego i rzeczowników „curia, hof, dorff”, które były siedzibami książąt; oznacza ona zatem poprostu gród, w którym Ks. Giedymin miał swoją rezydencję. Należy przytem podkreślić, że jest to jedyny wypadek, w którym książę przebywa na grodzie, poza tem książęta mieszkają w siedzibach nieobronnych. Analogiczną wskazówkę zawiera ustęp z krzyżackiej księgi granic, pochodzącej z XV w., który wyliczając dopływy Niemna na przeszczeni od Ragnety do Kowna, mówi: „lt. ein flieschen vellet yn czu Kirmsymmel, do etwen des Wythes hoff gewest ist”⁴⁾. Przytoczone tutaj imię „Wythe” przypomina imię Witenesa, w. ks. Litwy, które występuje w różnych formach „Withenus, Witene, Vithene, Wytan, Viten”⁵⁾. Podobieństwo tych form z formą „Wythe” nasuwa przypuszczenie, że wszystkie one odnoszą się do imienia Witenesa. Wiadomość wspomnianej Księgi granic świadczyłaby zatem, że w okolicy dzisiejszej miejscowości Skirstymów a dawniejszego zamku Christmemel⁶⁾, leżała nad Niemnem siedziba (hof) Witenesa.

Przyjmując położenie siedzib Giedymina i Witenesa na Żmudzi, nie mam bynajmniej zamiaru widzieć w nich ówczesnych stolic państwa litewskiego. Niewątpliwie obaj ci książęta, jako władcy litewscy, przebywali na Litwie właściwej; o Giedyminie wiemy dowodnie, że w 1323/4 r. siedzibą jego było Wilno⁷⁾. Na Żmudzi mogli oni mieszkać przed objęciem rządów w państwie litewkiem, a więc Witenes za życia swego ojca Pukuwera (Butumera), Giedymin zaś w czasach, kiedy brat jego Witenes zasiadał na stolcu wielkoksiążęcym a więc w latach 1296—1315⁸⁾. Charakterystyczną

1) Zajęczkowski. Studya 33—34,

2) Dusb. 170, 183, 190, 217.

3) Chodynicki. Geneza 565.

4) Script. rer. Pruss. II. 709.

5) Dusb. 156, 163, 175, 176, 181; Wig. 454—456, 459; Canonic, Sambiens., Script. rer. Pruss. I. 282; Bunge II. nr. 687. VI. 3068.

6) Zajęczkowski. Studya 37.

7) Bunge II. nr. 689, 690. VI. 3073.

8) Wolff. Ród Giedymina 2.

wielce jest rzeczą, że właśnie w tym czasie (1294—1300) nastąpiła, wedle Dusburga, silna opozycja książąt południowo-żmudzkich przeciw w. księciu Litwy¹⁾. Istnienie tej opozycji mogłoby nam wytłumaczyć tę okoliczność, że Giedymin obrał na swą siedzibę obronny gród a nie zwykły dwór (curia, hof), jak to czynili powszechnie książęta żmudzcy. Nazwa grodu, którym przebywał Giedymin, utrzymała się po przesiedleniu się jego na Litwę. Dlatego też nazwę tę spotykamy po 1330 r., podobnie jak pod koniec XIV w. znachodzi się „Girstawtendorff, do wonet Sowgutte“²⁾.

Powyższe przypuszczenie o siedzibie Witenesa na Żmudzi jest bardzo słabe; zachodzi mimo wszystko znaczna dowolność w identyfikowaniu imienia „Wythe“ ze znanymi formami imienia Witenesa. Ponadto niema pewności, czy ów Wythe—Witenes Księgi granic jest identyczny z osobą w. ks. Witenesa. Przypuszczenie to jednak zyskuje pewne poparcie przez uwzględnienie innych danych, które wskazują wprost na pobliską siedzibę owego „Withe“ włość Wielońska, jako na rodową posiadłość Giedyminowiczów. Mianowicie w procesie o Wielonę w 1412 r. pełnomocnicy Jagielly i Witolda stwierdzają w swych artykułach „quod castrum Weluna fuit et est situm, fundatum et edificatum in terra Samagitarum“³⁾ następnie zaś „quod.. predictum castrum Veluna, *quamvis* in terra Samagitarum consistat, fuit et erat patrimonium verum et legitimum ac naturale dominium dictorum principum Lithwanie..... ipsumque castrum fuit et erat tentum, rectum et gubernatum per dictos principes et ipsorum predecessores et eorum nominibus, tamquam dominium patrimoniale et naturale“⁴⁾. Na dowód prawdziwości swych twierdzeń przytaczają tę okoliczność: „quod in terra Lithwanie in certis districtibus et palatinatibus et territoriis, incole et homines inhabitantes eades territoria, districtus et pallatinatus, a dictis temporibus in primo articulo descriptis solverunt et solvere consueverunt, prout et nunc solvunt, certum tributum annis singulis tam in blado quam in melle et aliis rebus victualibus pro dicto castro Veluna et victu hominum in eodem castro degencium et demorancium ex parte et nomine principum Lithwanie predictorum regis et ducis“⁵⁾. A więc w świetle tych twierdzeń, włość Wielońska, której granice są tam dokładnie opisane, zajmuje odmienne prawne położenie, niż reszta

1) Dusb. 159.

2) Wegb. nr. 7.

3) Lites II². 137.

4) Lites II². 138.

5) Ibid.

włości żmudzkiej, równocześnie zaś zostaje stwierdzony związek między nią a Litwą właściwą i rodem Giedyminowiczów. Zaznaczyć zaś należy, że we wspomnianych artykułach niema twierdzenia, jakoby cała Żmudź była dziedzictwem Jagielly i Witolda. Przeciwnie, reprezentanci Żmudzi, którzy w tym procesie wystąpili, zastrzegli się stanowczo przeciw rozporządzaniu się tą ziemią bez zgody jej mieszkańców¹⁾, podnosząc równocześnie fakt dobrowolnego poddania się ich Jagielle i Witoldowi²⁾. Przyjmując ten stan prawny, prokuratorowie polsko-litewscy zaznaczali silnie, że włość Wielońska, jakkolwiek do Żmudzi należy, stanowi mimo tego dziedzictwo Jagielly i Witolda. Ze strony krzyżackiej wywodom tym poprostu zaprzeczono³⁾. Krzyżacy bowiem stali w tym procesie na stanowisku, że południową granicę Żmudzi nie stanowiła rzeka Niemen, nad którą powstał szereg zamków krzyżackich, lecz zasięki, zbudowane przez Żmudzinów na północ od Niemna; włość Wielońska, leżąca nad Niemnem w skład Żmudzi zatem nie wchodziła⁴⁾. Było to ze strony krzyżackiej stwierdzeniem stanu faktycznego, jaki nastąpił niewątpliwie w tych stronach w drugiej połowie XIV w. po zburzeniu grodów żmudzkiej nad Niemnem i zbudowaniu tamże warowni krzyżackich. Charakterystycznym jest jednak, że zeznania świadków, przedstawionych w tym procesie ze strony Zakonu, zgadzały się w swej treści z artykułami prokuratorów polsko-krzyżackich. Stwierdzały one bowiem wyraźnie, że utrzymanie grodu wielońskiego było ściśle związane z Litwą właściwą, skąd dostarczano do grodu wszystkiego, a nie ze Żmudzią, jako też, że gród ten zdobyli Krzyżacy nie na Żmudzinach, lecz na Litwinach, których dowódcami byli Surmin, Mattewike i Gawsztod, osiedleni obecnie na Litwie⁵⁾. Wszystkie te wiadomości, płynące od stron procesujących się, lecz zgodne co do treści, stwierdzają niezbicie wyjątkowe prawne położenie włości Wielońskiej w obrębie Żmudzi i ścisłą jej łączność za-

¹⁾ Lites II². 149, 150.

²⁾ Ibid. 150: Item dicimus, quod ab annis X, XX, XXX, XL, L, C, et per tantum tempus, cuius contrarii memoria hominum non existit, in terra Samaytharum non fuit aliquis princeps et dominus terre, sed erat una communitas sub certis legibus, gubernacionibus et iure gentium vivens, usque ad tempora predictorum dominorum regis Polonie et ducis Lithwanie, quorum gubernacioni propter certos inimicorum insultus, non tamquam obnoxii, sed liberi, quamdiu ipsis placuisset se submiserunt.

³⁾ Ibid. 143, 144.

⁴⁾ Lites II² 97 — 101.

⁵⁾ Aussagen alter Leute über d. Ausdehnung d. D. Ordensgebietes an der Grenze Samaitens, Script. rer. Pruss II. 711.

równy z Litwą właściwą jak i z rodem Giedyminowiczów. Na ich podstawie można wysnuć przypuszczenie, że włość ta była rodową dzielnicą Giedyminowiczów, jak to zresztą wyraźnie stwierdzają artykuły polsko-litewskie. Byłaby to zatem trzecia z rzędu wskazówka, obok „castrum Gedemini” i „Wythes hoff”, o pochodzeniu dynastji Giedymina z włości południowo-żmudzkich.

Wynikiem ostatecznym dotychczasowych wywodów jest zatem zestawienie całego szeregu wzmianek źródłowych, które dostarczają pewnych przyczynków do hipotezy o żmudzkim pochodzeniu Giedyminowiczów. Wszystkie one są, oddzielnie biorąc, niezbyt pewne, zestawione jednak razem, uzyskują przez swą zgodność wyższy stopień prawdopodobieństwa i dzięki temu mogą służyć na poparcie wspomnianej hipotezy. Świadczą one bowiem, że Giedyminowicze byli przed swym wstąpieniem na stolec wielkoksiążęcy Litwy *jedną z dynastji książąt, panującą w południowej części Żmudzi*, w okolicach, które wskazują nazwy „castrum Gedemini” i „Wythes hoff”, jako też włość Wielońska, posiadająca odrębne stanowisko w obrębie Żmudzi i związana ściśle z Giedyminowiczami.

W związku z hipotezą o żmudzkim pochodzeniu Giedyminowiczów nasuwa się jeszcze pytanie, w jaki sposób zdołali oni osiągnąć panowanie na Litwie. W tym względzie możliwe są dwa wypadki. Giedyminowiczowie mogli opanować najpierw Żmudź i, oparci na jej siłach, zawładnąć państwem litewskim, albo też mogli na własną rękę wziąć udział w zamieszkach na Litwie, jakie widzimy tam w drugiej połowie XIII w. i, korzystając ze sprzyjających okoliczności, sięgnąć po władzę wielkoksiążęcą. Prof. Chodynicki jest zwolennikiem pierwszej ewentualności, podnosząc na jej poparcie fakt wielkiego znaczenia Żmudzi wobec Litwy w drugiej połowie XIII w. jako też przytaczając szereg wzmianek źródłowych, z których można wysnuć odpowiednie wnioski w tym kierunku¹⁾. Przede wszystkim za pierwszą ewentualnością przemawia, wedle niego, znany ustęp listu, pisanego ok. 1290 r., w którym landmistrz inflancki prosi swego kolegę pruskiego o uwiadomienie „quod possitis et velitis adhuc ista hyeme producere exercitum contra hostes Lethowinos, videlicet de Sameyten, nos ex nostra parte... toto posse nostro terram regis Butegeyde eodem tempore invademus”²⁾. W wymienionym tu królu Butegeyde widzi Chodynicki trafnie osobę w. ks. litewskiego Pukuwera (Butumera), wspomnianego współcześnie

¹⁾ Chodynicki, *Geneza* 564—565.

²⁾ Bunge I, nr. 538.

u Dusburga i w kronice wołyńskiej, pod nazwą zaś „terra regis Butegeyde“ rozumie Żmudź¹⁾.

Ściśle biorąc, na podstawie przytoczonego tekstu nie można identyfikować Żmudzi z ziemią króla Butegeyde. Stylizacja bowiem odnośnego ustępu jest tego rodzaju, że owa „terra regis Butegeyde“ może być poczytywaną w równej mierze za Żmudź, jak i za Litwę właściwą. Za przyjęciem jednak Żmudzi przemawia szereg innych wiadomości, a przede wszystkim wzmianka Dusburga z 1286 r. o „quodam regulo, qui quasi secundus fuit post regem Lethowinorum in regno suo“, a którego „habitacio“ leżała na Żmudzi i to, jak się zdaje, w południowej jej części²⁾. W tym króliku możnaby upatrywać jakiegoś jednego z namiestników w. księcia litewskiego na Żmudzi. Nasuwa się mimowoli na myśl przypuszczenie, że wśród tych namiestników był, przez pewien czas za panowania Pukuwera, Witenes a za rządów tegoż na Litwie, Giedymin i że obaj oni przebywali stale na Żmudzi, na terenie włości, stanowiących posiadłość panującej rodziny, w ten sposób możnaby tłumaczyć istnienie miejscowości o takich nazwach jak „castrum Gedymini“ i „Wythes hof“. Okres namiestnictwa Giedymina przypadłby na czasy rządów Witenesa na Litwie, a więc między 1296—1315 r.³⁾ t. j. współcześnie z opozycją południowo-żmudzkich książąt przeciw w. księciu Litwy, którą Dusburg kładzie na lata 1294—1300⁴⁾, co mogłoby wyjaśnić tę okoliczność, że Giedymin przebywał na grodzie, a nie w zwykłym dworze książęcym. Do kategorii wiadomości, które świadczą o wykonywaniu przez w. księcia litewskiego władzy na Żmudzi, należy dalej wzmianka Dusburga z 1313 r. o tem jak „Rex Lethowinorum ...nobilum virum et bellicosum Surminum“ wysłał na zniszczenie okrętu krzyżackiego⁵⁾, tudzież ustęp tego kronikarza o organizacji obrony grodów pogranicznych na Żmudzi, którą kieruje król Litwinów⁶⁾. Tutaj wreszcie zaliczyć trzeba wspomnianą powyżej wiadomość Dusburga o opozycji żmudzkiej w latach 1294—1300, uznaną przez Chodynickiego za argument, przemawiający za przyjęciem przypuszczenia, że Giedyminowicze opanowali całą Żmudź, przed wejściem swem na stolec wielkoksiążęcy Litwy⁷⁾.

1) Chodynicki, Geneza 563—564.

2) Dusb. 149.

3) Wolff, Ród Gedymina.

4) Dusb. 159.

5) Ibid. 179.

6) Ibid. 174.

7) Chodynicki, Geneza 565.

Wzmianka Dusburga o opozycji żmudzkiej potwierdza powyższe przypuszczenie Chodynickiego, ale tylko w pewnej mierze. Ściśle biorąc, świadczy ona jedynie o tem, że ok. 1300 r. panowanie Giedyminowiczów litewskich obejmowało zarazem Żmudź, równocześnie zaś rzuca światło na charakter ich władzy w obrębie Żmudzi. Wynika mianowicie z tej wzmianki, że władza Giedyminowiczów na Żmudzi w tym czasie nie była jeszcze ustaloną. Jest to okoliczność, przemawiająca przeciw przypuszczeniu, że Giedyminowie zjednoczyli Żmudź pod swemi rządami, przed opanowaniem Litwy. Dalszym argumentem przeciw temu przypuszczeniu jest fakt istnienia drobnych książąt żmudzkich jeszcze w pierwszych latach XIV w. Wprawdzie w. książę litewski ma nad nimi zwierzchnictwo, rozporządza nimi, kieruje ponadto obroną pogranicza, wszystko to jednak nie wystarcza do przyjęcia faktu zjednoczenia Żmudzi przez Giedyminowiczów, przed objęciem przez nich Litwy. Należy zresztą wziąć pod uwagę momenty chronologiczne. Giedyminowiczowie objęli stolec wielkoksiążęcy na Litwie między 1282 r. t. j. datą śmierci w. ks. litewskiego Trojdena ¹⁾ a 1292 r. ²⁾, w którym pojawia się następca jego Pukuwer. Tymczasem o opozycji żmudzkiej słyszymy dopiero w latach 1294—1300, a książęta żmudzcy istnieli, wprawdzie pod zwierzchnictwem w. księcia Litwy, jeszcze w pierwszej ćwierci XIV w. Trudno więc przypuścić, aby w tych warunkach Żmudź mogła stanowić dla Giedyminowiczów podstawę do opanowania państwa litewskiego. Prawdopodobniejszem wydaje się przypuszczenie, że objęli oni tam władzę, bez poparcia ze strony Żmudzi.

Rozpatrując te wszystkie dane, powyżej zestawione, musi się dojść do przekonania, że niepodobna rozstrzygnąć pytania, czy Giedyminowicze stali się najpierw panami Żmudzi a potem Wielkiego Księstwa Litewskiego, czy też odwrotnie. Na podstawie powyższych wzmianek źródłowych można jedynie stwierdzić, że od czasu objęcia władzy przez Giedyminowiczów, zmienia się prawnopństwowy stosunek Żmudzi do Litwy. Na Żmudzi utrzymali się czas jakiś książęta, stawiając nawet opór zwierzchnictwu, które im narzucali Giedyminowicze, władający w Wielkiem Księstwie. Powoli jednak znaczenie tych książąt zanikało tak, że w drugiej i trzeciej ćwierci XIV w. nic o nich już nie słyhać a Giedyminowicze zaczęli coraz bardziej utwierdzać swą władzę na Żmudzi. Okoliczności do tego były sprzyjające. Wiek XIV był przecież okresem najgorętszych walk

¹⁾ Lat. Hipac. Kol. 869 mówi pod 1270 r. o wstąpieniu jego na tron, określając czas jego rządów na 12 lat.

²⁾ Dusb. 155.

żmudzko-krzyżackich, w których poczęli Giedyminowicze brać coraz większy udział, występując w obronie Żmudzi przed Krzyżakami. I tak w 1315 r. Witenes oblegał krzyżacki zamek Christmemel, zbudowany na ziemi żmudzkiej¹⁾, później zaś w 1368 r. Kiejstut kierował obroną żmudzkich grodów Pisten i Wielony przed Krzyżakami²⁾. W traktacie ze stanami inflanckimi i Zakonem w 1323 r. Giedymin wymienił Żmudź, jako ziemię sobie podległą³⁾. W 1372 r. posiłki żmudzkie pod wodzą Kiejstuta brały udział w wyprawie Olgierda na Perejasław zaleski⁴⁾. Wszystkie te szczegóły świadczą wyraźnie o tem, że władza Giedyminowiczów na Żmudzi ustalała się coraz bardziej w ciągu XIV w.

Wszystkie te zmiany w stosunku Żmudzi do Litwy dokonywały się jednakże tylko w praktyce. Teoretycznie nie zostały one sformułowane i dlatego ogół Żmudzinów był nadal przekonany o zupełnej samoistności swego kraju i niezawisłości jego od państwa litewskiego. Niewątpliwie wynikiem tego musiały być w XIV w. pewne posunięcia książąt żmudzkich wobec władców Litwy o charakterze opozycyjnym, o czym niestety żadne wiadomości się nie zachowały. Z tego powodu problem stosunku Żmudzi do Litwy przysparzał w. książętom wiele kłopotów. Do tego dołączyły się niewątpliwie inne jeszcze okoliczności. Oto dla planów chrystjanizacyjnych, jakie stały się wielce aktualnymi po śmierci Olgierda, Żmudź, znana ze swego konserwatyzmu pogańskiego, była wielką przeszkodą. Dlatego też Żmudź stała się nieznośnym ciężarem dla następcy Olgierda Jagiełły, podobnie jak niewygodnym był mu też Kiejstut. Chcąc usunąć te przeszkody dla przeprowadzenia swych zamiarów chrystjanizacyjnych, Jagiełło wszedł na drogę układów z Zakonem w 1379 i 1380 r.⁵⁾, od których wykluczył wyraźnie Żmudzinów i Kiejstuta. Wtedy dopiero Żmudżini, stanawszy osamotnieni wobec niebezpieczeństwa krzyżackiego, zdecydowali się uznać formalnie Jagiełłę swym władcą. Nastąpiło to w 1382 r. Mianowicie podczas wojny Jagiełły z Kiejstutem w tym czasie, Żmudżini wezwani na pomoc przez tego ostatniego, odpowiedzieli mu: „Jagel confitemur dominum nostrum, a quo non discedemus sub tali condicione, si Jagel voluerit manere in ritu paganorum et origine sua“⁶⁾. Ponie-

¹⁾ Dusb. 181.

²⁾ Wig. 546.

³⁾ Bunge II, nr. 693, 694.

⁴⁾ Lat. Nowogr. 4-ty, Poln. Sobr. IV. 67.

⁵⁾ Voigt, Cod. Dipl. Pruss. III, nr. 134; Bunge III, nr. 152, 154.

⁶⁾ Wig. 619.

waż rokowania nawiązane między Żmudzią a Jagiełłą w sprawach religijnych, nie doprowadziły do porozumienia, Żmudzini stanęli po stronie Kiejstuta. Niebawem jednak sytuacja się zmieniła, bo już w następnym roku (1383) pisał Jagiełło do w. mistrza krzyżackiego, że „omnes Zemayti subdiderunt se nobis et fratri nostro dilecto”¹⁾. Obie te wiadomości stwierdzają niewątpliwie fakt uznania przez Żmudzinów Jagiełły jako ich władcy. Z tą chwilą skończył się okres przejściowy w rozwoju prawno-państwowego stosunku Żmudzi do Wielkiego Księstwa, trwający od początków XIV w., skończył się ostateczną likwidacją samodzielności Żmudzi, która odtąd stanowić miała składową część państwa litewskiego. Pamięć o tem dobrowolnem poddaniu się Żmudzi Jagielle znalazła swe odbicie zarówno we wspomnianem powyżej oświadczeniu Żmudzinów, złożonem podczas procesu o Wielonę w 1412 r.²⁾ i w skardze ich przed soborem konstancyjskim³⁾, jako też we wstępie przywileju żmudzkiego z 1492 r.⁴⁾. Wskutek wejścia w grę pewnych czynników, proces zespolenia Żmudzi z Wielkim Księstwem przeciągał się jeszcze przez szereg lat następnych. W końcu jednak w pokoju mełneńskim 1422 r. sprawa ta została ostatecznie załatwioną.

1) Voigt, Cod. Dipl. Pruss. IV. nr. 14.

2) Lites II². 149—150.

3) Lites III¹. 185.

4) Działyński, Zbiór praw lit. 67—68,

KAZIMIERZ CHODYNICKI

GENEZA I ROZWÓJ LEGENDY O TRZECH MĘCZENNIKACH WILEŃSKICH.

„Twórczość hagiograficzna nie zna
kanonu ścisłości historycznej”...

X. Dr. Jan Fijałek. Opisy Wilna.
Aten. Wil. zesz. 5 — 6 str. 152.

Rozprawka ta wiąże się ściśle z memi przyczynkami dawniejszemi; ma ona, podobnie jak i tamte, do spełnienia zadanie dwójakiej natury: 1) historjograficznej, 2) teoretyczno-historycznej¹⁾.

Chodzi mi tutaj przede wszystkim o zbadanie w jaki sposób wzmianki o męczeństwie trzech Litwinów za Olgierda przedostały się do późniejszych latopisów Rusi Moskiewskiej oraz jaka jest wartość tych źródeł. Prócz tego interesuje mnie tutaj rozwój legendy, jej zanik, a następnie sztuczne podtrzymanie jej przez mnichów klasztoru św. Ducha oraz metropolitę Siemaszkę. Godnem też uwagi jest stanowisko względem wskrzeszenia kultu 3 męczenników wyższych sfer

¹⁾ Sprawą trzech męczenników zajmował się niedawno ś. p. Dr. Wł. Zahorski w rozprawie *„Legenda o Trzech Męczennikach Wileńskich”* w „Źródłach mocy” r. 1927 zesz. 2 str. 68—72. Szanowny Prezes Tow. Przyj. Nauk rozpatrywał to zagadnienie, nieco z odmiennego stanowiska, aniżeli moje, bez szerszego uwzględnienia materiału historjograficznego. Co się zaś tyczy źródeł archiwalnych, to ś. p. Zahorski zbierał je jeszcze w czasach rosyjskich, kiedy dostęp do archiwów w Wilnie dla Polaków był niemal zupełnie zamknięty i jedynie dorywczo można było korzystać z nich. Za czasów polskich zdrowie nie pozwoliło Mu należycie skompletować swych notatek. Byłem o tyle w szczęśliwszem położeniu, że dzięki łaskawej uprzejmości Dyrekcji Archiwów państwowych w Wilnie oraz uczynności urzędników p. p. Wejtki i Rosiaka, mogłem zdobyć nieco obszerniejszy materiał archiwalny. Sądzę, więc, że pomimo artykułu ś. p. Zahorskiego, czytelnik zechce przeczytać, jako uzupełnienie w kilku drobiazgach Jego szkicu, też i moją rozprawkę.

rosyjskich zarówno w Petersburgu, jak również opinia W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa w Warszawie.

Zastanowimy się najpierw nad rozwojem legendy o męczennikach w historjografji, a potem nad sprawą znalezienia ich cia i wskrzeszenia kultu w XIX st.¹⁾.

Analiza źródeł historjograficznych.

Źródła, pochodzące z W. Ks. Litewskiego nie zachowały zupełnie relacyj o męczeństwie w Wilnie Litwinów czy Rusinów za wiarę prawosławną.— Ani jedna redakcja, nawet najobszerniejszych latopisów W. Ks. Litewskiego nie podaje o tem zupełnie wzmianki. Szczególnie dziwnym jest fakt milczenia t.z. kroniki Bychowca. Przecież kronika ta zbiera możliwie najobszerniejsze wiadomości, umieszczając wiele rzeczy bez żadnego wyboru. Nasuwałoby się jedno przypuszczenie, czy nie mamy tu do czynienia z tendencyjnym przemilczaniem. Może chodziło tu po prostu o ukrywanie faktu męczeństwa trzech schyzmatyków, ażeby z jednej strony nie pokazywać, że na Litwie, przed wprowadzeniem wiary chrześcijańskiej według obrządku katolickiego, byli wyznawcy schizmy, a przytem, ażeby nie otaczać glorią męczeńską cerkwi grecko-wschodniej? Takie przypuszczenie byłoby zupełnie mylnem. Kroniki litewskie bynajmniej nie ukrywają swojej sympatji do wyznania grecko-wschodniego. Da się to wyczuć doskonale zaraz w pierwszej redakcji latopisów litewskich (typu Daniłowicza), gdzie kronikarz nie krępuje się w określeniu stosunku do cerkwi prawosławnej. Jeszcze silniej przywiązanie pisarza do obrządku wschodniego występuje w latopisie t. z. Bychowca. Tutaj zupełnie otwarcie autor

¹⁾ Dotychczas ta sprawa w literaturze krytycznie nie była opracowana Daniłowicz, *Latopisiec Litwy*, Wilno 1827, str. 170, przyp. 157. Baliński, *Historja miasta Wilna* r. 1836, t. I, str. 21. Narbutt, *Dzieje narodu litewskiego*, r. 1839, t. V. Dodatek X, str. 41. Kraszewski, Wilno 1840, t. I, 36—37, oraz t. III, str. 43. Елагинъ. Первые христьянскіе мученики въ Литвѣ. Журн. Мин. Нар. Просв. 1843 г. lipiec str. 170. Макарий, *Исторія русской церкви*, Petersburg, r. 1840, t. IV, 129 pp. Филаретъ, *Исторія русской церкви*. Москва 1588, второй періодъ. str. 39 — 42. Толстой, *Разказы изъ исторіи русской церкви*. Москва 1901 str. 135—6. Страданія Св. Виленскихъ мучениковъ, Антонія, Іоанна и Евстаѳія. Вильно 1911. Drobniejsze wzmianki w literaturze historycznej i hagjograficznej będą wykazane na odpowiednich miejscach.

¹⁾ Poln. *Söbr*, Rus. *Liet*. XVII, 31. 32, 33 i inne, zob. szczególnie 44, gdzie powiedziano o chrzcie Jagiełły w „latinskuju wieru“, a nieco dalej o „blahowiernom welikom kniazi Dmitrei Iwanowicze“.

mówi o swej religji i dziękuje „Preczystej Bohorodice” za oswobodzenie w r. 1500 Smoleńska od Moskwy¹⁾). Trzeba pamiętać o tem, że wyznanie grecko-wschodnie bynajmniej nie przeszkadzało obywatelom W. Ks. Litewskiego spełniać obowiązku wierności względem swego księcia. Wszak najgorliwsi nieraz wyznawcy prawosławia byli najlepszymi obrońcami granic litewskich przed najazdem Moskwy. Dość wymienić Konstantego Ostrońskiego i Romana Sanguszkę. Toć przecież książę Konstanty Ostroński, ów „rewnitiel prawosławia” — jak go nazwała nauka rosyjska — wznosił w Wilnie cerkiew, jako wotum dziękczynne za triumf nad carem Moskwy, pod Orszą. Z wymienienia tych kilku ogólnie znanych faktów widać, że dziejopisarstwo litewskie nie miało powodu zataić faktu śmierci pierwszych męczenników za wiarę prawosławną. Przecież w latopisach ruskich mamy wzmianki o świętych prawosławnych, oraz rozmaite, a często bałamutne wiadomości o przechodzeniu książąt litewskich na prawosławie²⁾). Podobne fakty nie są zupełnie ukrywane, przeciwnie, opowiada się o nich z całym uznaniem. Widać, że autor kroniki, jeżeli sam nie był wyznania grecko-wschodniego, to w każdym razie traktował je z najwyższą tolerancją. Z powyższego wynika, że nie można uważać faktu niewspominania o tem zdarzeniu przez latopisy za *tendencyjne przemilczanie*. Pominięcie tego wypadku przez całe dziejopisarstwo litewskie ze Strykowskim włącznie, może świadczyć tylko o jednym, że wiadomość o męczeństwie trzech wyznawców cerkwi grecko-wschodniej nie była zupełnie znana autorom kroniki. Tę okoliczność należy z naciskiem uwydatnić, ponieważ nie wszyscy, nawet najwytrawniejsi historycy zdawali sobie należycie z tego sprawę. Przy ocenie tego faktu krytyka historyczna poszła po błędnej zupełnie drodze. Rozważano autentyczność wersji o trzech męczennikach, nie na podstawie jedynie racjonalnej metody krytyki źródeł, ale za pomocą zawodnych prawie zawsze rozumowań ogólnych, o stosunku Olgierda do schyzmy. Zależnie od tego poglądu przyjmowano ten fakt za prawdziwy lub odrzucano jako fałszywy. Stadnicki³⁾), wychodząc z tego założenia, że Olgierd był ochrzczony według obrządku grecko-wschodniego, zaprzeczał wiarygodności tej

1) ibidem 562 por. Jakubowski *Studja nad stosunkami narodowościowymi na Litwie przed unją*. Warszawa 1912, str. 41.

2) n. p. Pol. Sobr. XVII, 232.

3) Stadnicki Kazimierz, Olgierd i Kiejstut, synowie Giedymina W. Xięcia Litwy. Lwów 1870, str. 10, sam fakt męczeństwa uznaje za autentyczny, dodaje jednakże „z pewnością twierdzić można, że je (stracenie) spowodowało nie

wersji. Natomiast znakomity autor „Unji Litwy z Koroną”¹⁾, chociaż na innym miejscu z taką precyzją i finezją wyjaśnił zawile sploty dziejopisarstwa litewskiego, tutaj zaniedbał tej metody i uznał ten przekaz kronikarski za zupełnie prawdziwy. Smolce potrzebny był fakt męczeństwa tych chrześcijan do zbudowania jego wspaniałej o rozległych perspektywach konstrukcji, o stosunku Giedyminowiczów do schyzmy, katolicyzmu i pogaństwa. Autor zastanawia się dlaczego „W. Książę karał śmiercią poddanych swoich za apostazję od wiary przodków, gdy tylu członków książęcej rodziny przyjęło chrzest św. nie narażając się zgola na gniew Olgierda. Otóż — wyjaśnia Smolka — książętom wolno było chrzcić się w „ruskiej wierze” — jak nazywano wschodnią cerkiew na Litwie; — ale postępy chrześcijaństwa i ruszcyzny wśród rodzimego, litewskiego żywiołu wzbudzały u ludu szemranie i niezadowolenie. Krew owych trzech zruszczonych i ochrzczonych Litwinów przelał Olgierd na przejednanie starej Litwy, osłaniając siebie, swój dwór, swoją rodzinę tą surową dbałością o cześć rodzinnych bóstw wśród litewskiego ludu”. Piękna doprawdy jest owa koncepcja „o krwi przelanej przez Olgierda dla przejednania Starej Litwy”; wprost żal bierze burzyć podobny pomysł. Musimy jednakże zastanowić się nad tem, jak wygląda wiarogodność wersji o tem męczeństwie w świetle krytyki źródeł.

Za podstawę naszego rozumowania przyjmiemy zasadę, że brak wzmianki w dziejopisarstwie litewkiem nie może uchodzić za tendencyjne ukrywanie wypadków znanych kronikarzowi.

Opierając się na tym fakcie, że wiadomość, śmierci trzech męczenników nie była znana dziejopisarstwu rusko-litewskiemu, przejdziemy do rozpatrzenia, jak się przedstawia wersja o tem zabójstwie w dziejopisarstwie Rusi Moskiewskiej. Pierwszą źródłową wzmiankę, spotykamy dopiero w pomnikach drugiej połowy XV w. a miano-

przejście tychże (męczenników) na wiarę chrześcijańską” — por. str. 120—1. „Zapewne owi skazańcy spiskowali przeciw Olgierdowi, którego tolerancja względem wszystkich wyznań, przedmiotem była zgorszenia według wyobrażeń współczesnych, tak dla pogan, jak dla Rusinów. Ukaranych za to przestępstwo gardłem, głosy współwyznawców a za niemi kroniki klasztorne z opodał pisane, przeistoczyły na męczenników za wiarę i z postępem czasu umieszczono ich w martyrologjum kościoła wschodniego”. — Bardzo trafnie powiada Stadnicki: „Epokę przechodowe wymagają męczenników; nie ma ich w rzeczywistości — należy ich stworzyć”. Str. 120 (wyżej).

¹⁾ Smolka Stanisław, *Unia Litwy z Koroną*. Kraków 1903. Str. 105—106.

wicie w latopisach Jermolińskim, Sofijskim i Woskresieńskim ¹⁾. Źródła te podają relacje niemal identyczne z drobnymi jedynie odmianami tekstu. Najkrótszą zapiskę znajdujemy w latopisie Jermolińskim z początku XVI czy końca XV w. ²⁾.

(1347) „Того же лѣта убѣнь бысть отъ Олгерда Круглецъ, наречены Евстафеи, за православную вѣру, и положенъ у Николы въ Вильне, съ сродниками своими Антоніемъ, Иваномъ, иже такоже пострадаша за вѣру“.

Ta krótka zapiska przechowana w latopisie Jermolińskim prawdopodobnie posłużyła za źródło dla dalszej grupy latopisów: sofijskiego i moskiewskiego.

Sofijskij Wrem. I, str.
334 — 5.

1347

Того же лѣта убѣнь бысть отъ великаго князя Олгерда Литовскаго Круглецъ, нареченный въ святомъ крещеніи Евстафій, за правовѣрную вѣру христіанскую и положенъ бысть у святаго Николы въ Вильнѣ, съ сродники своими въ гробѣ, съ великыма мученикома Антоніемъ и Іоаномъ еже пострадаша за правовѣрную вѣру христіанскую и приаша вѣнца небесныя отъ руки Господня.

Sofijsk. lietopiś Pol. Sob., V 226.

1347

Того же лѣта убѣнь бысть отъ великаго князя Олгерда Литовскаго Круглецъ, нареченный въ святомъ крещеніи Евстафій, за правовѣрную вѣру христіанскую и положенъ бысть у святаго Николы въ Вильнѣ, съ сродники своими въ гробѣ, съ великыма мученикома Антоніемъ и Іоаномъ, еже пострадаша за правовѣрную вѣру христіанскую и приаша вѣнца небесныя отъ руки Господня.

Woskr. lietop. Pol. Sob. VII, 214 — 215.

1347

Того же лѣта убѣнь бысть отъ Олгерда Круглецъ, нареченный во святомъ крещеніи Евстафій за правовѣрную вѣру христіанскую и положенъ бысть у святаго Николы въ Вильнѣ, со сродники своими во гробѣ, великими мучениками Антоніемъ и Иваномъ, оже пострадаша за правовѣрную же вѣру христіанскую и приаша вѣнецъ небесный отъ руки Господня.

¹⁾ О stosunku I Sofijskiej lietopisi do II t. z. Sofijskiego Wremiennika zob. Иконниковъ, Опытъ русской исторіографіи II, 2 str. 1168. Do roku 1392 (ibidem str. 1173) obydwie źródła są niemal identyczne.

О woskresieńskim latopisie tamże II, 2. 1184. Stosunek latopisu Sofijskiego do IV Nowogródzkiego I do Sofijskiego Wremiennika nie jest ustalony i pod tym względem panują zdania zupełnie sprzeczne. Przedewszystkiem niewiadomo dokładnie z jakiego czasu pochodzi rękopis Sofijski I i Nowogródzki IV. Szachmatow przypuszcza, że z r. 1488. Nie można natomiast zgodzić się z poglądem, że Wremiennik Sofijski był źródłem dla Nowogródzkiej IV kroniki, przynajmniej, jeżeli chodzi o nasz przekaz to widać wyraźnie, że najpierw powstała IV Nowogródzka kronika, a z niej amplifikowane wiadomości w Sofijskim latopisie. О poglądach na latopisy ruskie zob. Перфецкий, Русскіе лѣтописныя своды и ихъ взаимоотношенія. Братислава. 1922. Str. 13 — 15.

²⁾ Pol. Sob. Rus. Lietop. t. 23, str. 106. Ta sama zapiska znajduje się w t. z. Lwowskim latopisie z końca XV w. Pol. Sob. Liet. t. 20 str. 185.

Oprócz tego znajdujemy podobną redakcję tej wersji w t. zw. Stiepennoj knigie carskago Rodosławja z XVI w.¹⁾.

О мученицы Круглецы.

1347

Та же времена въ земли Литовстей нѣкій мужъ, именемъ Круглецъ, нареченый въ святомъ крещеніи Еустаѣй отъ великого князя Олгерда убиенъ бысть за православную вѣру и положенъ бысть у церкви святого Николы во градъ Вильнѣ со сродники своими во гробъ съ великими мученики Антоніемъ и Иваномъ, иже пострадали за православную вѣру христіанскую и пріяша вѣнча отъ руки Господня.

Stosunek pomiędzy źródłami przedstawia się w sposób następujący: pierwsza redakcja tej wiadomości została zanotowana w Jermolińskiej krönice. Z tej redakcji z małemi zmianami w pisowni imion zaczerpnął „Wremennik” Sofijskij i latopis Sofijski, odnich zaś z większemi modyfikacjami latopis Woskresieński (Iwan zamiast Joan); z latopisu Woskresieńskiego z dalszemi, lecz niezbyt wielkimi modyfikacjami Stiepiennaja Kniga. Wszystkie więc te relacje zaczerpnięte są z jednego źródła. Wiadomości w niem podane są następujące:

- 1) Rok 1347,
- 2) Opowiadanie o zabójstwie Kruhleca — Eustachego i dwóch męczenników Antoniego i Jana,
- 3) pochowanie ich w cerkwi św. Mikołaja.

Jeżeli chodzi o rok, to należy zaznaczyć, że jest on zupełnie wiarogodny. Natomiast duże podejrzenie wzbudza cerkiew św. Mikołaja²⁾. Historycy nasi zeszłego stulecia trudzili się nad tem, w jaki sposób tę trudność rozwiązać. Niektórzy, jak Daniłowicz³⁾ przy-

¹⁾ Поіноје Sob. Rusk. Lieťop. XXI, 390. „Stiepiennaja kniga“ powstała w drugiej połowie XVI w. Data nie jest ściśle ustalona. Prawdopodobnie koło 1560, w każdym razie po r. 1547. „Stiepiennaja kniga“ zawiera w sobie wyjątki i skróty z latopisów. (Ikonnikow j. w.) oraz z żywotów świętych. O stosunku „Stiep. kn.“ do Żywotów świętych („czetji minej“) zob. Ключевскій, Древ. не русскія житія святыхъ, какъ историческій источникъ. Москва 1871, стр. 242.

²⁾ О cerkwi św. Mikołaja i św. Trójcy zob. X. Fijałek, *Opisy Wilna Aten. Wil.* zesz. 5 — 6 str. 140 n. n. Co do cerkwi św. Trójcy to są dowody, że przedtem na tem miejscu była cerkiew drewniana. О cerkwi św. Mikołaja w końcu XV w. wzmiankuje dokument nie datowany Kazimierza Jagiellończyka dla Olechny Sudymontowicza, w którym król padaje mu plac, у Вильни передъ Рускою церковью, передъ светымъ Михолою. Русск. Истор. Биб. t. XXVII, p. 384 Nr. 71. Nie mamy jednakże najmniejszego dowodu, aby twierdzić, że cerkiew ta istniała w czasach Olgierda. Rozmaite mało uzasadnione przypuszczenia о cerkwiach św. Mikołaja w Wilnie zob. wstęp do Aktów Wil. Ar. Kom, t. XX, str. XVI n. n.

³⁾ Daniłowicz, Latopis Litwy i kronika ruska str. 170 przyp. 157.

znawali się wprost do tego, że rozstrzygnąć tych wątpliwości nie mogą. Inni, dopatrywali się owej pierwszej cerkwi Olgierdowej w kościółku św. Mikołaja. Hipotezy tej nie można przyjąć, albowiem popierwsze nie wiemy, czy za Olgierda już istniał kościół św. Mikołaja, wspominany w dokumencie Jagielly dla kościoła, jako „cementarium beati Nicolai”, powtóre, gdyby nawet w czasach Olgierda był już kościół św. Mikołaja mocno wątpić należy, czy męczennicy wyznania wschodniego, mogliby być tam pogrzebani. Istnienie zaś cerkwi za Olgierda też nie znajduje potwierdzenia źródłowego. Tak więc wersję o pochowaniu tych męczenników w cerkwi św. Mikołaja należy uznać za zupełnie nieścisłą, a nawet bardzo mało prawdopodobną.

Rozważając dalej te wiadomości musimy zastanowić się nad charakterem źródła, w jakim zostały one przechowane. Latopisy Jermoliński i Sofijski powstały w Moskwie w drugiej połowie XV czy początku XVI w. Z obydwu nich bije bardzo wyraźnie nienawiść do Polski, katolicyzmu i dynastji Jagiellonów.

Dla charakterystyki nastroju wystarczy przytoczyć jeden tylko przykład, zanotowany we wszystkich źródłach (Sof. Wrem. Sof. Liet.)

1348 Прииде Король Краковскій со' мною силою, и взя лестію землю Волинскую и много зла христіянамъ створи, а церкви святыя превтори на латынскыя, богомерское служение¹⁾.

Już ta notatka dostatecznie świadczy o duchu, jakim jest owiana kronika sofijka. O latopisie woskresieńskim i jego stanowisku do Jagiellonów miałem sposobność pisać na innem miejscu²⁾. Latopisy ruskie, wcześniejsze zupełnie nie podają o tem wiadomości. A przecież kroniki nowogrodzkie (zwłaszcza I red.) dostarczają całego szeregu niezmiernie cennych relacyj o Litwie XIV w. Czyżby latopisy nowogrodzkie mogły nie utrwalić takiego zdarzenia jak śmierć trzech męczenników? Jeżeli jednak przypuścimy na chwilę, że taki fakt istotnie się odbył, ale wiadomość o nim nie dotarła do Nowogrodu. Wówczas stanęlibyśmy wobec jeszcze większych trudności: Zaszedł wypadek, który nie został zanotowany przez żadne współczesne źródło lokalne również nie zapisały go kroniki współczesne tych ziem, z którymi Litwa miała bezpośrednią styczność; jedynie tylko znajdujemy wiadomość o tem dopiero w półtora wieku później

¹⁾ Sofijsk. Wrem. I, 335, Pol. Sob. V, 226, VII, 215.

²⁾ *Ze studjów nad dziejopisarstwem rusko-litewskiem (Tz. Rękopis Raudański)* odbitka z „Ateneum Wileńskiego” zesz. 10/11, str. 9 oraz *Geneza dynastji Giedymina*. Kwart. Hist. r. 1926, str. 551 n. n.

w źródłach Moskwy. Jest to rzecz wprost niepojęta. Pozostaje jeszcze jedno ultimum refugium wszystkich obrońców wszelakich fikcyj, — zaginione źródło. Możnaby przypuścić, że pozostała, jakaś „ustna tradycja“, czy nieznana piśmienna relacja, która dziwnym zaiste trafem nie przechowała się w żadnym innym zabytku jak właśnie w tendencyjnej kompilacji napisanej w 150 lat po fakcie, w miejscowości tak odległej. Gdybyśmy wzmiankę o tem wydarzeniu znaleźli przynajmniej w jakimś zwodzie późnym litewskim, to taka, hipoteza mogłaby jeszcze mieć jakiś cień prawdopodobieństwa, ale w zastosowaniu do latopisów moskiewskich z końca XV czy początku XVI wieku upada sama przez się. Reasumując to, cośmy wyżej powiedzieli, widzimy, że:

1) wiadomość o męczeństwie za Olgierda 3 wyznawców prawosławia nie przechowała się ani w kronikach litewskich, ani w współczesnych latopisach nowogrodzkich i pskowskich,

2) w opowiadaniu o męczeństwie znajdują się fakty mało wiarygodne, jak n. p. o pochowaniu ciał w cerkwi św. Mikołaja, albo owo zupełnie niezrozumiałe imię czy nazwisko Kruhleca¹⁾.

3) wiadomość o tem wydarzeniu po raz pierwszy zjawia się w źródłach mocno tendencyjnych i niedokładnych.

Z powyższych danych nasuwa się podejrzenie, że nie mamy tu do czynienia z faktami, lecz z fikcją literacką, z wytworem fantazji kronikarza, któremu chodziło o przedstawienie władców Litwy, jako przelewających krew prawowiernych chrześcijan. W epoce natężonej walki o Ruś Litewską, mógł być to bardzo poważny argument przeciwko ostatniemu Jagiellonowi, potomkowi Giedyminowiczów.

Pozostawałoby teraz do zbadania, co posłużyło za materiał do wytworzenia tej legendy?

W poprzedniej swej rozprawce o męczeństwie franciszkanów wileńskich²⁾ starałem się wykazać, jak wiadomość o zabójstwie dwóch franciszkanów w czasach Giedymina stała się źródłem legendy o 14 męczennikach za panowania Olgierda. Powstaje więc pytanie, czy tutaj nie zaszedł wypadek analogiczny? Istotnie, źródła z końca XV w. jak latopis IV Nowogrodzki oraz Kronika i „Wremiennik“ Sofijskie zapisują fakt śmierci dwóch Litwinów za wiarę prawosławną za rządów Jagiełły.

¹⁾ Narbutt T. Dzieje narodu litewskiego t. V. dodatek X, str. 44 tłumaczy, że „kruhlec“ ma oznaczać jakiś urząd. Bliżej tego jednak nie udowodnia.

²⁾ Ateneum Wileńskie zesz. 12. Str. 78.

*Latopis IV
Nowogrodzki, Poł. Sob.
IV, 94 – 95.*

Того же году Олгердовъ сынъ Ягайло, князь Литовскій ѣхалъ жениться въ Угорьскую землю къ королю, и тамо женився крестился въ Нѣмецкую вѣру, а Скиригайло, братъ Ягайловъ, ходилъ ратью съ Литовскою силою и съ Нѣмецкою подъ Полтескъ, и взя городъ, и Ондрѣева сына убиша, а самого Ондрѣя брата своего изымалъ и въ Литву свелъ, а Ягайло выиде изъ Угорьской земли въ свою отчину въ Литовскую землю и крести Литву въ Нѣмецкую вѣру, половину своего города Вилна, а два большая Литвина Ягайлова крещени въ крестьянскую вѣру, и ти не крестиса въ его вѣру, и Ягайло казни ихъ смертію¹⁾.

„Wrem.“ Sofisk. I. 381.

Того же году великий князь Ягайло Олгордовичъ Литовскій ѣхалъ жениться въ Угорьскую землю къ королю и тамо женися и крестися въ Нѣмецкую вѣру; и пришедъ изъ Угорьское земли въ свою отчину, въ Литовскую земли, и крести Литву въ Нѣмецкую же вѣру, половина своего города Вильны. И два Литвина у него болшіе его, а тѣ крестиса въ Христіанскую вѣру, онъ же хотѣ ихъ крестити въ свою же вѣру латиньскую, они же не послушавше; король же Ягайло казни ихъ многими муками и смерти повелѣ предати.

Latopis I. Sofijsk., Poł. Sob. V, 242.

Того же году великий князь Ягайло Олгердовичъ Литовскій ѣхалъ жениться въ Угорьскую землю къ королю и тамъ женился и крестился въ Нѣмецкую вѣру и пришедъ изъ Угорьской земли въ свою отчину въ Литовскую землю и крести Литву въ Нѣмецкую же вѣру, половина своего города; и два Литвина у него большіе его, а тѣ крестиса въ христіанскую вѣру, онъ же хотѣ ихъ крестити въ свою же вѣру Латиньскую, они же не послушавше, король же Ягайло казни ихъ многими муками и смерти повелѣ предати.

Z porównania tych relacyj latopisu IV Nowogródzkiego i kronik, Sofijskich widać, jak tutaj narastają wiadomości w pewnym zupełnie określonym kierunku. Latopis nowogródzki IV podaje cały szereg informacji o wyprawie na Połock — o tem zaś niema wzmianki w źródłach sofijskich, natomiast są dodatki w celach uwydatnienia i zaznaczenia faktu męczeństwa za wiarę. Dodano w latopisach sofijskich przymiotnik „łacińska“ oraz cały ustęp o zabójstwie rozszerzono zresztą zupełnie nierealnemi, szablonowemi amplifikacjami o ich uporze w wierze prawosławnej i skazaniu na mękę.

¹⁾ Wiadomość o chrzcie Litwy zapożyczona jest z latopisu Daniłowicza, który krótko zapisuje: Того жь годуу князь великий Ягайло Олгирдивичъ Литовскій, ѣхалъ жениться во Оугорскую землю ко королю и тамо женився и крестивъся въ Латыньскоу вѣроу. Poł. Sob. Rus. Liet. t. XVII, str. 44.

Z powodu braku źródeł trudno jest zbadać skąd jest zaczerpnięta informacja o zabójstwie dwóch Litwinów. Sądząc z ogólnego tonu całej zapiski pod r. 1386 przypuszczać należy, że i ona jest wymysłem kronikarza w celu wzbudzenia w czytelnikach większej pogardy dla wiary łacińskiej. Być może, iż wątku do wersji o straceniu dwóch Litwinów za Jagielly, dostarczyła kronikarzom ruskim wiadomość podana u Długosza o powieszeniu dwóch Litwinów z rozkazu Witolda za rabunek kościoła i świętokradztwo podczas wyprawy pod Grunwald w r. 1410¹⁾. Fakt ten został przeniesiony do roku 1386 i podany jako męczeństwo za wiarę. W każdym razie nie przypisywałbym większego znaczenia informacjom tam podanym, i dlatego nieco dziwnem mi się wydaje uznawanie tej notatki za źródło poważne. Tymczasem nawet tak znakomity badacz, jakim był prof. Smolka, mówiąc o chrzcie Litwy, opiera się na tej relacji i twierdzi o ochrzczeniu „połowy Wilna“ przez Jagiełłę²⁾. Jest to frazes kronikarza, który ma znaczenie czysto stylistyczne, ale sam przez się bez innych danych źródłowych nie może świadczyć o rozpowszechnieniu schyzmy na Litwie.

Jeżelibyśmy jednak tę informację uznali nawet nie za całkiem fałszywą, to w każdym razie jest ona mocno podejrzana. Ma ona jednak więcej pozorów autentyczności niż wersja o męczeństwie za czasów Olgerda. Jednakże ta prawdziwa czy fałszywa wiadomość stała się prawdopodobnie podstawą do stworzenia legendy o męczeństwie za Olgerda. Widzieliśmy jak ta wersja o Jagiellie przekształcała się powoli w latopisach ruskich, dążąc do gloryfikacji rzekomych męczenników. Z Jagielly została ona przeniesiona w czasy Olgerda, na r. 1347.

Oczywiście, że nie wszystkie rzeczy dadzą się zupełnie dostatecznie wyjaśnić skąd zostały zaczerpnięte. Przedewszystkiem skąd wzięte zostały imiona? Sądzę, że nad tem długo trudzić się nie trzeba. Zapewne, możnaby starać się zbadać dlaczego w latopisie właśnie te, a nie inne imiona zostały użyte³⁾.

1) Długosz. Hist. Pol. lib. XI. ed. Przeździecki v. IV. p. 22-23.

2) Smolka St. j. w.

3) Podczas dyskusji nad tym referatem na III wydz. Tow. Przyj. Nauk Prof. Limanowski zwrócił mi uwagę na to, czy nie ma jakiego związku pomiędzy wersją o męczeństwie trzech męczenników a legendą o św. Mikołaju. Prof. Limanowski wskazywał na to, że fakt pogrzebania męczenników w cerkwi św. Mikołaja mógł dostarczyć wątku do stworzenia wersji o trzech męczennikach: Istotnie pewne, ale niestety *bardzo* luźne analogje można znaleźć w legendach św. Mikołaja. Przedewszystkiem co do liczby *trzy*. Występuje ona w znanem opowiadaniu o trzech dziewczicach, które św. Mikołaj uratował od rozpusty, oraz

Sądzę jednakże, iż wogóle poszukiwanie imion, jest trudem zupełnie zbytecznym. Dziejopisarstwo średniowieczne nie robiło sobie pod tym względem zbyt dużo ceremonij. Nasz Długosz „dorobił” imiona kilku biskupów śląskich, a późniejsze źródła franciszkańskie wyliczały kilkudziesięciu rzekomo zamordowanych w Wilnie franciszkanów ¹⁾. Czyż więc kronikarze ruscy nie mogli wytworzyć trzech imion owych męczenników. W ten sposób w celach polityczno-religijnych powstała legenda o męczeństwie 3 Litwinów za wiarę prawosławną. W XVI w. w Moskwie zostanę oni kanonizowani. Rozpatrzmy teraz tę sprawę.

K a n o n i z a c j a.

Kwestja, kiedy trzech męczennicy zostali policzeni w poczet świętych nie jest dostatecznie wyjaśniona w literaturze. Z latopisu Hustyńskiego dowiadujemy się, że metropolita Aleksy, który objął godność w 1355 r. ²⁾, ustanowił na dnia 14 kwietnia święto tych męczenników. Inne znane nam źródła powtarzają tę wiadomość za kroniką Hustyńską, ewentualnie za źródłem, z którego czerpała ona. Wiadomość tego latopisu nie zasługuje zupełnie na wiarę. Przedewszystkiem jest rzeczą zupełnie niezrozumiałą, dlaczego źródła moskiewskie XVI w., które pierwsze podały wzmiankę o tem męczeństwie, nie wspomniały ani słówka o zaliczeniu ich w poczet świętych? Czyż mogła zachować się tradycja o ich śmierci, a zaginęła wiadomość o ustanowieniu święta przez metropolitę Aleksego? Byłoby to wprost niepojętem, gdybyśmy uznali za autentyczną wiadomość, podaną przez kronikę Hustyńską. Z tych więc już względów trudno jest uważać pogłoskę o zaliczeniu tych męczenników w poczet świętych przez Aleksego za fakt wiarogodny. Ale obok tego argumentu *ex silentio*, są jeszcze inne powody, które skłaniają do odrzucenia tej wersji, podawanej przez późne tendencyjne źródło. Czy Aleksy mógł kanonizować owych męczenników i w jakim właściwie

w legendzie o wybawieniu przez św. Mikołaja trzech młodzieńców skazanych niewinnie na śmierć. Mamy więc tu fakt zupełnie odwrotny ocalenie od śmierci trzech młodzieńców, ale nie śmierć męczeńską. Należy jeszcze zauważyć, że w legendzie o św. Mikołaju znajduje się imię Eustachy, którego właścicielem jest władca skazujący owych młodzieńców na śmierć. Być może, że stąd zaczerpnięte zostało to imię. Oczywiście byłaby to hipoteza spoczywająca na bardzo kruchych podstawach, ze względu na brak bliższego związku pomiędzy legendą św. Mikołaja a wersją o trzech męczennikach. Gdyby ta hipoteza była prawdziwa mielibyśmy ciekawy przykład, jak z wersji o pochowaniu w cerkwi św. Mikołaja, powstała druga wersja o męczeństwie trzech męczenników.

¹⁾ Aten. Wil. zesz. 12 str. 74.

²⁾ Latopis Hustyński. Poł. Sob. Rus. Liet. II, 350 — podaje r. 1355 w rzeczywistości Aleksy objął tę godność 1354.

celu by to zrobił. Postać Aleksego i jego stanowisko względem Olgierda zostały dostatecznie przedstawione przez historyków¹⁾. Wiadomo kim był Aleksy i jakie stosunki wiązały go z księciem Litwy. Wyniesiony w r. 1354 na metropolitę kijowskiego i wszechruskiego, Aleksy wyraźnie stanął po stronie książąt moskiewskich. W r. 1371 Olgierd zwracał się do Patriarchatu Carogrodzkiego ze skargą na metropolitę: „Aż do czasu obecnego, ani za czasów przodków moich nie było takiego metropolity, jak ten metropolita“.

Wśród zarzutów stawianych Aleksemu wylicza Olgierd następujące grawamina: „metropolita, mając władzę błogosławienia od patriarchy samego, błogosławi Moskwę na rozlew krwi w wojnach z Litwą. Nie przybywa nigdy do diecezji litewskich, nie zjawia się w Kijowie, ktokolwiek zaś z Olgierdem na znak przymierza krzyż pocałuje, a później przysięgę złamie do Moskwy przystanie, metropolita uwalnia go od najuroczystszej przysięgi“. Olgierd dążył do stworzenia odrębnej metropolii litewskiej i rozpoczął energiczne zabiegi, aby Aleksemu przeciwstawić kandydata bardziej sobie przychylnego Romana. Czyż wobec takich stosunków możliwym jest aby, oddany całkowicie Moskwie, metropolita, którego Olgierd tak energicznie zwalczał, zabiegał specjalnie o wyniesienie świętych na Litwie. Jeżeliby metropolicie chodziło już o kanonizację tych męczenników, mógłby to uczynić, ale chyba w Moskwie. A wiemy z niezawodnych świadectw — jak o tem zaraz będzie mowa, — że cerkiew moskiewska dopiero w 1547 zaliczyła Eustachego i jego towarzyszy w poczet świętych.

To przypuszczenie więc niema najmniejszego poparcia. Pozostałaby jeszcze jedna ewentualność. Być może stosunki pomiędzy księciem Litwy a patriarchą Kijowa popsuły się dopiero później, a przedtem panowała zupełna harmonia. Wszak skarga Olgierda na Aleksego została posłana dopiero w r. 1371.— Ale i w takim razie jest to zupełnie niemożliwe. Czyż metropolita mógł, będąc w dobrych stosunkach z księciem, podnosić do aureoli świętości ludzi, którzy mieli być zamordowani z jego rozkazu, za nieposłuszeństwo i opór władzy książęcej. A więc i ta hipoteza upada. Słusznie więc mówi historyk cerkwi rosyjskiej Gołubinskij, że fakt kanonizacji męczenników litewskich za Aleksego jest wątpliwy²⁾. Dokonano tego znacznie później,

¹⁾ O Aleksym zob. Smolka St. *Kiejstut i Jagiełło*. Pamiętnik Ak. Um. VII, 113. Ks. Fijałek J. *Biskupstwa greckie*. Kw. Hist. r. XI 1897 str. 14 nn. Literaturę w tej sprawie zob. Hruszewskij *Istoria Ukrainy i Rusi* t. V.

²⁾ Голюбинскій, *Исторія канонизації святихъ русскої церкви*. Москва, 1903, str. 542, porów. str. 70.

a jedynie dla nadania większej trwałości i autorytetu temu kultowi przeniesiono go w czasy Aleksego.

Godząc się zupełnie z tym poglądem historyka rosyjskiego, nie możemy zgoła przyjąć jego hipotezy, o uznaniu męczenników litewskich za świętych w r. 1458 z inicjatywy ks. Zofji, córki Witolda¹). Przypuszczenie to, nie jest poparte dowodami przekonującymi. Nie mamy właściwie żadnych argumentów, żeby mniemać, iż kult ten został ustanowiony na Litwie. Ani wcześniejsze, ani późniejsze źródła o tem nie wzmieniają. Nie pozostaje więc nic innego, jak uznać, że poraz pierwszy zaliczono męczenników w poczet świętych na soborze w Moskwie 1547 r. razem z 12 innymi świętymi cerkwi rosyjskiej. Na to posiadamy niezbite dowody²); w liście bowiem świętych kanonizowanych na tym soborze znajdują się także trzech męczenników litewscy: Jan, Antoni i Eustachy.

Jest to więc kult, który powstał w Moskwie, a nie w W. Ks. Litewskim. Narazie nawet o przeniesieniu go na Litwę wobec wrogich stosunków między dwoma państwami nie mogło być mowy, stało się to dopiero znacznie później.

Rzecz o hagjografji.

Męczennicy litewscy, podobnie jak większość świętych, którzy byli kanonizowani na soborze 1547 r., nie posiadali swoich żywotów. Kiedy powstał pierwszy żywot dokładnie określić niepodobna. Pierwszą o nim wzmiankę znajdujemy dopiero w źródle z początku XVII w., jakim jest kronika Hustyńska. Wiadomości podane w niej są najczęściej bałamutne. Wersja o męczeństwie umieszczona została pod r. 1328. Rok ten jest zupełnie niemożliwy do przyjęcia, ponieważ wtenczas rządził jeszcze Giedymin. Dziwnym trafem właśnie ta data przeszła do późniejszych utworów hagjograficznych. Nowych szczegółów kronika nie podaje, natomiast jest ona ważna,

1) Niezrozumiałem jest dlaczego G. uważa, iż oddzielna metropolja litewska powstała w r. 1458, a nie w 1415 na Synodzie w Nowogródku. Również jest zupełnie niezrozumiałem przypisywanie tej roli córce Witolda — Zofji. Wyszła ona za Wasila Dymitrowicza, ks. Moskwy w. r. 1390. Niema żadnych powodów aby szerzyła wiarę grecko-wschodnią. (Porów. o niej Wolff, *Ród Giedymina*, str. 58). Już jeżeli bawić się w stawianie hipotez, to chyba moglibyśmy o to posądzać Helenę, ale i na to żadnych absolutnie niema dowodów.

2) Kluczewskij J. w. str. 462, gdzie jest podana lista nowych świętych ruskich, Иванъ и Антоній и Евстафій иже въ Литвѣ пострадаша. por. Golubinskij J. w. str. 104 oraz 231.

ponieważ daje wiadomość o istnieniu żywota tych 3 męczenników w słowach następujących:

„Θεοгнаστὴς μητροπολιτὴς Κιέβου посвященъ естъ отъ патріарха Исаи. Въ то время за Олгерда князя въ Литвѣ, пострадаша три мученици, Евстафій, Антоній, Іоаннъ. Якоже о томъ пространнѣе въ житіи ихъ“¹⁾.

W ten sposób mamy wyraźny dowód o istnieniu przed r. 1597 żywotów tych świętych. Żywot można po części odtworzyć ze wzmianek porzucanych u pisarzy unickich i katolickich.

W epoce po unji kościelnej, nastąpił zupełny zamęt w pojęciach „grek”, i „unita”; wszystkich wyznawców obrządku greckowschodniego („schyzmatyków”) zaliczano do unitów. Stało się tak i z naszymi męczennikami. Przyswoił ich sobie kościół unicki i poczytywał za własnych świętych.

Dubowicz²⁾ pod r. 1328 podaje wiadomość o zamordowaniu „trzech dworzan Wielkiego Xiążęcia, którzy dla wiary ś. umęczeni są y na dębie powieszeni, na tym miejscu, gdzie teraz jest Cerkiew ś. Trójce Zakonników ś. Bazylego”. Autor, jak sam wyznaje, podał to, co „się w Kronice Moskiewskiej znajduje, chociaż ten kronikarz na łacinniki był niełaskawy”. Jaka to była kronika, trudno dociec. W każdym razie, nie były to znane latopisy moskiewskie, Sofijski i Woskresieński, ponieważ one podają r. 1348 jako miejsce pogrzebania męczenników cerkiew św. Mikołaja. Prawdopodobnie to była jakaś kronika zbliżona do Hustyńskiego latopisu. Znajdują się tam bowiem dwie wiadomości identyczne z latopisem hustyńskim: 1) rok męczeństwa 1328, 2) wyznaczenie dnia świętych na 14 kwietnia. Prócz tego Dubowicz podaje nowy szczegół nie notowany przez kronikę Hustyńską „Męczeństwo ich w Sobornikach i Prołohach stycznia 13 dnia wypisane”.

W kilka lat po ukazaniu się książki Dubowicza, Kojałowicz³⁾ w „Miscellaneach” zaliczył również tych męczenników do świętych kościoła unickiego. Na początku swego dziełka podaje on patronów W. Ks. Litewskiego obydwu obrządków. Wśród nich *Ex ritu Graeco* wymienieni są także *sancti Joannes, Antonius, Eustachius martyres*.

¹⁾ Kronika Hustyńska doprowadzona jest do r. 1597, zachowała się w rękopisie 1676 r. Pol. Sob. Rus. Liet. t. II, str. 232.

²⁾ Dubowicz Jan *Hierarchia abo o zwierzchności w Cerkwi Bożej*. We Lwowie 1644, str. 177. W tekście jest omyłka drukarska r. 1228 zamiast 1328.

³⁾ Wivk Kojałowicz Albertus, *Miscellanea rerum ad statum Ecclesiasticum in Magna Litvaniae Ducatu pertinentium*. Vilnae 1650. Zaznaczyć należy, że w wydanej w tymże roku Historji Litwy, Kojałowicz nie wspomina o męczennikach ani pod r. 1328, ani na innem miejscu.

Znajdujemy tu nowe, nieznane wiadomości. Jak zwykle im dalej od źródła pierwotnego, tem obfitsze zjawiają się szczegóły. Od Kojalowicza dowiadujemy się:

- 1) że nasi męczennicy byli to dworzanie Olgierda—*aulici cubicularii*, nobiles Litواني,
- 2) jakie posiadali imiona przed chrztem; w kronikach ruskich imię pogańskie tylko miał jeden z nich — Kruhlec, teraz wszyscy trzech: Kukley (zamiast Kruhlec) Mihley, Niżyło,
- 3) że zostali ochrzczeni a Nestorio Christiano Presbytero,
- 4) że skazani byli na śmierć za upór w wierze chrześcijańskiej, a przedewszystkiem za to, że nie chcieli spożywać zakazanych pokarmów w dzień postny,
- 5) daty śmierci: zostali powieszeni w r. 1328, Jan—24 kwietnia, Antoni—14 kwietnia, Eustachy—13 grudnia,
- 6) o mękach rozmaitych, na jakie był skazany Eustachy za wyznawanie wiary chrześcijańskiej i nie stosowanie się do praktyk pogańskich, np. strzyżenia włosów,
- 7) pogrzebani byli w *kościelę św. Trójcy* ritus Graeco-Rossi uniti.
- 8) że zostali zaliczeni w poczet świętych przez metropolitę kijowskiego Alexego, *unitę*.

Zestawiając powyższe dane Kojalowicza, z lakoniczną wzmianką w latopisie Hustyńskim pod r. 1328 przypuszczać należy, że wszystkie te wiadomości zostały zaczerpnięte z owego żywota, wzmiankowanego w tym latopisie. Ponieważ jednak kronika Hustyńska ma tendencję dyzunicką, sądze że i pierwotny żywot tych męczenników w tymże duchu był skomponowany. Dopiero później Kojalowicz, respective jakiś inny pisarz unita czy katolik odpowiednio dostosował ten żywot do wymagań unickich.

Wreszcie mówiąc o wiadomościach, podanych przez Kojalowicza należy uwydatnić wersję o pochowaniu męczenników w *kościelę św. Trójcy* w Wilnie. Widać z tego, że już w pierwszej połowie XVII wieku nie było ciągłości w tradycji o miejscu pochowania męczenników. Kroniki XVI w. podawały jako miejsce pogrzebania cerkiew Mikołaja, pisarze XVII w. — kościół św. Trójcy. Ta ostatnia wersja przechowała się i u następnych pisarzy. Wogóle zaznaczyć trzeba, że życiorys podany u Kojalowicza stał się prototypem wszystkich innych wersji; powstawały jeszcze rozmaite amplifikacje, jednakże zasadnicze ramy zostały ustalone.

Ostateczne ukształtowanie się życiorysu nastąpiło w Acta Sanctorum Bolandystów. Źródłem dla tego wydawnictwa w życiorysie

męczenników wileńskich były przede wszystkim „Miscellanea“ Kojałowicza oraz materiał przesłany w tłumaczeniu łacińskim z kronik inflanckich i ruskich. Co to były za kroniki inflancie trudno odgadnąć. Potrzebny materiał przesłał Maciej Sarbiewski „lyricae poesios suo tempore princeps“. Zaświadczył swoim podpisem i pieczęcią Jerzy Tyszkiewicz, sufragan wileński. Opowiadanie, zawarte w Aktach w głównych zarysach zostało oparte na Kojałowiczu, rok podano 1329. Natomiast są pewne nowe dodatki, których ani u Kojałowicza, ani w innych znanych źródłach nie spotykamy. W porównaniu z Kojałowiczem znajdujemy następujące amplifikacje:

- 1) różnica w postępowaniu Jana w porównaniu z Antonim; Jan ukrywał się ze swoją wiarą; Antoni otwarcie ją wyznawał,
- 2) przyznanie się przez Jana pod wpływem Antoniego i innych chrześcijan do swej religii,
- 3) szczegóły męczeństwa Antoniego i Jana,
- 4) szczegóły o zachowaniu się Eustachego, zmuszanie go do jedzenia mięsa w piątek, w wigilję Bożego Narodzenia,
- 5) męczeństwo Eustachego,
- 6) cudowne ocalenie ciał męczenników przed dzikimi zwierzętami,
- 7) wiadomość o tem, że od tego czasu nikt nie był na tem miejscu ich stracenia karany,
- 8) budowa kościoła na miejscu męczeństwa¹⁾.

Życiorys, zamieszczony w Acta Sanctorum był najobszerniejszy i najbardziej wykończony. Z tego wydawnictwa czerpali też pisarze unicy do swych kalendarzy.

Kulczyński w *Specimen Ecclesiae Rutenae* (1735) nie podaje dłuższego życiorysu męczenników, jedynie krótko o nich wspomina pod r. 1342, kościół św. Trójcy uważa za miejsce pochowania. Szerzej mówi o nich tenże autor w swem dziele, wydanem po śmierci *Menolo-*

¹⁾ W dyskusji nad tym referatem na posiedzeniu III Wydz. Tow. Przyj. Nauk w Wilnie p. prof. Limanowski wypowiedział przypuszczenie, że miejsce, na którym zginęli trzej męczennicy, a potem stanęła cerkiew św. Trójcy, było miejscem, gdzie wogóle karano przestępców, było to, jak sądzi prof. L., „góra tracenja“. Oczywiście żadnych pozytywnych dowodów na to niema. Natomiast mamy wskazówki, że za czasów Kazimierza Jagiellończyka karano przestępców: „*ante portam ad pontem Viliae*“, a więc z zupełnie innej strony, nad Wilją, przed bramą miejską — Por. Halecki Dzieje Unji I, 437. Gdzie tracono przestępców za Olgerda nie wiadomo, ale doprawdy trudno przypuścić, żeby ich pędzono, aż pod Ostrą Bramę, kiedy dogodniej było wykonać egzekucję bliżej zamku, jak się to stało za Kazimierza Jagiellończyka.

gium Bazylikańskim¹⁾). Z charakterystycznych amplifikacji znajdujemy wiadomość, że mnich Nestor, który namawiał braci do przyjęcia wiary Chrystusowej, należał do zakonu Bazylikańskiego.

Rok męczeństwa jest podany 1329. Co do miejsca pochowania znajduje się uwaga następująca: „Ciała ich jednak męczeńskie, gdzie są pogrzebione *niewiadomo*. Jest tylko tradycja, że pochowane zostały tam, gdzie teraz ogród swój Mnisi Bazylijanie mają“. Liczni pisarze katoliccy i unicy będą powtarzać to opowiadanie, nie zmieniając istotnych szczegółów.

Z pisarzy polskich Kulczyński w Menologjum podał najobszerniejszy życiorys. Inni autorowie korzystali przeważnie z tego dzieła, skracając tylko opowiadanie Kulczyńskiego. Sprzeczności dat pisarze kościelni nie umieli najczęściej rozwiązać, podawano na chybił trafił albo r. 1342 albo 1329. U pisarzy katolickich i unickich przeważa jednak r. 1329. Poszakowski²⁾ podaje 1328, a dzień męczeństwa na 3 marca. Stebelski³⁾ skłania się do przyjęcia r. 1328. O żywocie ich bardzo mało mówi — idzie za wersją powieszenia obydwu na drzewie.

Szczegółowe zbadanie rozwoju hagiografii Cerkwi prawosławnej nasuwa znaczne trudności z powodu braku odpowiednich krytycznych wydań życiorysów i literatury, analizującej pomniki hagiograficzne.

¹⁾ Menologium (nie Monologium jak za Narbuttem wszyscy powtarzają!) Bazylikańskie to jest żywoty świętych pańskich obojczy płci z Zakonu S. Bazylego W. na miesiące rozłożone, zebrane i napisane przez ś. p. J. X. Ignacego Kulczyńskiego Z. S. Bazylego W. opata Grodzieńskiego i na dwie części podzielone. Część pierwsza, która zamyka w sobie miesiąc Styczeń, Luty, Marzec, Kwiecień, Maj i Czerwiec w Wilnie w Drukarni J. K. M. X. X. Bazylijanów Roku Pańskiego 1771, str. 337 n. n.

²⁾ Kalendarza, w którym Poszakowski mówi o tych świętych nie mogłem znaleźć w żadnej z Bibliotek Wileńskich (Uniwersyteckiej, im. Wróblewskich, oraz Seminarjum Duchownego). Cytuje Poszakowskiego Stebelski (dzieło cyt. w następ. przyp.). Za nim powtarzają inni autorowie.

³⁾ Chronologia albo porządne według lat zebranie znaczniejszych w Koronie polskiej y w Wiel. Xięstwie Litew. a mianowicie na Białej Rusi w Połocku dziejów y Rewelucyi zwłaszcza tych, które się tyczą tak starodawnego Monastynu S. Spasa za Połockiem, niegdyś przez S. S. Panny y Matki Eufrozyne i Parascewię Hegumenie rządzonego, jako też teraźniejszego klasztoru na zamku połockim założonego, spisane przez W. X. Ignacego Stebelskiego, zakonu S. Bazylego W. Prowincyi Litew. I za pozwoleniem Zwierzchności do druku podane Roku pańskiego 1782 w Wilnie w Drukarni Bazylikańskiej, tomik II str. 4 — 5 w przypiskach.

Wprawdzie prace Kluczewskiego¹⁾, Borsukowa²⁾, Gołubińskiego³⁾ wyjaśniły genezę niektórych żywotów, ich źródła i stopniowy rozwój, ale szczegółowiej nie zajmowano się męczennikami litewskimi.

Nie mogłem zbadać, czy w najstarszym zbiorze żywotów Markarja są umieszczeni ci święci. Jedynym dostępnym dla mnie zbiorem żywotów był Czetji-Mienij Dymitra Rostowskiego (1651—1709). Dzieło to w języku rosyjskim zostało wydane przez Synod⁴⁾. Pomimo współudziału profesorów historii, wydawnictwo to nie stoi na poziomie naukowym. Nie jest tu bowiem wykazane zupełnie ściśle, co było tekstem pierwotnym, a co późniejszymi dodatkami. Sądząc z przedmowy i przypisków można przypuszczać, że wydawcy wiernie trzymali się pierwowzoru. Porównanie tekstu żywotów w wydaniu Synodu z Aktami Bolandystów wykazuje ściśle podobieństwo pomiędzy temi dwoma dziełami. W zbiorze życiorysów Dymitra Rostowskiego niema ani jednego szczegółu, któryby nie był w Aktach. Nasuwałoby się pytanie, czy analogja pomiędzy dwoma pomnikami nie wynika poprostu z czerpania ze wspólnego źródła. Takie przypuszczenie mogłoby się wydawać tem prawdopodobniejsze, że—jak wiemy — Sarbiewski posłał Bolandystom przekład łaciński kronik ruskich. Bliższa analiza jednakże Żywotów i Aktów prowadzi do odmiennego wniosku z następujących powodów:

1) Tekst Żywotów Dymitra trzyma się tradycji ustalonej u pisarzy katolickich i unickich, a nie w Moskwie. Latopisy ruskie wspominały o pochowaniu ciał w cerkwi św. Mikołaja; żywot zgodnie z Kojalowiczem w monasterze św. Trójcy,

2) ogólna konstrukcja żywotu jest zgodna z budową życiorysu, zamieszczonego w Aktach. Wiemy, że Bolandystom został posłany surowy materiał, krótkie stosunkowo opowiadanie Kojalowicza, akta i wyciągi z kronik. Ułożyli żywot dopiero Bolandyści. Ogólna zaś stylizacja nawet w drobnych szczegółach żywota przypomina stylizację Bolandystów. Zarówno u Bolandystów, jak również i u Dy-

¹⁾ Kluczewski j. w.

²⁾ Бореуковъ, Источники русской агиографии. Petersburg 1882, str. 45—46.

Książka ta pomimo obiecującego tytułu zawodzi zupełnie. Autor nie podaje właściwie zupełnie źródeł, ale wymienia jedynie dzieło drukowane przytem w XIX w.

³⁾ op. cit.

⁴⁾ Житія святыхъ по русскому языку изложенныя по руководству св. Димитрія Ростовскаго съ дополненіями изъ пролога, Москва 1906 Кн. VIII (апрѣль) str. 211.

mitra Rostowskiego niema dat. W wydaniu Synodu daty znajdują się w przypisku. U Bolandystów jednak niema imienia Olgierda, ani nazwy Wilno, u Dymitra Rostowskiego podane są te szczegóły, zaczerpnięte zapewne z kronik ¹⁾).

3) Nauka rosyjska ustaliła, że Dymitr Rostowski ²⁾, jako wychowanek Kijowsko-Mohylańskiej Akademji, tego ogniska kultury zachodnio-europejskiej, korzystał podczas pisania Żywotów z Aktów Bolandystów i miał przed sobą też i tom (kwiecień), w którym były umieszczone żywoty męczenników litewskich. Tak więc Kojalowicz i *Acta Sanctorum* stały się źródłem oficjalnej hagiografji Cerkwi prawosławnej.

Ten wniosek popierają i zabytki ikonograficzne. W kalendarzu moskiewskim wydanym w Amsterdamie w XVI st. — wedle świadectwa Bolandystów ³⁾ znajdował się rysunek trzech męczenników. Przedstawieni oni byli w dworskich ubraniach, z krzyżem—symbolem męczeństwa i mieczem—oznaką szlachectwa. Dwaj z nich byli już w wieku zupełnie dojrzałym z długimi brodami mieli to być Eustachy i Antoni, pośrodku stał najmłodszy Jan — jako młodzieniec bez zarostu. Dokładnym Bolandystom nie podobało się takie przedstawienie rzeczy, ponieważ według nich Eustachy powinien być najmłodszy, a Jan najstarszy. Wyciągnęli więc wniosek, że albo porządek imion, albo porządek osób jest pomyłony. Dla nas ten szczegółik jest ważny, bo popiera naszą hipotezę o wpływie Aktów na żywot. W utworze Dymitra Rostowskiego Eustachy jest najmłodszy. Ale nie dość na tem, życiorys wydany przez Synod jest ozdobiony rysunkiem 3 świętych, zupełnie identycznym co do szczegółów z owym kalendarzem z XVI w. Stoją trzej mężczyźni — po bokach dwaj starsi z brodą i długimi włosami, po środku trzeci młodzieniec, wszyscy trzymają krzyże, u boku jednego z nich wisi miecz. Ale na-

¹⁾ Porównaj dodatek na końcu naszej rozprawki.

²⁾ O Dymitrze Rostowskim: III ляпкинь, св. Димитрій Ростовскій и его время. Petersburg 1891. Jabłonowski — *Akademja Kijowsko-Mohylańska*, Kraków 1899—1900 str. 156, o wpływach polskich na Dymitra; pisał po polsku nawet wierszem. O wpływie Bolandystów zob. Szlapkin, str. 370 przypis. oraz Żywoty Świętych w wyd. Synodu t. I, str. XXV. Z notatek Dymitra widać, że korzystał on z Bolandystów z tomów za styczeń — maj. Pierwsza część Żywotów Dymitra wyszła w r. 1695 — ostatnia 1705.

³⁾ *Acta Sanctorum*, aprilis t. II, p. 265.

Colunt eosdem non solum Lithuani sed etiam, nam saepe laudatis Kalendarii Moscovitici Tabulis apud Cl. V. Laurentium vander Hem, Amstelodami conspiciendis, videre est eos aulico in habitu cum cruce martyrii signo, et gladio nobilitatis tessera, depictos.

pis nie jest taki, jaki był w kalendarzu, ale według tradycji Bolandystów, Antonjusz, Eustachy, Jan.

Z powyższych rozważań nasuwają się następujące wnioski o rozwoju hagjografii:

W końcu XVI czy początku XVII w. zjawia się krótki życiorys męczenników, prawdopodobnie w południowej Rusi. Życiorys ten przedostaje się do pisarzy katolickich i unickich, do Kojałowicza. Za pośrednictwem Sarbiewskiego wiadomości z Kojałowicza wraz z wyciągami z kronik otrzymują Bolandyści. W Aktach ostatecznie krystalizuje się forma żywotu. Od Bolandystów za pośrednictwem Dymitra Rostowskiego życiorys ten staje się podstawą oficjalnej hagjografii cerkwi prawosławnej. Dawniejsza tradycja latopisów moskiewskich o pogrzebaniu ciał w cerkwi św. Mikołaja zanika, zwycięża wersja unicka o pochowaniu świętych w kościele św. Trójcy. To podanie przechodzi także do hagjografii cerkiewnej. W obydwu wyznaniach — unickim i dyzunickim, kult tych świętych przetrwał przez w. XVII i XVIII.

Odszukanie relikwii w XIX st.

Sprawa wskrzeszenia kultu trzech męczenników wypłynęła na początku XIX w. Inicjatorami byli mnisi prawosławni klasztoru św. Ducha w Wilnie. Jeden z nich Herman, który był kapelanem w kaplicy, znajdującej się nad grobem Aleksandry Pawłowny, po powrocie w 1814 r. z zagranicy, zaczął rozpowszechniać wieści o znalezieniu ciał trzech męczenników¹⁾. Ow Herman miał rzekomo widzieć w archiwum Carogrodzkim jakiś list, w którym było napisane, że ci męczennicy są pochowani w cerkwi św. Ducha²⁾.

Archimandryta tego klasztoru Joil zawiadomił o tem w r. 1818 wojennego gubernatora litewskiego Rinskawo-Korsakowa, prosząc o pozwolenie uroczystego ogłoszenia o znalezieniu tych relikwii i rozpoczęcia modłów publicznych. Jednakże Korsakow nie chciał się na to zgodzić i kazał odłożyć całą sprawę „do chwili, kiedy autentyczność

¹⁾ Pismo Archimandryty monasteru św. Ducha do policmajstra Szłykowa z d. 22.IV-1825, Kancelarja General-Gubernatora Nr. 274. Archiwum Państwowe w Wilnie.

²⁾ Страдания св. Виленскихъ мучениковъ 1911. Str. 18. Ciekawem jest, że wiadomość o tym liście zjawiała się w tej broszurze, natomiast niema o niej wzmianki w korespondencji archimandryty z władzami.

tych relikwii będzie potwierdzona cudami“¹⁾). Od tego czasu upłynęło lat kilka. Mnisi zakonu św. Ducha pragnęli koniecznie wskrzesić kult męczenników przez publiczne ogłoszenie o znalezieniu ich relikwii. Nie mogąc się doczekać pozwolenia gubernatora wojennego zaczęli działać na własną rękę.

Dnia 14 kwietnia 1825 zakonnik Herman, ten właśnie, który w r. 1814 po powrocie z Austrii pierwszy rozpowszechniał wieści o znalezieniu ciał męczenników odprawił uroczyste nabożeństwo w cerkwi św. Ducha w obecności licznych wiernych. Zaniepokoił się tem mocno policmajster Szłykow i d. 25 kwietnia napisał list do archimandryty monasteru św. Ducha — Joila z prośbą o wyjaśnienie tych faktów, oraz zapytaniem, czy archimandryta otrzymał pozwolenie od wyższej władzy duchownej na urządzenie publicznych nabożeństw z powodu znalezienia owych relikwii.

W odpowiedzi na to, archimandryta tłumaczył się, że kult świętych zamordowanych za wiarę w r. 1342 był w Wilnie rozpowszechniony wśród wszystkich chrześcijan w Wilnie. Urządził on uroczyste nabożeństwo, ponieważ nie mógł się opierać dłużej żądaniom wiernych. Stwierdzał jednocześnie, że robił to bez pozwolenia zarówno władzy duchownej, jak i świeckiej, gdyż gubernator wojenny radził mu tę sprawę odłożyć.

Po otrzymaniu odpowiedzi archimandryty — Szłykow wraz z załączonym raportem o nabożeństwie 14 kwietnia przesłał ją gubernatorowi wojennemu Korsakowowi i p. o. gubernatora cywilnego. — Korsakow, podobnie jak przed kilku laty, zajął w sprawie relikwii stanowisko zupełnie niechętnie. Zwrócił się do arcybiskupa mińskiego z zawiadomieniem o wypadkach 14 kwietnia, zaznaczając, że cała sprawa została podjęta bez zezwolenia władz cywilnych i duchownych oraz Synodu.

Arcybiskup miński Anatoljusz postępował bardzo ostrożnie³⁾.

¹⁾ W cytowanym wyżej liście Archimandryta pisze: „О существованіи каковыхъ мощей извѣщаль словесно.. Господина Лит. Воен. Губернатора еще въ 1818, но былъ отклоненъ до дальнѣйшаго удостовѣренія о святости ихъ чрезъ чудотворенія.

²⁾ Dla wytłomaczenia wersji o pochowaniu ciał w kościele św. Ducha stworzono wersję, że za czasów okupacji moskiewskiej Wilna w r. 1655, ciała męczenników były przeniesione od Bazyljanów do klasztoru św. Ducha. Zob. Б а т ю ш к о в ъ. П а м я т н и к и Р у с с к о й С т а р и н ы в ъ З а п а д н ы х ъ Г у б е р н і я х ъ И м п е р і и. Выпускъ V. г. 1872 str. 103 oraz вып. VI, str. 53 por. także Страданія str. 16—17.

³⁾ Anatoljusz do Korsakowa 3.V 1825.

...предписаль я посредствомъ Консисторіи Архимандриту Іоилу, чтобы

Napisał on za pośrednictwem konsystorza list do archimandryty, polecając mu, aby przestrzegał, by nikogo nie dopuszczać do relikwii, jeżeli one istotnie znajdują się w monasterze. Przedewszystkiem zaś archimandryta powinien pilnować, ażeby nie były rozpowszechnione żadne zmyślane wieści wśród ludu. Co się tyczy nabożeństw, to ponieważ ci męczennicy istotnie byli zaliczeni w poczet świętych, to modły mogą być odprawiane. Żądał następnie arcybiskup dalszych szczegółowych informacji o całej tej sprawie. Odpowiedź swoją Anatoljusz zakomunikował gubernatorowi wojennemu. Prócz tego Korsakow zawiadomił Ministerstwo Oświecenia i Wyznań Religijnych, a gubernator cywilny Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. W ten sposób sprawa relikwii doszła do wiadomości władz centralnych cesarstwa.

Pierwsze zareagowało na to Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, które pismem z d. 4.VI 1825 zażądało szczegółowych informacji w celu przedstawienia odpowiedniego wniosku Komitetowi Ministrów. Korsakow ograniczył się w odpowiedzi do przesłania streszczenia listu Anatoljusza, zaznaczając, jak i w poprzednich listach o konieczności zezwolenia Synodu. Na razie urwała się korespondencja w tej sprawie, ożywiła się dopiero w 1826. Ponieważ gubernator cywilny przesłał raport Szłykowa do Ministerjum Spraw Wewnętrznych, departament tegoż Ministerstwa przekazał tę kwestję Synodowi. Synod jedyny z urzędów centralnych, zajął przychylne stanowisko w stosunku do uroczystego wskrzeszenia kultu owych męczenników.

Synod się zwrócił z zapytaniem do arcybiskupa mińskiego. Anatoljusz, który na zapytanie gubernatora wojennego zajął stanowisko dosyć niechętne i raczej nakazywał sprawę odkładać, aniżeli ją popierał. Obecnie, gdy się do niego zwrócił Synod, zmienił zdanie. Odpowiadał, że trzy znalezione ciała przechowały się w zupełnie dobrym stanie i nie wydzielają nieprzyjemnej woni. Męczennicy rzeczywiście zostali zaliczeni w poczet świętych, i według tradycji byli pochowani na tem samem miejscu, gdzie zostały ich ciała odszukane. Szczegóły podane w żywotach tych świętych zgadzają się w zupełności z wyglądem ich ciał odszukanych. Z powodu tego arcybiskup miński sądzi, że nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż znaleziono ciała tych właśnie męczenników. Byłoby więc bardzo

къ онымъ мощамъ, буде таковыя имѣются въ монастырѣ, никто допущенъ не былъ, а наипаче онъ долженъ наблюдать, чтобы какіе либо вымыслы объ нихъ не были рассѣваемы въ народѣ.

pożytecznem i budującym dla cerkwi prawosławnej¹⁾, gdyby nastąpiło uroczyste ogłoszenie o znalezieniu tych relikwii. W tym celu należy, ażeby biskup miejscowy z biskupem sąsiedniej diecezji dokonali oględzin tych relikwii w obecności wybitniejszych osób z władz cywilnych. W ten sposób wyłoniła się nowa kwestja, publicznego i uroczystego ogłoszenia o znalezieniu relikwii trzech męczenników. Synod pismo arcybiskupa mińskiego przesłał do kancelarji osobistej cesarza z prośbą o wyasygnowanie odpowiedniej sumy na pokrycie kosztów podróży archierejów. Ostatecznie więc w r. 1826 sprawa o relikwie dotarła aż do cesarza. Mikołaj I polecił naczelnikowi Kancelarji Cywilnej, Mikołajowi Murawjewowi zwrócić się z zapytaniem w tej kwestji do W. Ks. Konstantego, jako najwyższego naczelnika siły zbrojnej na Litwie, do którego należała również zwierzchnia władza nad sprawami administracyjnymi²⁾. Pytanie Murawjew sformułował w ten sposób, czy uroczysty udział Rządu w zbadaniu autentyczności tych rzekomo znalezionych relikwii nie pociągnie za sobą niekorzystnych sądów ze strony Kościoła Katolickiego, najliczniejszego w Wilnie; oraz jakie środki należy przedsięwziąć w celu uniknięcia nieprzychylnej opinii Kościoła Katolickiego. Konstanty przekazał rozstrzygnięcie tej Nowosilcowowi. Nowosilcow po jej wszechstronnem rozpatrzeniu, odpowiedział, iż rzeczywiście, uroczyste, w obecności władz cywilnych ogłoszenie³⁾ o znalezieniu ciał

1) List Ober-Prokuratora Synodu do kancelarji cesarskiej 30.I 1826.

„Преосвѣщенный полагаетъ, что не остается болѣе никакого сомнѣнія въ ихъ подлинности и находить, что открытіе ихъ было бы полезно и назидательно для христіанскаго благочестія. Кancelarja W. Ks. Konstantego, M. 72. Archiwum Państwowe w Wilnie.

2) O władzy W. Ks. Konstantego na Litwie zob. Askenazy, Rosja—Polska, Lwów 1907, str. 120

3) Murawjew do W. Ks. Konstantego d. 24 lutego 1826. Oberъ Прокуроръ св. Синода... испрашивалъ Высочайшаго Государя Императора соизволенія на приведеніе въ исполненіе положенія святѣйшаго Синода, объ освидѣтельствованіи обрѣтенныхъ якобы въ Вилевскомъ Святодуховомъ Монастырѣ мощей трехъ мучениковъ Антонія, Іоанна и Евстафія. Его Императорское Вел. прежде Высочайшаго своего на оное разрѣшенія, изъяснилъ желаніе получить предварительное мнѣніе В. И. В. не обратитъ ли на себя невыгоднаго заключенія отъ понятій католической церкви, въ Вильнѣ многочисленнѣйшей, испрашиваемое Святѣйшимъ Синодомъ открытое и рѣшительное дѣйствіе Правительства къ упомянутымъ тремъ нетлѣннымъ тѣламъ и въ случаѣ, когдабы не обратило невыгоднаго заключенія, то какіябы приличнѣйшія распоряженія можно было сдѣлать по сему предмету. Kancel. W. Ks. Konstantego M. 72 Akt ten był w tłumaczeniu ogłoszony przez Dr. W. Zahorskiego, loc. cit.

męczenników i uznanie ich za relikwie może wywołać niekorzystne opinie nie tylko wśród katolików, ale także wśród wyznawców innych religij. Wobec tego Nowosilcow proponował, ażeby zbadanie i stwierdzenie autentyczności ciał męczenników odbyło się jedynie przez dwóch biskupów bez uroczystego zaproszenia władz cywilnych. O rezultacie swych dochodzeń biskupi powinni zawiadomić Synod w celu uzyskania zezwolenia na przeprowadzenie dalszej procedury¹⁾. Odpowiedź Nowosilcowa zupełnie zadowoliła Konstantego i cesarza. Mikołaj zabronił uroczystych oględzin relikwii ze współudziałem władz cywilnych. W ciągu r. 1826 biskupi miński Anatoljusz i czernihowski Laurencjusz obejrzeli ciała męczenników i uznali je za relikwie. Odbyło się to jako uroczystość czysto kościelna bez przedstawicieli rządu.

Po skasowaniu unji rozpoczęto próby wskrzeszenia kultu i zyskania mu wyznawców nie tylko wśród ludności ruskiej, ale i polskiej. W tym celu wydano w r. 1840 specjalną broszurę w języku polskim o trzech męczennikach²⁾. Narazie zabiegi te nie uwieńczyły się pożytecznym rezultatem.

Na nowe tory popchnął dopiero całą sprawę metropolita Siemaszko, dla którego wznowienie kultu trzech męczenników było jednym z najgorętszych marzeń. W roku 1850 kazał na własny koszt zrobić schody do podziemia, gdzie spoczywały ciała świętych męczenników, a następnie w podziemiach urządził cerkiew za pieniądze przysłane przez irkuckiego kupca Kuźniecowa³⁾. W następnym roku 1851 w dzień męczenników 14 kwietnia odbyło się pierwsze uroczyste nabożeństwo. Motywy, jakie skłoniły go do urządzenia cerkwi nad grobem męczenników, wyjaśnia Siemaszko w raporcie do Synodu:

¹⁾ Nowosilcow do Konstantego 14/31 marca 1826—tamże str. 13 „предполагаемое св. Синодомъ торжественное при собраніи Гражданскихъ лицъ освидѣтельствоваіе дѣйствительно... произвести можетъ невыгодныя по сему предмету заключенія и не только въ католикахъ, но и прочихъ разнорѣчяхъ. По чему полагалъ бы я только представить двумъ Архіереямъ изъ мѣстной и изъ другой сосѣдственной Епархіи, дабы они безъ парочитаго приглашенія Гражданскихъ лицъ съ приличіемъ сему образомъ... осмотрѣли сказанныя тѣла ..

²⁾ *Męczeństwo Trzech Litwinów S. S. Antoniego, Jana i Eustachego, umęczonych w mieście Wilnie Roku pańskiego 1342. Tłomaczenie ze słowiańskiego, Wilno 1840.* Jest to przekład z *Żywotów Świętych* z r. 1749 w Moskwie drukowanych.

³⁾ Записки Іосифа Митрополита Литовскаго изданныя Императорскою Академію Наукъ по завѣщанію автора. Petersburg 1883, t. I str. 197 n. n. oraz dokumenty ibidem t. II str. 428 n. n.

„Klasztor św. Ducha, zachowany jakby cudem, zasługuje na specjalną pieczę ze strony Cerkwi Prawosławnej. Monaster św. Ducha jeden jedyny ocalały wśród tylu dawniejszych zaginionych cerkwi prawosławnych, być może przetrwał niezachwianie tylko dla tego, że został założony na grobach świętych męczenników. Z drugiej strony monaster ten to widomy punkt zetknięcia się tutejszego kraju z ogólną (общей) Cerkwią Prawosławną i przypomina każdemu sercu rosyjskiemu, że *kraj ten od niepamiętnych czasów nie jest obcy Rosji i Prawosławju*¹⁾”.

Uroczystość odbyła się ściśle według porządku obmyślanego przez Siemaszkę²⁾. Podczas nabożeństwa wygłosił on kazanie, które później rozesłał władzom cywilnym i duchownym. Pobudki uroczystego ogłoszenia kultu świętych jeszcze wyraźniej występują w mowie Siemaszki. Metropolita przedstawił tu pokrótce historię odnalezienia relikwii, oraz dopatrywał się w tem. specjalnego zrządzenia Opatrzności, że fakt ten nastąpił właśnie wówczas gdy unicy powracali na łono cerkwi prawosławnej; i kiedy wyznanie prawosławne znowu zaczyna więcej zdobywać wyznawców³⁾.

Cel wskrzeszenia kultu świętych męczenników bardzo wyraźnie ujawnia się w następującym ustępie: „Oto, prawie przed samemi oczami naszymi, nad bramą naszego pod Bożą pieczę znajdującego się grodu, stoi jakby na straży, ruski prawosławny obraz Matki Bożej, obecnie już nie nasz. Prawosławni, wy wiecie, z jakim nabożeństwem, z jaką gorliwością zwraca się do niego cała tutejsza ludność chrześcijańska, najbardziej bliska naszemu sercu

1) Эта святыня (Святодуховъ монастырь) сохранившаяся какъ бы чудомъ, заслуживаетъ полнаго вниманія Православныя Церкви. Можетъ быть, въ бѣдственныя прошлыя времена, изъ столькихъ бывшихъ въ Вильнѣ церквей одинъ только Святодуховъ монастырь устоялъ непоколебимо въ Православіи потому единственно, что самымъ дѣломъ основанъ на святыхъ мученицѣхъ. Съ другой стороны, это есть видимая точка соединенія здѣшней страны съ общей Православною Церковью, и напоминеніе всякому русскому сердцу, что эта страна издревле не чужда Россіи и Православію. II, 430.

2) Слово, произнесенное въ 14 день Апрѣля 1851 года, по освященіи пещерной церкви во имя святыхъ мучениковъ Антонія, Іоанна и Евстаѣя, въ Виленскомъ Святодуховомъ первоклассномъ монастырѣ. Записки II, 763.

3) Не безъ особаго Промысла Божія мощи ея сокрыты были столь долгое время подъ спудомъ отъ взоровъ жителей здѣшней страны. Не безъ особой цѣли явились онѣ свѣтло тогда именно, когда Православіе воскресло въ Лигвѣ и ея нѣкогда престольномъ градѣ Вильнѣ, когда чада Православныя Церкви, столь долго ей чуждыя возвратились на лоно ея. II, 764.

najwięcej zbliżona do nas wiarą, ale, niestety, nie żyjąca z nami w jedności cerkiewnej. Czyż źródłem tego nabożeństwa i tej żarliwości nie jest słabe wspomnienie czasów odległych, i krew ich pra-ojców tętniąca w ich żyłach? Czyż w obecnem błogosławionem uczczeniu świętych relikwii palec Boży nie wskazuje naszym braciom, różniącym się z nami w wierze, że prawosławna krew męczennicka pierwsza zrosiła kraj tutejszy, i stołeczny gród jego, że kraj ten to starodawny dobytek Rusi Prawosławnej¹⁾.

Sądzę, że trudno o lepszy komentarz zarówno do wyjaśnienia genezy legendy o męczennikach prawosławnych jak i do wskazania pobudek, jakie wpłynęły na wytworzenie uroczystego kultu ich relikwii — jak słowa metropolity. O cóż bowiem chodziło Siemaszce:

1) o wykazanie, że Litwa to kraj oddawna prawosławny, należący do Rosji, w jej granicach „od Bajkału aż do Niemna, od morza Białego do Czarnego”¹⁾;

2) o *udowodnienie pierwszeństwa* prawosławnych męczenników przed męczennikami katolickimi,

3) o przeciwstawienie kultu Matki Boskiej Ostrobramskiej, która według Siemaszki też była dawniej „prawosławna”, relikwii prawosławnych męczenników, które leżały w tak nie dalekiej odległości, a po drodze do Ostrej Bramy.

Oto motywy, dla czego takim kultem otaczał relikwie, dla czego kazał się tam pogrzebać.

* * *

Przebiegliśmy zmienne koleje podania o męczennikach wileńskich. Legenda ta zrodziła się na Rusi Moskiewskiej w końcu XV w. podczas walki Moskwy z W. Ks. Litewskim. O jej wcześniejszem pochodzeniu nie mamy żadnych dowodów, przeciwnie milczenie źródeł

¹⁾ Вотъ, почти у насъ на глазахъ, надъ вратами богоспасаемаго нашего града, стоитъ, какъ бы на стражѣ, русская Православная икона Божіи Матери, нынѣ уже не наша. Вы знаете, Православные, съ какимъ рвеніемъ, обращается къ ней въ своихъ молитвахъ все здѣшнее христіанское населеніе, самое близкое намъ по сердцу, самое близкое по вѣрѣ, но, къ несчастію, чуждое по церковному единію. Не смутное ли воспоминаніе прошедшаго, не кровь ли праотцовъ, текущая въ ихъ сердцахъ, есть источникомъ сего рвенія, сего благоговѣнія? И въ нынѣшнемъ благодатномъ прославленіи святыхъ мощей, не есть ли перстъ Божій, указующій симъ ино-вѣрнымъ братіямъ нашимъ, что православная, мученическая кровь впервые оросила здѣшнюю страну и престольный градъ ея, и что страна сія есть древнее достояніе Руси Православной. Ibidem

¹⁾ Ibidem II, 766.

litewskich świadczy raczej o jej późniejszym powstaniu. Powołana do życia z niewiadomych początków, prowadzi dalej legenda swój dziwny żywot i przedostaje się do oficjalnych zabytków hagiografii. W r. 1547 kult męczenników jest urzędowo uznany w Moskwie. Legenda o nich przechodzi z Moskwy na Ruś Litewską i tu zostaje dalej podsycana przez pisarzy katolickich i unickich, aby potem zasilona przez Bolandystów za pośrednictwem Dymitra Rostowskiego powrócić znowu do Moskwy. W w. XIX kult męczenników ożywia się znowu — wskrzeszają go mnisi monasteru św. Ducha; doprowadza do szczytu Siemaszko w celu stłumienia kultu Matki Boskiej Ostrobramskiej. Dziwnym trafem do wzrostu legendy o męczennikach dopomógł „książę poetów XVII”, jezuita, Maciej Sarbiewski, który ody pobożne do Marji Panny układał, a w XIX odnawiał cześć dla nich metropolita dyzunicki w celu umocnienia prawosławia w Wilnie.

D O D A T E K.

ACTA SANCTORUM

APRILIS II, 266

ACTA S. S. ANTONII,
JOANNIS, EUSTACHII M. M.

1. Hi fuerunt natione Lithuani, similiter ut alii nationis eiusdem homines, igni servientes. Antonius et Joannes fratres fuerunt, tota autem anima Christianismum et Catholicam veritatem amantes. Dum in Lithuaniam quidam Presbyter, Nestorius nomine, venisset, ab eo divinum percipiunt baptismum; in quo annis prior Joannis; illum autem subsequens, Antonius nominati sunt.

2. Post baptismum itaque vitam Christianis competentem suscipiunt, in obsequiis autem Principis Lituanorum degunt, occultant tamen se esse Christianos. Verum quoniam impossibile erat omnino tegere id quod omnibus modis contrarium erat institutis, moribus, et vitae

МНЕНИ ЧЕТЫ

VIII, 211

СТРАДАНИЕ СВЯТЫХЪ МУЧЕНИКОВЪ ЛИТОВСКИХЪ АНТОНІЯ, ІОАННА И ЕВСТАХІЯ.

Сии святые мученики происходили изъ литовскаго города Вильны и, по тогдашнему обычаю, были огнепоклонниками, подобно какъ и другіе жители той страны.

Антоній и Іоаннъ родные братья, всей душой возлюбили христіанскую вѣру и, когда однажды прибылъ нѣкій пресвитеръ, по имени Несторъ, они приняли отъ него божественное крещеніе. При этомъ старшій изъ нихъ по лѣтамъ былъ названъ Іоанномъ, а младшій Антоніемъ. Оба брата по крещеніи проводили жизнь подобающую истиннымъ христіанамъ. Находясь на службѣ у литовскаго князя Ольгерда, Антоній и Іоаннъ, старались скрыть отъ него свою принадлежность къ христіанству, но не могли достигнуть этого, потому что они слишкомъ замѣтно

aliorum, qualia sunt tondere caput et barbam, carnes comedere atque alia; interrogati itaque nonnunquam a Principe, constanter se Christianos esse confessi sunt. Coguntur ergo abnegare Catholicam veritatem et appositae Principis mensae comedere carnes: fuit autem dies jejunii. Qui quoniam noluerunt in carcere tenebroso clauduntur: quem illi laeti et hilares intraverunt, quoniam pro Christi nomine digni habiti sunt talia pati: putarunt enim ad regimen potius quam ad carcerem duci.

3. Cum autem elapsus est annus, concidit omnino Joannes; exravescens tormenta misit rogatum ad Principem liberari de carcere, promisitque se omnia facturum quaecumque jussus fuisse a Principe: quod et factum est. Clarus itaque hoc ipso est factus, atque in omnibus similis aliis, praeter quam quod Christianismus in pectore tenuit, quem profiteri propter tormentorum formidinem non est ausus. Eo igitur tempore Antonius quoque de carcere educitur et manet uterque liber, sed Antonius non occultabat fidem sicut Joannes: immo palam faciebat et fratrem increpabat, atque pro viribus suis corripiebat. Tempo-

отличались от язычников своими обычаями и поступками. Такъ они не желали, подобно другимъ ни стричь волосъ на головѣ и бородѣ такъ, какъ стригли язычники, ни ѣсть по постнымъ днямъ скромной пищи; не исполняли они и другихъ нечестивыхъ обычаевъ противныхъ христіанству. И когда однажды князь спросилъ ихъ почему они не слѣдуютъ древнимъ литовскимъ обычаямъ, святые безбоязненно исповѣдали себя христіанами.

Князь сталъ принуждать ихъ отказаться отъ христіанской вѣры и вкусить предложенныхъ за трапезой мясныхъ блюдъ. Но они твердо сохраняя христіанскую вѣру, не хотѣли вкусить мясного, такъ какъ тогда былъ постный день. Тогда князь приказалъ посадить ихъ въ мрачную темницу, куда святые отправились съ радостью, какъ будто шли не въ темницу, а на царскій тронъ, хваля и благодаря Бога за то, что Онъ сподобилъ ихъ пострадать за его святое имя.

Послѣ пребыванія святыхъ въ темницѣ въ теченіе цѣлаго года, Іоаннъ, истомленный темничнымъ заключеніемъ, убоявшись мученій, послалъ къ князю просьбу освободить его изъ заключенія, обѣщая исполнить всѣ княжескія приказанія. Обрадованный князь повелѣлъ выпустить обоихъ братьевъ и поставить ихъ въ числѣ первыхъ лицъ при своемъ дворѣ.

Іоаннъ по вѣншности былъ подобенъ нечестивымъ, исполняя всѣ обычаи ихъ и поступая по волѣ ихъ князя; но въ сердцѣ же своемъ онъ сохранялъ христіанскую вѣру, тайно молясь Христу Богу, Коего онъ не дерзалъ исповѣдывать открыто боясь мученій. Антоній же нисколько не измѣнилъ

re autem quodam, cum pro more adstaret Principi, Joannes comedit carnes, Antonius autem jussus renuntiavit, seque Christianum esse confessus est, quamobrem iterum carceri traditur.

4. Joannes autem et a Christianis spernitur et a Gentilibus saepissime opprobriis afficitur, quoniam neque paternam, neque postea adamatam servavit fidem. Venit igitur ad praedictum Presbyterum Nestorium, rogatque eum intercedere ad fratrem, ut in consortium ejus reciperetur. Quod posteaquam audivit Antonius, nulla ratione se assensurum renuntiavit, nisi prius frater publice confessus fuisset fidem. Mutatus itaque de toto quaesivit idoneum tempus, quo publice confiteri potuisset Catholicam veritatem. Quondam ergo adstans Principi et pro consuetudine ei in balneo ministrans, audacter se Christianum esse confitetur. Sed Princeps, quoniam solus erat in balneo, non est ausus iram monstrare, nec quidquam facere Joanni. Sed ille iterum multis jam praesentibus Christianum se esse confitetur et continuo ab omnibus

своихъ христiанскихъ обычаевъ, но открыто поступалъ такъ, какъ подобаетъ поступать истинному христiанину. Брата своего онъ укорялъ за его малодушіе и страхъ и всячески увѣщевалъ его покаяться и, не страшась мученій снова открыто исповѣдать Христа. Язычникиже видя, что старшій братъ Іоаннъ во всемъ повинуется князю не обращали вниманія на младшаго брата Антонія.

Однажды, когда по обыкновенію эти оба брата Іоаннъ и Антоній были у князя, Іоаннъ вкусилъ отъ поданныхъ ему мясныхъ блюдъ, хотя былъ и постный день, блаженный же Антоній не хотѣлъ вкусить этой пищи, открыто исповѣдуя себя христiаниномъ. Тогда Антоній по повеленію князя, снова былъ заключенъ въ темницу; Іоаннъ же былъ въ презрѣніи у всѣхъ — христiанами онъ былъ не любимъ, какъ вѣроотступникъ, язычниками же былъ укоряемъ, какъ человѣкъ не постоянный, который не сохранялъ ни старой языческой вѣры, ни новой христiанской, въ которую перешелъ, оставивъ язычество.

Сознавъ свой великій грѣхъ, Іоаннъ началъ со слезами каяться въ своемъ паденіи и, придя къ вышеназванному пресвитеру Нестору, сталъ молить его, чтобы онъ былъ ходатаемъ за него передъ братомъ, дабы тотъ простилъ его грѣхъ и принялъ его въ общеніе съ собою. Выслушавъ отъ пресвитера просьбу брата, Антоній далъ такой отвѣтъ: — У меня можетъ быть общеніе съ братомъ только въ томъ случаѣ, если онъ открыто исповѣдуетъ Христа и христiанскую вѣру. Когда онъ сдѣлаетъ это, тогда и будетъ у насъ все общее. Іоаннъ раскаялся и съ любовью принялъ слова брата. Те-

qui adherent pugnīs et fustibus caeditur, atque tractus in carcerem abducitur. Quo cum pervenit, inefabilem fratri effeci laetitiam. Manserunt ergo uterque in carcere laudantes Deum Joannes. Non multos autem post dies, participes facti sunt Sacrosanctae Eucharistiae.

5. Post, aliquot autem annos, suspendio adjudicatus est Antonius qui cum jam latum fuisset decretum, noctem eam totam insomnem duxit, laudans Deum, simulque fratrem confirmans et ad martyrium incitans et primum lapsus commemorans, atque praedicans eum simili morte decessurum. Primo autem diluculo, uterque Corporis et Sanguinis vivifici Christi Dei particeps facti sunt. Cum vero dies eluxit, suspendio necatus est Antonius XIV Januarii. Joannes autem, cum elapsi sunt

перъ онъ сталъ искать удобнаго времени, когда бы онъ могъ открыто исповѣдать свою вѣру христіанскую.

Случилось однажды, что князь мылся въ банѣ, а Іоаннъ прислуживалъ ему. Увидавъ, что настало удобное время, Іоаннъ смѣло и безбоязненно исповѣдалъ себя передъ княземъ христіаниномъ. Но князь пока не показалъ своего гнѣва Іоанну и ничего не сдѣлалъ ему, потому, что кромѣ нихъ въ банѣ никого не было.

Тогда Іоаннъ, спустя нѣсколько времени, въ присутствіи многочисленныхъ вельможъ князя громгласно объявилъ себя христіаниномъ. Тотъ часъ по повелѣнію князя, онъ былъ схваченъ и безъ пощады битъ различными орудіями и руками всѣхъ, бывшихъ здѣсь; и избиеніе это продолжалось немалое время; потомъ святого заключили въ темницу.

Узнавъ о происшедшемъ, блаженный Антоній исполнился великой радостью. Оба брата снова были въ темницѣ вмѣстѣ, прославляя Бога; тамъ же они сподобились приобщиться Пресвятыхъ и Животворящихся Христовыхъ Таинъ отъ вышеназваннаго іерея.

По прошествіи нѣсколькихъ лѣтъ святой мученикъ Антоній былъ осужденъ на позорную смерть, какъ бы какой преступникъ: его приговорили къ повѣшенію на деревѣ. Когда на канунъ казни ему объявили о семъ, онъ всю ночь передъ смертію пребылъ безъ сна, прославляя Бога въ молитвѣ и укрѣпляя брата къ безбоязненному перенесенію страданій за Христа. Антоній увѣщевалъ брата, что бы онъ снова не отступилъ отъ вѣры и пророчески предсказалъ ему смерть, — „Послѣ моей кончины, — сказалъ онъ, — и ты, братъ

praedicti ab Antonio dies, similiter suspendio adjuticatus, vitam finivit XXIV Aprilis. Venerabiles autem Reliquias eorum nonnulli fidelium accipiens devote sepe-
lierunt.

6. Eustachius autem juvenis erat et adhuc in flore aetatis positus fortis et formosus, non anima tantum sed et corpore. Toto pectore et iste amplexus est Christianitatem, baptisatusque a praedicto Nestorio. Mansit exinde ut Christianus, vitam ducens castam et Deo gratam, in jejuniis atque aliis virtutibus. Quodam autem tempore dum sequeretur Principem, in Lituania tunc degentem; vidit Princeps crescentes crines in capite et barba ejus intonsos. Mos enim fuit adorantibus ignem, traditos a daemone tondere capitis et barbae capillos. Eustachius vero, quemadmodum impietatem eorum, ut iniquam et ab omni rationale alienam, respuit; ita quoque crines intonsos servavit: quos cum Princeps habere eum conspexit, Christia-

спустя немного времени чрезъ таковую же смерть отойдешь ко Христу“. Когда наступило утро, оба брата причастились Божественнаго, Животворящаго Тѣла и Крови Христовыхъ; около же полудня свя-
тый мученикъ Христовъ Антоній былъ выведенъ изъ темницы и, по повелѣнію князя былъ повѣшенъ на деревѣ, мѣсяца января въ четырнадцатый день. Такъ непобѣдимый Христовъ воинъ далъ свою святую и непорочную душу въ руки Христа Бога свего. Коего онъ возлюбилъ всѣмъ сердцемъ своимъ.

Святой же мученикъ Іоаннъ былъ оставленъ въ темницѣ, ибо нечестивые надѣялись снова соблазнить его и отвратить его отъ исповѣданія Христовой вѣры. Но когда увидали, что онъ твердо хранить святую вѣру и безбоязненно исповѣдуетъ Христа и въ темницѣ, осудили и его на такую же смерть, какую умеръ его братъ. Черезъ нѣкоторое время язычники умертвили его (черезъ удушеніе) и тѣло его повѣсили на томъ же деревѣ, на которомъ былъ повѣшенъ его братъ. Произошло же, это мѣсяца апрѣля въ двадцать четвертый день. Такъ и сей страсто-терпецъ, окончивъ свой мученическій подвигъ, отошелъ къ Подвигоположнику Христу, ради Коего принялъ мученическую кончину. Святые тѣла Антонія и Іоанна были погребены съ честью вѣрующими и положены въ одномъ мѣстѣ. Спустя нѣсколько времени по кончинѣ святыхъ мучениковъ Антонія и Іоанна, пострадалъ и блаженный Евстаѣій. Онъ хотя и былъ юнъ возрастомъ, но мужествомъ и доблестью превосходилъ многихъ. Будучи прекрасенъ лицомъ, онъ былъ еще прекраснѣе душою и разумомъ. Познавъ истиннаго Бога

nusne esset quaesivit. Cum se Christianum confessus fuisset, ira et dementia commotus Princeps, Sanctum a recta fide abducere in propositum induxit, atque inprimis hunc quoque comedere carnes cogebat; quas ille nulla ratione comedit: fuit enim feria sexta et vigilia ad Nativitatem Christi Domini. Cum ergo advertisset princeps; cum neque oculis aspicere carnes; primo jussit cum veribus ferreis caedi sine ulla commiseratione. Quod dum ageretur et carnifices acrius instarent, Sanctus nec gemitum ullum nec lacrymam emisit; sed potius laudare Deum visus est, qui eum

пришелъ къ вышеназванному пресвитеру Нестору.

Наученный святой вѣрѣ Евстаѣй принялъ отъ него божественное крещеніе. Сдѣлавшись христіяниномъ, Евстаѣй проводилъ богоугодную жизнь, какъ и подобаетъ истинному христіянину: онъ проводилъ все время въ постѣ, молитвахъ и добродѣляхъ.

Сей Евстаѣй также состоялъ на службѣ у князя Ольгерда.

Однажды Ольгердъ разсматривалъ и рѣшалъ дѣла своего княжества, а Евстаѣй, какъ полагалось ему по должности, предстоилъ передъ нимъ. Взглянувъ на Евстаѣя, князь увидѣлъ, что у него на головѣ длинные волосы (надо замѣтить, что у тѣхъ язычниковъ, воздававшихъ божеское поклоненіе огню, былъ обычай особеннымъ образомъ остригать голову и бороду; блаженный же Евстаѣй, такъ какъ отвергая ихъ нечестивой и безумной вѣрѣ и принялъ крещеніе, носилъ длинные волосы на головѣ своей).

Князь спросилъ его:—ни христіянинъ ли онъ. Когда Евстаѣй въ отвѣтъ на это открыто исповѣдалъ себя христіяниномъ, то князь сильно разгнѣвался и, желая отвратить Евстаѣя отъ Христовой вѣры, сталъ принуждать его съѣсть мясо. Святой же не только не съѣлъ предложеннаго, но даже не захотѣлъ и посмотрѣть на мясо, такъ какъ тогда былъ постъ передъ праздникомъ Рождества Христова и кромѣ того была пятница. Тогда князь пришелъ еще въ большую ярость и повелѣлъ безъ милосердія бить святого юношу желѣзными палками. Святой переносилъ эти мученія столь мужественно, что не только не вскричалъ, но не издалъ даже ни одного стона и изъ его глазъ не скатилось

taliam pati dignum effecit. Atque ideo majori ira et furore commotus Princeps, jussit ferri frigidam et Sancto in os infundi. Quod cum factus est, nullo modo assensit ut comederet carnes.

Quare etiam majora ei attulit tormenta Princeps; ossa pedum ejus confregit atque contrivit, a planta usque ad genua; postea capillos una cum cute, capiti ejus decerpi jussit, similiter etiam nasum et aures abscindi. Que tormenta tribus diebus, tamquam non sentiens ea, passus est: in quibus etiam alloquebatur Christianos, tormenta ejus deflentes et lamentantes.

Sic pene exanimatum mandavit Princeps, ut in eadem quercu, in qua primi duo suspensi sunt, suspenderent. Sanctus itaque, quamvis contrita crura traheret, tamquam nihil mali passus, ducentes non modo alacriter, sed et supernaturaliter sequebatur. Qui cum venerunt ad praedictum quercum, imposito circa collum tunc Sanctum necarunt, sicque animam tradit Deo XXXI Decembris. Quoniam ibi autem pendens tribus diebus nulli, ferrarum accessibilis, servatus est intactus, a fidelibus inde acceptus, honorifice sepultus est.

ни одной слезы, онъ только благодарилъ Бога, что онъ сподобилъ его пострадать за Свое святое имя.

Такое мужественное и терпеливое перенесеніе страданій святымъ снова привело князя въ сильнѣйшій гнѣвъ, и онъ повелѣлъ лить въ уста мученика самую холодную воду (въ это время была самая суровая зима), такъ что тѣло его посинѣло отъ сильнаго холода. Тѣмъ не менѣе святой не повиновался княжескому повелѣнію и не вкусилъ мяса. Затѣмъ князь повелѣлъ подвергнуть мученика болѣе тяжкимъ мученіямъ: ему разбили и раздробили кости на ногахъ, на ступеняхъ и голенихъ, содрали волосы съ головы вмѣстѣ съ кожей и отрѣзали носъ и уши.

Такъ мучили святого три дня; однако онъ какъ бы не ощущалъ никакой боли, не стоналъ и даже лицо его не обнаружило ни малѣйшаго страданія; онъ все время съ любовью бесѣдовалъ съ христіанами, плакавшими при видѣ его страданій и говорилъ имъ:

— „Не плачьте, братія, о мнѣ, видя, что мое тѣло земное раздробляется среди мученій, ибо я надѣюсь получить отъ Христа Господа Бога нашего тѣло нерукотворное, пребывающее вѣчно на небесахъ”.

Между тѣмъ князь, видя, что ничего не можетъ достигнуть мученіями, осудилъ мученика на смерть, повелѣлъ повѣсить на томъ же деревѣ на которомъ были повѣшены въ томъ же году выше-названные два святыя мученики, — Антоній и Іоаннъ. Слуги, взяли святого Евстаѣя, уже едва живого, и повели на смерть. Святой же мученикъ Евстаѣй, не смотря на то, что его бедра, ступни и колѣни были раздроблены, укрѣпляемый

8. Fit autem et miraculum, Deo glorificante Martyres suos. Post eorum enim necem, nemo damnatorum in ea quercu pendere adjudicatus est (fuit autem locus ille supplicii publici) sed convenientes Christiani petierunt a Principe dari sibi locum illum: qui libenter locum concessit et exaedicata est ecclesia. Nonnihil autem reliquiarum translatum est ad Cathedralem

помощью Божією, шелъ какъ совершенно здоровый, бодро и скоро не отставая отъ ведущихъ его, но даже и обгоняя ихъ. Когда всѣ приблизились къ вышеназванному дереву, то слуги и мучители обвинили шею святого веревкою и повѣсили его. Такъ и сей страдалецъ за Христа предалъ свою святую душу въ руки Божіи, мѣсяца декабря въ тринадцатый день. Его честное тѣло было оставлено висѣть на деревѣ близко отъ земли, чтобы его могли съѣсть звѣри и хищныя птицы, но ни одинъ звѣрь и ни одна птица не приблизились къ тѣлу, ибо Богъ охранялъ его. Спустя же три дня оно въ цѣлости было взято вѣрующими и честью предано погребенію не далеко отъ того мѣста, гдѣ были погребены ранѣ пострадавшіе, упомянутые выше, два святыхъ мученика.

Достойно примѣчанія то обстоятельство, что послѣ кончины святыхъ никто изъ преступниковъ, осужденныхъ на смерть не былъ повѣшенъ на деревѣ томъ, ни похороненъ около него, такъ Богъ прославляетъ всегда своихъ мучениковъ. Хотя это мѣсто и было предназначено для казни и всѣ осужденные на казнь умирали тамъ, однако послѣ страданія и смерти святыхъ, на томъ мѣстѣ не былъ казненъ ни одинъ преступникъ.

По прошествіи нѣсколькихъ лѣтъ, когда въ томъ городѣ умножилось число христіанъ и святая вѣра со дня въ день росла и крѣпла, вѣрующіе собрались вмѣстѣ и, придя къ князю, просили его отдать въ ихъ распоряженіе то мѣсто, гдѣ приняли блаженную кончину три упомянутыхъ святыхъ мученика. Князь, по устроенію Божію, согласился на просьбы христіанъ и отдалъ имъ просимое мѣ-

quoque ecclesiam. Ipsa autem corpora Sanctorum jacent apud Basilianos, in ecclesia sanctissimae Trinitatis nominata, Deo trino et uno gloria et honor in secula seculorum. Amen.

его. Христiане срубивъ дерево то, построили на его мѣстѣ церковь во имя Пресвятой Троицы, въ честь и славу Отцу и Сына и Святаго Духа, причѣмъ поставили святыи престолъ на томъ самомъ мѣстѣ, гдѣ росло дерево. Въ эту церковь и были внесены мощи святыхъ мучениковъ Христовыхъ — Антонiя, Ioанна и Евстаѳiя, для прославленiя Бога, въ Троицѣ Святой славимаго, Коему подобаетъ всякая слава, честь и поклоненiе нынѣ и во вѣки вѣковъ. Аминь.

Z zestawienia powyższego widać:

1) identyczność treści obydwu tekstów;

2) analogję poszczególnych zwrotów, n. p. in carcere tenebroso — въ мрачную темницу; Eustachius autem juvenis erat et adhuc in flore aetatis, positus et formosus, non anima tantum sed ed corpore. Онъ хотя и былъ юнъ возрастомъ но мужествомъ и доблестью превосходилъ многихъ. Будучи прекрасенъ лицомъ онъ былъ еще прекраснѣе душою и разумомъ. — Ipsa autem corpora sanctorum jacent apud Basilianos in ecclesia sanctissimae Trinitatis nominata, Deo trino et uno gloria et honor in secula seculorum. Amen. Въ эту церковь (св. Троицы) и были внесены мощи св. мучениковъ ...для прославленiя Бога въ Троицѣ славнаго, Коему подобаетъ слава, честь и поклоненiе нынѣ и во вѣки вѣковъ. Аминь. i t. p. i t. p.

3) amplifikacje tekstu rosyjskiego; zamiast zwartej, treściwej łaciny — puste frazesy. Prócz powyżej przytoczonych przykładów pod punktem 2-gim, porów. ...Princeps jussit ferri frigidam et Sancto in os infundi. Онъ (t. j. książę) повелѣлъ лить въ уста мученика самую холодную воду (въ это время была самая суровая зима), такъ, что тѣло его посинѣло отъ сильнаго холода. — Porów. ustęp „Que tormenta ...deflentes et lamentantes”, z odpowiednim ustępem rosyjskim: „Такъ мучили святого... вѣчно на небесехъ”.

4) brak konkretnych nowych szczegółów w tekście rosyjskim. Spostrzeżenia to potwierdzają nasz pogląd wyrażony wyżej, że autor tekstu ruskiego czerpał treść z łaciny, lecz pisał bardziej rozwlekłe.



D-r WŁADYSŁAW ZAHORSKI

*Prezes Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Wilnie*

ur. 1 października 1858 r. w Święcianach, zmarł 24 sierpnia
1927 r. w Wilnie.

DZIAŁALNOŚĆ Ś. P. D-RA WŁAD. ZAHORSKIEGO NA GRUNCIE T-WA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE.

W życiu każdego człowieka, a zwłaszcza w życiu działacza społecznych jest zazwyczaj — jedna dziedzina czynności i prac, szczególnie przez nich umiłowana, w księdze ich życia stanowiąca najjaśniejsze karty, będąca ich dorobku, ich spuścizny pośmiertnej — częścią najistotniejszą i najtrwalszą.

* * *

W wieloramiennej działalności zmarłego prezesa Zarządu T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie d-ra Władysława Zahorskiego taką właśnie częścią częstek najbardziej zastanawiającą, taką pracą, najbardziej ważką zarówno ze względu na subiektywny, indywidualny do niej Jego stosunek, jak i ze względu na obiektywną, społeczną jej wartość — była praca na gruncie Wileńskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Urodzony 1 października 1858 r. w Święcianach pod Wilnem z ojca Bronisława (lekarza) i matki Marji z Zasławskich, nauki szkolne ukończył w Ufie na Uralu, dokąd ojciec Jego zmuszony był się udać w r. 1865 w związku z niedawnymi wypadkami politycznymi. Studja uniwersyteckie odbywał na wydziale lekarskim Uniwersytetu moskiewskiego, który ukończył w r. 1883, poczem do r. 1892 pracował, jako

lekarz w Ekaterynburgu i Czelabińsku. Do kraju wrócił i osiedlił się w Wilnie r. 1893, zyskując tu sobie od początku uznanie, jako lekarz i działacz społeczny, a jednocześnie z zapałem oddawał się pracy naukowej i literackiej, kreśląc mniejsze i większe artykuły po czasopismach, niekiedy zaś publikując prace, drukowane osobno.

Rzec można, iż wówczas już — na długo, na lat dziesiątek przed powstaniem Towarzystwa Przyjaciół Nauk — ś. p. Zahorski rozpoczął i prowadził pośrednio pracę dla Towarzystwa.

Bo i czemuże były wysiłki ówczesne zmarłego na polu naukowym — bądź w zakresie pracy historyczno-lekarskiej czy też ściśle lekarskiej, bądź w zakresie zarysów, szkiców i prób historycznych, jeżeli nie dążeniem do rozniecenia ognia z iskier, tlejących na popielisku dawnego życia kulturalnego w Wilnie, jeżeli nie jednostkowym ratowaniem szczątków podbudowy pod mury, mające się wznieść w dalszej szczęśliwszej, wówczas chyba tylko przeczuwanej, dzisiaj zniszczonej przyszłości?

Zwłaszcza podnieść tu należy działalność nielegalną i potajemną, jedynie możliwą przed r. 1905 — pracę t. zw. „Kółka miłośników starożytności” a którego to „Kółka”, istniejącego w latach 1901—1907, zmarły był jednym z gorliwych współpracowników.

Ta właśnie potajemna działalność Kółka, nikła z natury rzeczy, szerszemu ogółowi nieznana — była próbą zbiorowego nawiązania rwącej się nici tradycji kulturalnych z dawnym Uniwersytetem Wileńskim — poprzez niezapomnianej pamięci Komisję Archeologiczną i nazwiska Eustachego Tyszkiewicza, Michała Balińskiego, Teodora Narbutta, *jednocześnie pierwszą próbą stworzenia substratu przyszłego T-wa Przyjaciół Nauk.*

Wreszcie w r. 1906 „nadeszły inne czasy” — cokolwiek przynajmniej inne, — i skutkiem zmiany warunków życia politycznego mogła się wyłonić myśl utworzenia jawnego polskiego zrzeszenia o celach naukowych. Na odezwie, wydanej 15 października 1906 r., a zwołującej zebranie organizacyjne na 22.X.1906 r. do sali T-wa Opieki nad dziećmi przy ul. Małej Pohulance 8, — obok nazwisk Józefa Montwiłła, Elizy Orzeszkowej, Wawrzyńca Puttkamera — już zmarłych obecnie, oraz redaktorów obu ówczesnych pism polskich wileńskich — Józefa Hłaski i Czesława Jankowskiego i posłów do Dumy Alfonsa Parczewskiego i Władysława Tyszkiewicza — nie zbrakło, nie mogło zbraknąć na podpisie i nazwiska d-ra Zahorskiego.

Nie zbrakło Go też w gronie 8 wybranych na owym zebraniu organizacyjnym członków komisji wykonawczej, która powstanie T-wa do skutku miała doprowadzić.

Jak archiwum pierwiastkowe T-wa Przyjaciół Nauk wskazuje, — lwia część, niemal 100% prac w zakresie zwołania owego zebrania organizacyjnego — ułożenie listy zaproszonych, uzyskanie zezwolenia władz, wydrukowanie i rozesłanie zaproszeń — spadła na barki zmarłego.

Jego to ręką pisany jest pierwszy bruljonowy rzut, pierwszy projekt statutu T-wa, który następnie — przedyskutowany, przerobiony i uzupełniony w gronie komisji wykonawczej, przez Niego został na język rosyjski przełożony i przez Niegoż wraz ze ś. p. Józefem Montwiłłem — złożony do legalizacji urzędowi gubernatorskiemu w Wilnie, od którego w połowie lutego 1907 r. uzyskał zatwierdzenie, rozpoczynając tem samem prawną egzystencję T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie.

Na pierwszym Walnem Zgromadzeniu T-wa, zwołanem w myśl zatwierdzonego statutu na dzień 23. III 1907 roku, — d-r Władysław Zahorski wszedł do Zarządu T-wa i był odtąd stale jego członkiem przez lat 20 zgorą, sprawując tu urząd zrazu wice-prezesa — aż do sierpnia r. 1916. Wówczas po śmierci ś. p. ks. prałata Jana Kurczewskiego, pierwszego prezesa Zarządu T-wa, znanego historyka Katedry Wileńskiej, zmarłego za okupacji niemieckiej na ambonie w katedrze podczas kazania, został na jego miejsce, jako prezes Zarządu, powołany d-r Zahorski, piastując to stanowisko aż do zgonu swego w dn. 24 sierpnia r. 1927, — przyczem w r. 1925 przez Walne Zgromadzenie z d. 28 maja tegoż roku obrany został członkiem honorowym T-wa.

* * *

Atoli, — nie te tytuły prawne i stanowiska, ale zaprawę bezgraniczne umiłowanie T-wa, spraw jego, ale praca, dlań położona, — żarliwa, owocna — zdumiewająca swą intensywnością i rozrzucająca zamięłowaniem, nazwisko zmarłego zapisać powinny na szczerzłotej tablicy najwdzięczniejszej pamięci w kronikach T-wa.

Przez bowiem długich lat 20 istnienia T-wa, które przeżywało nieraz chwile niewysłowienie ciężkie, tak iż zdawało się, że przez zły los, wrogie warunki polityczne, obojętność ludzką, upadek ducha czy nędzę materialną — skazane było na zagładę całkowitą i ostateczną, — zmarły był nie tylko jego głównym „*spiritus movens*” — ale zarazem prawdziwym jego „*ignis ardens*”, czynnikiem gorejącego zapалу — zdrowego, pogodnego i twórczego optymizmu i wiary niezachwianej, że przecież złe pory przeminą — że przecież mroźne wichry dąć przestaną, — a z brzydkiego chochoła teraźniejszości zakwitnąć będą mogły, będą musiały — róże.

Przez lat 20, od pierwocin — od poczęcia niejako T-wa, aż do chwili, gdy sam złożony niemocą, — powstać już nie mógł, — *był najpierwszą siłą roboczą T-wa*, był jego pracownikiem najofiarniejszym—najskrupulatniejszym i jak najbardziej oddanym.

W „Rocznikach” i wydawnictwach T-wa *zamieszczał prace* swoje (ogłoszenie 39 nieznanych listów Kościuszki w IV t. Rocznika T-wa z r. 1910 będzie tu największą Jego zasługą), przyczem jednak zaznaczyć należy, iż, znając trudne warunki matérjalne i wydawnicze T-wa, nie był bynajmniej współpracownikiem, narzucającym się ze swojemi pracami natarczywie i nazbyt często,—wyrażając niejednokrotnie życzenie, by na łamach wydawnictwa zabrać mogli głos inni—młodszy, dla siebie zaś, dla swoich prac szukał możliwości przyobleczenia ich w szatę czcionek drukarskich gdzieindziej. Na posiedzeniach miesięcznych T-wa *występował* kilkakrotnie i chętnie *z odczytami* treści historycznej i historyczno-lekarskiej (mianowicie: w r. 1907—„Dzieje Kościoła Franciszkanów w Wilnie”, w r. 1911 — „O Rochitach w Wilnie i powietrzu morowem”, w r. 1914—„O konaniu i śmierci człowieka”).

W *posiedzeniach Zarządu* brał *udział czynny* i pilny tak, jak nikt inny z pośród zmieniających się składów Zarządu.

Kiedy w dniu 31 marca r. 1925 w mieszkaniu zmarłego odbywano do pewnego stopnia jubileuszowe, bo 500-ne, posiedzenie Zarządu (do końca sierpnia r. 1927 odbyło się tych posiedzeń 570),—zadano sobie trud obliczenia, że dawny wiceprezes—późniejszy prezes Zarządu—od początku istnienia T-wa opuścił zaledwie zebrzań około 10, — przyczem nieobecność w tych wypadkach spowodowana była bądź przez chorobę, bądź przez zatrudnienia zawodowe.

O spóźnianiu się na posiedzenia, tej chronicznej — obrzydłej chorobie życia zbiorowego naszego, — w odniesieniu do osoby ś. p. Wład. Zahorskiego na posiedzeniach Zarządu nie słyszano niemal nigdy...

*

Po raz ostatni widziano zmarłego na posiedzeniu Zarządu Towarzystwa — już chorego, już z trudem przybyłego na posiedzenie w dn. 15 lutego r. 1927, — na posiedzeniu, noszącym kolejny numer 549.

Podkreślić tu należy żywy i czynny udział zmarłego w dyskusjach i pracach Zarządu — niewymawianie się od spełniania najrozmaitszych poleceń i uchwał, przytem takt, jako przewodniczącego,—dyskrecję nienarzucanie się z własnem zdaniem, ściśle i lojalnie

dla dobra T-wa, stosowanie się do zdania większości, jeżeli nawet to zdanie było sprzeczne z jego punktem widzenia i widoczną Mu przykrość sprawiało.

*

Z różnych dziedzin życia T-wa najżywiej zajmowało zmarłego kustoszowanie, organizowanie i przechowywanie zbiorów muzealnych T-wa od października r. 1907. Zbiory te powstały dzięki cennym darom jednostek, szerokiej ofiarności ogółu, ale do ich powstania w załączku swoim z niczego, do obudzenia ofiarności i zaufania ogólnego, do ich zinwentaryzowania i segregacji, do zabezpieczenia, przechowania okazów muzealnych najwięcej się przyczynił nie kto inny, tylko d-r Zahorski.

Muzeologiem zmarły nie był, fachowej wiedzy w tej dziedzinie nie posiadał, — do czego się zresztą chętnie przyznawał, — to, co tu wiedział i umiał, pozyskał tylko drogą samouctwa, — to też przy przyjmowaniu, określaniu, porządkowaniu zbiorów popełniał niekiedy błędy (ale któż błędów nie robi? — chyba ten, kto wogóle nic nie robi!), przytem chętnie przyjmował rady i wskazówki osób fachowych, do których czuł zaufanie, a które przypadkiem znalazły się w Wilnie.

W zbiory muzealne wkładał zmarły ogromne, wprost tkliwe wzruszające umiłowanie i cały ogrom bezinteresownej, ciężkiej, żmudnej pracy, — nieraz wykonywując ją w warunkach zagrażających zdrowiu, ze względu na dojmujące zimno, które panowało w nieopalanym lokalu muzealnym.

Dość powiedzieć, że zostawił po sobie kilkanaście tomów, własnoręcznie sporządzonych ksiąg darów, inwentarzy, niekiedy zaopatrzonych własnoręcznymi rysunkami katalogów zbiorów muzealnych, których był kustoszem.

Zarząd T-wa aż do czasu wojny — i później — miał w pamięci losy dawnych zbiorów polskich, zwłaszcza wileńskich zbiorów dawnej Wszechnicy Batorowej i Komisji Archeologicznej Tyszkiewiczowskiej, — bez pardonu zagrabionych i wywiezionych w głąb Rosji.

By to na przyszłość ewentualnie pod względem prawnym utrudnić, Zarząd, idąc w tem za radą fachowych sił prawnych, postanowił przyjmować wszelkie dary na rzecz zbiorów T-wa nie inaczej, jak pozorując je formą depozytów warunkowych. Pociągało to za sobą kłopotliwą konieczność sporządzania w języku urzędo-

wym według pewnego ustalonego szablonu protokółów na każdy niemal cokolwiek cenniejszy dar, składany do zbiorów T-wa.

Bodaj około 1000 takich protokółów sporządził zmarły w okresie przedwojennym własnoręcznie. A nie zliczyć, ile własnoręcznie również wypełnił blankietów z podziękowaniem za każdy, by najmniejszy dar, na rzecz zbiorów składany, ile przesłał wykazów i sprawozdań z darów i list ofiarodawców do pism miejscowych. A czynił to z całą świadomością potrzeby społecznej, celem zachęcenia i ośmienia do ofiarności — młodzieży szkolnej, przedstawicieli warstw jak najszerzych oraz inteligencji miejskiej i wiejskiej, u której nieraz się przechowywały nieoszacowane rękopisy, druki dawne, pamiątki historyczne, narażone niechybnie na zagładę w ręku prywatnem, a tą drogą — dzięki gorliwości zmarłego — uratowane.

A jakże chętnie, nie szczędząc czasu i trudu, oprowadzał po zbiorach wycieczki zbiorowe i zwiedzających pojedynczych gości, — w ten sposób pragnął też służyć sprawie spopularyzowania zbiorów T-wa i sprawie rozbudzenia wyższych aspiracji i szlachetnych umiłowań wśród ogółu.

* * *

Taką była — w ogólnych zarysach — działalność zmarłego na gruncie T-wa Przyjaciół Nauk, do którego biegła myśl Jego nawet w ostatnich przedzgonnych chwilach, — któremu przekazał zmarły całą swą rękopiśmienną spuściznę, a która dzięki pozostałej rodzinie w postaci 9 okazałych tomów, zawierających korespondencję zmarłego, rękopisy prac jego i notat, obecnie jest w posiadaniu T-wa.

* * *

Oprócz licznych darów, które za życia składał na rzecz zbiorów T-wa, oprócz zasługi pracy twórczej, jako jeden z czołowych budowniczych i pracowników — zmarły zostawił, przekazał T-wu — w swego rodzaju jakby testamentie moralnym: pamięć wielkiego najserdeczniejszego umiłowania spraw T-wa i wytrwałej najbezinteresowniejszej na rzecz jego pracy.

Jeżeli słuszne jest zdanie, że sposób, w jaki kochamy rzecz jakąś, uważaną przez nas za prawdę, znaczy — wobec Boga — więcej nawet od samej prawdy, jeżeli więcej warta jest rzetelna miłość nawet wielkiego błędu, od małostkowego służenia chociażby największej prawdzie, — to ta szczerą i gorącą miłość, która łączyła zmarłego ze sprawami T-wa i pobudzała Go do wysiłków i pracy niezmordowanej na rzecz T-wa, a przez nie na rzecz nauki, kultury, dobra spo-

łecznego, — z pewnością okupić zdoła, z pewnością okupiła po sto-
kroć te pewne niedociągnięcia, te niektóre omyłki, które w swej rze-
telnej pracy może niekiedy popełniał z natury rzeczy zmarły na grun-
cie swej działalności w T-wie pod względem naukowym i meto-
dycznym.

To też zasługi Jego w tej dziedzinie pozostaną zawsze — nie-
spożyte przez czas,—a odejście Jego w wieczność pozostawia lukę
niepowetowaną, i okrywa Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie
kirem żałoby najszczęśliwszej!

S. Kościałkowski.

MISCELLANEA

INWEKTYWA NA LITWINÓW I POLAKÓW Z XV WIEKU.

podał

DR. TEODOR TYC (†)

W rękopisie biblioteki państwowej w Monachjum Cod. lat. 563 (4^o s. XV) na stronach 78b—83 i 84b—86 znajduje się garść wierszy o zacięciu politycznym, pochodzących z w. XV i może z pod jednego pióra. Katalog wylicza je jak następuje (niezupełnie jednak dokładnie uwzględniając tytuły oryginału):

„fol. 78b — 83 et fol. 84b — 86. Epitaphium Sigismundi Imp. Opusculum contra cancionēs adversum regem Albertum confictas. Invectiva contra Polonos. Contra Rokiczanam, qui composuit cancionēs contra Albertum. Exhortatio ad Bohemos ut diligant Albertum. Commendatur in multis rex Albertus. Commendatio consilii 4 curiae. Ut Bohemi sint fideles Alberto. Qualis debeat esse electio regis. Reprobatio erroris Hussitarum de sumptione sacramenti eucharistiae. De Hungaria. Commendatio regis Alberti. Epit. eiusdem. Epit. Elizabet reginae. Planctus super morte Wladislai regis Poloniae. Descriptio belli. Mali consilarii. Excusatio metristae. Fecit, ut est in subscriptione „*Nicolaus Petschacher* Iohannes (sic) Sigismundi de Znoyma a. 1445”.

Są to więc wiersze odnoszące się do wypadków między 1437 a 1444 i to szczególnie z dziedziny tarć między polityką dynastyczną Jagiellonów z jednej,* a Luksemburgów i Habsburgów z drugiej strony. Głównym ośrodkiem sporu jest kandydatura królewicza Kazimierza na tron czeski. Wiersze te, znajdujące się także w innych

UWAGA. Artykuł niniejszy został napisany przez ś. p. Teodora Tyca, przedwcześnie zmarłego historyka w Poznaniu; o jego wybitnem stanowisku w historiografii polskiej zob. artykuł prof. Tymienieckiego, *Roczniki Historyczne*. (r. III. 327—363) oraz prof. Rutkowskiego we wstępie do rozprawy ś. p. Tyca p. t. *Zbigniew i Bolesław*. Poznań 1927. str. I—XXIX.

rękopisach, zostały już wydane, częściowo i w całości. Wiersz o bitwie pod Warną opublikował H. Zeissberg¹⁾; „Invectiva contra Polonos” została wydana przez C. Höflera w zbiorze źródeł do dziejów husytyzmu²⁾; wreszcie całość wierszy monachijskich — z tegoż rękopisu oraz z drugiego, Admont 596 s. XV., wydał J. Huemer, dodając uwagi o autorze³⁾.

Mimo udostępnienia tych utworów metrycznych nie została dotąd — o ile mi wiadomo — uwydatniona jedna ich strona, która obok bieżących nastrojów politycznych zasługuje na uwagę. Chodzi tu o podaną w jednym z nich garść informacji o pogaństwie litewskim, częściowo trafnych, częściowo zmyślonych, w tej sprawie, w jakiej wówczas dzięki propagandzie Zakonu Niemieckiego i jego zwolenników (Eneaszy Sylwiusz)⁴⁾ opowieści takie kursowały po Europie. Ponieważ ten rys czyni ów jeden wiersz ciekawym dla badaczy dawnej Litwy, podaję go tutaj według kopji, którą sporządziłem w r. 1916, nie wiedząc o wydaniu całości wierszy tych przez Huemera⁵⁾. Niektóre drobne omyłki pisowni poprawiłem; podałem także te miejsca, w których Huemera lekcje monachijskiego rękopisu różnią się od moich.

Opusculum contra cancionem aduersum dominum regem albertum confictas.

Albertum regem confundens oda silescat,
Quid Kazimir scribo sit, canat omnis homo.
Primo, que regis Jagel sit natio, pandam,
Quis fuerat vel quam credidit ante fidem.
Omnes esse fere puto lituanos ydolatras,

¹⁾ *Analekten z. Geschichte d. XV Jh. II*, (Zeitschr. f. d. österr. Gymnasien 22. Jhg., Wien 1871), str. 108 oraz Brückner, *Średniowieczna poezja łacińska w Polsce* (Roz. Ak. filof. (1892) XVI, 363 i (1894) XXIII, 293).

²⁾ *Geschichtsschreiber der hussitischen Bewegung in Böhmen, Teil I*, Wien 1856, str. 564 (Appendix).

³⁾ *Historische Gedichte aus dem XV. Jh. Nicolaus Petschacher* (Mitt. d. Inst. f. öst. Geschichtsforschg XVI. (1895), str. 633–652). Ob. także Arnost Kraus, *Husitství v literaturze zejména německé*. Cast I. V Praze 1917 (Rozprawy České akademie cisare Frantiska Josefa pro vedy, slovesnost a umění, Trida III, (Clislo 45), str. 96–99).

⁴⁾ Por. uwagi ks. prof. Fijałki w dziele zbiorowym „Polska i Litwa w dziejowym stosunku” Warszawa etc. 1914, str. 47–48 i 50–51 oraz mój szkic „Z niewiernego Tatarzyna przedmurze chrześcijaństwa” („Kurjer Poznański” 1916, nr. 184 i 185).

⁵⁾ Panu Profesorowi Aleksandrowi Brücknerowi składam serdeczne podziękowanie za wyjaśnienia i uwagi, które był łaskaw mi udzielić.

Gentiles ritus hy peragendo tenent.
In siluis arbor colitur diuersa per illos,
Illic dicunt magnos habitare deos.
Vir circa lituanos in lucis habitat, qui
Attendens¹⁾ ignem perpetuando parat,
Ut non extingatur, nam si, deficit ignis,
Credunt irasci tunc sibi valde deos.
Hic vir incedit diuersas veste ferarum
Caudas appendens et quasi sanctus erit.
Hunc ignem que virum plures reuerenter adorant,
Hey stulti, verum querite corde deum!
Sunt alij, qui serpentem nutrire domo sunt,
Solliciti lac dant huic aliosque cibos,
Exit, ut comedat, ex antris tristeque²⁾ serpit,
Ipsi tristantur, prospera nulla sequi
Credunt, sed si lete serpit et si caput alte
Eleuat, exultant, grata prophetat eis,
En ipsis coluber dat signa bonique malique,
Mandant, vt nullus ledere debet eum.
Sunt alij, clarus dum sol oritur, saliunt tunc
Et gaudent, nubis si tegit vmbra polum,
Tunc tristantur et hinc mala seu sibi grata prophetant,
Defraudat talis plurimus error eos.
Ad cenam si quis caros invitat amicos,
Is iuuenem mactat pelleque privat equum,
Ignibus accensis hunc assat vecte foratum
Insimul et totum plausibus inde vorat
Festinans, tunc conveniunt ardenter amici,
Manducant illum, gramine namque sedent,
Discerpunt assum, sed crudum quod fuit assant,
Tunc iterum comedant, quod nihil ultro manet.
Extollunt propter solemnia prandia sese
Et succo facies sanguineoque rubrant,
Ut videantur equum comedisse, sed eccite³⁾ mirus
Agnus pascalis talis habetur ibi.
Sepe duces sunt lituanis aut alter eorum
Gentiles, qui sic ubera sugit adhuc,
Dum viginti plene vel plures habet annos,
Et quando per terras equitare solet,
In curru secum bis sex ducit mulieres,
Ubera sunt quarum lacte repleta nimis.
Ac ubi pausat, ibi tres sedes nempe locantur,
In medio princeps, femina prima sedet
Ad dextram, nutrixque sinistra parte secunda,
Mammis extractis sugit utrasque satis.

1) Huemer: accendens.

2) W rekopisie „tresteque“.

3) Huemer: etnice.

Inde duas alias, binas iterumque duas post
Donèc omnes has euacuare potest.
Nutrices iste fiant pinguedine crasse
Et folles magnos pectore quippe ferant.
Perfundit barbam de mammis lacte repletis
Annis viginti suxerat iste puer,
Cuius milicia de cortice calciamenta
Defert, arbor quam tylia ferre solet.
Hunc Jaglum quondam sumunt pro rege poloni
De paganismo quem profuisse putant,
Plenus erat dictis Jagel erroribus ante
Et multis alys, scribere plura grauat.
Omnibus hoc constat, tria quod rex is mala fecit:
Femineus, semper sit benedictus honor.
Principis alterius uxorem lege beata
Nupta bilhelmi¹⁾, quam rapit ipse sibi,
Herodis normam damnatam sponte secutus,
Pro quo waptista²⁾ crimine sanctus obit.
Post hoc bellauit brutenorum cruce cesa
Pro terra, quam ius abstulit inde sibi
Regis romani veterum quo denique regum
Justo iudicio dicitur esse reus,
Contra christicolas gentilibus associatis
Pugnans iniuste cum cruce, christe, tua.
Unde venit puchale, dux smidergal et fridericus
Atque polak petrus cum socysque suis.
Hy capiunt iustos, villas predantur et igne
Ecclesias vastant christicolasque necant,
Exstirpant clerum, falsum nummisma monetant,
Iussa dei spernunt ecclesieque sue.
Quis vos huc misit? o nequam, dicete, Jagel
Primum, sed quis nunc? filius inde suus.
Ecce modo coruus domitus repetit sua furta,
Vix erit hic albus, qui niger ante fuit.

Poznań.

¹⁾ sic.

²⁾ sic.

LIST KS. A. CZARTORYSKIEGO DO GOŁUCHOWSKIEGO

podał
I. IWASZKIEWICZ.

W swej cennej monografii o Józefie Gołuchowskim P. Stefan Harassek dużo miejsca poświęca trudnościom, jakie napotkała kandydatura znakomitego filozofa na katedrę filozofji w Wilnie. Kandydatura ta spotkała się z pewnemi obiekcjami w Wilnie, największe jednak trudności miała do przewyciężenia w Petersburgu, gdzie nieprzychylnym dlań był ówczesny minister oświaty ks. Golicyn. Dopiero na skutek zapewnienia, złożonego przez ks. kuratora Czartoryskiego, że Gołuchowski nie będzie propagował filozofji niemieckiej, minister zdecydował się podpisać nominację. Ks. Adam, który do pewnego stopnia poręczył za Gołuchowskim, uważał za swój obowiązek przesłać mu pewne rady i wskazówki, których miał się trzymać, ażeby przełamać żywione przeciw niemu uprzedzenia zarówno w Wilnie jak w Petersburgu. Dr. Harassek ubolewa, że tych ciekawych instrukcyj nie mógł odnaleźć. Tymczasem szczęśliwym trafem wśród powróconych rękopisów z Biblioteki Publicznej w Petersburgu w jednym z kodeksów z wieku XVIII (Pol. Q. IV № 99) znalazł się bruljon własnoręczny tych instrukcyj ks. Kuratora. List ten bez daty pisany był prawdopodobnie w końcu stycznia lub początkach lutego r. 1823. Z tego bowiem czasu pochodzą dwa pisma ks. kuratora w tej samej sprawie do rektora Twardowskiego i Rady Uniwersyteckiej. Odpowiedź zaś Gołuchowskiego z podziękowaniem za otrzymane wskazówki jest z daty 23 lutego 1823 r. z Warszawy. Bruljon tego listu zabrano z Puław razem z innemi papierami ks. Czartoryskiego po r. 1831 do Biblioteki Publicznej w Petersburgu i tutaj ktoś z urzędników Biblioteki, nie wczytawszy się w treść listu, nie znając, być może, nawet dobrze języka polskiego, zakwalifikował do oprawy razem z innemi pismami z w. XVII. Bruljon tego listu brzmi, — jak następuje:

Wiadome są P. Gołuchowskiemu opinie, przysłane przeciw jego dysertacji z Petersburga, i moja odpowiedź. Przyłączone kopje listów dadzą poznać jaki skutek ta odpowiedź sprawiła. Minister, sądząc, że nie może odmówić potwierdzenia, a chcąc jednak choć w części osłodzić to rozżalonym miłościom własnym, przysłał potwierdzenie z jakowąś cenzurą i zastrzeżeniem. Jedną i drugie nie powinien P. Gołuchowski ad litteram wziąć, ani się przez to zrazić od otwierającego się przed nim zawodu. Z tem wszystkiem trzechletnie trudności jego potwierdzenia i okoliczności, które mu towarzyszyły, zmuszają oczywiście szczególnie w pierwszych latach do wielkiej ostrożności i do wielkiego umiarkowania w mającym się dawać kursie. Od P. Gołuchowskiego rozeznania zależeć będzie, nad którymi materjami mniej się zatrzymywać, które przebiegać bez zgłębiania, a które może wypadnie przeskoczyć. Lecz tu rozumiałbym, iż najczęściej więcej wyraz, obrót, ubiór zewnętrzny, niż sama rzecz stanowić będą. Strzec się najbardziej należy kształtów i języka niemieckiego, a jeszcze bardziej, aby nigdy nie cytować żadnego autora niemieckiego, szczególnie Kanta, Fichta, Szellinga.

Okazywanie dla Niemców jakiegoś przywiązania i entuzjazmu mogłoby być bardzo niebezpiecznem. Minister zakończeniem swojej cenzury poprawił jej początek. Chce bowiem, aby P. Gołuchowski za własnymi tylko prawidłami i za własnem natchnieniem poszedł. Nic nie może być podchlebniejszego.

Uważyć jeszcze należy, iż minister w pierwszej części dysertacji nie tak jej treść, ale wypisanych autorów gani.

Choćby potwierdzenie P. Gołuchowskiego bez żadnych trudności i bez zastrzeżenia było nadeszło, jeszcze nowy profesor, wstępując na katedrę, musiałby sobie przypomnieć, że będzie miał do czynienia z audytorjum, z kolegami, z rządem, wcale różnym od słuchaczów, od uczonych i od regentów w Niemczech.

Zastanowienie się nad tą rezolucją przekona P. Gołuchowskiego, iż w Wilnie inaczej niż w Jenie lub Hali rzecz swoją zacząć i prowadzić wypadnie. Warszawa z tego względu tak geograficznie, jak moralnie nieco jest bliżej Niemiec. Formy germanizmu, naśladowanie Niemców, uległość jej szkole, stronnictwo za niemi, nie powinny mieć miejsca, nietylko w istocie, ale nawet w pozorze. Strzec się należy dla dobra nauki i dla zapewnienia jej postępów.

I ja tak powiem, jak minister, choć innemi powodami prowadzony. Niech P. Gołuchowski za swoim własnem natchnieniem i swoją oryginalną, ile być może, pójdzie drogą. Drugiemu napróżnoby było te słowa mówić, lecz P. Gołuchowskiego głowa i zdolności są mi znajome. Niech płomień, który go unasza, nigdy się nie przytłumi, ale niech go roztropność miarkuje i nim kieruje, niech nie wpada w zapomnienie o swoich widzach, słuchaczach; nie dziwiłbym się, gdyby dane były rozkazy uważania wszelkiego słów i działań i będą tacy w Wilnie, którzy radzi będą przypiąć mu łatkę i chwycić go za słowa i popisać się z donosem. Lecz te niespokojności przez rok pierwszy dadzą się najbardziej czuć. Gdy po pierwszym kursie P. Gołuchowski pozna się z zawadami i z trudnościami,

które go otaczają, wnet je potrafi przemóc i każdy kurs dalszy łatwiej i lepiej dla niego i dla jego uczniów pójdzie.

Filozofja szkocka w tem jest do naśladowania, że skromnie z dołu zaczyna i coraz wyżej postępuje, tak iż nareszcie od niej do najwyższego możliwego szczebla krok jeden pozostanie. Strzeżmy się wybujałych abstrakcyj, strzeżmy się nich szczególnie w kraju, który do nich wcale niezwykajny i nieprzygotowany i u którego dotąd filozofji wcale nie było.

Pobyt P. Gołuchowskiego w Warszawie i w domu¹⁾ (sic), gdzie mieszkał, musiał być dla niego dobrą wprawą, jak przezorność i giętkość z teorjami można pogodzić i jak niemi rozporządzać trzeba. Nim P. Gołuchowski sam znajomości porobi w Wilnie, P. Lelewel i rektor Twardowski są osoby, u których najlepszą radę i najszczerze ostrzeżenia znajdzie. Może na nich polegać.

Kończąc sądzę, że mam prawo i o to prosić P. Gołuchowskiego, ażeby chciał nigdy nie zapomnieć do jakiego stopnia stałem się jego *poręką*.

Adam X. Czartoryski.

¹⁾ Mowa tu prawdopodobnie o pobycie Gołuchowskiego w domu Wielopolskich. Jak wiadomo Gołuchowski przez pewien czas kierował wychowaniem młodego, późniejszego margrabiego, Aleksandra Wielopolskiego.

PRZEGLĄD KRYTYCZNY.

Jakubowski Jan. *Mapa wielkiego księstwa Litewskiego w połowie XVI wieku. I część północna; skala 1 : 1,600 000. Objaśnienie do mapy. Atlas historyczny Polski. Wydawnictwo Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie. W opracowaniu Komisji Atlasu Historycznego Polski. Serja B: Mapy przeglądowe Nr. 1, Kraków 1928, str. 21.*

Jako pierwszy numer Komisji Atlasu Historycznego wyszła mapa W. Ks. Litewskiego z wieku XVI. Opracowanie jej powierzono znakomitemu znawcy dziejów Litwy w XVI st., jakim jest prof. Jakubowski. Autor zabrał się do pracy z nadzwyczajnym zamiłowaniem przedmiotu i wytrwałością. Jak się dowiadujemy z przedmowy, mapa miała odtworzyć: 1) podział administracyjno-wojskowy, 2) rozkład własności ziemskiej, 3) szatę leśną, 4) główne siedliska ludzkie. Objaśnienia do mapy autor podzielił na dwie części, w pierwszej omawia źródła, w drugiej przedstawia jaki obraz kraju daje nam mapa. Podstawowym źródłem do poznania podziału administracyjnego były popisy wojskowe ziemian z r. 1528, 1565, 1567 wydane przez prof. Ptaszyckiego. W celu zbadania dawniejszego podziału administracyjnego autor sięgnął do całego zasobu innych źródeł i metodą retrogesywną starał się odtworzyć dawniejszy, z przed r. 1566 podział administracyjny. Oprócz tego na mapce dodatkowej został przedstawiony podział na powiaty z r. 1566.

Ustaliwszy podział administracyjny autor rozmieścił w poszczególnych powiatach główne kompleksy dóbr królewskich, kościelnych i pańskich. Mapa prof. Jakubowskiego pozwoli przy pomocy innych źródeł wyciągać cały szereg wniosków o rozmieszczeniu własności królewskiej, duchownej i ziemskiej. Bardzo ważnym komentarzem dla zrozumienia rozkładu własności ziemskiej jest uwzględnienie szaty leśnej. Wreszcie autor oznacza osiedla ludzkie, rozróżniając ich wielkość za pomocą odpowiednich środków graficznych.

W drugiej części przedmowy jest odtworzony ogólny obraz kraju, jaki nam podaje mapa. Po omówieniu podziału administracyjnego autor przedstawia rozkład własności ziemskiej. Znajdujemy tu cały szereg ciekawych i bystrych spostrzeżeń, które będą wymagały specjalnych studjów, aby je odpowiednio rozwinąć i uzasadnić. Np. jeżeli chodzi o uposażenie katedry i kapituły wileńskiej, to autor zwraca uwagę na to, iż żadna z włości nie leżała w trockiej połowie W. Ks. Litewskiego.

Również godnym uwagi jest fakt, że królewszczyny znajdowały się głównie na pograniczu W. Ks. Litewskiego. Natomiast w centrum księstwa występuje dość pokaźnie własność szlachecka. Najmniej zaludnione są obszary na południowym wschodzie.

Z warunków geograficznych autor wyprowadza nieraz bardzo ciekawe wnioski polityczne. „Mapa tłumaczy nam również, dlaczego ludność białoruska, osiadła w dorzeczu górnego Niemna, górnej Ptyczy i górnej Świsłoczy, ciążyła ku Wilnu i Trokom, a nie ku dalekim ośrodkom wschodnim życia ruskiego, Połockowi i Smoleńskowi. Łączyły ją z Litwą bezpośrednie sąsiedztwo i wspólny system wodny Niemna, oddzielały zaś od Połocka wielkie obszary leśne”.

Ziemie zaś wołyńska i kijowska oddzielone od W. Księstwa znacznymi obszarami leśnymi, nie zrosły się z nim i łatwo odpadły od niego w r. 1569. Oczywiście, że w jednym i drugim wypadku działał także cały szereg innych czynników, ale dopiero mapa pozwoliła oznaczyć dokładnie wpływ warunków fizycznych. Mapa prof. Jakubowskiego, wydana przez Komisję Atlasu Historycznego stanowi bardzo cenny dorobek naukowy i pozwoli posunąć naprzód badania nad przeszłością W. Ks. Litewskiego.

K. Ch.

Papée Fryderyk. *Początki Litwy. Kwartalnik Historyczny, roczn. XI r. 1927, str. 465—476.*

Jest to wykład wstępny z cyklu wykładów uniwersyteckich p. t. Początki Jagiellonów. Autor, znakomity znawca epoki Jagiellońskiej, zasłużony wydawca aktów Aleksandra, w doskonały sposób, jasno i przejrzysto ujął zasadnicze zagadnienia z Litwy pogańskiej. Z krótkiego tego artykułu widać, że każdy problemat został dobrze prze-myślany i przerobiony. Rozprawa ta napisana z właściwym autorowi wdziękiem stylu, może służyć za doskonały wstęp do dziejów Litwy, a to tembardziej, że autor omawia w niej źródła i literaturę. Załatwiwszy się pokrótce z problematem genezy narodu i państwa litewskiego, prof. Papée przechodzi do czasów historycznych.

Bardzo szlusznie odrzuca autor hipotezę, że Litwini przybyli do swych siedzib od strony morza, „ponieważ Litwini nigdy nie mieli skłonności morskich i byli pod tym względem uprzedzani przez sąsiadów”. Również zasługuje na uwagę nadzwyczajna ostrożność z jaką autor mówi o stosunkach Litwy z Normanami. Wiele bałamuctw nawet w ostatnich czasach napisano na ten temat. Doskonale jest skreślone panowanie Mendoga. Na końcu autor wymienia tematy jakimi powinna się zająć historjografia.

Każdy z historyków przystępujących do badań dziejów Litwy storozytnej, powinien przeczytać ten świetny szkic.

K. Ch.

Dobrowolska Wanda Dr. *Młodość Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich (Ze wstępem o rodzie Zbaraskich, życiorysem wojewody braclawskiego. Nakładem Tow. Przyjaciół Nauk w Przemyśle z zasiłku Wydziału Nauki M. W. R. i O. P. 1926 str. 236.*

Rozprawa niniejsza w znacznej swej części porusza sprawy interesujące historyka W. Ks. Litewskiego. We wstępie autorka mówi o pobudkach, jakie ją skłoniły do pracy, zwraca uwagę na konieczność wydania archiwum rodziny Zbaraskich oraz wyszczególnia materiały źródłowe. W pracy zostały uwzględnione następujące zbiory: XX. Czartoryskich, Biblioteki Jagiellońskiej, Akademji Umiejętności, Bib. Krasińskich, Zamoyskich i innych. Znajdujemy też omówienie krytyczne niektórych wydawnictw źródłowych. Trudno się zgodzić na epitet „pomnikowy” zastosowany do „Archiwum Jugo-Zapadnoj-Rossii”. Oczywiście jest to wydawnictwo bardzo pożyteczne/ ze względu na ogrom materiału, ale do poprawności nawet jeszcze mu bardzo daleko. Całość rozpada się na 3 części. Część pierwsza: Kresowe królewietą; Część druga: Rycerz senator (Janusz Zbaraski, wojewoda braclawski; Część trzecia: Synów młodość (Jerzego i Krzysztofa Zbaraskich).

W pierwszej części autorka zajmuje się przede wszystkim pochodzeniem rodu Zbaraskich. Na wstępie zostaje poruszona kwestja, wywołująca od dłuższego czasu liczne spory, czy Zbarascy są potomkami Korybuta. Odpowiedź jest negatywna. Ostatnia praca prof. Semkowicza, popierająca tezę autorki, nie mogła już być uwzględniona w tekście rozprawy i została wymieniona tylko w przypisku na końcu dzieła.

Pomimo tego jednakże, iż tradycja o pochodzeniu Zbaraskich od Korybuta nie da się uzasadnić źródłowo, Zbarascy w pojęciu własnem oraz szlachty XVII uchodzili za Korybutowiczów i sami się w ten sposób podpisywali.

Następny rozdział zajmuje się dobrami Zbaraskich. Jako uzupełnienie tego ustępu możeby dobrze było dać mapkę majątków Zbaraskich. Najciekawszym jest rozdział III, w którym jest mowa o wyznaniu. Mając zamiar w dalszej części swej pracy omówić stanowisko religijne Zbaraskich, autorka stara się zbadać w jakich warunkach wyznaniowych wzrastali Zbarascy. Zadanie to jest zwłaszcza dla połowy XVI niezbyt łatwe, ponieważ z jednej strony stosunki wyznaniowe wówczas były b. powikłane, a z drugiej strony nie mamy dostatecznych źródeł do zbadania wyznania poszczególnych członków rodziny. Dziad Jerzego i Krzysztofa, książę Mikołaj Andrejewicz, był najpewniej schyzmatykiem. Syn zaś jego Janusz przeszedł na katolicyzm dosyć wcześnie. Natomiast żona jego Anna pochodziła z jednego z najgorliwszych rodów schyzmatyckich—Czetwertyńskich. Również siostra Janusza, Marusza Zbaraska - Zahoroska, była zelantką błahocześcija. Zarówno więc ze strony ojca, jak i matki do rodziny Zbaraskich przedostawały się wpływy schyzmatyckie. Nie brakło tu i wyznawców kalwinizmu. W ten sposób wytwarzała się atmosfera indferentyzmu religijnego.

W drugiej części pracy zapoznajemy się — z rycerzem senatorem, Januszem Zbaraskim, wojewodą bractawskim, oraz jego czynami wojskowymi i zabiegami dyplomatycznymi podczas wojny moskiewskiej. Pomimo zasług, odniesionych przez Zbaraskiego na wojnie, Batory nie mógł go nagrodzić nadaniem urzędu wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego. Nominacje te bowiem natrafiły na niepokonany opór możnowładztwa litewskiego, które twardo stało na stanowisku separatyzmu dzielnicowego, nawet wobec rzekomego potomka Korybuta.

W działalności jego wysuwają dwie dziedziny — czyny wojenne i praca gospodarcza nad pomnożeniem swych dóbr.

Część trzecia omawia młodość Zbaraskich, ich podróże zagraniczne, pobyt na dworze Zygmunta III. W tym rozdziale zasługuje na uwagę przede wszystkim doskonała charakterystyka dworu Zygmunta III; w której autorka świetnie przedstawia stosunki artystyczne, a jednocześnie ciągle intrygi dworskie, których ofiarą padli też Zbarascy.

Bardzo trafnem jest porównanie dworu Zygmunta III z dworem i Zygmunta Augusta.

Życiorys obydwu Zbaraskich doprowadza autorka do chwili śmierci ich ojca Janusza. Zatrzymaliśmy się tylko na kilku momentach tej książki, które dotyczą głównie historii W. Ks. Litewskiego. Lecz i z tej wzmianki pobieżnej widać, że jest to praca bardzo poważna oparta na źródłach nieznanych; wyjaśnia ona niejedno ciekawe zagadnienie z wieku XVII.

K. Ch.

Morawski Dr. Stanisław. *W Peterburku 1827—1838. Wspomnienia pustelnika i kosałki kobiałki z 18 miedziotrukami wydali Adam Czartkowski i Henryk Mościcki. Wydawnictwo Polskie. Poznań. Str. VIII + 370.*

Stolica Rosji odegrała w dziejach Polski poważną i różnorodną rolę. Przedewszystkiem miała ona znaczenie jako siedziba rządu carskiego, gdzie skupiały się nici całego potężnego mocarstwa. Do stolicy północnej napływali licznie Polacy, od czasu gdy znaczna część ziem Rzpltej znalazła się pod berłem carów. Przyjeżdżali z najróżniejszych powodów i w najróżnorodniejszych celach. Jedni by u stóp tronu ratować swoje zagrożone konfiskatą majątki, inni przywożeni w kibitkach przed odbyciem podróży w bardziej odległe strony, zawożeni byli najpierw do Petersburga. Wkrótce potem zaczęli przybywać liczni aferzyści, którzy pod pozorem obrony cudzych spraw, koło swoich przede wszystkim zabiegali interesów. Nadciągały też liczne rzesze młodzieży—zwłaszcza w drugiej połowie XIX—kształcącej się w zakładach naukowych cywilnych, wojskowych, wreszcie ludzie szukający zarobku bądź w karierze urzędniczej, bądź w wolnych zawodach. Na przybyszach polska stolica wywierała całą gamę najróżniejszych uczuć: od gniewu i nienawiści do caratu, wyrażanych

w III cz. „Dziadów” aż do zachwytów nad pięknosciami Peterburka Telimeny, z ironią odmalowanych w „Panu Tadeuszu”. Nowy materjał do życia Polaków w Petersburgu przybywa w ogłoszonych niedawno Pamiętnikach Dr. Morawskiego.

Z poprzednich jego wspomnień wileńskich poznaliśmy w nim znakomitego narratora, który z rozmachem sarmackim, a jednocześnie wdziękiem potrafi barwnie i plastycznie opowiedzieć życie dawnego Uniwersytetu Wileńskiego. Obecnie ci sami wydawcy dali nam garść wspomnień tego pisarza przeważnie z czasów Petersburskich od 1827—1838. Słusznie zaznaczyli oni w żywo i dowcipnie nakreślonej przedmowie, że pamiętniki te wprowadzają nas w świat „Telimenowego Peterburka”.

Na treść tego niewielkiego, wytwornie wydanego tomiku składają się 2 działy:

I. Wspomnienie Pustelnika II. Koszałki-Kobiałki. Z pierwszego działu niektóre rzeczy były już kiedyś wydane w „Ateneum” warszawskim i „Kraju” petersburskim, tutaj jednakże zostały przedrukowane w całości i z komentarzami wydawcy.

W pierwszej części spotykamy się z sylwetkami następujących postaci: Aleksandra Puszkina, Józefa Sękowskiego, Aleksandra Orłowskiego, Józefa Oleszkiewicza, Marii Szymanowskiej.

Autor nie podaje bynajmniej ani biografii, ani charakterystyki opisywanych osób, z lekka tylko zakreśla niektóre najbardziej znamienne rysy. Mówić o Puszkynie zaczyna — jak zwykle z licznymi dygresjami — od wrażenia jakie nań wywarł portret poety rosyjskiego, wykonany przez malarza polskiego Wańkowicza. Zaraz potem opisuje swe spostrzeżenia z pierwszego spotkania z Puszkinem, na obiedzie wydawanym przez Mickiewicza w Ekaterinhofie dla rosyjskich poetów i literatów. Obok Wiazemskiego, Delwiga, Polewoja — znajdował się też i Puszkין. Z polaków był tylko Mickiewicz, Franciszek Malewski i Morawski. Swoje wrażenia o Puszkynie Morawski ujmuje w tych kilka słów lapidarnych: „Czułem ciągle, będąc z nim chwilę, że dla mnie przynajmniej przykleić się do niego, jako do człowieka, trudno. Cenić go, jako poetę, można było i bardzo można”. Po opisie realistycznym pojedynku i śmierci poety, Morawski daje takie uwagi, charakterystyczne dla ówczesnych stosunków kulturalnych pomiędzy Polską a Rosją: „Puszkין mało miał nauki. Dopiero wygnańcy z Litwy, a w szczególności Mickiewicz, Malewski i kilku innych, w ciągłych z nim w Moskwie stosunkach, otworzyli mu oczy, pokazali różnostronne uwagi i również, jak Polewoja, praktycznie naprowadzili na to, czego obu tym niepospolitym w Rosji mężom niedostawało do wykształcenia ich talentów”.

Oprócz pierwszej sylwetki Puszkina, wszystkie pozostałe dotyczą Polaków, przebywających w Petersburgu. A więc przede wszystkim słynnego orientalisty Józefa Sękowskiego. Dowiadujemy się o jego wyjątkowych zdolnościach lingwistycznych, o jego werwie pisarskiej i wpływie na literaturę rosyjską, a jednocześnie i o jego stosunku do sprawy polskiej. Opowiada Morawski, jak kiedyś Sękowski, wśród otoczenia rosyjskiego zaczął publicznie oskarżać Moraw-

skiego — o sprzyjanie Polsce i nienawiść do Rosji, co istotnie było fałszem, bo jak widać z pamiętników tych, bardziej lojalnego i bojaźliwego poddanego carów, jakim był wychowanek Uniwersytetu Wileńskiego z czasów filaretów — trudno znaleźć. Nie wyparł się on wprawdzie polskości, pisał jak wiemy bardzo pięknie w języku ojczystym, (choć te pamiętniki częściej już zaprawiał rusycyzmami, niż poprzednie n. p. „uśpiał”, (str. 332), ale z granic lojalizmu nie występował. Napróżno byśmy tam szukali jakiejś żywszej nuty patriotycznej. Będąc podczas rewolucji 1831 r. w Petersburgu, którą na innem miejscu „buntem” nazywa (str. 332), wspomina o niej tylko kilka słów — właśnie w tym szkicu o Sękowskim, żeby zaznaczyć, jak trudnem było wówczas położenie Polaków w stolicy, jak delacja groziła na każdym stopniu.

O Sękowskim wydawcy w przypisach umieścili bardzo ciekawe notatki z pamiętnika ks. Andrzeja Michajłowicza, pijara nauczyciela historii powszechniej w Akademii Połockiej. Dowiadujemy się z nich o całej delatorskiej działalności znakomitego orjentalisty, który obok świetnych przymiotów uczonego i pisarza posiadał „złośliwe serce, nikczemny umysł, nieczne uczucia i pódłą duszę w całym znaczeniu wyrazu”.

Po Sękowskim znajdujemy niezwykle ciekawą charakterystykę jako człowieka i artysty Aleksandra Orłowskiego. Nietylko historycy sztuki, ale i literatury z niezwykłym zajęciem przeczytają wspomnienia o Józefie Oleszkiewiczu, oraz wyzyskane już przez Władysława Mickiewicza o Marji Szymanowskiej i jej córce Celinie, żonie poety. (Żywot Adama Mickiewicza II 155; 280 — 292). Wspomnienia te nasuwają pytanie, jakim był stosunek Morawskiego do Mickiewicza. Jest w tem coś dziwnego, nie zrozumiałego. Mickiewicza autor znał, widział go w Petersburgu, potem w Paryżu, on podobno skojarzył nawet małżeństwo poety, a jednocześnie tak bardzo mało wzmianek o Mickiewiczu spotykamy w pamiętnikach. Co więcej, Morawski jakimś dziwnym tonem mówi o nim. Mickiewicz to „dawny przyjaciel”, (dawny — w jakim znaczeniu „były” czy „stary”?) (str. 10) „wygnaniec” (str. 174), „sławny poeta” (str. 198). Z przypisków dowiadujemy się, że pomiędzy Szymanowską Marją a Morawskim coś zaszło, co popsuło ich dawny stosunek przyjaźni. W luźnych notatkach ogłoszonych w „Anneksach” znajdujemy taki zwrot o Szymanowskiej. „*Elles judaissent*. Zawsze krew palestyńska w tych ludziach wstaje” (str. 330). Dziwnie razi ten zwrot po tych hymnach pochwalnych, jakie na cześć Szymanowskiej znajdujemy w tekście Pamiętników. Była to jedna z tych tajemnic, w których obfitowało życie Morawskiego, zrazu tak bujne, burzliwe, a potem pustelnicze w swym majątku. Wród „wspomnień pustelnika” znajduje się jeden bardzo ciekawy szkic obyczajowy — Gaspar Żelwietr — jest to plenipotent licznych ziemian W. X. Litewskiego, którzy mu powierzali swoje sprawy, a on ich łupił niemiłosiernie ze skóry. Sylwetka skreślona ze zwykłym u Morawskiego talentem i werwą.

W drugiej części p. t. Koszałki-Kobiałki są następujące rozdziały: I. Dwie Anegdoty, II. Śmierć króla Stanisława Augusta

III. Aleksander Michajłowicz Kochowski, IV. Caulaincourt w Petersburgu, V. Kisielew — Sperański — Butiagin, VI. Zemsta doktora, VII. Pierwsze półrocze lekarskiego życia. Jest to przeważnie zbiór anegdot z czasów Stanisława Augusta lub współczesnego autorowi życia petersburskiego. Ostatni szkic dotyczy Wilna i ma prawdopodobnie charakter autobiograficzny. Wśród „anneksów” — najciekawsza jest wzmianka o pamiętnikach Stanisława Augusta. Według Morawskiego, pamiętniki ostatniego króla miały się znajdować u Konstantego w belwederze, były zamknięte w specjalnej szafce w gabinecie księcia. Podczas „buntu” nikt na tę szafkę nie zwrócił uwagi i pamiętniki po upadku powstania wróciły znów do Petersburga.

Tak się przedstawia w głównych zarysach zawartość nowych pamiętników. Zarówno pod względem treści, jak i formy stoją daleko niżej od pamiętników wileńskich. Mimo to posiadają dużo ciekawego materiału zwłaszcza dla Wilna. Autor chociaż opisuje przeważnie życie petersburskie, jednakże nie zerwał związku z Wilnem i o stosunkach z Litwą ciągle opowiada. Doskonałe komentarze podnoszą wartość książki. O stylu autora można śmiało powiedzieć to, co on napisał o Sękowskim: „Największą jego zaletą w pisaniu ...jest usunięcie wszelkiej pedanterji; umiejętności zachowania tego tylko dobrym smakiem dającego się uchwycić środka, który w samej uczoności, w samem zaciekawieniu się głębokiem nad rzeczą trafia: zawsze wszystko ożywić, wszystko łatwem do przyjęcia, a pełnym dowcipu i gustu wyłożyć sposobem. Ręczę, że gdyby pisał o dębowej trzasce, jeszcze sosem *à la dinde truffée* potrafiłby ją zaprawić i miękką a smaczną zrobić”.

K. Ch.

K R O N I K A.

Działalność Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Posiedzenie dn. 30 paźdz. 1927. Prof. K. Chodynicki wygłosił referat z pracy p. t. „*Tradycja jako źródło historyczne*”. Rozprawa ta została wydrukowana w księdze wydanej ku czci prof. Brücknera. W dyskusji zabierali głos: prof. Modelski, dr. Hiszberg i prelegent

Posiedzenie dn. 20 listopada. Rektor Alfons Parczewski wygłosił odczyt p. t. „*Zarys germanizacji Śląska*” następującej treści. W rezultacie plebiscytu 1921 r. dostała się nam tylko mała część Śląska, w niektórych miejscach wprost strzępy tego kraju o bardzo niedogodnej granicy. W historii polskiej spotykamy jedno zjawisko, którego niema w dziejach innych narodów. Jest to dobrowolna bez walk, stopniowo dokonana translokacja i ustąpienie państwa polskiego z terytorjów zachodnich, których naturalną, doskonałą granicę stanowiły Sudety, Góry Olbrzymie, błota Sprewji i Odra. Znamienным etapem było panowanie Kazimierza W., zrezygnowanie ze Śląska i zajęcie Rusi Czerwonej.

Pracy wyczerpującej o germanizacji Śląska niema. Prelegent nie poprzestaje na uwzględnieniu istniejącej literatury monograficznej w tym przedmiocie, lecz korzysta z własnych spostrzeżeń, poczynionych podczas szczegółowego zwiedzania Średniego Śląska i pracy narodowej tamże przed 40 laty oraz z ustnych relacji i wspomnień mieszkańców tego kraju.

Najdawniejsze obce osadnictwo na Śląsku było francuskie, ściślej walońskie, reprezentowane przez zakonników, napływających z Zachodu. Było ono nieznaczne i wkrótce zaniknęło; osadnictwo niemieckie posuwało się głównie od strony Czech przyczem góry nie były zaporą, lecz głównem ogniskiem niemieckiego osadnictwa.

Pierwszą wiadomość w granicach językowych na Śląsku podał Stein, miały one przebiegać Nyssą i Odrą, na której lewym brzegu siedzieli Niemcy a na prawym Polacy. Pomylił się w tem Stein, gdyż i na zachód od Odry znajdowało się wiele polskich miejscowości. Wrocław np. do XIX w. stanowił niemiecką wyspę w polskiej okolicy; olawski pow. był polski na prawym i na lewym brzegu Odry. Koło Żegania jeszcze w XVIII w. mieszkali Łużyczanie. Koło Głogowa ludność nie umiała wówczas jeszcze zupełnie po niemiecku. Silnym ośrodkiem polskim była Trzebnica, gdzie do klasztoru napływały

szlachcianki z Polski. W w. XVI — XVIII z pomiędzy nich obierały zakonnice ksienie. Dopiero rząd austriacki zakazał przyjmowania Polek do klasztoru, co wywołało protest w 1741 r. ze strony rządu polskiego.

W. XIX jest epoką forsownej germanizacji przez szkołę i kościół protestancki, w mniejszym stopniu przez katolicki. Granica polska dochodziła jednak do Brzegu, gdzie jeszcze prelegent widział urzędowe napisy w polskim języku. Polski żywioł dosięgał Namysłowa, polski był prawie cały powiat sycowski.

Największe rozmiary osiągnęła germanizacja w dobie powojennej. W roku zeszłym w Bytomiu ongiś ognisku polskości, tylko dwoje dzieci przystąpiło do przygotowania do komunji w języku polskim. Nawet w polskiej państwowo części Śląska w zborach ewangelickich z polską ludnością przewagę szkolną ma język niemiecki. W dyskusji zabierali głos: prof. Chodynicki, dr. Hirszberg, prof. Modelski i prelegent.

Posiedzenie dn. 22 stycznia 1928 r. Z powodu przypadającej właśnie 65 rocznicy od dnia wybuchu powstania 1863 r. P. Rektor Parczewski wypowiedział kilka uwag i wspomnień o tem powstaniu.

Powstanie styczniowe zakończyło się klęską i wywołało reakcję w nastroju społeczeństwa, wpłynęło może również na powstanie nowej szkoły historycznej — krakowskiej. Z pesymizmu, który owładnął wówczas społeczeństwem wyrósł nowy kierunek polityczny — pracy organicznej. Zrealizowanie niepodległości uważano za absolutnie niemożliwe, za cel stawiano pogłębienie oświaty, rozwój podstaw ekonomicznych. O ile szkoła historyczna krakowska i program pracy organicznej były objawami dodatnimi, o tyle ujemnym raczej objawem był pozytywizm, odrzucający wszelki idealizm. Jednocześnie zaznaczało się silne zainteresowanie się ruchami społecznymi w Rosji, której przedtem Królestwo nie znało zupełnie. Ten niebezpieczny kierunek trwał niedługo i upadł w 1880. Dziś po odzyskaniu niepodległości stosunek do powstania musi ulec rewizji, np. w zupełnie innem świetle zarysowuje się postać margr. Wielopolskiego, dawniej powszechnie potępionego. Zresztą zarówno Wielopolski jak i całe powstanie czeka na swego historyka, chociaż i teraz nasuwają się pewne uwagi. Przychodzi na myśl, o ile stan narodowy, zwłaszcza w kraju zabranym, byłby silniejszy, gdyby nie było r. 1863. Zwłaszcza pouczający jest przykład Czech, które nie znały ruchów powstańczych od czasów wojny trzydziestoletniej, pomimo tego po wojnie światowej dostały więcej niż my. W każdym bądź razie nie zważając na rezultaty, winniśmy cześć i szacunek dla tych, co ponieśli ofiarę z krwi i mienia dla Polski.

W drugiej części Prelegent się podzielił osobistymi wspomnieniami z lat dziecinnych, z 63 roku, dotyczącymi województwa — w owym czasie — kaliskiego. Prelegent widział umundurowany pułk kawalerji Taczanowskiego i pamięta nazwiska jego oficerów, widział również cały szereg innych oddziałów, jak kaliski Miśkiewicza, łęczycki Walentego Parczewskiego, piesze oddziały t. zw. „żandarmerii wieszających”, karających szpiegostwo, które zresztą nie roz-

winęło się wśród włościaństwa. Nawet ewangelicy Niemcy brali udział w powstaniu, spotykało się w oddziałach Niemców, nie umiejących mówić po polsku, np. w łódzkim oddziale Dworzaczka.

Prelegent stwierdza, że powstanie nie było wywołane branką, zarządzoną przez Wielopolskiego, ponieważ szarpie przygotowywano już latem 1862 r., w tymże roku zresztą powstała szkoła wojenna polska w Cuneo. Sam jednak wybuch nastąpił niespodziewanie, bo nie wszędzie odrazu.

Co się tyczy elementu oficerskiego pochodził on z różnych źródeł: najmniej oficerów dostarczyło wojsko austriackie, natomiast wielu wybitnych dowódców pochodziło z wojska rosyjskiego, a również pruskiego, zwłaszcza w kaliskiem, gdzie dużo ziemian miało pruskie poddaństwo i odbywało w armii pruskiej powinność wojskową.

Kończąc odczyt, jako w dniu rocznicy, wezwał prelegent obecnych do uczczenia pamięci bojowników 1863 r., co też obecni uczynili, powstając.

W dyskusji zabierał głos prof. Modelski.

Działalność Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie

W r. 1927:

Posiedzenie dn. 30 stycznia. Prof. Bossowski wygłosił odczyt p. t. „*Wpływy sądownictwa polubownego na hellenizację prawa rzymskiego*”.

Posiedzenie dn. 27 października. Odczyt prof. Modelskiego „*Z dyskusji nad pochodzeniem t. zw. Galla-anonima*”.

Posiedzenie dn. 21 grudnia. Odczyt prof. Chodynickiego: „*O trzech męczennikach wileńskich*”.

Posiedzenie dn. 30 grudnia. Odczyt prof. Modelskiego: „*Kanonik wileński ks. Międzyłewski autorem „Descriptio potentiae Turciae”?*”

W r. 1928:

Posiedzenie dn. 27 stycznia. Prof. Koneczny wygłosił odczyt p. t. „*Cywilizacja a język*”.